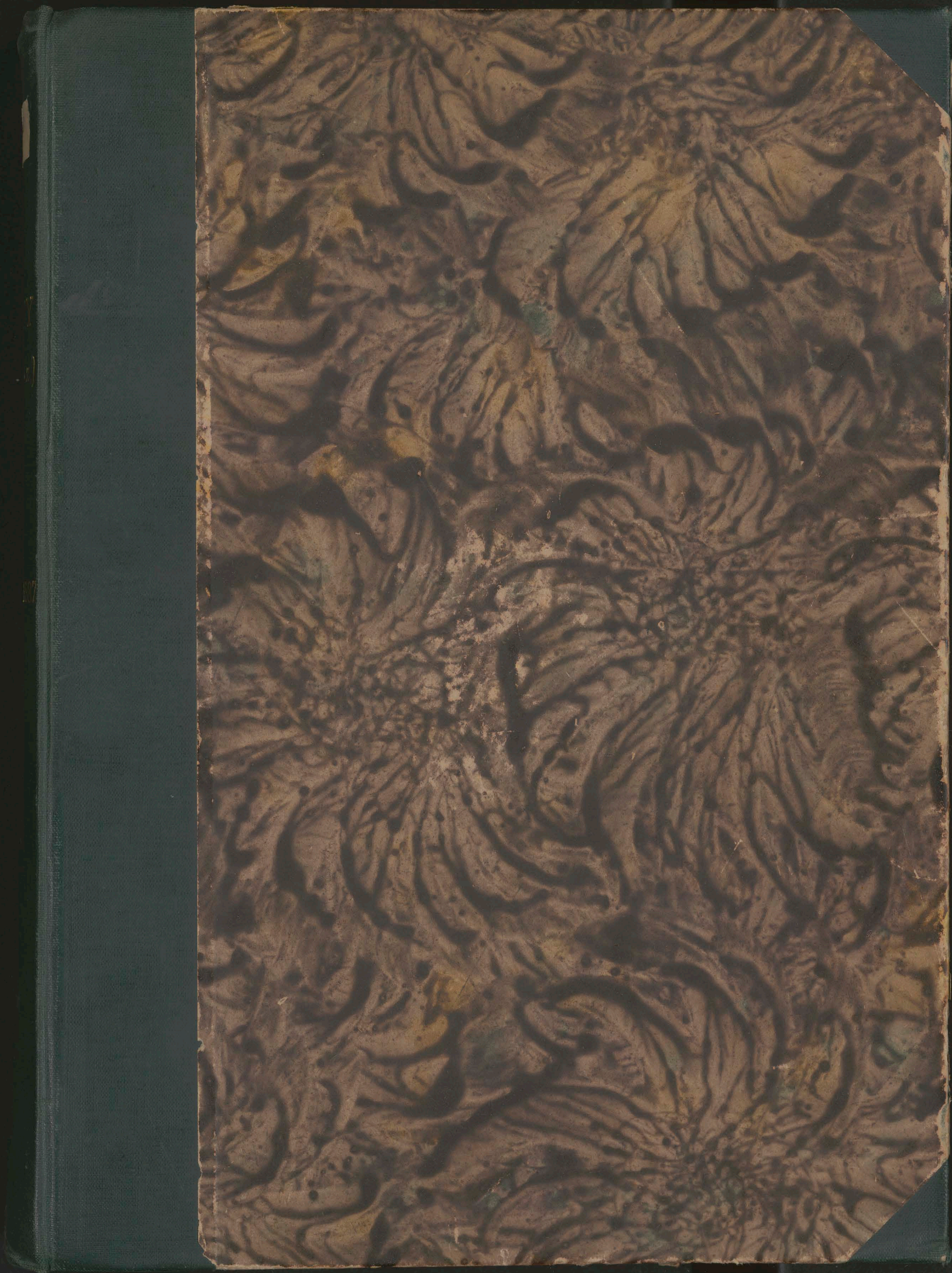


Tom trzydziesty ósmy D[ru - Z]

Spis listów w tomie 38 zawartych:

Karta.	Ilość - Rok.
1. Druziewicz Karol	12 - 1869, 70, 71, 74, 75
14. Druzylowski A.	1 - 1879,
16. Drzewiecki Karol	1 - 1869 (?)
17. Drzewiecki B.	1 - 1869.
18. Drzewiecki Stefan	4 - 1872, 75, 76 (?)
25. Drzewiecki J.	1 - 1878.
26. Dubiecki Aleksander	3 - 1865, 67,
29. Dubiecki Marjan	13 - 1868, 79, 80, 81, 84, 85, 86, 87,
51. Dubiński Cyryl	1 - 1874 (?)
53. Duchińska Seweryna	1 - 1874,
56. Duchiński L.	2. - 1872
60. Dudarz Bonawentura	1 - 1883
61. Dukszyńska Emilja	1 - 1879,
62. Dunin Adam	1 - 1882 (?)
63. Dunin Antoni	1 - 1874.
64. Dunin Jan	2 - 1885
68. Dunin Stanisław	7 - 1868, 70,
79. Dunin Władysław	7 - 1870, 71, 81
86. Dunin Ksawery	1 - 1879 (?)
88. Dutkiewicz Karol	1 - 1880,
90. Duboc Waldemar R. Waldmüller-Duboc	1 - 1872.
92. Dybowska Olimpja	5 - 1869 (?), 70, 71 (?)
97. Dygat L.	2 - 1876,
101. Dykas Tomasz	3 - 1886,
105. Dylewski Edmund	1 - 1887
107. Dymitrowicz Marja	3 - 1879, 81
115. Dyniewicz Władysław	1 - 1873,
116. Dzbański K.	7 - 1868, 70, 72, 73,
124. Działowska Antonina	7. - 1879, 80,
140. Działowski J.	9 - 1880 (?), 81 (?), 82,
	1866, 72 (?), 73 (?), 76 (?)
153. Działyńska Anna	1 - 1871 (?)
154. Działyńska Cecylja	15 - 1865, 66, (?), 67 (?)
175. Działyński Jan	69, 73 (?), 80 (?)
	2 - 1866, 70,

Karta		Ilość - Rok
177.	Dziaszkowski Franciszek	2 - 1879.
179.	Dzieduszycki Izydor	14 - 1874. 84. 85.
218.	Dzieduszycki Klemens ~~Maurycy~~ Krystyn	1 - 1879.
219.	Dzieduszycki Mieczysław	2 - 1869. 70.
223.	Dzieduszycki ~~Wojciech~~	~~3 - 1870. 80~~
225.	Dzieduszycki Włodzimierz	2 - 1881, 82. ~~83~~.
227.	Dzieduszycki Wojciech	8 - 1870. 80, 81, 82. 73, 77. 78, 79.
237.	Dzierzbicka Anna	2 - 1886. 87.
239.	Dzierżek Natalja	1 - 1885
241.	Dzieślewski Walerjan	1 - 1881.
243.	Dziewanowski D.	4 - 1875
255.	Dziewicki Michał H.	7 - 1883. 84
277.	Dzikowski Mieczysław	23. - 1864, 65, 66. 70, 71, 76, 78
306.	Dziubiński Jobi	1 - 1880
307-309, 311-313, 314.	Dzwonkowski A.	7 ~~8~~ - 1864. 65. 66
310.	Dzwonkowski Władysław	1 - 1864. ~~65. 66~~

Drwiekiewicz Karol

Wielmożny Panie Dobrodzieju!

Raczyłeś WPan Dobrodziej zeznaniem swoim w dniu 6° Kwietnia r. b., przy wypłacie przez WDra Ługowskiego należności za nabytki, zobowiązać się nadto, dodać do oddanych papierów i zabytków starożytnych — Plik listów Pa Brühl, oraz teczkę z dokumentami tyczącemi się sprawy utopienia Gertrudy Komorowskiej. O łaskawe przysłanie tej pliki listów, i teczki pod adressą Zarząd Biblyoteki Sieniawskiej w Sieniawie

Upraszа z szacunkiem Karol Drwiecwicz

z Sieniawy

10 Sierpnia 1869 r.

~~140~~ 2

Sieniawa 20 Sierpnja 1869

Dziękuję W^n^ Panu za list Jego w sprawie pozostałych u Pana Dobrodzieja rękopisów. Z przyzwolenja JO Xiążą i z polecenia W^n^ Lepkowskiego przesyłam W^n^ Panu broszur 18. dyalogów; prosząc o potwierdzenie odbioru tytułem pożyczki, na załączonym spisie. – Upraszam Szanownego Pana o posłanie bibljotece następnie przedruków z tych dyalogów, jeśli je W Pan zarządzi. W takim razie racz Szanowny Pan na każdym przedrukowanym exemplarzu Sieniawskim na okładce napisać dla pamiątki własnoręcznie, że exemplarz ten przedrukowany został w Zakładzie Pańskim. Mało mamy Dyalogów, ale podobno więcej od innych – Gdy bibljoteka Krakowska nie posiada ich wcale – to zaś co miał Pauli, do nas przeszło. Zapewne tylko jeszcze w Kórniku i w Zakładzie Ossolińskich, coś się znajdzie. Być może że mają także w Warszawie, o czem wiedzieć będzie P. Wójcicki. Głównie i jedynie P. Estreicher ma zupełną bibljografją tego przedmiotu. Pan

Stan[islaw] Przyłęcki

Taki stan rzeczy wiadomy mi od W. Łepkowski[ego]. Coby się jeszcze w Sieniawie znalazło, o którym W. Panu będziemy

Z prawdziwym poważaniem

Karol Drużiewicz

~~147~~
3

Sieniawa 24/8. 1869

Uprzejmie W^u Panu dziękując za zamiesznej która nam przyczyni dowodów, za Ślug Pańskich, posyłam rubelka /: łącząc tak od siebie jako i od Państwa Łepkowskich serdeczne wyrazy, uprzejme pozdrowienia, oraz wyznanie prawdziwego poważania

Karol Drozdowicz

P. S. po mierze wychodzenia dzieł i broszur z Pańskiej drukarni, racz je W Pan posyłać pod opaską Krzyżową. Mamy dotąd. Kazanie Skargi, akta Wróblewiecka i 4. zeszyty Omnibusa

228/1

Wielmożny Pan J. I. Kraszewski

w Dreznie

z Sieniawy p. Jarosław, d. 5 września 1870 r.

Biblijoteka Sieniawska przestała Panu Dobrodziejowi na Jego żądanie i za Jego rewersem w miesiącu Sierpniu r. 1869. 1º Dyalogów i broszur Sztuk 18. – 2º Obiecałeś czyli zobowiązałeś się Pan Dobrodziej pismem swojim z dnia 6 Kwietnia 1869 r. dodać do pozbytych Xiężek Archiwum – Plik listów Pr. Brühl oraz Teczkę z dokumentami tyczącemi się sprawy utopienia Gertrudy Komorowskiej. – 3º Zgodził się Pan, za Rubanca, za który Panu Dobrodziejowi uiściliśmy się, a który Mu zwrócony został, przysłać nam Xiążki z swojej drukarni w Szczawnicy do wysokości Talarów 20.

C. [illegible]

(: Wszakże broszury obiecałeś się dać do-
mo, z tych co swojm kosztem drukuje
Otoż ota wszystko przypominamy
łaskawej pamięci, i upraszamy o
odsyłkę
Pełen Szacunku i poważania
Wo Pana Dobrodzieja
Sługa Karol Druziewi

~~227~~ 5

13 Lipca 1870

Bad-Teplitz Linde gasse
zum Rautenkrantz.

Szanowny Panie!

Spóźniłem się z podziękowaniem Szanownemu Panu za przysłanie listów Panów Gałęzowskiego i Grocy, bo wybierałem się do Drezna gdzie miał zatrzymać się P. Wojciełło. Tymczasem Pan W. wprost tu przybył, a tymczasem z Teplic naszej otrzymuję nowy list, hrabiego Platera. Spieszę więc podziękować Panu dobry od siebie i od innych. Bylibyśmy bardzo radzi otrzymania listu Grocy, bo zasłyszeliśmy wiadomość że umarł.

Hr. Plater bojący się za swojemi dłużnikami słusznie, i zapewne otrzymaliście jego ostatnią odezwę. odezwa ta zmartwiła mnie nie pomału,

bo widzę tam że naród polski ma wyrzec, że część polski austryackiej i pruskiej ma być niesprawiedliwie zajęta przez Moskali. To być może, ale ja tej odezwy, gdy ów ustęp nie będzie zmieniony, nie podpiszę.

Smutna rzecz że znakomity poeta (Pan L. z Florencyi ma być autorem odezwy) równie jak Matejko, dla effektu dramatycznego, uwzg złe strony i autorytetów.

Szanowny Pani! Udaję się do was z prośbą następującą: poradzić mnie jakiemi sposoby przekonać autorów naszych książek dla początkowo-elementarnych i historycznych dla młodzieży, aby w miejsce uczenia tego, że Moskale są barbarzyńcy, tyrani, aby, mówię, uczyli że są Turanie a nie Słowianie z powodu swych wypływających z pochodzenia (co dla mnie rzecz najmniejszej wagi), z charakteru cywilizacyi i tradycyi historycznych. Wszelakiby

wprowadzili do nowych książek chociażby dwa czy cztery większe pieśni, dla Rugego i Dregera.

Gdy ja sam czytelnikiem – nie usłyszałem, ale czy nie uwzględniłaby tego, Szanowny Panie, przedewszystkiem raz w sposób najogólniejszy, przy przypomnieniu potrzeby przerwania wykładu Dziejów ojczystych. Wszak wszystkie narody oświecone odbywają takie przeglądy od czasu do czasu. Czy nie należałoby też przypomnieć o czytelnikach p. Rugego i Dregera?

Zostawiam wszystko to ważnemu Światłu obywatelskiemu. Dotąd nie mam wiadomości o ukazaniu się przypominam.

Obaj jeszcze raz dziękujemy za przysłane listy i zapewniamy o rzetelnym szacunku dla Szanownego Pana.

Przychylny sługa

Duchiński

Wielmożny Panie
Dobrodzieju

Dowiadujemy się że Wzny Pan Dobrodziej ma przyjechać w tych czasach do Krakowa — przeto uprzejmie śmiem przypomnieć się, możeby przy tej dobrej sposobności przywiózł! — Ową plikę papierów, czyli Teczkę z dokumentami tyczącemi się Sprawy utopienia Gertrudy Komorowskiej. — Nasze z Sieniawskiej biblijoteki Djalogi — jakie W. Panu posłaliśmy, i swoje jakie książki w zamian za owego rubaszka.

Wszystko to może Wz Pan Dobrodziej doręczyć w Krakowie W. Drowi Łepkowskiemu Professorowi, a z pewnością dojdą do Sieniawy.

Ponawiam wyraz szacunku i poważania
Wo Pana Dobrodzieja
Sługa uniżony
Karol Drużiewicz.

z Sieniawy
28 Stycznia 1871.

227

Wielmożny Panie Dobrodzieju

W roku 1869^{m} w miesiącu Sierpniu posłaliśmy na żądanie W. Pana z Bibljoteki Xiążęcej w Sieniawie Dyalogów i broszur szt: 18., na które przysłałeś Pan Dobrodziej pokwitowanie.

Raczyłeś Pan Dobrodziej zezwolić na zamianę za zwróconego W. Panu Rubańca, w Książkach z Jego Drukarni do wysokości Talarów 20.– i broszury obiecał Pan Dobrodziej darmo.

Przypominamy się Łaskawemu Panu Dobr: i prosimy o to wszystko, co nasze, jaką i to coś Pan raczył deklarować z Książek i broszur, abyśmy mogli otrzymać. – Książki broszury można przysłać pod opaską krzyżową – inne jak Dyalogi albo wprost do Sieniawy

albo

albo do Krakowa do W. Dra Łepkowskiego. —

Pełen szacunku i poważania
Karol Drużkiewicz

z Sieniawy
4 Września 1871

W. Pan. J. I. Kraszewski
w Dreźnie

215
8

Wielmożny Pan Kraszewski
w Dreznie

Sieniawa 13 Pazdziernik 1871 r.

Nadesłane 18 Sztuk broszur Dyalogów /: jakie Pan Dobrodziej pożyczyłeś z Biblyoteki Sie=
=niawskiej, otrzymaliśmy,, i Rewers Pański natakowe w dniu 25 Sierpnia r 1869. wy=
=dany przy niniejszym /: przedarty :/ zwracam.

W Sprawie nakładzgo Pańskich zł 20 Rk: za rubanca, upraszam najuprzejmiej dać co zechcesz z swoich wydań, gdyż biblyoteka Sieniawska niema nic z Jego nakładów.
/: mamy tylko Brzegi Wilii – Opuszczamy się na obietnicę że nakłady te drogą owej zamiany otrzymamy. –

Z Szacunkiem i poważaniem
Karol Drużewicz

ad 495, 496 9

Spis broszur, dyalogow - przesyłających się Wu Kraszewskiemu do Drezna

1 Seymu walnego Artykułow szeli Jana Dzwonowskiego

2. Wyprawa plebanska Albertusa 1649.

3 Szołtys z Klechą. Krakow 1616.

4. Tragedya o polskim Scilurusie przez Jana Jurkowskiego Krakow u Szarfenbergera 1604.

5 Dialog albo rozmowa grzesznego Człowieka z Anyoły Paszkowskiego. Krakow 1612

6 Peregrinacia dziadowska 1614

7. Wyprawa plebanska. Krakow 1613.

8 Albertus z Woyny Krakow 1613

9 Virtus honorata Przyiemski sceny - wiersz polski bez daty XVII.

10 Walna wyprawa do Wołoch rinicztow na Woyne bez daty XVII

11. Seym piekielny. bez daty XVII.

12 Historya o Lukreciey - wiersz bez miejsca i daty druku. XVI. Koniec

13 Rozmowa Janusza Knutla z Olebowski magistrata Cracoviae bez daty XVII

14. Zwrócenie Matyasza z Podola bez daty XVI

15 Castus Joseph. Przekładanya Stanisława Gosławskiego w Krakowie 1597 Dramat wiekszy

16 Pogrom Lewartowski. Rozmowa Katholicka, nowo - krzczenica

nowokrzczeńca Ewangelika Lutherana, przez Grzegorza Piotrkowskiego Kraków 1592

17 Rozmowa o Confederacyej Ziemianina z Xiędzem Kraków 1592 –

18. Historya bardzo Cudna o przyiaźni a uprzeymey miłości Tytusa z Gizipusem przez Jana Stoka Ządzioczyka – Kraków 1564.

Razem Broszur 18. Te pisma mi przysłane z Biblijoteki Sieniawskiej zatrzymuję [illegible] d. 25 Stycznia 1869

[illegible]

№ 1520. Drużewicz Karol

10

ZARZĄD BIBLIJOTEKI
XX. CZARTORYSKICH.

Wielmożny J. Kraszewski
w Dreźnie

Sieniawa pod Jarosławiem
d. 30 Stycznia 1874 r

Od roku 1869 Biblioteka Sieniawska czyli
jej Kassa liczy że ma u Wgo Pana za owego
rubańca złoconego – wysokości 20 Talarów. –
Pozwoliłeś W. Pan wybrać tę kwotę Książ-
kami Jego wydania. – Otóż prosimy o
Pisma Brodzińskiego o Bibliotekę Pamiętni-
ków podróży. Z szacunkiem i poważaniem:

Karol Drużewicz

Sieniawa p. Jarosław
d. 19 Grudnia 1874 r.

Wielmożny Panie!

Raczyłeś Wielmożny Pan Dobrodziej listem jeszcze z dnia 8 Lutego donieść że pamiętasz o długu – i obiecałeś przysłać za takowy bibliotece Lwiej – Pisma Brodzińskiego – oraz pamiętników podróży – i inne takowe nam obiecałeś dodać co masz (: bez pretensyi :) z pism nowszych.

nieotrzymawszy dotąd przypominamy czyli ponawiamy prośbę!..

Co do zasłania – wyporządzenia Satyr starych polskich – w Święta będzie tu Pan Dr. Lepkowski z Krakowa – to wybierze – a ja rad będę takowe Wm Panu przesłać. –

z Głębokim Szacunkiem i Poważaniem

Karol Druziewicz

Nr 1801.

ZARZĄD BIBLIJOTEKI
XX. CZARTORYSKICH.

124
12

Sieniawa pod Jarosławiem
d. 14 Kwietnia 1875 r

Do W. J. I. Kraszewskiego
w Dreźnie

Śmiemy się przypomnieć Obietnicy Pańskiej objawionej w piśmie Jego z dnia 8 Lutego r. z. o przysłaniu bibliotece Xiążęcej, pism Brodzińskiego, których już druk ukończony - oraz Biblijoteki pamiętników z podróży i t. p.

Pełen szacunku i poważania
Karol Druziewicz

Nr 1826

ZARZĄD BIBLIJOTEKI
XX. CZARTORYSKICH.

Sieniawa pod Jarosławiem
d. 17 Maja 1875 r.

Do Wielmożnego J. I. Kraszewskiego
w Dreznie

Biblijoteka Xięcia Władysława Czartoryskiego w Sieniawie otrzymała przysłane jej przez W. Pana Dzieła Jego wydania — za które przesyła dzięki. — Upraszza czyby dla dokompletowania niemożna otrzymać pierwszego tomu Kartek z podróży w latach 1858 — 1864. —

Xiążę Władysław bawi w Sieniawie — ale może wkrótce odjechać do Paryża

Z Wysokim Szacunkiem i poważaniem
Karol Druziewicz

13

1.) Drwęsylowski A. ~~244~~ 14

Do uznania

czcigodnego J. I. Kraszewskiego. –

Sprawą publiczną winni interessować się wszyscy i to tylko tłomaczyć może moje natręctwo. Nieznany, ośmielam się utrudzać Szanownego Pana moim listem i czas drogi zabierać. Dodaje mi odwagi ufność w nieograniczoną dobroć i wyrozumiałość człowieka i pisarza, który kilka już wychował pokoleń a przytem nadzieja, że być może myśl moja okaże się godną zastosowania, choćby tylko częściowego. Dotyczy ona projektowanej macierzy. Poniżej przystępuję do zwięzłego wykładu rzeczy jak ją pojmuję. Niechże i głos prostaczka wysłuchanym zostanie.

Łączę wyrażenie najwyższego poważania

Najniższy Sługa

Płock d. 18 Grudnia r. 1879.

z Hr. Drwęsylowski

—

I

Celem macierzy może być tylko szeroko pojęte popularyzowanie literatury i wiedzy. Wydawnictwo więc obliczoném być musi na szerokie koło czytelników a tém samém pierwszym jego warunkiem powinna być taniość. Wiadomo zaś, że książka, jeśli ma być tanią, musi być pokupną. Im większą będzie liczba odbijanych naraz egzemplarzy, tém koszt pojedynczego zbliżać się bardziej będzie do ceny samego papieru. Jeśli znowu książka nie będzie pokupną, w takim razie nie opłaci nakładu i przyniesie wydawcy stratę. Szeregu ciągłych strat nie pokryje ofiarność publiczna i macierza nie zasilana szybką i pewną wyprzedażą nakładów, prędzej czy później upaść musi. –

II

Aby książka była pokupną, przedewszystkiem musi zaspokajać potrzeby umysłowe ogółu czytającego; mówię nie o schlebianiu gustom lecz o rzetelnych potrzebach przeciętnego czytelnika polskiego. Zbadać te potrzeby gruntownie i bezstronnie, umieć je zaspokoić bez względu na wymagania stronnicze – otóż i cały sekret przyszłego powodzenia macierzy.

III

Właściwie mówiąc, instytucja, któraby zapragnęła potrzebom ogółu czytającego dokładnie odpowiedzieć, musiałaby w siebie wchłonąć prawie całą produkcję literacką narodu, nakształt niektórych macierzy południowo-słowiańskich. Lecz produkcja polska nazbyt jest rozległą, aby się dała ogarnąć przez jedną, chociażby też najpotężniejszą instytucję. Wypada więc zrobić wybór i rozpatrzywszy się w horyzoncie umysłowym rodziny polskiej, najgłówniejsze potrzeby tej ostatniej przyjąć za miarę.

IV

Potrzeb takowych w obecnym czasie widzę pięć następujących:

a) rozrywka umysłowa – tej odpowie t. z. literatura piękna, której macierz wyłączać nie może. Tu załączam także monografje historyczne i podróże jako przejście do lektury poważniejszej;

b) potrzeby naukowe uczącej się młodzieży; wymagają one wydawania podręczników naukowych /: z atlasami itp. :/, zwłaszcza dla szkół średnich;

c) obowiązek poznania naszej przeszłości; aby z literaturą polską i dziejami ogół nasz obeznać, wypadnie przez długi szereg lat wydawać zbiory i wybory pism pojedynczych pisarzy, tudzież przedruki dzieł znakomitszych – kommentowane.

d) chęć poznania literatury i dziejów obcych, dla zaspokojenia której należy corocznie wydawać po kilka przekładów arcydzieł obcych;

e) potrzeby ludu – wymagają nieustannego rozrzucania elementarzy, krótkich traktatów z gospodarstwa rolnego, podręczników specjalnych dla rzemieślników i techników, rzetelnie popularnych broszur naukowych np. z botaniki, geogr. fizycznej i opisowej etc.

V

Wykonanie powyższego programu wymagać będzie wydania corocznie najmniej 200-240 arkuszy druku in 8°, rozdzielonych mniej więcej w sposób następujący:

a) literatura piękna, monografje, podróże . . . ark. dr. 60

b) podręczniki naukowe . . . 30

c) dzieje i piśmiennictwo (dawniejsze) polskie . . . 50.

d) dzieje i piśmiennictwo obce . . . . . . 40.

e) biblioteka ludowa . . . . . . 20 /: ogółem 200 ark. dr. :/

VI

Wzmiankowana liczba arkuszy druku niech będzie wydawaną częściowo, poszytami miesięcznemi lub nawet tygodniowemi, aby ogółowi o macierzy nieustannie przypominać i utrzymywać go wciągłem zaciekawieniu.-

VII

Cena niech będzie jaknajniższą ale zawsze pewien zysk /: np. 10% :/ przynoszącą; wnoszoną będzie w formie prenumeraty rocznej na wzór gazet. W tenże sposób t. j. przez pocztę /: bez pośrednictwa rąk trzecich :/ uskuteczniać można przesyłkę książek.-

VIII

Z początkiem każdego roku macierza ogłosi jakie dzieła zamierza wydać wciągu roku i za określoną zgóry liczbę arkuszy druku oznaczy cenę prenumeracyjną za wszystkie bez wyjątku nakłady roczne, zrozłożeniem tej opłaty na raty kwartalne i nawet częstsze.

IX

Wyprzedaż cząstkowa /: na wzór dzisiejszej księgarskiej, z rabatami :/ przy macierzy istnieć nie powinna, chyba wyjątkowo. Każdy prenumerator otrzyma wszystkie książki przez macierzę wciągu roku wydane. Jest to jedyny sposób systematycznego kształcenia czytelników i zarazem przemycania książek poważnych do wszystkich warstw narodu.

X

Corocznie macierza ogłosi swój budżet, ułożony wsposób jaknajprostszy i ogólnie zrozumiały. Koszta druku itd, administracji i zysk np. 10% razem wzięte i podzielone przez ogólną liczbę prenumeratorów, dadzą wilorazie koszt pojedynczego egzemplarza nakładu rocznego a tem samem oznaczą opłatę roczną od pojedynczego prenumeratora. Budżet przekona ogół że macierza nie szuka nadmiernych zysków i że książka tanieje wmiarę wzrostu liczby nabywców.-

XI

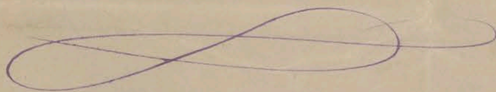
Redakcją stanowić może komitet zkilku osób złożony i odnawiający się własnym wyborem. Rękojmią wszechstronności kierunku może być tylko czujność narodu i jego prassy.-

XII

Coroczne zyski obracać można albo 1) na nieustanne zniżanie opłaty premumeracyjnej obok podwyższenia honorarjów autorskich za niektóre kategorje pracy; albo też 2) na uposażenie macierzy /: kupno dla niej domu, drukarni itd:/ aby z niej uczynić trwały na wieki instytut wydawniczy, we wszelkie środki do działania zaopatrzony.

—

Otóż i cały szkielet projektu. Wydawnictwa macierzy jeśli mają oddziałać korzystnie na kraj i wyrobić smak poważniejszy, muszą być popularne w rzetelnem słowa tego znaczeniu i prowadzone systematycznie przez długi szereg lat. Ponieważ ofiarność publiczna odmierzona na długie czasy zwykle zawodzi, wypada więc macierzy zapewnić dłuższe istnienie, chroniąc ją od strat i zawodów związanych z wyprzedażą dorywczą pojedynczemi dziełami czy tomami. Należy zapewnić sobie nabywców stałych przynajmniej na nakład roczny. Skoro czytelnik, za pieniądze mniej więcej wydawane dziś na abonament książek, otrzyma na własność około 200 ark. druku, zaspokajających potrzeby jego umysłowe — niewątpliwie zapisze się na premumeratora stałego, zwłaszcza gdy mu się opłatę roczną rozłoży na raty. Czytelników takich w kraju mamy dziesiątki tysięcy; nie przesadzę więc gdy powiem, że macierza zaraz od początku liczyć może przynajmniej na 5 tysięcy stałych nabywców i że przeto potrafi dać książkę po cenie zbliżonej do kosztu papieru. Mając stałych nabywców można będzie macierzy choć umiarkowany lecz stały zysk zapewnić. Wydawnictwo ujęte w karby pracy systematycznej przeciskać się będzie do rodzin nawet najbiedniejszych i wreszcie ogarnie ogół cały, który prędzej czy później zrozumie cel tej pracy i jej olbrzymią dla kraju doniosłość.



Dziewięcki Karol ?

Drz

~~148~~ 16

64?

Wtorek rano.
Rue Castellane 5.

Szanowny Panie Józefie!

Wiem żeś tu nie dziś bilka, a więc niemasz czasu których odwiedzać, gdybyś jednak widział jakąś byś Taską zrobić, to byś był u mnie dotąd. Jestem cały dzień w domu wyjąwszy i wyjątkowej wieczorem o wpół do siódmej wracam o wpół do dziewiątej i składnę się spać. Ulica Castellane jest jedna z tych co prawie wpada do Ulicy Tronchet. Nie wiem nawet adresu twego i piszę pod adresem Księgarni.

Twój przyjaciel
Karol Dziewięcki

Drzewiecki P.

78
17

Szanowny Panie!

List Szanownego Pana odebrałem – dziękuję za łaskawą pamięć.
W załączeniu przesyłam drugi Nr. „Głosu z Litwy".–
Na przyszłość proszę pisać pod adresem moim.–
Miło mi przy tej sposobności złożyć wyraz najgłębszego szacunku
z jakim zostaję
Szanownego Pana
uniżony sługa.
Dr. P. Drzewiecki
Magisterstr. 64.

Królewiec 16.II.84.

Drzewiecki Stefan 1872

Drz

Wiedeń 9. Grudnia 1872.

Linden-Gasse 2 (Neubau)

Szanowny Panie Dobrodzieju

Ojciec mój (Karol Drzewiecki) polecił mi, jadącemu do Wiednia, skomunikowanie się z Szanownym Panem, i zaproponowanie Mu wydanie dzieł (komedje i dramat) ojca mego, czy na kont Pański, czy też na nasz. – W razie zgłoszenia się Szanownego Pana na

tę propozycję, prosił
bym Pana, o zawiadomie-
nie mnie tu w Wiedniu
chwilowo osiadłego, a
ja bym rękopisma
ojca mego tu sprowadził
i Szanownemu Panu
przystał czy też przywiózł
— W razie zaś niemoż-
ności ze strony Pana
podjęcia się tego wydawnic-
twa, byłbym wdzięczny
Szanownemu Panu, za
wskazanie mi kogoś ktoby
by się tem zająć mógł.
— Zasyłając Szanownemu

Pani, ukłon ojca mego, i wyrazy mego głębokiego szacunku zostaję najniższy Sługa

Stefan Drzewiecki

20 126

Krynka dnia 11 Lutego 1875 r.

Szanowny Panie!

Przyjechawszy do rodziców za urlopem, z Petersburga, zastałem list Pański z roku przeszłego (Stycznia 1874 r.) z niektóremi pytaniami tyczącemi się wydawnictwa dzieł mego ojca. Na te pytania ojciec mój już Szanownemu Panu sam odpowiedział. Ja ze swej strony i w imieniu familji czuję się w obowiązku podziękować Szanownemu Panu za podjęcie się dyrekcji wydania tak dla nas drogich

i szlubnych pamiątek,
a zdaje mi się że nie
tylko dla nas, ale
i dla wszystkich którzy
się interesują polską literat[urą]
Niech Szanowny Pan
przebaczy nam takie niecier-
pliwości które Pan
łatwo pojmie, bo nie
otrzymaliśmy już od tak
dawna wiadomości od
Szanownego Pana nie
wiemy do jakiego stopnia
ponumerowane jest to wyd[anie]
i czy już prędko ukończ[o]-
nym będzie Niech
Szanowny Pan nas

Łaskawie o tem uwiadomić,
czy też moich rodziców
w Vinnicy (Подольской Губерніи
Гайсинскаго Уѣзда С. Кузька)
Czy też mnie w Petersburgu
(Perspectiva Vosnesensky № 7)
Co do mnie życzeli to
Szanownego Pana mnie
interesowaćé, a Jego życzliwość
dla nas upoważnia mnie
tak myśleć, wstąpiłem
do marynarki w Petersburgu
gdzie wykonałem moje
wyprawki dla okrętów, za
żądaniem W. Księcia Konstantego
bardzo mi się dobrze udały
i liczę na świętą [illegible].
Zasyłając szanownemu

Panu, w imieniu moim i moich, wyrazy głębok[iego] szacunku i wdzięczności mam zaszczyt zostawa[ć] tego najniższym sług[ą]

Aleksander Drzewiecki

Drzewiecki Stefan 14 22

Wronka Dn. 26 Stycznia / 8 Lutego

76!

Szanowny Panie Dobrodzieju

Mój ojciec powierzył mi napisanie tego do Pana listu, gdyż sam nie tylko że pisać nie może, jak to zapewne już od dawna Panu wiadomo, ale dziś już i dyktować nie jest w stanie, bo natężenie myśli chociaż na czas krótki jego nadzwyczajnie męczy. — Przed tem właśnie pisałem do Szanownego Pana w tym że samym interesie który i dzisiejszy mój list powoduje, ale nie odebrawszy na pierwszy żadnej odpowiedzi boję się aby na poczcie nie zginął, co zresztą dość często się tutaj zdarza.

Ośmielony ustnemi i piśmien-
nemi obietnicami i nawet
zachęcaniami Szanownego Pana,
w przeszłorocznym moim liście
wzmiankowałem, w imieniu nas
wszystkich, prośbę do Łaski
Pańskiej, o zajęcie się i zagos-
podarowanie wydania utworów
dramatycznych ojca naszego.
Przyłączyłem także, (co i dziś
ponawiam) spis tych utworów
w porządku, jakim mają być
wydane, według osobistego zda-
nia Pańskiego. ~ Napisałem
także do Paryża do Pana Jaro-
szyńskiego, by przesłał do Drezna,
pod adresem Pańskim, ręko-
pisma ojca mego; co też
on natychmiast uczynił.
Chociaż według słów Pańskich
przebywając w Lipsku nie
miała żadnych za sobą korzy

pociągnąć; jednakowoż gdyby jakiś
wydatek był niezbędny dla
przyspieszenia tej publikacji,
to prosiłbym Szanownego Pana
o łaskawe, o tem, mnie w
krótce uwiadomienie. Zdaje mi
się więc, że z naszej strony, powo-
dów do opóźnienia publikacji być
nie może; Zostaje nam tedy
wznosić do Łaski Szanownego
Pana prośbę, nie odmówienia
nam w tym razie swego drogie-
go współdziałania, dla przypro-
wadzenia do skutku i bez
zwłoki, tej publikacji która dla nas wszys-
tkich tak jest pożądaną.
Jeśli utrudzam Szanownego
Pana naszymi prośbami, to
li jedynie ośmielony życzli-
wością Jego dla przedsięwziętego
przez nas wydawnictwa, i

dawnymi stosunkami przyja-
cielskiemi z ojcem moim.
Zechciej Pan przyjąć wy-
głębokiego szacunku i ...
czności z któremi zostaję
Szanownego Pana

Najniższy sługa
Stefan Dunin Borkowski

PS. Porządek publikacji.—

Kontrakty. JW. Franciszkowi Leśkiewiczowi tę mu czytaną sztukę poświęca autor.
Restauracja Uczniom liceum Wołyńskiego, a swoim szkolnym kolegom, tę pedagogiczną krotochwilę poświęca autor.
Jeremi Wiśniowiecki JW. Marji. Alf. Pi poświęca autor.
Pantofel JW. Józefowi Korzeniowskiemu poświęca au...
Powtórne Śluby JW. Ninie B. tę jej czytaną sz... poświęca autor.
Skąpiec Panu Janowi Królikowskiemu tę dla jego talentu utworzoną sztukę po... autor
Nudziarze JW. Jadwidze B. tę jej czytaną sztukę poświęca autor.

Adres mój: Goniec st. de Podo...
District de Haysyn
via Wołoczysk.

Ukraina.

150
24

Krynka dnia 1. Marca 1876.

Szanowny Panie Dobrodzieju

List Pański z 13 Lutego odebrałem, a przentorowny nas wdać nie doszedł. — Piszę dziś do Pana, na wyjezdnym, żeby Mu z głębi serca, w swoim i nas wszystkich imieniu, za Jego łaskawe zajęcie się dla nas tak drogim wydawnictwem. Liczę, Szanowny Pan darować raczy że tak powiem natręctwo, co do pośpiechu, serce Pańskie je łatwo pojmie i przebaczy, bo zwykle to co gorąco żądamy, zdaje się nam postępować daleko powolniej jak w rzeczywistości, chociażby najszybszym postępowało trybem, a nawet często i pospieszniej! Gdyby zaszły jakie kolwiek trudności pod względem wydatków, to jeszcze raz upraszam, Szanownego

Pana, natychmiast o tem Wmu zawiadomić, a potrzebne pieniądze będą bez zwłoki wysłane.

Zostaje nam tylko jeszcze raz Szanownemu Panu, szczerze i głęboko z serca podziękować, za Jego drogie dla nas pośrednictwo, i to powtarzam w swoim, biednego ojca i nas wszystkich wdzięcznych Panu, imieniu.

Zechciej Szanowny Pan przyjąć wyrazy Głębokiego Szacunku z którym zostaję
najniższy sługa

Stefan Drzewiecki



Karlsbad 13 Lipca
1878.

Schlossberg - König Ottokar 4.

Szanowny Panie
Dobrodzieju.

Chociaż nie mam przyjemności znać Szanownego Pana osobiście jednakowoż jako syn dobrego Jego znajomego, ośmielam się pisać do Pana, prosząc Go o łaskawe uwiadomienie, czy będę mógł

zastać Pana w Drezdnie
około 30 b. m.

Radbym był bardzo
przedstawić się Szanownemu
Panu, i zarazem pomó-
wić z nim, o wydaniu
pism mojego ojca.

Oczekując na łaskawe
uwiadomienie mam
zaszczyt pozostawać

Jego najniższym sługą

J. Drzewiecki

Dubiecki Aleksander

25a

Mam honor prosić Pana uprzejmie, o łaskawe uczczenie oddawcy niniejszego należności za sprzedane exemplarze broszury mojej pod tytułem Kozietulski ze potrąceniem procentu komisowego jeśli Pan uzna za słuszny. Zostaję z szacunkiem

Aleksander Dubiecki (Ogończyk)

d. 5. Grudnia 1865 Zurich



Mam honor prosić Pana, o wręczenie oddawcy niniejszego, należności za sprzedane exemplarze broszury pod tytułem Rozbitki za odtrąceniem procentu komisowego, jaki Pan za stosowny uzna —

Proszę przyjąć wyraz poważania z którem zostaję

Aleksander Dubiecki (: Ogniwyt :)

C. 5. Grudnia
1865.
Zurich

[illegible] Życie Szabelskiego — [illegible]

31 lipca 1867
Aarau

~~28~~ 27

Szanowny Panie!

Z przykrością i pewnym wstydem przychodzi mi usprawiedliwiać się przed Panem z niedotrzymania obietnicy, do czego wprawdzie nieprzewidziane spotkałem przeszkody, lecz należało mi było pamiętać, iż tylko to na pewno obiecywać powinniśmy, co sami bez obcej pomocy zrobić jesteśmy w stanie. —

Zebranie spisu Emigracji naszej w Szwajcarii, nie zdawało mi się tak trudną rzeczą — Materjałów do tego miałem wiele; wiele miejsc sam jeszcze zwiedzić miałem, a w innych liczyłem na znajomych. Wszystko to mnie zawiodło — Dziś wiem więcej wprawdzie niżli przed kilku miesiącami, ale do zupełnego spisu tak mi daleko iż bez umyślnego w tym celu wyjścia, to jest bez umyślnej podróży wzdłuż i w poprzek skompletowanie jego Bóg wie kiedy nastąpi — Gdyby się tak przed kim innym tłómaczył, posądził by mnie pewno o niedbalstwo które chcę jakbądź usprawiedliwić. Tuszę sobie jednak iż Pan zna mnie o tyle by wierzyć że w miejsce wybiegów prawdę powiedziałbym otwarcie: Nie zająłem się tem, bo nie miałem czasu —

Rzecz się jednak inaczej miała, — zajmowałem się szczerze, a przeszkody na które natrafiłem były dwojakiego rodzaju: fizyczne i moralne — te ostatnie największą grały rolę —

Do przyczyn fizycznych liczę rozpierzchnienie się
kolonji po wszystkich zakątkach — po wioskach, mia-
steczkach, można spotkać pojedyńczo mieszkających
o których nikt nie wie — Na których nastąpić prawie
potrzeba by się dowiedzieć że są w Szwajcarji — Nie ko-
munikujących się z nikim z rodaków — Wiedzących o
kraju z gazet szwajcarskich jedynie, a o Emigracji
i o tem co się w Emigracji dzieje, nic a nic —
Wszystkie organizacje Emigracyjne, zjednoczyły tylko
punkta liczniej przez Emigracją zamieszkałe, do po-
jedyńczych ani głos z nich nie doszedł — Oni wyma-
gają zajęcia się sobą specjalnego, a tego czy nikt nie
mógł, czyli też nie chciał zrobić —
Ważniejsze jednak i smutniejsze są przyczyny moral-
Większość tych rozsypanych po górach pustelników —
mniejszość zorganizowanych o których dane są także
możnaby się o reszcie, to jest zgruppowanych po
różnych miejscach a nie należących do żadnej organi-
zacji dowiedzieć się przez znajomych, lub własne
te próby bezskuteczne przekonały mnie do jakiego
stopnia mógł naród pozmieniać się pod obcem
niebem — jak ważny pogląd stąd się nasuwa uwa-
dze. — Wszystkim, powodu, podobnego stanu
złego zapoznania się, nikt prawdę poznać,
nikt ocenić nie chciał — Owszem, na tem zdaje się
wszystkim że się gruntuje mądrość polityczna,
jeśli naraziło swoje ukrycie jak najlepiej —

Jedni bawią się dotąd w pseudonymy — Inni których
ich nie mają i są doskonale wszystkim znani, powie-
dają z przestrachem: przecież spodziewam się że p[rzy]
nazwisku wymieniać nie potrzeba? Na co komu mo-
je nazwisko? Dość wiedzieć ilu gdzie jest Emigrantów
Dość powiedzieć iż u Osób najlepiej znajomych zażąda-
nie podobnej listy z miejscowości gdzie mieszkają,
obudza tysiące domysłów, uwag, które zazwyczaj pra-
wie prowadzą do odmowy „Spiszą na coś podatkowi-
stają się tak trwożącą pogłoską, jak gdyby za tem
branka nastąpić miała, — a zdarzało mi się
nie raz spotkać ludzi bardzo mi dobrze znanych,
i bardzo mi życzliwych, którzy nazwiska swego
przyjaciela, powiedzieć nie chcieli, — mówiąc: to jest
mój przyjaciel ale doprawdy nie przyszło mi
spytać jak się On nazywa — i sądzili że roztropnie
wymawiają mi takie, tając moje nazwisko
przed swoim przyjacielem — To zakrawa na bajkę
ale tak jest — spoważnieliśmy — posmutnieliśmy —
i coraz więcej zaczynamy tracić nadziei by co z nas
było — Od upadku moralnego, chroni wielu praca
Od umysłowego nic — Nic się nie czyta — Nic
się nie korzysta z obcowania z ludźmi, przy
warsztacie lub w biurze — żyje się życiem sztucz-
nem — Słowem stan jakiś anormalny, którego
opisać trudno — Organizacje nasze chybiają celu —
Spuszczają z oka jedności — potrzeba byłoby na ogół

a to nie wystarcza — W ogólnym potopie świata, zwar-
jemy w bycie — nie dziw się i słabości tego pomieszania
Sumiennie więc przekonany jestem żem nie winien nie-
spełnienia obietnicy — Winien jestem wprawdzie że od
razu nie dałem znać a temu bo to pochodziło z tąd, że
nie tak łatwo cofnąłem się od zamiaru — Myślałem
że jeśli nie do Maja, to do Czerwca — do Lipca — objadę
całą Szwajcaryę i zbiorę dane — i to mnie jednak za-
wiodło — Uciążliwych podróży dla tego przedsięwziąć nie
byłem w stanie, a w wszystkich moich, jeżeli nie cała
Szwajcarya z Alpejskiemi nie widziane w tym roku
pozostało — W miejsce więc szczegółów żądanych,
ze wstydem przesyłam obecne wyznanie — winna
słabości mojej — a ciemnoty i łotrowaciźny innych
Miałem czas jakiś nadzieję że Pana Szanownego
wśród nas zobaczę — Nadzieja ta mnie zawiodła — Może
to i lepiej — Szanowny Pan kraju bliżej, a może lada dzień
zamieszkam w nim zupełnie —
Ja obecnie wszystkie starania przyznaję też zwrócić
do tego by z czasem będź co będź można wrócić do kraju
i rozumie się nie na Wołyń: — przez wysłanie tutejszej
naturalizacyi — Droga to długa i kosztowna jak dla
mnie, ale wejść na nią i iść wytrwale zacznę
Może ku końcowi roku wybiorę się znowu na dni kilka
odetchnąć Polskiem powietrzem, a wówczas będę miał
znowu prawdziwą i wielką dla mnie przyjemność zobaczyć Pana
i upewnić Go osobiście o tem wszystkiem poważaniu
i żalu szczerym dla niego — Sługa posłuszny [illegible]

D M

29 ~~69~~



Irkuck – Sałamatowska ulica
N – dom Arczantowej
D. 9/21. Października 1868 r.

Wielmożny Panie

Dobrodzieju

Wzmianka, jaką Pan zrobił w liście z d. 9 Sierpnia b.r., o bracie moim Aleksandrze, wprowadziła mnie na domysł, (bardzo być może, iż mylny), że brat mój mieszka w Dreznie. Mając jedynie jego adres do Szwajcaryi (Zürich Badergasse N. 7.) a nie wiedząc gdzie go szukać w Saksonii, ośmielam się prosić WWMPana Dobrodzieja o przesłanie tu przyłączonego listu bratu memu Aleksandrowi Dubieckiemu do miejsca jego obecnego zamieszkania. Jeżeli zaś to ostatnie nie znane Panu to racz WWMPan Dobrodziej przesłać mój list do Zürich (Badergasse N. 7.). – Czyniąc zadość mej prośbie zrobisz Pan prawdziwą przysługę bratu memu, który, o ile wiem, pozbawiony jest oddawna wszelkich wieści o mnie i o domu, a takowe to jedyna ulga przy jego cierpieniach moralnych i zrujnowanem zdrowiu. – Pani Łozińska, której zawdzięczam zakomunikowanie mi wzmianki Pańskiej o moim bracie, (najżywiej [illegible] jako o tem [illegible]), zdrowa jest wraz ze swą rodziną.

Wybacz WWMPan Dobrodziej, że ośmieliłem się niepokoić go mą prośbą i racz przyjąć zapewnienie szczerego szacunku i prawdziwego uszanowania z jakiem jestem WWMPana Dobrodzieja

Najniższy Sługa

= Maryan Dubiecki



Rosya. Ekaterynosław –
ul. Bazarna, d. Rochlina

19.(7.) marca, 1879 r.

Wielmożny Panie

Dobrodzieju

Przebaczcie łaskawie nieznanemu i dalekiemu, iż przeciska się przez tłumy, które dziś pragną złożyć Ci, Czcigodny Panie, hołd uznania i ścielą pod Twe stopy wieńce ze swych szczerych uczuć. W dniu dzisiejszym, jako w dniu święta Waszego, Szanowny Panie, pozaoceanowe gminy nasze, w Chicago, uroczyście święcą tę chwilę, przypominającą społeczeństwu, iż praca długa, cicha, wytrwała zdolną jest stworzyć cuda, i że od niej tylko, przy ~~Boskiem~~ błogosławieństwie, cudów spodziewać się możemy. — Na szarym końcu tych tłumów kroczy i mój głos staje, nie zza pół oceanu, ale z poza morza stepów i pół dzikich; zechciej, Panie,

dać powolne ucho głosowi temu, który jest głosem szczerej wdzięczności i czci stałecznej. Pokolenie, wśród którego żyłem i wychowywałem się, wiele Ci winno Panie; nie jest więc może rzeczą zbyt niezrozumiałą, iż jednostka z tego, wielotysięcznego pokolenia ośmiela się oddźwięcznemi wyrazy obeszłać Was, Szanowny Panie. Jeśli to jest zuchwal=stwem, patrzcie na nie wyrozumiale, i przebaczcie mi te wyrazy i niepokojenie Was, jak nie=mniej, proszę, przebaczcie, Czcigodny Panie, iż ośmieliłem się imieniem Waszem, nie pytając o pozwolenie, ozdobić moją monografię „Kudaku". — Prosiłem, aby wprost z Redakcyi

„Przeglądu Polskiego", na którego kartach rozprawka ta drukowana, odesłano takową WWPana Dobrodziejowi. Rozumiem dobrze, iż praca to zbyt niedolna, w najgorszych warunkach kreślona, wszakże ośmieliłem się poświęcić ją WWPanu Dobrodziejowi. Proszę pokornie przebaczenia za to zuchwalstwo, które chyba usprawiedliwiony przysłowiem „czem chata bogata tem rada"...

Już po napisaniu owej monografii, a nawet po jej wydrukowaniu, dzięki uprzejmości Pana Edw. Rulikowskiego, stałem się posiadaczem kilku wskazówek i materyałów, które pozwolą mi wydrukować małe uzupełnienie do mej

monografii Kudaku. Uzupełnienie owo, jeśli

Bóg pozwoli, umieszczę w Przegl. Polskim również.

Pisać wśród „pól dzikich", przy zupełnym braku

materyałów wszelkich (jedyny p. Edw. Rulikowski

- acz mi nieznany - zgłosił się dziś ze swemi cen-

nemi bardzo uwagami i wskazówkami) - jest zuchwal-

stwem - wiem o tém, ale nie mogłem się oprzeć poku-

sie przypomnienia naszemu światu, iż kraniec cy-

wilizacyi Ojców naszych i tu sięgał. - Sąd

WWPana Dobrodzieja o tych usiłowaniach moich by-

by mi wielce cenny i pożądany.

Mam zaszczyt przytem zostawać dla

WWMPana z niezmienną czcią i poważa-

niem - najniższy sługa

Maryan Dubiecki.

d. 12. Kwiet. 1879.

Ekaterynodar

Bazarna, Kochlina d.

Wielmożny Panie

Dobrodzieju

Nieośmieliłbym się niepokoić znowu mém pisaniem, gdyby nie wzmianka uprzejma Szanownego Pana, abym doniósł, czy list doszedł. Doszedł on, jak w ogóle wszystkie listy do mnie dochodzą regularnie dość, i stał się w mej samotni prawdziwie ożywczym promieniem. Pamięć o braciach moich, (są to bowiem moi rodzeni bracia, o kilkanaście lat tylko starsi), napełniła mię wzruszeniem niemałem. Koleje losu jednego z nich znane Wam, Sza=

wny Panie. Poświęciliście, przed laty, na
jego mogiłę słowo serdeczne, słowo uzna-
nia – wiem o tem – przyjmijcie, proszę,
za ową ostatnią posługę najszczersze Bóg
zapłać. Drugi, a najstarszy z nas trzech
– Celestyn – żyje, ale bardzo złamany;
od kilku lat mieszka w Petersburgu; wkrót-
ce, zdaje się, zamieszka w Warszawie,
bo nad Newą i klimat dolega mu i o
pracę niełatwo, i zbyt osamotniony on. –

Dziwisz się, Szanowny Panie, że do-
tąd tu przebywam. Doba srogości nie prze-
szła, chociaż i lat dużo ubiegło i wciąż
podobno nasza zakordonowa prasa
(podobno) prawi o przejściu już wszelkich
srogości. Rzeczy się wszakże mają inaczej.
Wielu się wyzwoliło, drogą okupu lub
stosunków, a wielu, i bardzo, dotąd pow-

ki Kona i ginie na obszarach od Katarakt Dnieprowych do wybrzeży Leny. Przeszło 10. lat strawiłem w okolicach Nerczyńska, i w Irkucku, teraz już rok piąty tu muszę mieszkać. Wybaczcie, iż rozszerzyłem się o sobie. Łaskawe zapytanie Szanownego Pana niech mem usprawiedliwieniem będzie.

Nasuwasz mi, Czcigodny Panie, bardzo ponętną myśl nowej pracy o Kozaczyźnie. Pomyślałbym o niej, myśl się mi wielce uśmiecha; ale zupełny brak źródeł, w mej samotni, brak tych rzeczy już uprzednio w tym przedmiocie pisanych, brak wszelkich pomocy naukowych, i, wreszcie, słabe me siły wobec podniosłego zadania – to są szkopuły, o które musi się rozbić myśl przez Szanownego

Pana podana. Dzięki Wam za nią; nie rozstaję się z nią i owszem, marzę o jéj urzeczywistnieniu; ale kiedy na źródła s[...] zdobędę to Bóg tylko wie, który dziwnie opatrznie wspiera mię w mych pracach. Trudno sobie wystawić jaka tu pustynia. Puszkin tu był ongi trzymany, ale Bóg go hojnie obdarzył, mógł pracować, nie oglądając się na źródła – zresztą, był on tu kilka tylko miesięcy. Ale takim maluczkim, jak ja, i pracownikom pióra, wobec téj pustyni dokoła, ręce opadają wielekroć.

Dzięki Wam za słowo życzliwe, za słowo zachęty, ono mi tu, pustelnikowi bardzo nieraz potrzebne.

Pełen uszanowania i czci

najszczerszéj

WWMPana Dobrodzieja

najniższy sługa

Maryan Dubiecki.

34
216

14 marca 1881

Jekaterynosław, ul. Wołoska, d. Bykowa.

Wielmożny Panie
Dobrodzieju

Rok temu kołatałem w dniu Św. Józefa do podwoi Waszej samotni, niosąc mój Kudak, dziś ośmielam się znowu w dniu tym stanąć, myślą bodaj, u progu Waszego, Szanowny Panie, niosąc me życzenia, czci serdecznej słowo, i, wreszcie, nadzieję, że będę miał zaszczyt przesłać Wam, Panie, opis odkrycia pobowiska u Żółtych Wód, skoro rzeczony opis, w małej ilości odbitek wydrukować (raczej przedrukować się) mający z Roczników Akademii Krakowskiej, dojdzie mych rąk. Nie jest to owoc mych zabiegów z roku ubiegłego. W porze przeszłym jeszcze roku wpaść na ślad pobojowiska owej porażki naszej, wielkiej następstwy, udało mi się. Dotąd jak wiadomo, nie wiedziano u nas dokładnie, gdzie jest ów mogilnik. Wskazy=

wano go dowolnie, to tu, to ówdzie – jak Bóg dał. Korzystając z mego pobytu na stepach Niżu, postanowiłem tę kwestyę wyjaśnić. Zestawienie źródeł z miejscowością, badania na miejscu dokonane doprowadziły mnie na pole Żółtowodzkiego pogromu. Gdzie, według mych przypuszczeń, powinno było być okopowisko Stefana Potockiego, tam znalazłem resztki okopów – i, d. 19 października 1878 r., pozwolił mi Bóg uronić łzę na mogilniku, na którym w ciągu wieków nikt nie płakał. Opatrzywszy planami i mapką sprawozdanie mego odkrycia, posłałem je w jesieni przeszłego roku do Akademii Um. w Krakowie. Zdawało mi się najstosowniejszém, aby ów areopag orzekł o ile prawdziwemi są me dowody tożsamości pobojowiska. Sprawozdanie me odczytano na jedném z grudniowych posiedzeń Akademii i ma ono być, wraz z planami i z mapką, w Rocznikach Akad. umieszczone. – Ze smutkiem jednak słyszę, jak ktoś z mych korespondentów, który był

niedawno w Krakowie, donosi mi, że spotkany przezeń jeden z członków Akademii tak się wyraził: „Kwestya to tylko, czy wynalazł on właściwe Żółte Wody”... Małe to słówko boleśnie mnie dotknęło. Zbyt szanuję majestat nauki, żebym ośmielił się do jej skarbca składać fałszywą monetę; pole pracy, również jak step ze swemi mogiły, niby karty księgi, leżą dla każdego otwarte, niech czyta kto chce. Jeżeli z milczących pól co innego, niż ja, wyczyta, będę mu wdzięczen, a co stokroć ważniejsza dla nauki wielką przysługę uczyni. Samo powątpiewanie, bez dowodów, bez świadectw obalających moje, bez postawienia, słowem, „innych Żółtych Wód” – zdaje mi się, niewiele znaczy. Słyszałem (a do mnie zbyt głuche echa wszelkiej wieści dobiegają) słyszałem, że professor Szujski ma przygotować referat o mém odkryciu. Jeśli rzeczywiście tak, z niewypowiedzianą radością takowy referat powitam, spodziewając się w nim znaleźć bezstronną ocenę mych usiłowań. Do charakterystyki onych usiłowań, dodać trzeba, iż prowadzić je można tu, jedynie rezygnując się na niecierpie-

czeństwa prawie takie, jeśli nie gorsze, jak grożące Nordenskiö-
wi, co objeżdżał północną Azyę wodami Lodowatego morza.
Tu wprawdzie Lodowatego morza niema, ale jest miłościwy
edykt, (promulgowany 8/20 VIII. 1878 r.), zalecający internowanych, wych-
lających się z miejsca osadzenia, bez sądu i długich ceregieli,
imać i do Jakuckiej obłasti wysyłać – a zatem na gościniec
Nordenskiöld'a. Szczegół ten podaję nie dla jakiejściś dziecinnej
próżności, ino ku wskazaniu, że ważąc prawie głowę, (bo ju-
bym zapewne nie wyszedł z podbiegunowych topieli, gdyby mię
w nie znowu wrzucono), nie ważyłem jej lekkomyślnie. U-
przednie długie studya przy stoliku, wśród map i ksią-
żek czynione, wskazywały mi, iż znajdę pobojowisko tam gdzie
je znalazł. Rozszerzyłem się pro domo mea. Wybaczcie.
A gdyby było potrzeba, Szanowny Panie, gdy i sprawozdan-
ne mieć będziecie, proszę (jeśli mam słuszność) raczcie być mym
rzecznikiem. – Powtarzając me życzenia Ami spokoju i
zdrowia, (sądzę, że niniejszy list na Św. Józef do Dzerna przybędzie

powtarzając me słowo cześć serdecznej, mam zaszczyt zostawać WWMPana Dobrodzieja pełnym uszanowania

najniższym sługą

„Maryan Dubiecki.

P.S. Niedawno telegramy w dziennikach ross. ogłosiły urbi et orbi zakaz mięszania się biskupom katol. do spraw polit. – zakaz pap. Leona XIII. – Niemówiąc już o tém, że dziś biskupów katol. w Rossyi niema prawie, i, gdyby byli, zbyt dalecy, tak jak ich owczarnie, od robót wschodnich, widać, że Ojciec Św. nie wie, gdzie jest źródło demoralizujące u nas. Źródło bardzo groźne – szkoły. Bakałarze, ze wschodu przybyli, na wszystkie tępa starają się, pracują nad wyrzębieniem w sercach młodzieży naszej wiary. Jeśli Ojciec Św. tak troskliwy o tych, co na kończynach zachodniej kultury mieszkają, niechby raczył przemówić do tych, w których ręku główny w państwie tutejszém ster spraw edukacyjnych, niech-

by zaprzestali podkopywać byt nasz moralny, bo w ten spo-
sób i własnych na brzeg przepaści prowadzą.–

Może myśl moja w jakikolwiekbądź sposób na co się przyda. W tém, może mylném, rozumieniu, ośmieliłem się ją poddać uwadze Szczegodnego Pana

~~182~~ 37

d. 27/III 1881. r.

Odessa

poste restante.

Wielmożny Panie

Dobrodzieju

Przed rokiem otrzymana odpowiedź Wasza na mój list ostatni wskazywała mi, że bardzo być może, iż nie mieliście mego przedostatniego listu (z r. 1879), w którym była moja szczera a wielka podzięka za pierwszy, łaskawy list Wasz, zatak dobrą i rzewną pamięć o braciach mych. Poczta go gdzieś zatraciła i tymsamym wielką mnie krzywdę wyrządziła. — Od trzech miesięcy dano mnie urlop do Odessy, dla kuracyi, leczę się morską, ogrzaną wodą. Gdy maj kończyć się będzie, zapewne ze zwykłą bez=względnością wyrzucą mię napowrót na stepy Mizowe — do Jekaterynosławia. — Oto są powo=

dy dla których jestem w Odesie i zkąd obecnie piszę.

Spotkałem tu rzecz nader ciekawą, nie tyle jako materyał dziejowy, ale jako zabytek przeszłości. Jest to archiwum ostatniej, zaporozkiej Siczy. Szpargały te, dość porządnie utrzymane, około 300 fascyk. podobno zawierające, są dziś własnością „Tajnego Radzcy" A. ~~[illegible]~~ Skalkowskiego, autora paru rossyjskich dzieł (Historya Nowej Siczy - rzecz dość obszerna) - znanego Wam zapewne niegdyś osobiście. Pan Skalkowski, spekulant, gotów sprzedać wszystko, a więc i owo archiwum sprzedałby. Mówił mi, że „archiwum Kolegium Spraw zagran." w Moskwie chciało nabyć te jego zbiory. Skalkowski pono ceni zbyt wysoko te zbiory, które Mu przyszły bez pracy. Rząd był jego prac mecenasem, dał Mu to archiwum, zabrane w Siczy, gdy ją burzono, w r. 1775; teraz zaś, wyzyskawszy je do swych piśmiennych prac, sprzedaje więcej dającemu. Przyszło mi na

myśl, iż może warto byłoby, żeby te szpargały w ręku naszego Kraju pozostały. Co w nich jest – własciwie nie wiem; p. SK. pozwolił mi tylko raz, i to z uwagą, zbyt pobieżnie, opatrzeć te fascykuły. Czy w Kraju nie znalazłby się kto z możnych, jako miłośnik światła i zabytków przeszłości, któryby do zbiorów swych tę rzecz nabył? – Pono ktoś I prof. uniw. Kijowsk. wchodził w targi o zbiory te, dawał SK. 2./tys. rub. – propozycyę odrzucono, jako nader małą.

Co, Szanowny Panie, powiecie o myśli mej? Jeśli by rzecz uważaliście coś wartą, może zwrócilibyście uwagę na to uwagę.

W r. 1879 rzuciliście myśl, Szanowny Panie, czy nie napisałbym studyum dziejowego o Zaporożu. Myśl tę oddawna uśmiecha się mnie. Co pisano, to z obozu obcego, mało sumiennego. Dotąd warunki istnienia mego są takie (swobody ruchu nie mam, glebae adscriptus sum) że zbieranie ma=

tematu niezbędnego przetrudne było i jest. Coś może zbierać by się udało ~~[illegible]~~ w owem Skalkowskiego archiwum, ale On, nikomu do swych zbiorów zaglądać nie pozwala, wątpię by mnie tam wstęp otworzył. Nie wie On zapewne, i zupełnie niepotrzebne by wiedział, jaka moja krucha pozycya prawna (ma mnie za turystę), lecz niemniej daleki i bardzo daleki od pozwolenia przypatrzenia się bliższego tym archiwalnym, zapoznanym zbiorom. — Pomimo całego odetchnięcia się od wszystkiego co polskie [wszakże mówi dotąd z Polakami w tym języku] zachował On cześć dla Szanownego Pana i Jego prac. List Wasz, polecający mnie, jak pracownika na polu dziejowym, może by odemknął wstęp do Jego (Skalkowskiego) szafy z sierocym archiwum. Ośmielam się prośbę tę zanieść do Was, Szanowny Panie, jeśli za właściwą myśl tę uważać zechcecie.

Pełen czci szczerej i najgłębszego uszanowania

prawdziwy i wierny sługa

Maryan Dubiecki.

23/IV. 1884. Warszawa — Senatorska ul. — 31.
mieszk. 21.

Czcigodny, Łaskawy Panie.

Byliście tak łaskawi, iż, przed dwoma, trzema laty, obdarzyliście mnie słowem Swej pamięci i zachęty. Nie obarczałem Was później mém pisaniem. Obecnie ośmielam się, acz z wielką nieśmiałością, o radę udać się do Was, Czcigodny Panie. Jednocześnie z niniejszym listem załączam, pod opaską, moją Książkę — „Obrazy i studya histor." — Przebaczcie, przebaczcie, pokornie proszę, tę moją zbyteczną śmiałość. Wybornie rozumiem, że nawet tak wielki czciciel Wasz, jakim ja jestem, niéma prawa niczém obarczać i niepokoić. —

Prośba moja zamyka się w tém mianowicie, abyście raczyli rzucić okiem na ową Książeczkę, i rzec, czy rzeczy tego rodzaju, prowadzone daléj, mogą być pożytecznemi, czy nie. Prasa, jak pospolicie, przyjęła z

obojętnością rzecz tę, jak i poprzednie prace - podczas mych długich, wschodnich wędrówek prowadzone - (jak „Historyą ~~Dziej~~ Ameryki" - uzupełnienie przekładu Laboulay'a, jak „Rys Dziejów Najnowszych" „Kudak" i t. d.) jeżeli gdzie mówiono, to tylko z sarkazmem, dopuszczając się nieprzyzwoitych, jak dla prasy, wycieczek - np. „Kraj" - „Prawda". -

Skończyła się moja dwudziestoletnia Odyssea. Łaskawe, ogólne rozporządzenia dały mi możność powrotu. Nie mając co do czynienia na Wołyniu, gdzie dużo grobów, mało teraz ludzi - przybyłem na bruk Warszawy. Niewiele i tu jest do roboty. Cisnąć się przez tłum nie umiem. Stoję zdala tedy od ruchu tutejszego literackiego, zdobywając chleb lekcyami prywatnemi, do których zagradzają drogę rozporządzenia i wymagania oficyalne.

Chodzę niekiedy na posiedzenia Redakcyi Tygodnika Powszech. - miałem tam możność widzieć rękopism

Waszych „Nocy bezsennych". Rzecz ta cudna prawdziwym darem dla tego pisma. Na mnie zrobiło to potężne wrażenie i bezwątpienia z zapałem przez ogół czytający przyjęte będzie. Redaktor pisma – Gawalewicz – miał zamiar wystosować Wam, Czcigodny Panie, podziękowania za ten nabytek, co stanie się ozdobą pisma prawdziwą.

Ktoś przypomniał sobie me istnienie w Krakowie. Otrzymałem odezwę, zapraszającą na ów zjazd histo.-liter., co ma tam odbyć się w ostatnich dniach maja. Jeżeli paszp. mieć będę, może się tam udam. Całe życie depcząc ścieżki Wschodu, nie miałem możności ani kroku zrobić poza zachodnią państwa granicę, a więc i Krakowa nawet nie znam. Zbyt późna inwitacya utrudnia danie im jakiego referatu na ów zjazd – zresztą, nie wiem czy bym zdołał. Gdybym był, ośmielam się zapytać – co uważalibyście za rzecz stosowną podnieść tam, z działu

historyi Rusi. Obecnie są ślady, że w dziedzinie ross. histor. zaczyna się tworzyć pogląd sprawiedliw[y] na Chmielnickiego postać i na cały ruch 1648 r. Jest przynajmniej jedna praca źródłowa rossyanin[a] w tym kierunku skreślona. Może to być hasłem do zmiany poglądów ross. pisarzy na tę kwe-styę. Ross. zapatrywania się zabarwiły i u nas poglądy i ludzi znających i źródła i społeczeń-stwo, co było aktorem dramatu i scenę mało znają – raczej wcale nie znają. Czyby tój ni[e] podnieść rzeczy?

Składając u stóp Waszych moją książczy-nę, proszę pokornie, przebaczcie zuchwalstwo, niepokojenia i wierzcie tój czci szczeréj, głę-bokiéj a serdecznéj, z jaką jestem dla Czcigodnego Pana jako dla człowieka, pisarza, obywatela.

wysoce poważający i najniższy sługa

// Maryan Dubiecki.

150 41

~~19~~ 7/v. 1984 – Senatorska 31. – mieszk. 21.

~~Dobiecki~~ i Walicki

Czcigodny Panie.

Odpowiadając na zapytanie Wasze, co do Sam. Zborowskiego, należy mi potwierdzić tylko Wasze wyrazy, iż nie był Zborowski atamanem. Opierając się na słowach Paprockiego, widzimy, że nie dobiegał on nawet dalej, jak do „Monastyrskiego ostrowa", który przed progami na jakie kilka kilometrów leży. Miał do czynienia nie z organizacyą wojskową Zaporoża, ale z pojedynczemi gromadami, luźnie włęczającemi się. Chociaż, z drugiej znów strony, trudno zaprzeczyć, że w owej dobie, organizacya Zaporoża wojskowa nie była jeszcze przeprowadzoną a Sicze zaporozkie „przed progami" jeszcze były. Trochę małych rysów tego

„ostrowa Monastyrskiego", rysów miejscowości opisują-
cych, zawiera mój „Kudak" i w Kłosach, z roku
1881 (podobno), umieszczony był mój opisowy artykuł
„Z Notatek Wędrowca – Połonica". Pewne szczegóły topo-
graficzne powinnyby tam być. – Co do pieśni ruś-
kich dziejowych, z wielką ostrożnością używać
z nich można, bo większość takowych to są falsyfi-
katy, utworzone dla pewnych celów przez Sreźniewskiego,
niegdyś Członka Akad. Nauk w Petersburgu. – Te du-
my historyczne, któremi karmił się w młodości
swej Szewczenko, z których pił truciznę nienawiści ku
lechickim pierwiastkom, to są dumy nie z ust ludu
wzięte, ale są utworem pióra wichrzyciela Sreźniewskie-
go. Dowody świadczące o tém liczne – sami nawet
zwolennicy falsyfikatora mówią, piszą o tém. –
Sam Zborowski tak się natężał po Niżu, jak to czynił
Dym. Wiśniowiecki, na kilka dziesiątków lat przed nim.
Serdecznie dziękuję Wam, Czcigodny Panie, za uprzejmą

obietnicę powiedzenia coś o mych robotach, wydanych przeszłej zimy, a nadewszystko dziękuję za łaskawe, za dobre wyrazy Wasze, za słowo pamięci, zachęty, pamięci. Nie możecie mówić, iż świat o Was zabacza. Księgi Wasze odbiły się echem współczucia wśród mas naszej społeczności, najbardziej wśród mas ubogich duchem, wśród naszego stanu średniego, który otacza Was czcią i niezmierną miłością. Nie byliście, Czcigodny Panie, i nie jesteście sami, miłość synowska ziomków i cześć dla Was wszędzie Wam towarzyszyć będą.

Polecając się pamięci Waszej, Czcigodny Panie, mam zaszczyt się pisać ze szczerym a głębokiem uszanowaniem prawdziwie przyjaznym a najniższym sługą

Maryan Dubiecki.

Oddaję pióro memu współtowarzyszowi, (który pragnie skreślić parę wyrazów) – Henrykowi Wohlowi. –

Czcigodny Panie! Serdeczne szlę dzięki, za dowody pamięci w liście Waszym do Pani Maryi przesłane tem bardziej cenne, że długi szereg lat oddziela je od czasów, które się na pamięć tę złożyły.

Wiadomość o katastrofie, której ostatni akt ma się wkrótce odegrać, doszła do mnie, gdym się jeszcze znajdował w Irkucku. Całe koło tamecznych wygnańców przyjęło ją z żywem współczuciem i gorączkowo śledziło za dalszym jéj przebiegiem.

Szczęśliwy jestem, że okoliczności pozwalają mi być tłomaczem tych pełnych czci i uwielbienia uczuć, jakiemi my wszyscy – śledzący wcale możności za Waszemi, Czcigodny Panie, pracami – przepełnieni byliśmy i jesteśmy, a których słabym odbiciem, są niniejsze wyrazy; – następne bodajby były hymnem radosnym, z powodu szczęśliwego ukończenia sprawy. –

Przyjm Czcigodny Panie wyrazy głębokiego uszanowania oraz serdecznego pozdrowienia od pełnego dla Was zawsze czci i uwielbienia

Henryka Wohl

Wohl

chcę
rok
wyp
tej
inc

Kraków. ul. S. Sebastyana – 11. 23/XII 1885.

Czcigodny Panie.

Przed rokiem ośmieliłem się zakołatać z wigilijnym opłatkiem do bram twierdzy Magdeburskiej, dziś z takimże opłatkiem śpieszę myślą mą do Was, Czcigodny Panie, na dalekie Śródziemne wybrze=że. Szczęśliwy jestem, że w lepszych nieco warun=kach otoczenia, jeżeli nie zdrowia, powitać Was mogę. A to me powitanie Was, ta chęć złożenia Wam mych życzeń, i na rok rozpoczynający się, i na cały szereg lat dalszych, wypływa z głębokiej czci, z jaką jestem dla Was. W tej chwili tu, na bruku Krakowa, pod mym ubo=żuchnym dachem zebrana cała rodzina moja,

najbliższa, a nieliczna — brat mój Celestyn najstarszy z nas ongi trzech (niegdyś sąsiad Kisiel), żona moja (de domo Wróblewska Marya) i syn mój Tadeusz, ultimus virorum mej rodziny i nazwiska, liczący dni niewiele, bo zaledwie dobiega mu piąty miesiąc życia. O błogosławieństwo Wasze, Czcigodny Panie, dla tego Wołyniaka małego, co Wołynia nie widział, a na bruku tutejszym, pod wędrownym namiotem rodziców, świat ujrzał, uprzejmie proszę.

Po powrocie z wygnania, po przepędzeniu roku w Warszawie, tu już drugi rok spędzam wśród nader ciężkich warunków tutejszych. Jakiś to dziwnie obcy świat tutejszy — ludzie są niby niemcy spolszczeni — niby Książka nie

miecka miernie dość na polski język przetłuma=
czona. Smutne to lecz prawdziwe. Przeszłość mó=
wiąca z kamieni, zabytków, wspomnienia na
każdym kroku, wiejące prawie w każdym
tchnieniu wiatru — to jedyna tu osłoda wśród
stosunków życia codziennego.

Brat mój przez me usta składa Wam,
Szanowny Panie, wyrazy uszanowania, a
wszyscy całą gromadką naszą domową życze=
nia nasze zdrowia dla Was i spokoju
składamy

pełen uszanowania dla

Czcigodnego Pana

najniższy sługa

„Maryan Dubiecki.

P.S. Może jakie polecenie do
Krakowa macie, spełnię je całe=

potrafię – a na gotowości mającą zupełną, proszę liczcie zawsze.

Na zapytanie Wasze, co do Samuela Zborowskiego (w r. 1884 przysłane mnie do Warszawy) odpowiedziałem, ale wątpię, by to doszło, gdyż w owych dniach właśnie wyjechaliście byli do Lipska.

d. 28/X. 1886, Kraków, ul. Św. Sebastyana – 11.

Czcigodny Panie.

Niejednokrotnie niepokoiłbym Was rozmaitemi zapytaniami i o radę prośbami, w rzeczach tyczących się niektórych moich literackich robót, ale zawsze wzgląd na czas Wasz, i szacowne dla społeczeństwa a tak skołatane zdrowie Wasze, kazał mi składać pióro i nie kołatać do podwoi Waszych. Dziś sprawa innych, nie moja, znagla mnie do udania się do dobroci Waszej, Czcigodny Panie. Oto w tych dniach, przybyła do San Remo, na kuracyę, pod opiekę Dra Tymowskiego, młoda osoba z Podola naszego, zakordonowego, z powiatu Uszyckiego, panna Anna Iżycka — córka tamecznych właścicieli ziemskich. Osoba to bardzo schorowana. Jakkolwiek ogólnie znaną jest uprzejmość i troskliwość dla chorych ziomków Dra Tymowskiego, jakkolwiek chora, o której mówię, wiezie do Dr. Tym. list

polecający od Dra Moczutkowskiego, z Odessy (gdzie się leczyła), niemniej wszakże ośmielam się udać się do Was, Czcigodny Panie, z pokorną a gorącą prośbą, abyście zechcieli łaskawie słowem Swém polecić troskliwości i opiece lekarskiéj Dra Tymowskiego - chorą pannę Annę Iżycką.

Głęboko jestem przekonany, że łaskawe to słowo, gdyby mogło być rzucone, wzrosło by kwiatem większego spokoju dla chorej.

Nie znam chorej, ale brat jej mym uczniem tu jest, stąd więc rzecz ta mnie obchodzi.

Przebaczcie, przebaczcie, może nieco natrętnéj prośbie mej, ale wielka dobroć Wasza i znana mi uczynność dla ziomków pozwalają mi ufać, że natręctwu memu wielkie serce Wasze absolucyę da, bodaj częściową, jeżeli nie zupełną. — Jak zdrowie Czcigod=

nego Pana? Ile kwitnące wybrzeża Śródziemnego morza wpływają na restauracyę nadwątlonych sił? Chrońcie je dla społeczeństwa, które tak wysoce ceni Was, Panie.

Zobowiązałem się odbyć, raczej mieć – kilka lekcyj nadprogramowych dla nieco szerszych kół, w Muzeum Techn. Przemysłowém, Dra Adr. Baranieckiego „o związkach dziejów Siczy Zaporozkiéj". – Wybierając ten temat, miałem na myśli to, coście mi kiedyś, po wyjściu mego Kudaku, pisali, iż dobrzeby było, gdybym dzieje Kozaczyzny opracował. Czas, okoliczności, turkot grudy, po której toczy się wóz méj życiowéj pielgrzymki, przeszkadzały mi do urzeczywistnienia myśli téj Waszéj. Noszę się z nią wszakże i nadzieję mam starać się o jéj częściowe bodaj zrealizowanie. Sądzę, że to wstępem będzie wyżéj wskazany lekcyj tytuł. – Piszę o tém =

do Was, Panie, może nieodmówicie mi słówka wskazówki Swej, jak zapatrujecie się na ową kwestyę zawiązania się i pierwotnego powstania Siczy. Gdybym w tej kwestyi, co od Czcigodnego Pana posłyszał, byłbym bardzo a bardzo obowiązany. Wedle moich mniemań i przypuszczeń — Sicz jest dziełem polskiej myśli i dłoni, jak i wiele śpiewów rzekomo ludowych, powstało (~~powstało~~) pod piórem polskich rymopisów na Ukrainie zamieszkałych.

Przyjmijcie wyrazy uszanowania,
z jakiem mam zaszczyt nadal się
pozostawać

Czcigodnego Pana

najniższym sługą

Maryan Dubiecki.

183
46

Kraków – ul. S. Sebastyana – 11.

d. 1/XII 1886.

Czcigodny Panie.

Nieskończenie obowiązany jestem Wam, Panie, za tak łaskawe nieodrzucenie mej prośby co do panny Dż. – Wiedząc co to oberżyzna i samotnie odbywana choroba na oberżynie, nieproszony i niepytany, umyśliłem wytworzyć dla chorej (nieznanej mi) opiekę ziomków. Stokrotne Wam dzięki, żeście mej nieodrzucili prośby, a o więcej, znów mi daliście łaskawą wiadomość o jej (t. j. chorej) stanie. Pisał do mnie toż samo i Dr. Tymowski. Wieści Dra zakomunikowałem ojcu chorej. Rodzina tam zarządzi, zapewne, wszystko, czego Dr. Tym. żąda. –

Za uwagę o Sieczy – dzięki. Wielka słuszność w tem co piszecie mi łaskawie, iż „intrygą o Kudaku nie spełniałem" czego źródło na miejscu nie dawało. Tak, to prawda – nikt takiego określenia nie dał – bo też prawie nikt porządnie (w swoim czasie) nie zajął się

tę Książeczyną. Niezbyt dobre fata ścigają wciąż autora Książki tej, więc i z Książką nie może być lepiej. Przeszła niepostrzeżenie — przez.. półki szafy księgarskie..

Chowaliśmy tu niedawno Adama Kirkora — ostatni to przedstawiciel publicystyki zamarłej na Litwie. Ta bezpotomność — wyznam szczerze — łzy mi z jego trumny wycisnęła. Pozostało dość papierów po nim, liczne korespondencye, z czasów redagowania Kuryera Wileńskiego. Nie wiem czy tu potrafią z tej spuścizny zrobić użytek stosowny — byłby to dobry materyał dla znających tameczne stosunki; tutejsi nie znają tamtych, litewskich okolic, ani ich dziejów prowincyonalnego życia. Nieboszczyk zstępował do grobu z ciężką myślą o sądzie potomnych; z powodu bowiem owego „Album Wileńsk." (1858) różne między ludźmi krążyły wieści... Warto by kamień sądu prasy twardym nie był. Sprawiedliwości bezstronna niechby Mu

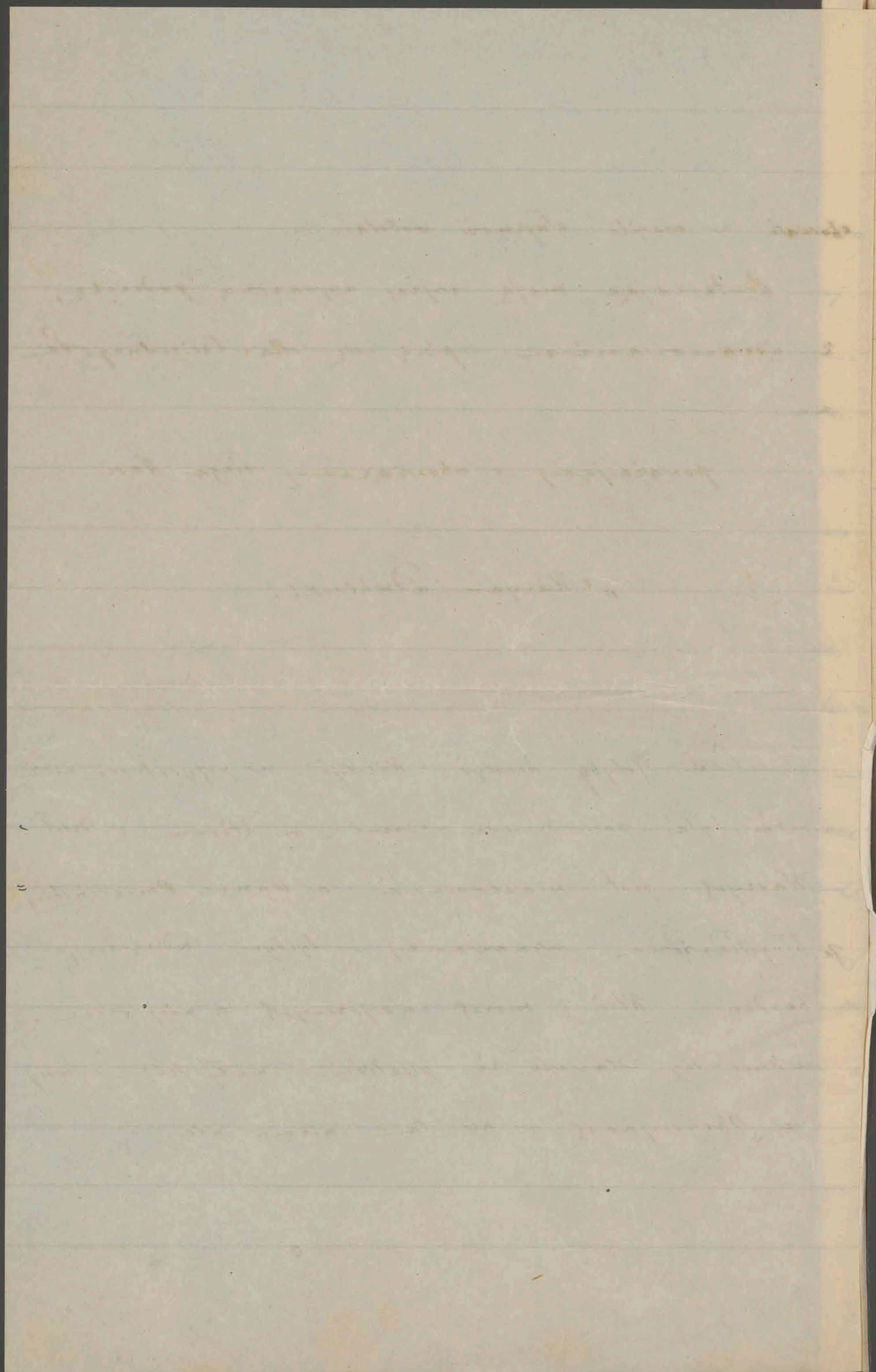
chociaż w mogile słuszności oddała...

Powtarzając moją wyżej wyrażoną podziękę, z uszanowaniem piszę się dla Czcigodnego Pana

poważający i obowiązany sługa Wasz

„Maryan Dubiecki.

P. S. Gdyby kiedyś, kiedyś – w przyszłości – możność była powiedzenia mi – w którem z dzieł Waszych jest wiadomość o Annie Omiecińskiej – za błogosławioną uważanej – byłbym wdzięczny bardzo. Ktoś z moich znajomych o niej pisze. – Mnie się zdawało, że pisaliście mały szkic o niej w „Okruszynach" – ale tam niema nic. –



~~184~~ 47

23/XII. 1886

Kraków, Ś. Sebastyana 11.

Czcigodny Panie.

Z uczuciem szczeréj wdzięczności odczytywałem te wskazówki, które raczyliście mnie dać, w rzeczach, o które prosiłem. – Jak przed paru laty do Magdeburga, tak dziś na świeciste śródziemne pomorze z naszym opłatkiem spieszę do Was, Czcigodny Panie. Przyjmijcie myślą dobrą me życzenia prostacze a szczere, me wyrazy czci szczeréj i wdzięczności niezmiennej, iż łaskawie rzucacie słowem odpowiedzi na me pytania, prośby, listy… Bóg Wam zapłać… a daj sił, spokoju ducha, zdrowia ciała..

Cenzuralne warunki tak się srożą w Warszawie, iż w Gwiazdkowym numerze „Kłosów" niewinna wielce rzecz moja, o genezie jednego z sonetów Mickiewicza, zielono, iż ołówek cenzora pokiereszował haniebnie, ale jeszcze dał uwagi swe, wśród których czy=

tamy i taką „Odessa nie była miastem <u>obcem</u> dla Mickiewicza". Drobnostkę tę zapisuję jako wskazówkę trudności, z któremi walczyć tam musi prasa..

Powtarzając me życzenia świąteczne i noworoczne - pogodniejszych dni dla Was i dla nieszczęśliwej ziemi naszej - zostaję z poważaniem głębokiem

szanujący i oddany Wam
Czcigodny Panie sługa

Maryan Dubiecki

Do chorej Szyckiej podążyła jej siostra.

<u>P.S.</u> Gdybyście chcieli obdarzyć małego mego Tadeuszka - (1½ roczny przyszły gra=

cownik XX stulecia) – fotogramami Jego
wdzięczny byłbym Wam wielce. Jeżeli
to chłopię Bóg nam zachowa, a wychować
je pozwoli, byłby to dlań wzór widomy, do
którego dążyć w przyszłości ma...
Przebaczcie słabości ojcowskiej, ale
tu nietylko to przemawia, lecz cześć
szczera dla Was, cześć wielka...

Dubiecki Marjan 49

Kraków, ul. S. Sebastyana – 11.

d. 6/III 1887

Czcigodny Panie

Pełni łaski wielkiej i niezasłużonej dla mnie, obdarowaliście mego małego, Tadzia, portretem Swym. Ciągłe wielkie życia powszedniego troski, ciągłe niepokoje o jutro mitrężyły chwilę mej podzięki za łaskę Waszą, później wyjazd Wasz do Florencyi, później niewiadomość, gdzie we Florencyi list Was znajdzie, i czy znajdzie, odroczyły tę chwilę dla mnie. Teraz wiem, żeście w San Remo – z Gazety Polskiej dowiaduję się o tém, ale też zarazem widzę, przez jak to ciężkie a bolesne wrażenia przeszliście... Jak chwila odebrania fotogramu Czcigodnego Pana rozrzewniła mnie do łez, tak znowu hiobowe wieści z San Remo ścisnęły me serce boleścią wielką. Z niezmiernym smutkiem czytałem o wstrząśnieniach, przez które mocno wypróbowane zdrowie Wasze

przeszło. — Niemożecie, Czcigodny Panie, aby te szczegóły nikogo nie obchodziły, co się Was tyczą. Tak nie jest. Kraj z wytężoną uwagą, a głębokiem współczuciem, wsłuchuje się w echa wszelkiej wieści o zdrowiu Waszém i tych próbach, co brzemieniem nad siły pochylają się ku ramionom Waszym. Jeżeli zcudzoziemszczone społeczne szczyty mogą obojętnością grzeszyć, to wszystkie inne warstwy na całym obszarze — i poza miedzami krajowego obszaru — czcią ku Wam wielką przejęte są. Widziałem to pod strzechą dworów i w izbach wyrobniczej ludności. Czucie wielkie z Krajem, łączność z nim trzech tylko pisarzy miało u nas — Jan Kochanowski, Biskup Warmiński i Wy Panie. Ta ostatnia największa, najściślejsza ze czcią serdeczną połączona łączność...

Fakt ten zjawiskiem jest uznaném przez wszystkich, co się wpatrywać umieją i chcą w społeczeństwo swe. Notuję go w mym kursie literatury polskiej, osnutym na

tle dziejowym. Już tom pierwszy opracowałem szczegółowiej literatury, nad drugim mozolę się – chciałbym, aby z niej wyrosła Książka do użytku domowego, do potrzeb dorastającej szczególniej żeńskiej zastosowana młodzieży. Zdaje się, że Wydawca zeszytami wydawać ją wprędce zacznie. Boję się mocno, czy sprostam zadaniu, czy nie nad siły je zakreśliłem. Skoro to skończę, pragnąłbym dać do rąk naszej młodzieży popularny a szerzej nieco skreślony życiorys Lelewela. Sądzę, że taki posągowy wzór prawości, pracy, przydać by się mógł młodzieńczym czytelnikom. Nie mówię o dzieciach, bo dla tych pisać wcale nie umiem.

Przebaczcie, że się ośmielam myśl Waszą i czas drobnostkami tyczącemi się robót mych zaprzątać.

Czy pamiętniczek x. Korczyńskiego, przełoż. Klasztoru Bazyl. w Humaniu, o rzezi 1768 r. mówiący, niedrukowany? Mam go w rękopisie, do przepatrzenia sobie dany;

zdaje się nigdzie jeszcze drukowanym nie był.

Kończę, ponawiając podziękę za fotogram łaskawie mi dany i składam wyrazy uszanowania

Czcigodnego Pana

prawdziwie obowiązany sługa

Maryan Dubiecki.

Dubiński C

74?

57

Czcigodny Panie!

Na zasadzie stosunku, jaki łączy duchowo Autora, z jego społeczeństwem - którego utwory, przeszły że tak powiem w krew i życie narodu - ośmielam siebie prosić Was Czcigodny Panie - o łaskawą odpowiedź w kwestyi następującej -

Nieraz słyszałem od wielu osób, przy pogawędkach o literaturze ojczystej - wygłaszane poglądy, jakoby Kaczkowski i Pol, zbytecznym idealizowaniem ubiegłych wieków, postawili przeszłość naszą w fałszywym i nudnym świetle - gdyż w powieściach swoich nadawali barwę i życie przedstawianym scenom, jeśli nie rajów, to przynajmniej jakiejś rozkosznej polskiej sielanki, gdzie się przedstawiali starzy jako święta i nieomylna wyrocznia - młodzież niby starożytni rycerze czasów Achilla, a dziewice owiewała niepokalana aureola anielskości - następnie że młodzież wydzierająca sobie takie utwory uwielbiała bez względu przeszłość, i ogarnięta

zatem wpadała w grubą tęsknotę za przeszłością -
że jakieś nieokreślone pragnienie czegoś co nieistniało
dręczyło ją na każdym kroku, apatya i zwątpienie
obezwładniały i oszołomiona złamana kończyła
bajronizmem -

W ogóle twierdzę jakoby Pol i Kaczkowski
przyczynili się u nas do tego letargu ducha, jaki był
chwilowo zapanował u nas - że oni właśnie przez
kłamanie historyi i przekręcanie faktów przynieśli
największą krzywdę młodemu pokoleniu -

Kochając przeszłość naszej drogiej Ojczyzny,
szanując jej święte dla nas tradycye - a zamiłowany
w tem wszystkiem co swoje - chodzi mi tu Czcigodny
Panie o wyjaśnienie prawdy - Wiem że często
nie tylko to co godne było pochwały podnoszono do ideału -
ale czyż to było na tyle szkodliwe?

Przyjmując wreszcie zdanie że wielkość powszechna
i chwała Autorów powinna opierać się tylko na
prawdzie - ~~nie~~ a jeśli ci Autorowie taką wielkość

wichi, jeśli z ich utworów przyswoiliśmy sobie, to wszystko, co do udoskonalenia i umoralnienia ludzkości prowadziło, i z potrzebami wieku było zgodne, to znaczy, że oni złą prawdą się niezrozminęli? czy tak panie?

Przekonać jednak upartych w swem przekonaniu, ciężko – a podobne zarzuty rzucane ludziom, których wyłącznym celem było, rozbudzić w swym społeczeństwie zamiłowanie do przeszłości i ukochania co swoje są przykre i bolą – a na ile sąd ten jest słuszny, sam sobie nieomylną odpowiedź dać niemogę – proszę więc was panie choć o kilka ogólnych słów w tej kwestyi – A jeśli Wam czas i zdrowie Zacny panie niepozwoli na dłuższą odpowiedź – to prosiłbym tylko Was panie donieść choć parę słówek, o stanie zdrowia Waszego – bo to jest dla nas najdroższe. –

Tych kilka słów skreślonych ręką, która już przeszło lat kilkadziesiąt, karmi i pokrzepia na siłach moralnych nasze społeczeństwo, będzie dla mnie nieocenioną pamiątką –

a! panie! taka pamiątka niejednego rzmocniła na duchu, i dodała mu otuchy, siły i chęci do pracy a przy tak ciężkich warunkach bytu naszego społeczeństwa, potrzeba mieć wielki zapas energii i sił moralnych – aby nie upaść, nie dać się owładnąć apatyi i zwątpić we wszystko –

Jeśli Bóg dozwoli przeżyć Wam panie jeszcze kilkanaście latek, dla chluby i sławy Polaków to może kiedy odwiedzicie, nasz kraj kochany i nasze strony rodzinne – O! wierzaj mi panie że nigdzie na całym świecie, niema piękniejszej od naszej Wołyńskiej wiosny, to powietrze swojskie rodzinne to ożywcze ciepło macierzystej ziemi Wołyńskiej, pokrzepi Was panie więcej na siłach, jak wszystkie owe sławione miejscowości lecznicze zagraniczne – a przecież już dzisiaj i my na Wołyniu mamy zakłady lecznicze – tylko jakoś nie umiemy kraju naszego reklamować dla spekulacyi poniemiecku

Przesyłam wam panie serdeczne życzenia zdrowia i lat długich C: Dubiński:

Adress: Ст: Гасины Ю: З: Ж: Д: Подольской Губерніи в М: Шпиковъ Цирилю Дубинскому
to jest M: Kachny Podolskiej Gub: Szpików C Dubińskiemu

1874

Duchińska Seweryna

~~48~~ 53

Paryż 24 Marca 1874.

Boulevard S^t. Michel 21.

Szanowny i Łaskawy Panie.

Otrzymałam list od księgarza Orgelbranda, z zapytaniem czybym nie chciała zająć się przekładem którego z dramatów Szekspira, dla publikacyi, której Szanowny Pan jest dyrektorem. Myśl ta, bardzo przypadła mi do smaku. Zatrzymałam się z odpowiedzią pragnąc poprzednio zasięgnąć rady Szanownego i Łaskawego Pana. Naprzód, idzie mi o wybór dramatu, a co ważniejsza o sposób w jaki przekład ma być dokonany. Zeszłego właśnie lata był u mnie pan Jan Królikowski. Mówiliśmy obszernie o tłumaczeniach Szekspira. On utrzymuje że dla sceny byłoby daleko pożyteczniej, aby tłumacz więcej chciał być artystą niż filologiem. Zdanie to trafiło mi do przekonania. Wprawdzie nie godzi się parafrazować Szekspira, jak to czynił Ducis i inni, ale zbyt niewolnicze trzymanie się litery, sprawia według mnie, że traduttore zmienia się w owej [illegible] często na traditore. Nikt nie może dać mi lepszej rady niż Szanowny Pan, zapytuję Go więc z całem zaufaniem co wybrać do przekładu, i w jaki sposób wziąć się do tłumaczenia.

Pragnęłabym szczerze przyczynić się do tego pięknego ruchu

jaki się objawia w wydawnictwach naszych; do tego ruchu tyle obiecującego, któremu Szanowny Pan pierwszy dał popęd, i tak niezmordowaną utrzymuje go wytrwałością.

Oczekuję łaskawej odpowiedzi Szanownego Pana. Jestem obecnie w Paryżu, gdzie zabawię jeszcze dwa tygodnie. Zajęły mnie tu żywo poemata bułgarskie, świeżo odkryte wśród gór macedońskich. Są to ułomki wielkiej epopei. Uderza nas szczególniej, tak mnie jak męża mego, że przewiera w nich duch rolniczy. Pierwszy ustęp pod tytułem _Migracya_ nadzwyczaj podobny do staro-szwajcarskich pieśni z tak zwanej _Epopei głodu_. ~~[illegible]~~ Te ostatnie są jak wiadomo wspomnieniem migracyi Tygurynów na doliny alpejskie. I tu i tam głód wyprowadza ludy z ich pierwotnych siedzib. Mnie to podobieństwo szczególniej uderzyło, gdyż rok temu zajmowałam się przekładem pieśni szwajcarskich dla Biblioteki.

Krytyka oceni wszechstronnie epopeję bułgarską, gdy ta wydrukowaną zostanie w całości. Ja nie wchodzę w szczegóły, powiem tylko, że w prostocie swojej, choć pozbawiona rymu nawet i miary, nie wolna prawdziwej poezyi. Słusznie francuskie ministerjum oświecenia zajęło się tym przedmiotem, któremu profesor Chodźko poświęcił kurs tego półrocza.

Z najżywszem zajęciem czytamy oboje w Kronice Rodzinnej, cudownie piękną powieść Szanownego Pana. Cóż to za śliczny utwór! Jaki potężny dramat rozwija się sam przez się, przy pełnem

spokojnie zupełnie nie prowadzona. Czekamy niecierpliwie na dalszy ciąg, gdyż straciłyśmy wątek od dwóch tygodni jak jesteśmy w podróży.

Ośmielam się posłać szanownemu Panu krótki ustęp z epopei słowiańskiej o której powyżej wspominałam. –

Załączamy oboje zapewnienie najwyższego poważania z jakiem zostajemy zawsze dla szanownego Pana

Seweryna Duchińska.

Migracya ludu.

W krainie Czytów ~~[illegible]~~ ludnoś tam ludno;
Już nowe sioło zbudować trudno;
Oracz się bije z oraczem drugim;
Ni kęska ziemi zakroić pługiem.
Uskubione trawy trzody i stada;
Na głodne woły pomorek pada;
Lud się do króla ciśnie gromadą.
— Oj ty nasz królu, oj królu Sado;
Przecz-że ty siedzisz na twoim tronie?
Powiodłbyś okiem ku obcej stronie
Niech-że cię królu głos nasz rozbudzi,
Pomyśl gdzie twoich pomieścić ludzi,
Gotowi wszyscy pożreć się wzajem,
Straszliwa nędza ciąży nad krajem!
Gdzież my biedniuchne posiejem proso?

Skargi królowi słudzy donoszą.
Król ~~sam~~ Sad się próżno trwoży i zżyma;
Wokół błędnemi wodzi oczyma.
Na ~~[illegible]~~ wiece siwe zwołuje Bany,
Pyta w czymże król skłopotany.
Niechajże radę dadzą mu zdrową.

Powstali Bany: wyrzekną słowo:

O dobry królu, królu nasz Sadzie:
Trudneś pytanie zadał twej radzie.
Gdzież nam błędne obrócić kroki
Toć zaludniony w krąg świat szeroki!
Tylko gdzie Dunaj wody roztacza,
pusty kęs ziemi czeka oracza.
Tam jakieś dzikie gnieździ się plemię,
Lud nieświadomy jak orać ziemię,
Jak białe proso siać na zagony.
Tam twój poprowadź szczep rozrodzony,
Niech twe oracze pług tam powiozą,
I pola w białe [porosną?] proso.

Lecz nad Dunajem – istnieć to dziwy –
Smok tam na czatach stoi straszliwy.
Siedmioma potwór ogony miata
I trzema łbami ludzi ze świata;
Nie da przelecieć bujnej ptaszynie!
I lud okrutny w onej krainie,
Drogę twym [dziatkom?] żartko zaskoczy
Gradem kamieni sypnie im w oczy,
Żadna [tych?] światków moc nie zwalczyła,
Straszna ich dzikość – straszniejsza siła.
Czoła przed twoją nie zegną władzą
Ludowi twemu pól nie oddadzą.

Milczy i słucha król zadumany,
Wreszcie zapyta: co czynić z nami?
Chciejcież mi proszę dać radę zdrową;
Ja sam gadzinę zgniotę trójgłową,
Dziryt zatopię w sercu poczwary,
Lecz jak pokonać te dzikie chmary,
Gdy w nich dzielności i mocy tyle?
Król nie dokończył... owoż w tej chwili
Wchodzi Samowiła Juda wspaniała
Blaskiem słonecznym lice jej pała,
Miesięczny rąbek stroi jej łono,
Drobniuchne gwiazdki na szacie płoną.
Święto dziewica u tronu stanie.
— Czego się trwożysz królu mój panie?
Jutro przed świtem nim wzejdzie słońce
Wokół po kraju roześlij gońce.
Rozkaż niech każdy, młody czy stary,
Komu nie siadło lat sto na bary
Nad biały Dunaj ptakiem niech leci;
Męże, niewiasty i drobne dzieci —
Niech swe orane pług tam poniosą.
I pola w białe posieją prosa. —

Duchiński

174/56



1772 – 1872

6 Lipca 1872.

(Zamek Rapperswyl)

Szanowny Panie,

Zdarzyło się, iż rozprawka moja o pochodzeniu Słowiańszczyzny, odesłana z moją całą paką papierów wysłaną z Paryża przed 7-iu tygodniami; jest przeznaczoną dla Albumu tutejszego Muzeum: a oto druk tej publikacji kończy się, a mojej rozprawy nie ma. Ponieważ Hrabia Plater pisał o tem do Szanownego Pana, a bardzo życzy aby rozprawka była drukowaną, a ja, z mojej strony, pragnąłbym także najspieszniejszego jej wyjścia w świat; dla tego ośmielam się prosić Pana Dobr. o łaskawe uwiadomienie mnie jak długo jeszcze wydawnictwo musi

ocalić na zgłuszenie.

Uwzględniam i przeczuwam moje pytania: żona moja musi nadejść co chwila; ja potrzebuję kilku dni czasu na przejrzenie jeszcze raz i dla podawania adiustacji; potrzebuję najwięcej 5u lub 6u dni. W prawdzie, mając tyle już za zaginioną, zwłaszcza po owej pracy, gdy się nałożył, mnie uformować całość, a w granicach idzie o przejrzenie i przepisanie. Będzie, jak myślę około 2½ arkuszy. — Gdy się spodziewam nadejście żony, czekam osobno, jak umówiliśmy się z Hr. Plattem.

A oto i inna prośba: każ, Pani, odbić na mój rachunek dwieście egzemplarzy Sokólski Domowej Bradlica: z tych 50 egzempl. proszę kazać odesłać do Karlsbadu pod adresem żony mojej poste restante. Pani moja wyjeżdża stąd 15 do Ischl, a 22o będzie w Karlsbadzie, gdzie zabawi z miesiąc. Ja później będę w Dreźnie, więc pośpieszę

powitań Szanownego Pana.

W tej chwili dowiaduję się, że Pan Dobr. ma wyjechać czy już wyjechał do Karlsbadu. Może Pani mając będzie na pewno mieć przyjemność powitać [illegible].

Resztę 150 egzempl. rozkazać Pani, oddać tu, pod moim adresem.

Dziękuję zawczasu za Tables jakiekolwiek uczynić, i upraszam o przysłanie ode mnie; a do tego mojego zapewnienia szczerego szacunku.

Duchiński

~~175~~ 58

14 Lipca 1879

(Suisse) Raperswyl.

Szanowny Panie;

Spóźniona przesyłka części rzeczy moich z Paryża do Rapperswylu sprawiła, iż artykuł mój przeznaczony do Albumu Muzeum Rapperswylskiego opóźnił się, tak, że jak mi pisze Pan Krasowski, już publikacja albumu zamknięta. Ponieważ ja potrzebuję odbitki mojej rozprawy nie tylko dla albumu, ale i dla siebie kilkunastu egzemplarzy, płacąc rzecz jasna moim kosztem. Ponieważ, z drugiej strony, wydawnictwo albumu oczekiwać nie może, a rozprawa moja napisana

przeznaczenia dla waszej publikacji:
dla tego uważałbym za stosowne,
aby w albumie była tylko wzmian-
ka że moja Rozprawa przezna-
czona dla album wyjdzie osobno.

Upraszam o doniesienie mi co
będzie kosztowało całe wydanie
3ch arkuszy druku na papierze
i w formacie jak w Albumie
500tu egzemplarzy, a ileby na
tańszym papierze.

Gdybyście mogli wydrukować
w albumie za dni pięć, a najpóźniej
za dni 7 po wydaniu do mnie
odpowiedzi na tenże mój list, posłał-
-bym rękopis Panu Krapanskiemu
~~[illegible]~~ termin oznaczony.

W każdym razie upraszam o

śpieszną odpowiedź, bo i tak publikacja opóźniona.

Najprzychylniej witam

Szanownego Pana

Duchiński

Jaśnie Wielmożny Panie,

Dudarz Bonawentura 60

Najukochańszy Ojcze mój!

We więzieniu, na krzyżu, czy na szubienicy,
Na tułactwie, czy w piekle tyranów łańcucha,
My będziemy mieć skrzydła tej białej Orlicy
Bo dzierżyć musi serce Najświętszego Ducha.
A przed synami, którzy lecą w ideały
Pokornie uderzy czołem zbrodniaczy świat cały.

Bonawentura, vulgo Dudziarz.

Naby. 27. 7. 83.

D.

Dukszyńska Emilya

~~24~~7/61

Szanowny Panie!

Przykro mi nad wszelki wyraz, że z powodu zupełnie niezależnych odemnie okoliczności, nie będę mógł osobiście złożyć Czcigodnemu naszemu Jubilatowi, hołdu i wyrazić całej mojej wdzięczności za łaskawie okazane mi względy przed kilku laty. Widzę

się zatem uniżenie prosić Pana
Dobrodzieja, o pośrednictwo w
wypowiedzeniu Mu, tych moich
szczerych uczuć.

Z wysokim poważaniem

Warszawa
29 Września 79.

Emilja Dukszyńska

Dunin Adam

948
62

Kopia. Działo się we wsi Barcikowie powiatu Płockiego dnia 3/18 Wrze=nia 1882 r w Mieszkaniu Wojciecha Piaseckego i syna jego Stanisława podwójta gminy Rembiełówko.

My niżej podpisani w liczbie 33ch włościanie wsi Barcikowo mający prawo głosu na uchwałach gromadnich postanowiliśmy jednogłośnie:

„- Sprowadzić kosztem rozkładu na morgi ile wypadnie, obraz dobrego i uczciwego Pana Krasewskiego

„ pochodzącego podobno jak nasz

„ Dziedzic Pan Mieczyński obiaśniał

„ o wynagrodzkiej ziemi za Starzyną

„ pod wynogrodem gdzie jego dziady

„ i ojcowie zamieszkiwali uczciwego

„ i rozumnego Pana i

„ i dla tego i ~~na~~ że dba o działowe naszą
i zakłada Maciuz Polską; i co ma
„ ~~wydatnie~~ wydawał dobre i tanie książki
ludowe i obraz ten ~~[illegible]~~ umieści w Mie
szkaniu sołtysa aby przechodził od
pokolenia w pokolenie stanowiąc
naszą własność wspólną i zawsze
u swoję jakowi zwiastunem
narodowego oddaje przyznanie
sołtysów był przeznaczony mieszka
nia starego i nowo obranego sołty
sa —

Przepisał
Stanisław
Pianny

Za zgodność
Adam Danin

Pieczęć

Dunin Antoni

~~164~~ 63

Szanowny Panie Dobrodzieju

Będąc u Pana odebrałem rady
rozmaitości a trudniejszą
jaki się spotyka chcąc się natu-
ralizować — Zdaniem Szanow-
nego Pana było by jedynie [illegible]
Stanowy w małych Państewkach
Związku Północnego, a że nawet
stosy jedynie z takich [illegible]
jest wspomniany Polak — Tożsamo
kiedy [illegible] zapamiętał
jak się udaje szlachcicowi zaimpo-
nowanego radcy w Austrii —
Jeśli chwili jest u nas rząd na
spolonizowanie który nas Brat [illegible]
nie były zaprzedanymi jak [illegible]
Sk. [illegible] wymagał się z państwa
Galicyjskiego nie ma ten ma-
jątek ~~[illegible]~~, i zapewnieniu że od-
mawianym nie będzie, tem czasem
teraz jak na [illegible] odsiadł, bo [illegible]

pomyśli nie chcę —

Udaję się więc do Pana o stosowną informacyę, a jaki kto może skutek wynikłby z odrzucenia ...

Przytem zasyłam wyrazy mojego szacunku i poważania, Pana Najniższy Sługa

Antoni Dunin

Brzeźnica
per Pleschen

D 12 1 74 r

Dunin Jan

~~153~~
64

Petersburg.
1885 roku
5/17 Stycznia.

Szanowny Panie!

Zauważywszy coraz zwiększający się w Towarzystwie Russkiem interes do Literatury Polskiej, i mianowicie do pism Pańskich, powziąłem zamiar przetłomaczenia na Russki język „Powieść bez tytułu", na co upraszam Pańskiego pozwolenia.

Rozumiem dobrze, iż tłomaczenie, jeżeli jest złe, nie może dać dobrego pojęcia o oryginale, a ponieważ imię moje samo przez się nie może

służyć rękopismą dobrego tłómaczenia, mogę, jeżeli Pan życzy, wprzód nim tłómaczenie publicznie ogłosić, przysłać Panu rękopism na własne uznanie, czy będzie godnem ogłoszenia, czy też nie.

Proszę przyjąć upewnienie w najgłębszem uszanowaniu i szacunku.

Jan Dunin

P. S. Adres mój:

С. Петербургъ. Ковенский пер. д. № 13, кв. № 4.
Ивану Игнатьевичу Дунинъ.

66

~~174~~

28 Stycznia / 9 Lutego 1885 r.

Petersburg.

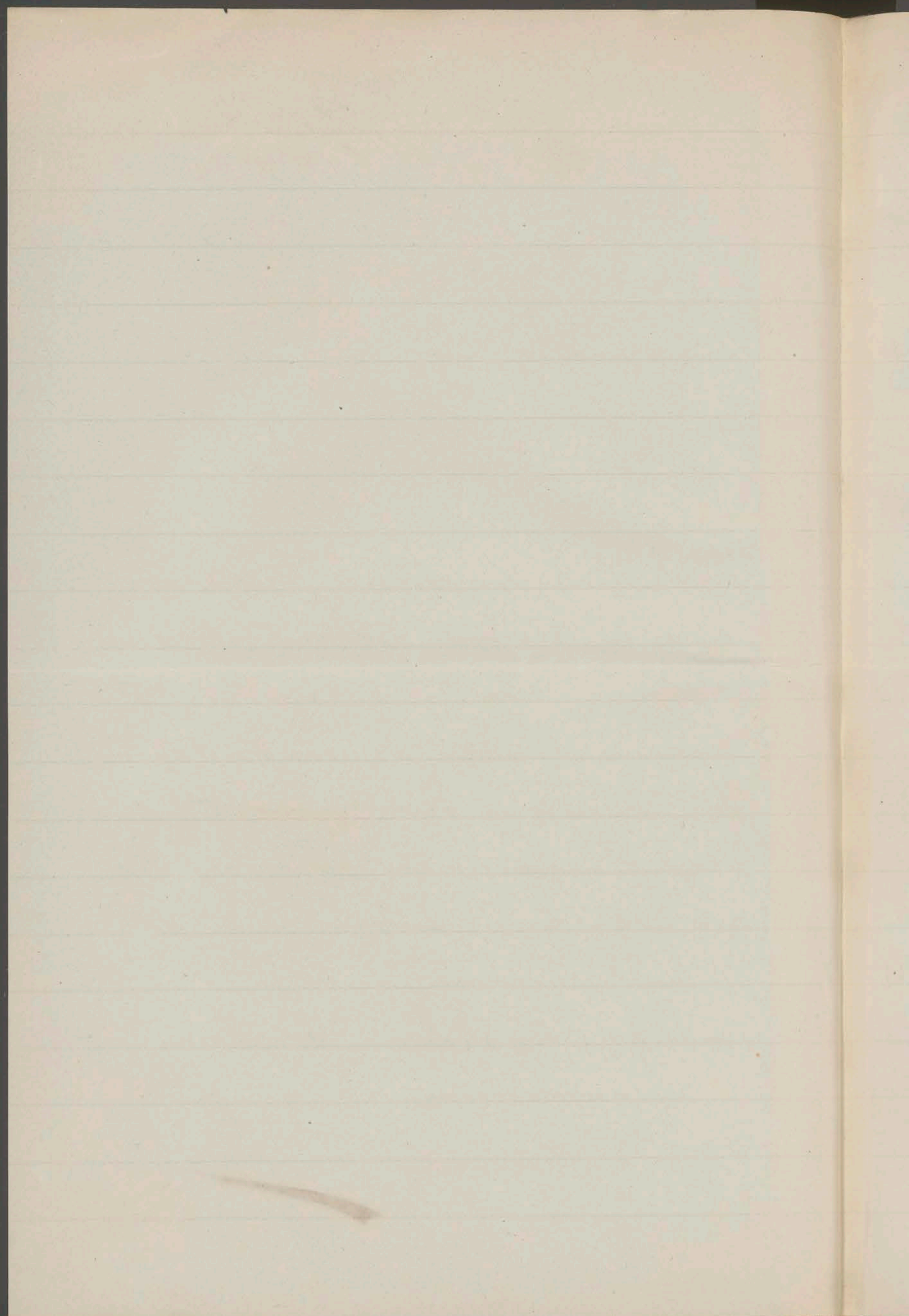
Szanowny Panie!

Czy nie byłby Pan łaskaw przyspieszyć odpowiedź na mój list od 5/17 Stycznia, w którym prosiłem o pozwolenie tłómaczenia Pańskiej „powieści bez tytułu", gdyż w znacznej części rozpocząłem moją pracę, i nie wiem dotychczas, czy Pańskie pozwolenie upoważni mnie do jej kontynuowania.

Zostaję z najgłębszym szacunkiem i uszanowaniem

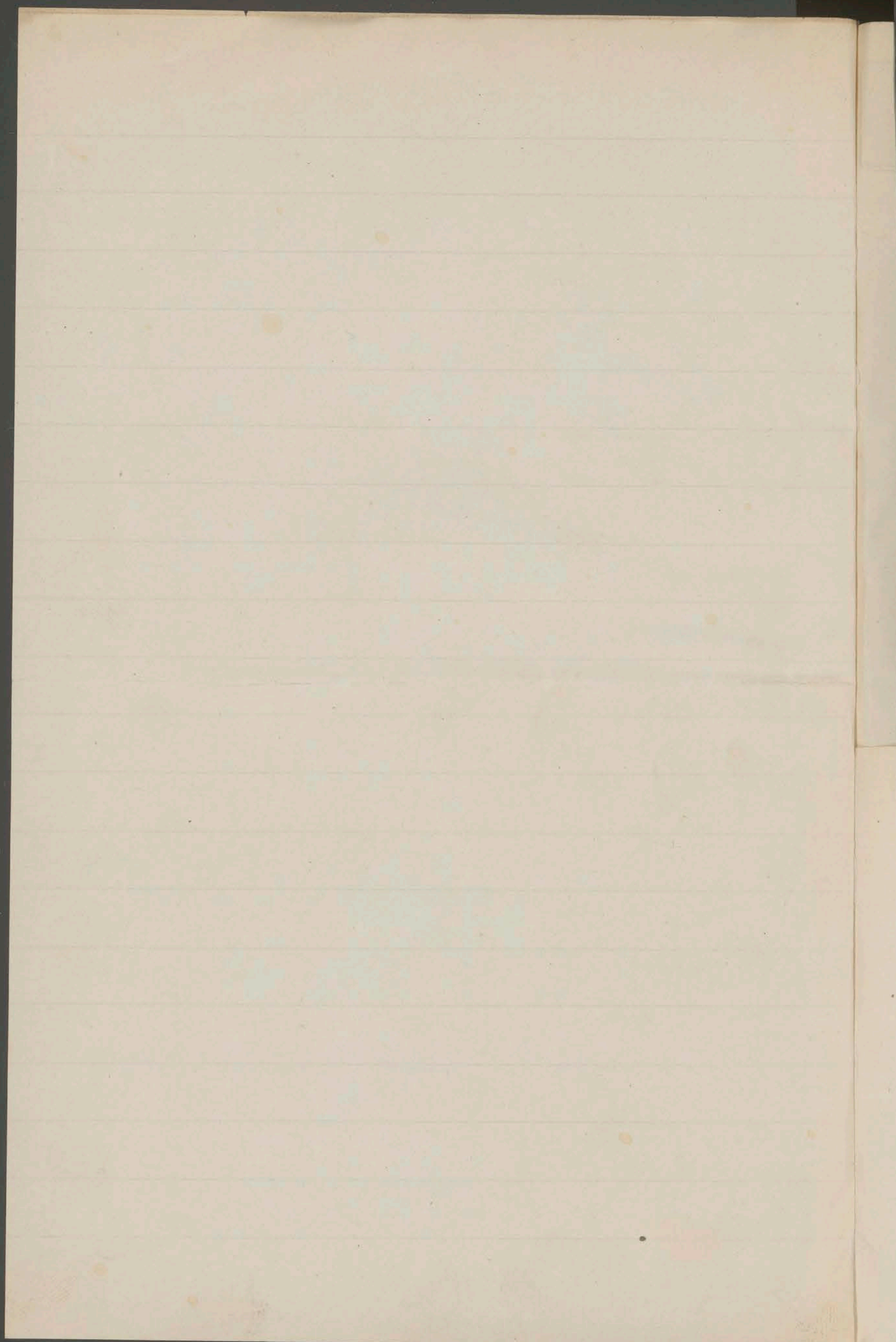
J. Dunin

Mój adres:



67

С^{тъ} Петербургъ. Ковенскій пер.
д. № 13, кв. № 4.
Ивану Игнатьевичу
Дунину.



Czwartek

Dunin Stanisław

68 70

68?

Szanowny Panie Józefie!

Cieszymy się bardzo że zdrowie Jego polepszyło się. – Niemogę dłużej rozpisywać się gdyż mam tysiące interesów przed wyjazdem na głowie, donoszę tylko że mi smutno będzie bez Kochanego Pana w dniu ślubu który odbędzie się d 2 Sierpnia to jest w Niedzielę o 1ej po południu, proszę w tej chwili westchnąć do Boga na moję intencyję, ale wolałbym Go osobiście oglądać gdyby to było możebnem i nieprzyszkodziło kąpielom; nikogo z poważniejszych krewnych niebędę miał w tym dniu przy sobie, a Pana Szanownego jako najbliższego uważam. Polecając się Jego szanownej pamięci zostaję z prawdziwym szacunkiem

najniższy sługa i przyjaciel
Dunin

Szanowny Panie Józefie! —

Tytoń za kilka godzin nadeszła — co się tyczy zdrowia, to tem w smutnym stanie — jestem osłabiony bardzo — spać nie mogę spokojnie — kąpiele przepadły; byłbym dzisiaj raz u Pana gdyby nie to. —

Zostaję z najszczerszem poważaniem

Szanownego Pana

[illegible] [illegible]



Szanowny Panie Józefie!

Byłem wczoraj pod numerem 16tym ale nie zastałem Pana w domu, zapewne był Pan u Ciotki. – Cieszę się bardzo ~~z~~ Jego powrotu, nie będę mógł tyle co przedtem korzystać z miłego Jego towarzystwa gdyż teraz cały dzień nie wychodzę z zakładu, a wieczorem zwykle wszyscy za domem, na spacerze. – Posyłam tymczasem 15 fotografij – ale radbym bardzo zrobić inną płytę, dlatego jeśli można, to zapraszam na posiedzenie które dłużej nad kwadrans trwać nie będzie, a tem samem czasu nie zabierze wiele. – Najlepsze światło między 11ta a 1a godziną. – Też bym chciał przy tej sposobności choć chwilkę z Kochanym Panem pogawędzić o tem i owem.

Z wysokiem poważaniem

przyjaciel najszczerszy
i sługa najniższy

[signature]



71

Szanowny Panie Józefie!

Ciągle się ruszamy z miejsca na miejsce dlatego do tej pory ani razu niepisałem do Was; teraz obmyśliłem że odpowiedź mogę otrzymać w Genewie Poste restante, jeżeli będziesz Łaskaw zaszczycić mnie choć kilku słowami. Wrażeń, od tej pory cośmy się widzieli, doznałem tyle że niepodejmuję się je przelać na papier bo zabrakłoby mi go — więc do pierwszego widzenia; donoszę tylko Szanownemu Panu żeśmy zdrowi i szczęśliwi o ile polakom można i wolno być szczęśliwymi. — Przez trzy dni byliśmy w Norymbergji, teraz od dwóch tygodni jesteśmy w Szwecarji, blisko Lucerny nad jeziorem w najpiękniejszym punkcie — bardzo mam ładną podróż! i żonę! — dla emigranta

wyzutego ze wszystkiego a osobliwie z
familji – to wszystko o jakiem nawet
przestałem być od dawna marzyć. – By-
liśmy 16 t.m. w Rapperschwyl – musicie
wiedzieć szczegóły wszystkie z dzienników;
na mnie to okropne zrobiło wrażenie,
uroczystość zaczęła się od huku dział,
a potem zaśpiewano hymn: Boże coś
Polskę; niemogłem się wstrzymać, chowa-
łem twarz i oczy – bo płakały – a tu szcze-
niemczka – ba – ale mi w oczach stanął
dom, i matka i brat i cały świat – i dola
nasza nędzna i szyd i naigrawania
i gorsza od nich nieproszona litość – a
dobiła mnie mowa francuza, przysłanego
przez Siècle reprezentanta: allez toujours,
nous vous suivrons – cała mowa była
coś w tym guście – blaga i niemoc
jeśli nie zła wola. – Szwajcary pysznie
mówili – prawdziwe dzieci wolności –
Spotkałem się też tam i ze znajomymi:

z czasów paryzkich z Elżanowskim,
ze Ostrowskich z Kornelem Ujejskim,
którego mowę z poleceniem ukłonów
przyłączam; z drukowanej sądzić o niej
trudno, - wygłoszona czegoś potężnie od-
bijała się o trolne Alpy. Z Ujejskim
daliśmy byli sobie rendez-vous w Lucernie,
był u nas parę razy wieczorem, - wystąpił
obecnie z Towarzystwa demokratycznego
za to iż wbrew układowi, redaktorowie Dz. Lw.
którzy zobowiązali się byli wstępne ar-
tykuły jego wyłącznie zostawić piórowi,
artykuł trzeci usunęli, mając go niby
za ultramontański, - co jest farsą:
Ujejski podnosi czyn Litwinowicza który
pora pierwszy przy zdarzonej okoliczności
zachęcał chłopów do zgody ze szlachtą.
Artykuł ten mam i udzielę go Panu Józefowi.
Ujejski zamyśla o założeniu nowego or-
ganu - działać myśli drogą miłości,
pytał mnie czy Pan Józef Szanowny

cechce doń pisywać — odpowiedziałem twierdząco i zdaje mi się żem nie zrobił omyłki; między nami jednak mówiąc, ja wątpię czy dziennik ten przyjdzie na świat, a to dla braku głównego nerwu wszelkiego przedsiębiorstwa. — Jesteśmy dzisiaj ~~bardzo~~ poważnie telegramem o śmierci Marji Borzewskiej — biedny mąż i ojciec — i ciężkie brzemię obowiązków spadło dla poczciwych kobiet — P. Borzewskiej i Czyżewskiej — żal mi ich bardzo serdecznie.

Jeśli są jakie wiadomości z Warszawy lub Irkucka to proszę mi ich udzielić. —

Proszę przyjąć zapewnienie wysokiego poważania i niezmiennej przyjaźni z którymi nazawsze zostaję

najniższy sługa BDW —

Kostusiowi serdeczny uścisk — Jego Szanownej Matce uszanowanie załączam —

29 Sierpnia 1885

Koczona

Cannes - 23 Grudn 1868

73

Szanowny Panie Józefie!

W życiu mojem obecnem niema na-
pozór nic [illegible] a jednak tam
jest zapełnionem iż nieraz pióro już
umoczone wracał nazad do kałamarza.
Dlatego tak długo niepisałem, chociaż ga-
wędka poufna z Szanownym Panem stała
się już oddawna dla mnie prawdziwą potrzebą.
Z listu który otrzymałem w Genewie mógłbym
prawie być bardzo niespokojnym, gdybym
niewierzył w żywotne siły ludzi potrzebnych
dla ogółu, a misja Szanownego Pana jeszcze
niedokończona, więc musisz żyć między
nami i dla nas choćbyś niechciał.- Właśnie
w tej chwili mam pod ręką pierwszy numer
„le diable à quatre" w formacie „Lanterny"
Rochefort'a,- Rochefort gwałtowny,- Villemessant
tym razem [illegible], obadwaj drobnostkowo-

lokalni, kwestje ogółu mimowoli przero-
bili na własne; — polityki społecznej w szerszych
rozmiarach ani śladu. — Przychodzi mi na
myśl że ten co mógł napisać Rachunki ato-
rowe, zmuszonym był poprzednio zbierać
notatki cochwilowe, codzienne; siedem dni
czyli siedem notatek mogą doskonale odpo-
wiadać tomikowi na tydzień (jak Latarnia);
format ten niedawno zyskał takie powo-
dzenie, mechanizm redakcji dla autora
nader ułatwiony; dla czytających wygoda
podwójna, w dowiadywaniu się w pośpiechu
czasu co się w świecie dzieje, i w kosztach,
bo taniej wydawać częściami jednorazowo.
Ciekawy byłbym wiedzieć jakie będą objaśnienia przeciw
temu Pana Józefa? przyznaję że się ta myśl
stała mi kołkiem w głowie; mając teraz
więcej czasu do czytania gazet, tentuje mnie
samego także zbieranie faktów, rozumie się
dla własnej przyjemności, bankrutuję w sobie
sił dostatecznych redaktorskich. Edyt[illegible]

żądał żeby za mnie ręczył wydałbym pierwszy numer. — Hasłem czyli myślą przewodniczącą byłoby „prawo własności", — do tego dosyć przyczepić wszystko; przydzieżdałbym stronę odwrotną to jest bezprawie. — Pole szerokie. Ba! ale do tego potrzebowałbym mieć wprawę, rozgłos dawniej zasłużony i talent, a ja sobie tylko tak proszę Pana gospodarz, niby foto-graf, taj nic więcej. — Nie mogę nawet się obrachować coby to kosztowało. — Ujejski znie-chęcony a raczej ubezwładniony brakiem środ-ków, projekt nowego dziennika kłapnął, bo ktoś mu obiecał ale dotrzymać nie mógł czy nie-chciał. Ma napisać do Pana Józefa. —

Od trzech tygodni prawie mieszkamy nad morzem, patrzę a napatrzeć się nie mogę, szcze-gólnie kiedy wzburzone, aj jakie to piękne! Szwajcarja z całym swym melodramatycznym blaskiem, nawet stepy nasze, gasną przy niem. Co za ryk, co za szum i wściekłe szamotanie, co za potęga, nic podobnego. — Przed trzema dniami

burza była wielka, choć deszcz przeszył posze-
dłem przed samym zachodem słońca na groblę
stanowiącą (niby) tutejszy port. - O kroków kilka
lub więcej stoi latarnia (jak się [illegible]), ściemniało, nie
było nikogo, silniejszy jak przedtem wiatr
zbliżał się i sypał piorunami z chmur;
ogromne bałwany bryzgały na mnie pi-
ną chciały statek na wysokości kilkudzie-
sięciu stóp; robiło się czarno a potem [illegible]
(reflektor) błyski piorunu oświecały wszystko, drżąc
trzymałem się poręczy z całej siły by oprzeć się
wichrowi; ryk, huk, podnoszących i pada-
jących bałwanów, czarno i piekielnie jasno
naprzemian, - byłem zgalwanizowany. - Jadąc
tutaj wstąpiłem do Tulonu, aby ujrzeć wielką flotę
i wielkie nieszczęście, ale nie zastałem już Berezowskiego
wywieźli go przed dwoma miesiącami do Nowej
Kaledonji, zkąd nigdy nie wracają, przykuty był
w parze i jak inni zmuszony był do katorżnej
pracy od rana do wieczora - otóż to blaga i blaga
wszędzie! - Smutno mi było — Do widzenia, wracam
chyba za kilka tygodni - zostaję z wysokiem poważaniem
Szanownego Pana Józefa sługa i przyjaciel [illegible]

5 Listopad 1868
Carmel 75

Szanowny Józefie!

Nie wiem doprawdy jak mam zacząć ten list; starszym i zasłużonym należy się poszanowanie i szanowanie, więc „Panie" pominąłem a „szanowny" zostawiam – jak umię. –

Nietylko ostatni list zastał nas w Carmel ale i następnym to samo się uda jeżeli będzie czas do pisania, ale powtarzam jeszcze raz jeżeli będzie czas potemu, bo przy nowém zatrudnieniu

pojmiesz jak mało co być musi.
Zostaniemy tu najmniej ze
trzy tygodnie gdyż żona moja
z powodu kataru dopiero zaledwie
od tygodnia zaczęła brać kąpiele
a iż jest bardzo ciepło i morze
zbawiennie wpływa na jej cały
organizm, więc powrót nasz
do Drezna niewiadomo kiedy
nastąpi. —
Szczęść Boże w nowym zawodzie!
wyczytując tę wiadomość i mnie
śmiać się chciało — jak biedakom
od śmiechu — kwaśno i gorzko, —
bo to już wyraźna ironja losu,
złotorożna w chwili gdy jedynie

kalendarze i książki do nabo-
żeństwa znaczniejszy rozkup
mieć mogę. – Sądzę jednak że
każdy piszący będzie wolał druko-
wać swoje pisma u Autora
wszech-polskich rzeczy, jak u
kogo innego. – Bez wątpienia. –
W Monachium jest pendant
do Dianny w rękopiśmie, autorów
niepamiętnych, w katalogu zano-
towałem i za powrotem podaię.
Franciszek żaden kupiec ale Friesen
co innego, zbieracz i ma pieniądze,
gdyby udało się co zrobić, to proszę
na mnie nieuważać, szczęśliwym
czułbym się gdybym sam mógł

w tem powodzie, wreszcie pierw-
szeństwo w ekonomji najciężniejsze.
Podróż tę zajmuje mnie komplet-
nie; w Zürich trafiał mi się służący
Józef Wernet; do tej pory nie licząc
powrotu wydaliśmy do 1000 talarów,
się pomimo wielkiego palenia ta
musiałem dać za wygraną. —
W tutejszych dziennikach ledwie
rzadkie echo dochodzi z naszego biednego
kraju; było coś o Biskupie Popielu,
coś o nowem rozgraniczeniu Kongre-
sówki; obrzydliwe wydawanie Fran-
cuzi, uważając to tylko za zabawne
chyba ~~tylko~~, mieszczą to ~~w~~ w Faits-Divers
między płaskiemi facecjami. —
Zadbyw ~~coś~~ o głównych rzeczach chciał [illegible]
wiedzieć, aż serce boli być tak w [illegible].
Poczciwego Kostusia ściskam, jak wart;
jego Matkę uszanowaniem zalecam. — Zaś i do
widzenia w górę, ciężko tu ~~teraz~~ teraz z jego szanownym
Ojcem, dla którego zostaję z poważaniem i przyjaźnią
sługa najniższy [illegible]

~~230~~ 77

Dunin Stan.

Du

Szanowny Panie!

Biję się w piersi za długie moje milczenie ale teraz przynajmniej mam z czem się odezwać.- Pozawczo-raj nad wieczorem urodził mi się syn, młody człowiek ogromny i tłuściutki. Telegrafowałem już o tem do Kom-paniów, Władzio może już o tem, przy spotkaniu, Panu powiedział, ale czułem się w obowiązku za tyle doznanych względów, bezpośrednio podzielić się z Szanownym Panem mojem szczęściem.- Tak więc po długich latach nieurodzaju doczekałem się naraz aż trojga dzieci, bo za trzy dni przybędą do Skarżewa dwie córeczki mojego brata, któremi moja poczciwa połowa

jak właściwie chce się zająć. —
Brat mój jest obecnie w Chersonie, ma zamiar dostać się do Warszawy a ztamtąd za granicę, — ale czy mu się to tylko uda?
Kończę na teraz ~~za~~ późno, i bardzo jestem zmęczony czuwaniem.
Zostaję z najwyższem poważaniem

Szanownego Pana

Sługa i wierny przyjaciel

[illegible]

D 28/6 70
Charków

28 ~~175~~

Station: Dr

Telegraphie des Deutschen Reiches.

№ 238 / 12 W.

№ 403 1/130 von ... durch ...

Expedirt 19/3 5 Uhr 10 M. durch ...

Wird eine Verstümmelung in der Depesche ver-
uthet, so wolle man sich sofort an die Station
nden, welche das Erforderliche veranlassen wird.

Aufgegeben Pleschen den 19 ten Nov 187 3 9 Uhr 15 M. V

Herrn Josef von Krzyzanowski

Wir Alle gratuliren herzlichst

Ihrem Glück

Durin

. B. № 4.

Bukareszt d. 18 Stycznia 1871.

Szanowny Panie,

Bóg zapłać za życzenia; za serdeczne pismo Wasze i wyrażone w niem chęci przysporzenia mi zajęcia i zarobku.

W razie udania się, będę się starał odpowiedzieć godnie poleceniu i słowu pochwały, które przechowam na wieczną, nader mi cenną pamiątkę; również zasłużyć się w Tygodniu do życzeń Waszych Szanowny Panie.

Tygodnia nie odebrałem dotąd ani jednego numeru.

Raczcie przyjąć Szanowny Panie i przy tej sposobności zapewnienie mego głębokiego szacunku i prawdziwego poważania

Szczerze życzliwy sługa

Władysław Kunin

Bukareszt 21 Lutego 1871

Szanowny Panie,

W myśl odezwy Waszej, zamieszczonej w nrze 7mo "Tygodnia" dałem tu impuls do składki na rzecz wdowy i sierót po ś. p. jenerale Bosaku. Rezultat - na jaki tylko stać tutejszej gromadce naszych - prześlę Wam najdalej za 4-5 dni. Na żądanie kontrybuentów zamawiam zarazem u łaski Waszej 3 lub 4 egz. owego N'ru "Tygodnia" w którym składki tutejsze będą ogłoszone. Należytość pocztową za to będzie dołączona do przesyłki.-

"Tydzień" odbieram regularnie, za co składam Wam serdeczne dzięki, - a dla wiadomości administracji zapisuję, że nie używam i nigdy nie używałem tytułu hrabiego.-

Wczoraj odebraliśmy tu smutną wiadomość o śmierci Władysława Siemieńskiego w Konstantynopolu. Z żalem dzielę się nią z Wami. Jeśli od rodziny i przyjaciół zmarłego w Krakowie nie otrzymacie bliższych szczegółów o życiu i ostatnich chwilach ś. p. Władysława, będę się starał dostarczyć Wam takowych za pośrednictwem brata jego Zygmunta, zamieszkałego w Rumunji.-

Przyjmijcie Szanowny Panie pełne szacunku pozdrowienie

Władysław Dunin

Bukareszt 3 marca 1871

Szanowny Panie,

Nie miałbym był nigdy śmiałości naprzykrzać się Wam w osobistym moim interesie, gdyby nie żelazna konieczność, której nieubłaganemu i niepohamowanemu niczem parciu ulegają niestety, zbyt często wszelkie względy.

Pomijam już przykrość takiego położenia, gdzie człowiek pomimo ciężkiej pracy i przy całej wytrwałości widzi w końcu tysiące nie=zaspokojonych a nieodzownych potrzeb życia;– gorzej jednakże, gdy wśród podobnego szamota=nia się z losem, zdrowie poczyna szwankować.

Na siebie nie zwracam zbytniej uwagi, natomiast zatrważa mnie stan żony mojej.

Do Lwowa wzywają mnie, choćby na kilka tylko dni wiekowi i schorzali rodzice moi,– przemyśliwam więc nad tem, by móc jak najśpieszniej poruczyć żonę opiece rodziny i

./.

krajowych lekarzy, i spełnić przy tej sposobności życzenie drogich staruszków moich.

Spieszno mi, ile że lubo stosunkowo młody jeszcze wiekiem, przebyłem już za nadto wiele nieszczęść, by nie truchleć na samą myśl nowych strat. – Dosyć powiedzieć, że w ciągu 17 miesięcy zabrał mi Bóg całe szczęście, całą nadzieję; dwoje ślicznych dziatek, chłopców w 6tym i 7mym roku życia!

Wyspowiadałem się przed Wami Szanowny Panie, – a dodam jeszcze, że dla wykonania zamiaru i spełnienia obowiązku, nie posiadam dotąd żadnych prawie środków; – udaję się przeto do Was z prośbą, byście byli łaskawi, czy to tytułem wynagrodzenia za dotychczasową pracę, czy też tytułem zaliczki za dalszą – da Bóg doczekać – zapomódz mnie dziś, o ile to uważacie za stuszne, tem, czem zresztą sami możecie.

Przebaczcie Szanowny Panie mej śmiałości i raczcie przyjąć zapewnienie głębokiej czci i poważania

Szczerze Wam oddany sługa

Władysław Dunin

Bukareszt 21 Września 1871 r.

Szanowny Panie,

Przygnieciony żałobą, chorobą i ciężką nad wszelki wyraz troską, udaję się ponownie do Was Szanowny Panie z usilną prośbą o łaskawe przyjście mi w pomoc.

Pragnę gorąco wybrnąć z nader przykrego położenia, - którego szczegółowym opisem nie chcę Was nużyć, - pragnę tego tem bardziej, by się módz niepodzielnie oddać pracy, i da Bóg znaleźć w niej

/.

jedyną osłodę gorzkich dni biednego mojego żywota.- Pracą też w łaska=wie wskazanym mi kierunku, obiecuję święcie spłacić dług, który niniejszem zaciągnąć się ośmielam.

Raczcie Szanowny Panie przebaczyć mojej natarczywej śmiałości, której staję się winnym w piekącej potrzebie, jaka mnie obecnie dociska;- dlatego też błagam nadewszystko o pośpiech.

Adres mój: Bucarest (Valachie) poste restante.

Pozostaję z głębokim szacunkiem
Szanownego Pana
szczerze oddany wdzięczny sługa

Władysław Dunin

Dunin Władysław 231 83

Bukareszt dn. 14 października 1870

Szanowny Panie,

Niewiem, czy w porę wybrałem się z pierwszą korespondencją do "Tygodnia", – obawiam się, azali takowa co do swej formy i treści zasłuży sobie na Wasze uznanie Szanowny Panie?

Przed rokiem chodziło bardzo tutejszym zbirom moskiewskim, junkrom pruskim i zjunkrezowanym ruminom o przytłumienie głosu polskiego. Zamach udał się dopiero za przyczyną i pomocą niestety "naszych" ze szkoły jenerała Ludwika. Naturalnie przyłożono rękę do tego jedynie dla zasady; – od chwili jednakże w której zamilkłem aż do tej pory nie wystąpił żaden z tych panów w jej obronie choćby w jednym z licznych dzienników polskich, – ani żal z ... ragnął zakosztować chleba, którego mnie pozbawiono...

Raczcie mnie Szanowny Panie

Waszmości zawiadomić, czy i jak częste
listy z Rumunii mogą być dla Was
pożądane; — położyć warunki skromnego
mojego współpracownictwa, — i jeśli można
nadsyłać mi jeden numer Waszego dziennika.

Adres mój: Bucarest (Valachie) poste restante

Przy tej jak i każdej sposobności
miło mi wyznać się Waszym rzetelnym
czcicielem Szanowny Panie, a z dołączeniem
wyrazów głębokiego szacunku i poważania
pisać się Waszym powolnym sługą

Władysław Dunin

Bukareszt 3go listopada 1870

Szanowny Panie,

W odpowiedzi na odebrane pismo Wasze Szanowny Panie pospieszam z zapewnieniem gotowości mojej służenia „Tygodnikowi" nietylko do Nowego Roku, ale choćby, co daj Boże, przez całe lata, – lecz zarazem i z wyznaniem, że dla braku wszelkiego w tym roku zajęcia i zarobku, pozostało pióro jako jedyny środek wyżywienia siebie z rodziną.

Smutno, kiedy i najlepsze nasze dzienniki dla braku poparcia chylą się do upadku, a dla braku funduszów muszą ograniczać liczbę swych współpracowników.

Wierzyć jakoś nie chcemy, by i „Tydzień" miał pójść tym torem, – może też przecie poskutkuje zaadresowanych w Nrze 43 słów kilka do pp. abonentów.

Dziękuję bardzo za przychylne przyjęcie, jakiego doznała korespondencja moja z 15 z. m., – a łącząc wyrazy prawdziwie szczerego szacunku polecam nadal siebie i pracę moją pamięci i łaskawym względom Waszym Szanowny Panie

Władysław Dunin

Dunin Władysław

~~184~~ 85

Wiedeń 24 września 1881.

Czcigodny Panie Jubilacie!

Kilka razy zachodziłem do hotelu, by módz powitać Szanownego Jubilata i złożyć Mu osobiście moje uszanowanie, — co mi się niestety nie udało. Niech mi więc będzie wolno uiścić się bodaj pisemnie z tego miłego dla mnie obowiązku, i przypomnieć się, przy tej sposobności, łaskawej pamięci Szanownego Jubilata, z czasów współpracownictwa mojego z Bukaresztu w „Tygodniu" Dreźnieńskim i z pobytu Jego w Wiedniu po jubileuszu Krakowskim.

Hieronim Wołowski opowiadał mi wczoraj o rozmowie swojej z Szanownym Jubilatem, i o nadziei usługi, jaką za Jego poleceniem, spodziewa się uzyskać od J.E. ministra Ziemiałkowskiego. Otóż, o podobną łaskę ośmielam się i ja prosić Szanownego Jubilata. — Od czasu czteroletniego pobytu mojego w Wiedniu, lubo znany osobiście p. ministrowi z r. 1863, odniosłem się niedawno, po raz pierwszy, do niego z pisemną prośbą o jakiekolwiek zajęcie i zarobek; na co nie odebrałem jednakże żadnej odpowiedzi.

Zmuszony, przy rozpoczęciu wojny r. 1877, opuścić Rumunię, a tem samem i posadę inspektora tamtejszych kolei żelaznych i dodatkowy zarobek korespondenta do wielu krajowych i obcych dzienników, — zamieszkałem w Wiedniu, gdzie po kilku latach pracy w "Meßager'ze", widzę się

dziś bez utrzymania, bez chleba, w dosłownem tego wyrazu znaczeniu. P. Ziemiałkowski z łatwością mógłby mi nastręczyć sposobność do pracy, o jaką obecnie do swoich i obcych, dotąd jednakże bezowocnie, kołatać nie przestaję. A może, za łaskawem wstawieniem się Szanownego Jubilata, raczyłby mnię zatrudnić p. Szeps w swoim dzienniku, choćby tylko jako tłumacza z języka polskiego, francuskiego i rumuńskiego, na język niemiecki.

Racz Szanowny Jubilacie uwzględnić łaskawie moją prośbę i przebaczyć mej śmiałości, a przyjąć zarazem wyrazy hołdu i głębokiego poważania, z jakiem mam zaszczyt pozostać

Szanownego Jubilata Dobrodzieja

najuniżeńszym, wdzięcznym sługą

Władysław Dunin

IV Schleifmühlgasse 6.
3 schody, 4te piętro, drzwi 36.

Dunin Xawery

17/29. Września

79?

D.

Szanowny Autorze!

Widząc jak łaskawie odpowiadasz wszystkim na listy, ośmieliłam się udać do Ciebie sama z prośbą o wyjaśnienie, czy mam słuszność w sporach, jakie prowadzę z wielu osobami o charakter Poli i Anny, bohaterek powieści „Dwa światy". Ja widzę w Poli charakter śliczny, szczery, otwarty, serce pełne ognistych uczuć w skutek wielkiej żywości nieopatrzny, co dowodzi że w niej nie ma wyrachowania, że żyje sercem tylko. Anna poważna dobra ale arystokratka, nie jest sympatyczna i zdaje się że Pola jest Twem dzieciecem wybranem. Annę się szanuje, Polę się kocha, przed pierwszą schyla się czoło, druga do serca

się tuli — Czy nie tak przetworzyłeś Antoni? Odpowiedz mi Szanowny Panie w dwóch słowach potwierdzeniem lub obaleniem mego zdania, Ty jeden możesz mię w tem przekonać —

Wielka ta śmiałość z mojej strony, jest tylko dowodem, jakąś ufność w Tobie wszyscy pokładają, nawet maluczcy —

Przyjmij Szanowny Panie wyrazy najgłębszego szacunku od tej, która chociaż nie wiele jeszcze dotąd prac Twoich czytała ale ukochała myśli Twoje, i w dzień Jubileuszu nie omieszka westchnąć w modlitwie by Bóg wynagrodził Ci wszystko dobre coś Ty Panie wyrządził ludziom

najniższa sługa
Xawera Dunin

Adres mój _Gubernia Wołyńska_ _Miasto powiatowe_ _Równe_ _Xawera Dunin_

Dutkiewicz Karol

~~218~~ 88

D

Wielmożny Panie!

Do wielu osób pisałem w życiu moim rozwodząc się z żalami na mój nieszczęsny los nic z tych pism nie skorzystałem, alem nadzieja nawet w najnieszczęśliwszym nieszczęściu nie ustaje, dla tego piszę ten list.

Po skończeniu szkół wstąpiłem do b. Kommissyi Skarbu na aplikacyę aplikowałem losim lat, dalmocha mi się znudziła porzedłem na aktora. —

Publiczność Warszawska entuziastycznie mnie przyjęła (zwykle bywam od 12^u^ do 14^tu^ razy wywoływany) a prasa między innemi napisała: Wacław Szymanowski „pierwszy raz w życiu wystąpił. a zdawało się nam widziec Artystę obeznanego ze sceną kilkonastoletnią pracą" albo „w całym tego wyrazu znaczeniu wystąpił szczęśliwie bo jego komiczność indywidualnie podobała się licznej

„publiczności" co mnie różniła z Aloizym Żółkowskim.
Nic nie pomogły sukcessa sceniczne! Dyrekcya Teatrów po 9ciu latach udzieliła mi dymissyę z obu Teatrów bez wytłumaczenia powodów.
Z dawania lekcyj muzyki uzbierałem sobie 560 Rs. które pożyczyłem p. Flaganowi Grubińskiemu wynalazcy Żniwiarki Warszawianki — ubezpieczyłem się jedynie na tem że syn pański Pan Jan wziął się do budowy wyżej wymienionych żniwiarek i skontraktował się płacić Grubińskiemu 2000 Rs. rocznie i 20 Rs od każdej wyrobionej żniwiarki, gdyby nie Pan Jan słowo honoru złamanego szeląga Grubinskiemu nie dał bym.
Grubiński nie płaci w terminie, udaję się do Pana Jana, daje mi sto Rs tłomacząc się że to są ostatki

funduszów Grubińskiego.–
Aresztuję fundusze Grubińskiego u Pana Jana, pan Jan składa deklaracyę że żadnego funduszu Grubińskiego nie posiada a tymczasem Grubińskiemu pomimo mojego aresztu płacił pensyę, i ~~to~~ wydało się to w ten sposób – pokłócili się ze sobą i Grubiński za pomocą komornika wyexekwował od p. Jana pensyę za miesiąc luty w kwocie Rs 166 kop 61/2 – na co ja mam świadectwo prokuratora.– Z tego świadectwa pokazuje się że jeżeli syn Pański zapłacił za luty to musiał za 14^sie miesięcy przed lutym zapłacić t. j. że podczas trwania 15° miesięcznego aresztu zapłacił z jakie 2300 Rs oprócz ~~tan-~~ ~~tiemy~~ którą także musiał oddać i ~~tantiema~~ była zaaresztowana

Ko

kontraktem

Czybyś Wielmożny Pan[?] [illegible]
żywszy że ja taki nieszczę-
śliwy - że nadal nie mam że-
dnych widoków bo Konserwato-
ryum ~~[illegible]~~ utworzyło tylu metrów
muzyki że u nas w Warszawie
przypada kilku metrów na
jednego ucznia co ostatni
kawałek chleba wydziera mi
z ręki, nie raczył mnie za
protegowa[ć] u swojego syna
żeby mi resztujące kwotę
oddać
Albo raczył
Z najgłębszym uszanowaniem
Karol Dutkiewicz
C. A. O. D. F. W.

d. 18/9 80 r.

Dzika N[o] 5

Verehrter Herr!

Durch Zwischenhand ist mir vor einiger Zeit Ihre geschätzte Zeitschrift zugekommen u. ich bin auf eine darin enthaltene Kritik hingewiesen worden, welche meinen letzten Roman betrifft. Nachdem mir durch die Güte einer Übersetzerin nun auch der liebenswürdige Inhalt dieser Kritik bekannt geworden ist, darf ich wohl nicht länger anstehen Ihnen herzlich für die Nachsicht zu danken, mit welcher meine zweifellos zahlreichen Oberflächlichkeiten in Sachen der Würdigung des polnischen National-Charakters aufgenommen worden sind, wie auch für die feinsinnige Hervorhebung dessen, was meiner kleinen Arbeit etwa zur Empfehlung gereicht.

Die Masse der literarischen Production bringt es mit sich, dass eingehende u. liebevolle Würdigungen eines Werkes in der deutschen Kritik Sache des glücklichen Zufalles sind u. dass der Autor selbst auf Anregung die Besprechung Artikel der grösseren kritischen Organe nur zu oft vermissen muss. Um so mehr erfreut es, wenn das hier Versäumte von so competenter anderer Seite nachgeholt wird.

Wenn ich Ihnen nicht nur durch diese Zeilen sondern auch durch das Ihnen beigefügte Büchlein zu danken suche, so hat das Letztere freilich keinerlei Anspruch darauf Sie in Ihrer Eigenschaft als Pole zu interessiren. Ihre Kritik zeigt indessen einen so weit über die nationalen Gegensätze hinausreichenden aesthetischen Blick, dass vielleicht die Erwartung gestattet ist, das kleine Büchlein werde

auch ohne jene Beziehung sich bei Ihnen einführen dürfen.

Ob der freundliche Rath, das Manuscript möge ins Polnische übersetzt werden, befolgt wurde? Sehr dankbar wäre ich Ihnen für eine diesfällige Mittheilung.

Genehmigen Sie schließlich den Ausdruck achtungsvoller Ergebenheit

Ihrer

R. Waldmüller-Duboc

Dresden 9/1 72.
Langestraße 41 c.

Dybowska Olimpia 149 92

69?

Dy

29go Grudnia Czeremosznia

Czcigodny Panie!

Emigranckie nasze położenie, nie pozwala nam, złożyć jednorazowie całkowitej przedpłaty, na „Tydzień" wydawany przez Pana. Sama nie śmiałam się udać z prośbą, o zrobienie dla nas wyjątku — w tym celu napisałam do serdecznego przyjaciela naszego, Pługa, którego kartkę dołączam — Ufając, iż współczując prośby naszej, Czcigodny Pan, uwzględni je posyłam na pierwszy kwartał fl. 2. i wyrażając cześć głęboką jaką budzisz, Panie, w sercu każdego Polaka i Polki

sługa najniższa

Olimpia Dybowska

Adres: w Galicyi przez Zborów — Biały-Kamień w Czeremosznie —

Dybowska

79.

93

Z całą nieśmiałością biorę pióro do ręki, by znowu kłopotem utrudzić Redakcyę – Nieakuratność w otrzymywaniu ślicznego „Tygodnika" pochodzi stąd, iż w Krzemowskiem jest także jakiś Baśniów – potrzeba zatem dokładniejszego adresu – bo oto i teraz otrzymaliśmy № 41 – a brakuje 40 i znowu nie nie otrzymujemy – Upraszamy zatem o umieszczenie adresu naszego przyszłego – przez Brody – Zabłotce w Baśniowie – dowiedzieliśmy się o tem niedawno – gdy „Kłosy" otrzymaliśmy z najpierwszych w

Państwowie Dybowskich niema
i chybił z Krzesowa—
Miłą nam była wzmianka
~~ra~~umieszczona w Tygodniu o Dybow-
skim naturaliście, rodzonym bracie
Męża mego — o bolesnej wieści
o śmierci ś.p. Robertowa Żarin-
skiego — mego znajomego — Pomi-
nowinie już opłakałam —
Wielce to jeszcze też tobie pozy-
nie —
Z należną czcią i uznaniem
najniższa sługa
Dybowska —

~~233~~
94

Czcigodny Panie!

Pieniądze w ilości 2 zł. w.a. na warsztat przyjęty posełam i śmiem prosić byś raczył Panie zrobić nam tułaczom tę łaskę i choć parę exemplarzy swej fotografii przysłać.—

Przesyłając bratnie pozdrowienia od braci naszych mam honor zostać na zawsze najniższą sługą

Olimpija Rybowska

Po roku starań mego męża o obowiązku ekonoma w Niwce, przechodzimy na takiż obowiązek do Polski Galicyjskiej.— Bóg jednak wiedzieć mnie jak wyjdziemy na tej zamianie?— Adres nasz jest następujący:— Olimpji Rybowskiej w Rażniowie – poczta Zabłocce.—

Czernowszczyzna 20 Marca 870.—

234
95

Czcigodny Panie!

Złotych reńskich dwa na prenumeratę tygodnika posyłam i upraszam o przysyłanie mi do Raźniowa - poczta Zabłotce.—

Łybowska

Raźniów 1870 r. Czerwca 26go dnia

Dybowscy

~~230~~
96

71?

Czcigodny Panie!

Posyłając naszą groszową wdowi, to jest: fl: 2 - upraszamy o przysyłanie nam „Tygodnia." oraz przy nadchodzących świętach składamy życzenia lepszej doli, na przyszłość a mocy do zniesienia tak okrutnych ciosów, którymi ręka Boża dotknąć raczyła Panie a które to ciosy, całem sercem podzielamy —

Pełni głębokiego uszanowania
z Rody Dybowscy —

Baśniów 28go Marca —

Dygai 97 ~~151~~

Paryż d. 10 Listopada 1876.

Szanowny Panie,

Nieskończenie było nam przyjemnie dowiedzieć się, że Szanowny Pan podziela w zupełności cel i program naszego przedsięwzięcia.

Uznanie, co więcej, pochwalenie usiłowań naszych przez taką jak wy Szanowny Panie powagę, nie małą dozę otuchy w serca nasze wlało. A lubo nie łudzimy się nadzieją powodzenia kompletnego w granicach jakie patryotyzm nasz zakreślić by pragnął, lubo z góry pewni jesteśmy że podobna praca niepospolite napotka przeszkody, nie zrażamy się przecież, bo przekonani jesteśmy, że cierpliwość i wytrwałość pokonać są w stanie największe trudności.

Serdeczne Wam Szanowny Panie składamy dzięki za uczynioną nam obietnicę pomocy, poparcia i rady. Ośmieleni pod tym względem, udajemy się dziś do Was z prośbą następującą:

W jednym z dzienników paryskich, a przez takowy i w innych może, będziemy mieli możność umieszczania pod formą korespondencyj z Rossyi artykułów dotyczących wprost lub pośrednio sprawy naszej. Aby podobne artykuły miały swoją powagę i doniosłość, a tem samem aby lepszy i pewniejszy wpływ na opinię wywierały, muszą się opierać na jak największej liczbie autentycznych faktów umiejętnie zestawionych i stosownie opracowanych. Na tym to właśnie elemencie, który nie zawsze czerpać można i należy w dziennikach polskich,

zbywa nam kompletnie.-

Czyby łaskawy Pan, bliżej Kraju osiadły i w ciągłych stosunkach z tak zwanem Królestwem polskiem będący, nie zechciał nadsyłać nam peryodycznie na faktach opartych materyałów do pomienionych wyżej korespondencyj. Względnie do natury przedmiotu traktowanego, korespondencye rzeczone byłyby datowanemi: z Petersburga, Moskwy, Wilna, Kijowa lub nawet z Warszawy.

Nie wymagamy od Szanownego Pana, wiedząc jak dalece pracą jest obarczony, artykułów gotowych, wypracowanych; ten dział pracy chętnie na siebie przyjmujemy. - O rady głównie, o wskazówki prosić Was przychodziemy, z góry przekonani że wybór przedmiotu przez Was zrobiony będzie trafny i właściwy.

Dziękujemy Szanownemu Panu za adres p. Kulczyckiego. - Korzystaliśmy z rad łaskawie udzielonych i do Rzymu natychmiast list wyprawiliśmy. -

Raz jeszcze ponawiając wdzięczność naszą za tak miłe i serdeczne przyjęcie jakiego z Waszej strony doznał list nasz pierwszy, łączymy, przy zapewnieniu najgłębszego szacunku, braterskie nasze pozdrowienie. -

W imieniu Komitetu Koła Prasowego

Sekretarz L. Węgga

Dygat

99 102

Paryż d. 27 Listopada 1876.

Szanowny Panie.

Równocześnie z niniejszym listem odbierze Szanowny Pan dwadzieścia exemplarzy broszury którą udało nam się w tych dniach wydać. Nie wątpimy, że za łaskawem staraniem i pośrednictwem Waszem pierwszy ten skromny czynnik rozpoczętej niedawno propagandy naszej pozyska rozpowszechnienie w stronach przez Was zamieszkałych. Nie trudno zapewne będzie Szanownemu Panu trafić do niektórych przynajmniej dzienników drezdeńskich, a szczególniej do „Dresdener Nachrichten" który o ile nam wiadomo, mniej jak inne organa prasy niemieckiej jest sprawie polskiej nieprzyjazny.—

Bardzo byłoby pożądanem, aby łaskawy pan zechciał uznać za właściwe napisać do jednego przynajmniej z dzienników niemieckich rodzaj recenzyi o pracy wychodzącej jakoby z pod pióra francuskiego. – Co się tyczy dzienników austryackich, węgierskich i szwajcarskich, do tych trafiliśmy przez panów: Wolskiego adwokata w Wiedniu a naszego współpracownika, oraz Wd. Platera w Szwajcaryi. – We Włoszech „Gazzetta d'Italia" najwieksze i najwięcej czytane czasopismo półwyspu, w korespondencyi swej z Paryża zamieszczonej parę dni temu, już wzmiankowała w sposób dosyć przychylny o naszej broszurze. Mamy również nadzieję że i prasa angielska mówić

o takowej nie omieszka.

Zapewne Łaskawy Pan zechce wziąść na siebie rozpowszechnienie broszury i pomiędzy rodakami w Dreznie lub jego okolicach mieszkającymi. - Co do Polaków jednak, radzibyśmy bardzo aby w zamian za pismo dali nam raczyli wyrażoną na okładce takowego Cenę, każą bowiem nasza bynajmniej nie bogata; chodzi nam przeto aby koszta druku w części chociaż pokryte być mogły. -

Za przysłaną nam łaskawie korespondencyę serdecznie Szanownemu Panu dziękujemy. Wręczyliśmy ją natychmiast Chojeckiemu który obiecał użyć wszelkich środków aby takowa w Dzienniku „Temps" mogła być umieszczoną.

Niedawno istniejący, a bardzo poważny lubo radykalnie republikański dziennik pana L. Blanc „L'homme libre" otworzył nam w swych łamach rubrykę p.t. „Lettres de Pologne" (correspondance spéciale de l'homme libre) gdzie w tym samym czasie kiedy otrzymaliśmy Wasze pismo pojawiła się pierwsza nasza korespondencya datowana z Warszawy. – Za parę dni trzeba będzie posłać coś nowego, dla tego też z niecierpliwością oczekiwać będziemy obiecanych przez Szanownego pana świeżych faktów i wskazówek. –

Łącząc braterskie pozdrowienia
pozostajemy z szacunkiem

W imieniu Komitetu

Sekretarz L. Sygal

Rzym dnia 12/1 886

Dykas Tomasz

~~186~~
107

Wielmożny Panie
Dobrodzieju!

Proszę mi łaskawie przebaczyć że jako nieznajomy
Wnemu Panu osobiście, ośmielam się te kilka słów
napisać; spowodował mię ~~do~~ tego ostatni Pański
artykuł, umieszczony w kilku dziennikach naszych,
w sprawie pomnika Mickiewicza; nie ja, ale Naród
cały dozgonny będzie Panu niezbędnie za obronę
tak ważnej sprawy; a skoro Wny Pan tak mocno się
tem zajmuje, to i moja wzmianka może Pana zaintere-
suje. Dowiedziawszy się że komitet pomnika uchwalił
oddać budowę jego p. Matejce, nie mógłem się w żaden
sposób z tą myślą pogodzić, pragnąłem jakiegoś objaś-
nienia, jakiegoś zadość uczynienia; artysta według
mego zdania nie powinien się unosić, ani w słowach
starać się samego wywyższyć, ale pracą własną dowieść
czem jest; otóż zemstę moją tylko, zrobić jeszcze jeden
model, a to na podstawie zrobionych uwag przez
Komisyę konkursową; zatrzymałem tę samą architek-
turę nagrodzonego projektu, usiłowałem usunąć to
co się Komisyi wydało za zimne, i stworzyć projekt
więcej w duchu narodowym; przedstawiłem Mickie-
wicza samego (stojącego) w najwyższym zachwycie lub
jako improwizatora "Jam mistrz, wyciągam dłonie",
z podniesioną prawą ręką do góry, a lewą mocno przyciś-
niętą do piersi; w miejscu dzieciaczków cierpią-

./.

czych ze zwoju poezyi, umieściłem grupę, gdzie genius przystąpił do śpiącej postaci (Polski), odkrył jéj głowę i tem ją zbudził; ona zbudzona patrzy w przestrzeń co się w koło niéj dzieje, a on trzyma jeszcze draperyę zdjętą z jéj głowy w lewej ręce a prawą wskazuje na wieszcza, i zarazem trzyma w niéj pochodnię jako światło które on przynosi; po stronie lewej zatrzymałem jedyną figurę z nagrodzonego projektu jako dobrze pojętą historyę bezpośredniéj przeszłości Narodu, a ze strony prawej umieściłem Jutrzenkę swobody przyszłości; na stronie tylnéj Miłość ojczyzny, gdzie syn ludu żegna się z swoją żoną, która na pół omdlała oddaje mu miecz, a obok dzieciak ciąga rękę do ojca jakby go wstrzymać lub pójść z nim chciał. W téj grupie chciałem przedstawić walkę miłości naturalnej domowej z miłością dla ojczyzny.

Jeżeliby to Wmu Panu jakąkolwiek przyjemność sprawiło, mógłbym Mu przesłać małe fotografie tego projektu za zwrotem, bo tylko jedyne tu posiadam. Otóż zacząłem równocześnie z tamtemi panami pracować nad nim, i skończyłem go przed przeszło dwoma miesiącami, a oni ciągle robią i robią, ale jak robią to dowiedziałem się dopiero jadąc do Włoch. Otóż jak mię zapewniał jeden młody artysta co im nawet pomagał w téj pracy, porobili najprzód małe modele, (wszystkie tylko dla siebie) a teraz robią wielkie modele, jak to się zwykle dzieje, jeżeli już model jest akceptowany przez odpowiednią komisyę i polecony już do rzeczywistego wykonania.

Z tego wszystkiego widzę że p. Matejko ze swoimi pomocnikami chce wystawić model nie konkursowy ale model do wykonania polecony, który chciałby

/.

miał nawet wielkie wady, swoją niezwykłą wielkość,
się naszym łatwowiernym zaimponować musi;
a choćby ktoś miał co przeciw temu, wtedy mogą
się powoływać na to że wydatki już są wielkie
i cofać się od tego nie można. Że ani nic co
innego ale to mają na myśli, to nie ulega naj-
mniejszej wątpliwości.

Ja chciałem mój model wystawić dopiero wtedy
kiedy i ich będą wystawione, ale do dziś dnia leży
w pace we Lwowie gdzie był zrobiony; przeznaczy-
łem go z góry jako prezent do muzeum narodo-
wego w Krakowie; a do przewodniczącego komitetu
wystosowałem pismo w którem zastrzegam sobie,
że choćby komitet znalazł go jako odpowiedni do
wykonania i takowe mi polecił, ani tym tego nie
przyjął ani komu innemu wykonać pozwolił, bez
poprzedniego konkursu; bo jeżeli się drugi kon-
kurs nie udał, to nikt nie może twierdzić że
i trzeci by się nie udał; przeciwnie, może nie jeden
z rzeźbiarzy, nabrawszy przy tych dwoch konkursach
przekonania, ~~[illegible]~~ stworzył istotnie coś wzniosłego
a pięknego i temu tylko wykonanie polecone
być powinno; ani więc Rygier, ani Gadomski
ani Paweł Gawel lub Dykas, wykonywać powi-
nien, tylko ten którego projekt okazałby się
najlepszy.

Matejko oddając się w nie swoją sprawę zabił nas
co najmniej na lat 50, bo wystąpieniem że swoim
projektem dał poznać, nietylko w kraju ale i
zagranicę, że polscy rzeźbiarze nic nie potrafią,
bo chcąc postawić pomnik wielkiemu poecie.

/.

musiał aż mistrz Matejko zająć się tą sprawą
I cóż na to robić? – oto tylko prosić ludzi
jak Wny Pan wpływowych, aby o ile możności
bronili dobra Narodu i sprawiedliwości!

Niech Wny Pan będzie łaskaw mi darować moją
śmiałość do moich bezpodstawnych uwag, bom ja
się jeszcze nigdy w podobne sprawy nie wdawał
ani też umiem należycie ocenić Tego który by
zasług dla Ojczyzny położył

Z wysokim szacunkiem

uniżony

sługa

Tomasz Dykas

Piazza di Monte Citorio
127

Do Włoch przyjechałem tylko na krutki czas dla
zwiedzenia zabytków sztuki; tu w Rzymie zabawię
jeszcze do pierwszego lutego b. r., a potem jadę do
Neapolu, i nazad na Pizę, Genuę, Turyn, Medyolan
Monachium, Paryż, Berlin, Drezdno i Warszawę
wracam do Kraju aby pracować na własnej ziemi

Wielmożny Panie
Dobrodzieju!

Stokrotnie za list i rady dziękuję, a proszę mi nie brać tego za złe że to dopiero teraz czynię, bo czekałem na fotografie abym je mógł przytem Panu Dobrodziejowi posłać i prosić o przyjęcie ich, jako bardzo skromniutkiego prezentu; mogą one się przydać Panu Dobrodziejowi teraz właśnie, kiedy komitet pomnika Mickiewicza uchwalił rozesłać i Panu fotografie z projektów matejkowskich.

Jakkolwiek projekt mój zdaje mi się być o wiele lepszym od nagrodzonego, to jednak po tej tak korzystnej podróży dla mnie, i tylu wrażeniach, miałbym tam teraz wiele do zmienienia, a mianowicie: obniżyć nieco rękę głównej figury lewą, zmienić grupę frontową,

/.

z zachowaniem tej samej myśli, przez-
bić grupę tylną i powiększyć architek-
turę, przez co by pomnik większej wa-
gi nabrał. Jeżeli Pan Dobrodziej
znajdzie list mój pierwszy, to tam, zdaje
mi się, jest opis figur i grup, choć
sądzę, że dobra praca, sama się tłomaczyć
powinna. Dzisiaj tu przyjechałem a
pojutrze wyjadę rano do Paryża.
Bardzo bym pragnął usłyszeć zdanie
Pańskie o tych trzech pracach, to
jest Rygiera, Godebskiego i mojej,
i jeżeli by Pan Dobrodziej był łaskaw
mi to uczynić, to przyjmę bez najmn-
niejszej ogródki, bo jestem zwolennikiem
tylko pracy a prawdy, a ta prawda
właśnie przyniesie mi może postęp.
Do Paryża prosiłbym adresować Café
Regentes, koło Pale Royal —
A jak też zdrowie Pana Dobrodzieja?

Z wyrazem wysokiego szacunku

sługa

Tomasz Dykas

Turyn dnia 26.2.86

~~188~~
104

Najmocniej przepraszam że jestem tak śmiały donieść Wielmożnemu Panu że wczoraj znowu tu przybyłem mieszkam rue Richelieu 50 Hôtel Strasbourg. czy fotografie moje Wielmożnego Pana już doszły?

Z wysokim szacunkiem

Sługa

T. Dykas

Paryż dnia 1.3.86





CARTE POSTALE



Ce côté est exclusivement réservé à l'adresse.

Monsieur

J. Kraszewski

à

San Remo

L'Italie

Warszawa d. 29 Kwietnia 1884 r.

Czcigodny Panie!

Ze drżeniem biorę pióro do ręki, gdy tych kilka słów mam pisać do Ciebie, czcigodny Panie, którego wszyscy i starzy i młodzi za Ojca literatury polskiej zgodnie uznajemy. Bojaźń ma tem większe winna znaleźć usprawiedliwienie, że, będąc młodym początkującym na polu piśmiennictwa dyletantem, ośmielam się przesłać swą pracę Temu, co na wszystkich prawie polach literatury ojczystej znaczne położył zasługi. W tym jednak razie bez przesady porównać się mogę do dziecięcia,

co, wybrawszy jeden z lepszych owoców swej pracy, niesie go w ofierze Ojcu, prosząc, aby na ten dar ubogi łaskawem chciał rzucić okiem.

Gdy w r. 1882 wydział historyczno-filologiczny Uniwersytetu Warszawskiego ogłosił konkurs na temat: „Rys literackiej i politycznej działalności Andrzeja Frycza Modrzewskiego i rozbiór jego pięciu ksiąg o poprawie Rzeczypospolitej" stanąłem do konkursu, a wspierany radą i wskazówkami prof. Pawińskiego, Przyborowskiego i Karnicy po dwóch latach pracy studyjum powyższe ukończyłem i za nią medal złoty otrzymałem. Każda rozprawa nagrodzona musi być drukowaną na koszt Uniwersytetu w języku rosyjskim w czasopiśmie p.t. „Warszawskije Uniwersitietskija Izwiestija". Otóż pragnąc swą pracę wpierw w ojczystym wydać języku, udawałem się z nią do „Gazety Polskiej", „Nowin" i „Tygodnika Powszechnego", zbyto mię jednak wymówką, że jest zaobszerna. Do pism poważniejszych nie udawałem się wcale, sądziłem bowiem, iż początkujący student nie może odrazu stawać w sze-

regach najpoważniejszych pisarzy. Na wydawcę tem mniej liczyć mogłem, schowałem więc rękopism polski do teki, a Uniwersytet wydrukował tymczasem rozprawę w języku rosyjskim. Oto dla czego praca ma w obcej pojawia się szacie.

Wyjątki z niej zamieszczałem w „Prawdzie", „Nowinach", „Wiadomościach Biblijograficznych" i „Tygodniu" piotrkowskim, w których to pismach pomieszczałem i inne studyja historyczne, między któremi najznaczniejszem były „Lustracyje Piotrkowa Trybunalskiego na podstawie źródeł archiwalnych przedstawione".

Co do załączonej przy niniejszym liście pracy - jest ona pierwszą częścią obszerniejszej całości i zawiera „Rys literackiej i politycznej działalności Frycza". Druga część - rozbiór dzieła „De republica emendanda" - wkrótce się ukaże. Jako praca początkującego studenta nie jest wolną od błędów i usterek; to tylko powiedzieć mogę, żem pracy nie szczędził, aby ją jak najlepszą uczynić. Ogólnych poglądów unikałem, pragnąc rzecz przedmiotowo przedstawić. A chcąc się w czemśkolwiek i w tej pracy piśmiennictwu oj-

czystemu przysłużyć, dałem w końcu książki tekst dwóch nader rzadkich rozpraw Frycza: „O karze na zabójców” i „O postanowieniu sejmu, zabraniającego mieszczanom nabywać dobra ziemskie”. Tacy uczeni, jak Czacki, Maciejowski, Budzyński i inni wielce je chwalą. Dając je w swej książce chciałem szerszemu kołu badaczy poznanie ich uprzystępnić.

Rozprawa odbita w 200 egzemplarzach, przy czem niezasłużoną i bolesną karę odniosłem, bo żaden z księgarzy Warszawskich na skład jej przyjąć nie chciał. Musiałem aż się uciec do pośrednictwa księgarza rosyjskiego.

Daruj, Czcigodny Panie, żem tyle drogiego czasu swem listem Ci zajął. Autor „Ostapa Bondarczuka”, „Jaryny”, „Chaty za wsią”, „Poety i świata”, co tyle uczuć ciepłych i serdecznych w swej piersi piastuje, zrozumie uczucie dziecka, co z prac i myśli swych przed Ojcem spowiedź odbywa.

Kończę z głębi serca płynącą prośbą aby Wszechmocny jak najdłużej zachował Cię, Czcigodny Panie, przy życiu dla kraju i piśmiennictwa ojczystego i pozwolił Ci szczęśliwie wybrnąć z nieszczęścia, któremu szczerem współczujemy sercem.

Warszawa. Tego Ci życzy

Włodzimierska 5.

Edmund Dylewski

Student prawa Uniwersytetu Warszaw

D.

Dymitrowicz Marya

107 270 87 105

Czcigodny nasz Jubilacie!

Tam gdzie wszyscy z sercem polskiem współubiegają się, ażeby uczcić geniusz Twój Szanowny Panie i zasługi położone ojczyźnie, wybacz mi że i ja jedna jej cząstka, dziś więcej niż kiedykolwiek dumna tą ojczyzną, która nam Ciebie dała, pozwalam sobie złożyć Ci hołd mój czci i wdzięczności.
Nieśmiałość długo krępowała pragnienie wyrażenia Ci tych

uczuć, ale serce moje tak dawno niemi przepełnione, że w tej chwili zwalczyły już wszelką obawę.
Rok 63 zastał mnie dzieckiem, zaledwo pamiętam go, później gdy myśl moja zaczęła się budzić do rzeczy wyższych, przygnębienie ogólne sprowadzone tylu klęskami oddziałało i na mnie — w zwątpieniu bolesnem umiałam tylko opłakiwać zgon ojczyzny.
W takim to usposobieniu zaczęłam czytać Bolesławitę! i dziś Panie jeżeli z gorącem uczuciem patryotyzmu wierzę że pracą wytrwałą można utrzymać iskrę życia ojczyzny i zbudzić ją kiedyś do zmartwych-powstania,

~~88~~
108

zawdzięczam to Tobie. w Twoich dziełach rozgrzewających serce i umysł szukam pokrzepienia gdy w jarzmie gniotącem nas ciągle i ciągle siły mnie odstępują. a w około widzę obojętność, nieświadomość rzeczy naszych — upadek!
Jako słaby tylko wyraz uczuć moich racz względnie przyjąć Czcigodny nasz Jubilacie słowa mej czci i uwielbienia wysokiego z jakiemi mam zaszczyt pozostać nazawsze Twoją.
Czcigodny Panie

Najniższą sługą

Marja Dymitrowicz

D: 26 Marca 1879 r.
Hussiatyn na Podolu rossyjskiem.

Czcigodny Panie!

Wyrazić nigdy nie potrafię wzruszenia mego gdy otrzymałam list i fotografię Twoją! Ze łzami wdzięczności składam Ci Panie podziękowania za te tak nazawsze drogie dla mnie pamiątki – uczucia me albowiem czci i uwielbienia dla Ciebie Czcigodny Panie stały się jakby cząstką istnienia mego.

Codziennie zanoszę do Boga gorące me modły ażeby w długie lata przy najlepszem zdrowiu zachowywał ojczyznie mojej Tego Który jest jej chlubą jej Ojcem! Tego, Który w najcięższych dla narodu chwilach, niosąc z nim razem jarzmo niedoli, rzeźwił ducha jego, a dziś, jako kapłan nieśmiertelnej idei naro=dowej, strzeże ją od skażenia wśród obłędów grożących, broni od zdradliwych usiłowań wroga, nie przestaje niecić w nas ognia miłości jej prawdziwej, słowem

i przykładem zachęcać do czynu, rękojmi lepszej przyszłości.
Póki więc serca polskie w piersiach naszych bić będą, póty wszyscy czcić Cię i błogosławić nie przestaniemy— wszyscy— bo Tyś wszystkich Czcigodny Panie, nie wyłącza=jąc żadnej warstwy społeczeństwa naszego równą miłością ukochał. równie wielkie dla wszystkich pole do dzia=łania ukazał!—

Na wielce dla mnie zaszczytne żądanie Twe, Czcigodny Panie, fotografji mojej radabym była wys=

łać niezwłocznie, ale nie posiadałam takowej, a pobyt na wsi i tak dobrze znane Ci Czcigodny Panie połączone z nim trudności wyjazdu niezależne odemnie, stawały wstecz najszczerszym chęciom moim.

Załączam ją teraz, ośmielając się polecić łaskawej Twej pamięci, całą duszą czczącą Cię.

Najniższa sługa Twoja Czcigodny Panie

Marya Dymitrowicz

D. 16 Maja 1879 r.

Berezanka poczta Hussiatyn

Czcigodny Panie!

Niemogąc się oprzeć niepokonanemu pragnieniu wyrażenia Ci hołdów mej czci i uwielbienia, ośmieliłam się przesłać Ci Czcigodny Panie w dniu Jubileuszowe wyrazy uczuć mych, a jakkolwiek nieudolnie określonemi były, Tyś Czcigodny Panie uwzględnił szczerość ich i zaszczyciłeś mnie pełną dobroci odpowiedzią.

Niemiałam odwagi nadużywać

jeszcze Twej łaski pomimo że w niejednej okoliczności wielce nęconą byłam chęcią odebrania słów Twych Mistrzu! — dziś wrażenie zaszłych wypadków przemaga obawę —
Katastrofa 13 Marca — mowa Żelabowa domagającego się swobody dla narodów przemocą uciemiężonych, federacji, zniesienia despotyzmu, olśniły większość, ujęły najzacietszych przeciwników partyi tej, udręczony naród nasz widzi w niej szlachetność celów i jam się zwahała i uwierzyła w nią —
Lecz w obec napadów dokonanych

na Żydach tam właśnie gdzie Że-
labow zeznaje że najwięcej nad roz-
przestrzenieniem idei swej pracował,
jakież rozczarowanie, jaki zamęt!
Czy wszystkie te wzniosłe wyraże-
nia są tylko słowami na effekt
rzuconemi, maską kryjącą obrzydli-
wy nihilizm, który wedle słów Twoich
Szczegodny Panie sprowadzi ruinę
Rossyi ale i nas gruzami przywali?
Czy mamy się spodziewać że po
tych próbach wpływu swego zapra-
wiających lud ciemny do bezprawia
i rabunku i przeciw nam jako
pierwiastkowi szlacheckiemu zworo-

Dymitrowicz Maria

91

co się z mordem i pożogą?
Napady, zniszczenia straszne nawe[t]
już w kilku miasteczkach na Po-
dolu wybuchłe, pociągnęły w części
włościan do uczestnictwa w grabie[ży]
umysły wzburzone, rząd niedołęż-
ny bo przesiąkły w całym składzie
swej organizacji nihilizmem, des-
potyzm w manifestach carskich,
tchórzostwo i pobłażliwość w dzia-
łalności oto stan moralny i ad-
ministracyjny prowincji naszych.
Myśl że może nadejść chwila gdy
znęcą „polski lud by niósł szlach-
cie polskiej mord" niewysłowiona



goryczą a i trwogą napełnia serce
gdzież więc szukać punktu oparcia
steru w różnych prądach łudzą-
cych może tylko pozorami prawdy,
tego światła, któreby mi pozwoliło
przejrzyć jasno w dążnościach mło-
dzieży narodu nieodgadnionym
fatalizmem połączonego z naszym
jeżeli nie u Ciebie Czcigodny Panie,
który z całą znajomością wrogiego
narodu stoisz na straży zasadzek
jego praw i spraw naszych'
Z wiarą i miłością dziecka
zwracam się ku Tobie Czcigodny
Panie i śmiem zapytać o wyraz

Twych przekonań o wartości i doniosłości dla nas, zaszłych wypadków! — Wybacz mi Szczygodny Panie śmiałość moją, usprawiedliwia ją stan niepewności kierunku myśli i losów przyszłych, uczucia czci i uwielbienia najwyższego jakiemi dla Ciebie Szczygodny Panie przejętą jestem —

W imię ich pozwalam sobie załączyć fotografję moją lepszą od tej którą dawniej na żądanie Twe Szczygodny Panie wysłałam; ażeby krótkie włosy moje będące u nas cechą nihilistek moskiew-

skich nie raziły Cię Czcigodny Panie, dodać wzmuszona jestem że są one u mnie skutkiem tyfusu, nie zaś nierozsądnej e-mancypacji —

Całując ze czcią ręce Twoje mam zaszczyt pozostać najniższą sługą Twoją Czcigodny Panie

Marya Dymitrowicz

D: 22 Maja 1881 r.
Berezanka pod Kamieńcem na Podolu
Adres mój: Autriche. Lemberg. à Husiatyn poste restante.

Dymczewicz Władysław 106 94 115

Wielmożny Panie i

Dobrodzieju

Zakładając w Chicago księgarnię i mając już wiele dzieł z Prus sprowadzonych udaję się także do W. Pana aby był tak łaskaw i mi swoje dzieła raczył przysłać ponieważ już się kilkakrotnie o nie pytano. Moją księgarnię założyłem przeszłego roku i już bardzo wiele w niej włożyłem niego wcale wiele nie znać z dzieł W. Pana mam tylko Ostapa Bondarczuka a ponieważ tu i nasi księża polscy starają się wiele o ukształcenie Polaków w Ameryce więc radzili mi żebym dzieła W. Pana sprowadził. Moja Księgarnia jest jedyną Księgarnią na całą Amerykę więc spodziewam się że mając odpowiednie dzieła będę mógł wiele do ukształcenia się

naszego narodu przyczynić. W Chicago
tylko liczące jest Polaków 7000 dla tego ma-
my też Księży dwóch t.j. ks. Jan Wołowski i Ks.
Ludwik Lanz z Górnego Szląska, doktór nasz na-
zywa się Pieszczek a drugi Olszewski. Adwokatów
mamy tu aż sześciu N. Michalski, Głaskowski
Wilkoszewski, Chociński, Sobolewski, i Władysław
du Laurançe. Przy rządzie zajmują wysokie
miejsca Księże Sapieha, Gryglaszewski, Mizartwy
i Dąbrowski. Po wszystkich tych możemy się spodzie-
wać, że tak jak wspólnie pobudowali Kościół
i szkołę polską tak też zajmą się oświatą
ludową w Stanach Zjednoczonych północnej
Ameryki. Dla tego upraszam W. Pana jeszcze raz
bądź tak łaskawym i przyślij nam swoje
dzieła a pieniądze ściągnij przez zaliczkę
pocztową.

Chicago dn. 12. Sierpnia 1873

adres mój jest: Z najgłębszym szacunkiem

Władysław Dyniewicz
No 50 Bradley Street
Chicago Illinois.

Władysław Dyniewicz

Drbański K.

7/95
116

Wielmożny Panie

Niniejszem mam zaszczyt Wielmożnego Pana uwiadomić, że 2 obrazy Jego „Step ukraiński” i „nad Adryatykiem” dnia 30 kwietnia b. r. żelazną koleją do Drezna wysłane zostały.

Z wysokiem poważaniem

K. Drbański
zast. Sekretarza.

We Lwowie d. 5. Maja 1868.

~~135~~ 96 117

Lwów dnia 23. Maja 1870.

Wielmożny Panie!

Z zadziwieniem wyczytałem w dodatku do Tygodnika # 20 str. 187, że wystawa dzieł sztuki we Lwowie z dniem 15. Maja (to jest data dodatku) liczyła około 20 obrazów i trochę rzeźb. Wszystko to jest tendencyjną fikcyą. Z tego wnoszę, że Wielmożny Pan albo posiadasz niesumiennych korespondentów, albo czerpiesz z gazet nam nieprzychylnych, n. p. z Czasu, który jako antagonista Lwowa z urzędu mieści w swych kolumnach rzeczy zupełnie zmyślone, obliczone na skrzywienie opinji publicznej i na zdyskredytowanie Towarzystwa Lwowskiego wobec tejże. Politykę tę zachowuje Czas i jego zwolennicy już od 3 lat.

Wystawa nasza mieściła już przy <u>otwarciu</u> t. j. dnia 18. Kwietnia 51. dzieł sztuki; nie zaś jak w rzeczonym artykule stoi „około dwadzieścia obrazów i trochę rzeźb". Obecnie

zas, t. j. z dnem 23. Maja, wystawa która
jak katalog załączony świadczy 105 dzieł
sztuki. Wystawa wzbogaca się nieustannie.
Mając zaszczyt być Sekretarzem
Towarzystwa sz. p. Lwowskiego z powin-
ności ośmielam się uprosić Wielmożnego
Pana, ażebyś raczył nie zważać na artykuły
pojawiające się w gazetach naszej sprawie
nieprzychylnych, j. n. p. w Czasie, Gaz-
ecie Narodowej etc. etc. a przedewszystkiem,
ażebyś zechciał zawezwać tamownego
korespondenta do sumienności.
Towarzystwo nasze wynikło z potrzeby,
i odpowiada zupełnie stosunkom tutej-
szym; Do jego dalszego rozwoju brakuje
tylko poparcia niektórych pism dzien-
ników. Do tych czas doznaje ono pomocy
od Dziennika Lwowskiego, Polskiego a
w części od Kraju. Znany myśli czas, który
w swem partykularnym pojęciu, widzi
w nas nie siostrzycę, starającą się w po-

97 118

Sączewnu ~~~~~ z Krakowem o rozwój sztuki w Kraju, lecz Towarzystwo mające na celu podkopanie egzystencyi instytucyi krakowskiej!

Że tak nie jest, raczysz Wielmożny Pan wyczytać z załączonej mowy naszego Przewodniczącego Leszka Borkowskiego, w której cała ta sprawa dostatecznie jest wyświecona.

Równocześnie mam zaszczyt przesłać pod opaską dla wiadomości Wielmożnego Pana sprawozdania z lat ubiegłych. Nie omieszkam także w swoim czasie zakomunikować kompletny katalog tegorocznej wystawy, i jeśli Wielmożny Pan zezwoli, od czasu do czasu ważniejsze druki dotyczące sprawy naszej.

Prosząc Wielmożnego Pana po raz wtóry o łaskawą względność w przyjmowaniu artykułów, mam zaszczyt pisać się

z wysokim poważaniem

Dzbanik

Lwów d. 12. Sierpnia 870

Szanowna Redakcyi!

Wyczytawszy w No 32. tygodnia zapytanie, jaki los spotkał No Akcyi naszego Tow: 1591. pospieszam z odpowiedzią, że takowa nie została wylosowaną. W przyszłym tygodniu będę miał zaszczyt przesłać Szanownej Redakcyi szczegółowy rezultat naszego losowania, i kompletny katalog wystawy. Powyższa Akcya 1591 jest u nas zapisaną na imię Wielm: Dra Hryszkiewicza Wiktora we Lwowie.

Z prawdziwym szacunkiem

K. Dzbański

~~99~~ ~~237~~ 120

Lwów d. 15. Sierpnia 1870

Wielmożny Panie!

W załączeniu przesyłam Wielmożnemu Panu z katalogiem kompletnym ostatniej wystawy — spis dzieł sztuki zakupionych kosztem Towarzystwa i wylosowanych dnia 7. Sierpnia b. r. publicznie w sali ratuszowej we Lwowie. Upraszam Wielmożnego Pana o łaskawe umieszczenie tego ostatniego w Tygodniu. Na reklamację zawartą w No 32. względem Akcyi Tow. naszego № 1591. wysłałem odpowiedź wyjaśniającą dnia 12. Sierpnia.

Przy tej sposobności nie mogę się powstrzymać od wyrażenia ubolewania, że Wielmożny Pan nie byłeś łaskaw przysłać nam na wystawę przyobiecany obrazek „Wyspa około Wenecyi." Zapewne nie był ukończony. Prosząc o łaskawą

pamięć przy nadchodzącej wystawie
mam zaszczyt pisać się

z wysokim poważaniem

K. Dzbański

100 ~~238~~

Lwów dnia 8. List. 1870.

12/

Dz. h

Wielmożny Panie!

Napotkawszy w korespondencyach „Tygodnia" kilkakrotne wspomnienia o naszym wieszczu i rzeźbiarzu T. Lenartowiczu, bawiącym obecnie we Florencyi, wnioskuję, że Wielmożnemu Panu może jest znany dokładny adres tegoż. Jeżeliby tak było, to ośmielam się prosić o łaskawe przysłanie adresu, albowiem chcielibyśmy przesłać Panu Lenartowiczowi zaproszenie do udziału w wystawie, ażeby zespolić ile możności prace artystów rodaków – i mieć tym sposobem dokładny obraz, wskazujący, na jakim stopniu rozwoju sztuka polska się znajduje. A może się i nabywca wydarzy, jeżeli praca będzie do sprzedania.

Proszę Wielmożnego Pan o łaskawą rychłą odpowiedź, mam zaszczyt przesłać wyrazy

wysokiego poważania

K. Dzbański

Lwów d. 26. Maja 1872.

Jaśnie Wielmożny Panie!

Wystawa trwa już od dwóch tygodni i otrzymaliśmy prace pana Hofmana i Seidla — lecz przyobiecana praca pana Kraszewskiego dotąd jeszcze nienadeszła. Publiczność przezemnie poinformowana, że takowa nadejdzie, domaga się jéj; Śmiem więc Jaśnie Wielmożnego Pana prosić, ażebyś raczył przypomnieć łaskawéj pamięci pana Kraszewskiego naszą wystawę — która do końca czerwca trwać będzie. W tym tygodniu będę miał honor przysłać katalog wystawy.

Z wysokim poważaniem

K. Dębiński

~~102~~ ~~187~~

Lwów d. 27. Grudnia 1873. 123

Wielmożny Panie!

Mam zaszczyt zawiadomić Wielmożnego Pana, że przy losowaniu z dnia 14. b. m. wylosowaną została Akcyja No 739. zapisana w księgach naszych na Szan. imię Wielmożnego Pana, i przypadła na nię wygrana „Szkoła ludowa" miedziorys oprawiony w szkło i ramy. Jestto rycina, która w zamian od Towarzystwa sztuk pięk. w Dreźnie otrzymaliśmy i skutkiem szczególnego trafu tamże naraz powraca.

Upraszamy Wielmożnego Pana uprzejmie o zwrócenie wygrywającej Akcyi – poczem obraz namiejsce wskazane odesłanym zostanie.

Przy tej sposobności mam zaszczyt przesłać Wielmożnemu Panu wyrazy głębokiego szacunku i poważania

A Dzbański

Ul. wałowa № 29. II piętro. –

Działowska Antonina 272
103
124

D 19/3

Szanowny Panie,

Nie chciałam wczoraj gałązką z mogiły ocieniać jasności obchodu Jubileuszowego tryumfu życia i żyjących. Dziś jednak zdaje mi się, iż mogę złożyć ją Panu w daninie – wyrosła ona bowiem z zdrowych myśli, rad i przestróg które mój Brat słyszał często z ust Pańskich i których wspomnienie

odwiodło Go nieraz z ślizgiej
drogi uciech światowych
na pewną, chociaż czasem
cierniową drogę walki, ofiar-
-ności i pracy. —
Przekonaną jestem że
gałązka to na pół już
zwiędnięta, zaważy kiedyś
jednak na szali ukry-
-wanych dobrych uczynków
Pańskich — Niech więc
Panu będzie miłem
wspomnieniem, a mnie
pobudką do złożenia
Mu uczuć serca czują-
-cego i oceniającego dobrze

107
(125)

to co Mu winno. —

Racz Pan przyjąć hołd ten kobiecy, wraz z zapewnieniem prawdziwego uszanowania i szczerej wdzięczności

Sługi Swej

Antoniny Działowskiej

Drzemo
19 marca 1879

Piątkowo 3 Lipiec 1879

273
126 105

Szanowny Panie

Z wielką nieśmiałością korzystając z łaskawie udzielonego mi pozwolenia gonię za Szanownym Panem do Homburga aby Go trudzić nieznośną sprawą mapy pruskiej; — tyle mi już jednak Pan okazał cierpliwości i względności iż śmiem ufać jeszcze w dalszy objaw tych uczuć i prosić Go o przyjęcie na siebie całego kierownictwa w wydawnictwie tej mapy.

Nie byłabym się nigdy odważyła

narzucać Panu własnego interessu, tem mniej wmięszać Go w drobiazgowe sprawy, gdyby przypadek nie był rozpoczął dzieła a Pana niezrównana uprzejmość nie upoważniła mnie do dzisiejszego kroku. W lepsze ręce złożyć nie mogę całej tej ciężkiej dla mnie sprawy — Jeżeli mi więc pan pozwoli z zupełnem zaufaniem oddać się pod Jego opiekę, to proszę Go o bezwarunkowe decydowanie w kwestyi druku, tekstu korrekt. itd itd — — Chodziło mi dawniej o druk Toruński, nie tylko aby życzeniu ś.p. Ossowskiego zadość uczynić, ale i z względów prowincyonalnych — Jeżeli się jednak pan obawia o poprawność

wydania francuzkiego, to natural-
-nie cofam moje żądanie.

Jedynie wstępu nie mogę wy-
-cofać z Warszawy aby go p. Gasztow-
-towi oddać – w Grudniu już
bowiem 78 r. przed wyjazdem
p. Ostrowskiego do Paryża i wyszukaniem
p. Gasztowta posłałam go p. Pawiń-
-skiemu który się Kartą od kilka
już lat interesował i zajmował i
który miał wstęp ten, nie mający
zresztą żadnej wagi naukowej, wręczyć
jakiemuś francuzowi w Warszawie
do przetłomaczenia. — Był on
dla mojego Brata tak przyjaźnie
usposobiony i mnie tak szczerze
w pomoc o ile mógł przychodził,
póki Pan nie raczył mnie wyzwolić,

iż nie mogę na wspólnej już moich przetłomaczonych kartek odbierać mu i komu innemu oddawać, nie wątpię jednak iż na przejrzenie i poprawienie ich zezwoli szczególniej gdyby to było życzeniem Pana — poproszę go aby je Panu odesłał i z nim się porozumiał. —

Co się tyczy drobnych jakichciś summ których się w ostatnim Jego liście domagał p. Ossowski, są one tak nieznaczne w porównaniu tych które od roku przeszło nieustannie płaciłam, to za prywatne podróże, to za drobiazgi setkami się sumujące, że nie warto by o nie się upierać, gdybym się już raz nie była postawiła ostro,

gdy nadzieja skończenia w krótce
na dobrej drodze wszelkich z
nim stosunków spełzła na niczem.
Cokolwiek on otrzyma, skarżyć się
zawsze będzie, tak jak się skarżył
i spierał z moim Bratem, którego
dziś, przemawiając do mnie, wynosi
tak wysoko. — Zdaje mi się
że zamykając długo oczy na jego
wydatki i przyjmując wydawnictwo
jaknajkosztowniejsze mapy Wołyńskiej
z której się był mój brat wycofał
po zaszłych z nim różnych niepo-
-rozumieniach, wynagradzam go
dostatecznie. Ani go ująć ani
zaspokoić się już nie silę. —
Jednakże gdyby pan uznał za
stosowne przyrzucić mu jakąś

kwotę do należnej mu się jeszcze za napisanie tekstu, lub za podróż, zostawiam to zupełnie woli pana i każdą Jego w tym względzie decyzyę z wdzięcznością naprzód przyjmuję.

Sądzę że litograf Hausermann wykończył już dawno mapę fizyo-graficzną nie potrzebującą wskazówek p. Ossowskiego – ale mu jej jeszcze na jego jedynie żądanie, bez mojego upoważnienia nie wysłał; dla tego dołączam tu kilka słów do niego które mi się zdają potrzebne, ale które pan zniszczy jeżeli aprobacyi Jego nie uzyskają – tak jak pan bez namysłu i obawy zmieni

kiś

mam nadzieję, co tylko za niesłuszne lub niepraktyczne uzna. —

Tej łaski domagając się jeszcze, obok tylu innych już odebranych, mam zaszczyt przesłać Panu wyrazy najgłębszego poważania

Antonina Działowska

Марту

[illegible]

Drezno Reitbahnstr. 18





15/7. 79

Szanowny Panie

Z Drezna znów po drodze do Karlsbadu dokąd mnie doktór wysyła, spieszę złożyć Panu najserdeczniejsze podzię-kowanie za życzliwe Jego

wyrazy. — Wszak zapew-
-niać pana nie potrze-
-buję że ile razy do
mnie odezwać się zechce-
-cesz, szczęśliwą z tego
będę — szczególniej jeżeli
trochę trudu Pani
zmniejszyć lub przykrość
jaką usunąć potrafię.

Mała summa która z 1000 fr: pozostanie, po zapłaceniu p: Hausermanowi należnej mu się drugiej raty w wysokości 1065 fr: nie wystarczy na pierwsze zaliczki Tłomaczowi, drukarzowi — i resztę pomniejszych wydatków paryskich — Prosiłabym więc bardzo Pana

o doniesienie mi
jak Pan sam w tym wzglę-
-dzie poinformowany
będzie, kiedy - gdzie - ile
mniej więcej, wypłacić mi
niedługo wypadnie. —

Chciej Pan przyjąć
zapewnienie najgłęb-
-szego mego powa-
-żania —

Antonina Działowska

2)

Franzensbad hotel Post

5/9 – 79

Szanowny Panie,

Z Franzensbadu gdzie kilka tygodni jeszcze zabawię, spieszę odpowiedzieć na tylko co odebrany list Pana, że mapy chętnie przejrzę – z czczej ciekawości – w Dzernie, przy większym zasobie

czasu i sił – teraz mowy o tem nie ma.
Tytuły pozostały zdaje mi się jakie były – więc dobrze –
Poprawkę pana przyj-muję – kompetentniejszy pan w tym względzie odemnie. – Ale czemu mnie się pan radzi o najdrobniejszy szczegół gdy ja z góry przyjmu-ję co pan zrobi? –
Gdyby zewnętrzna

forma mapy Wołyńskiej zyskać miała na krótszym tytule — lub bez przyczyny nawet żadnej p. Ossowski wolał mieć go zwięźlejszym — możnaby wykreślić: prezesa Wydziału arch: ikon: dz: kończąc na nazwisku mojego Brata. A to mi bowiem w tej mapie nie chodzi. —

Chciej Pan przyjąć wyrazy głębokiego mojego poważania

Antonina Działowska

Drezno
Reitbahnstr: 18

10/11 - 79

276 113 134

D

Szanowny Panie,

Dziś gdy Pan podwójnie znużony, nietylko pracą ale i nadgrodą za nią, czuje bardziej niż kiedykolwiek natręctwo moje, a jednak nie śmiem zwlekać dłużej z przesłaniem Panu tłomaczenia Wstępu do mapy archeologicznej - zdaje mi się bowiem że zmienić go wypadnie. — Nie mówię już o samym przekładzie który jest zdaniem mojem niemożebny, czasem niefrancuzki, w wielu miejscach niezrozumiały — ale i o polskich kartkach których tu nie mam wprawdzie — treść ich jednak tak ciężka i napuszona, a powtarzające się pochwały tak

przesadzone w wyrażeniach, że okryłyby śmiesznością równie piszącego jak odbierającego i wydającego je. — Można zupełnie to samo powiedzieć treściwiej, prościej, naturalniej — zostawiające les dévouements civiques Regulusom narodu naszego. —
I dedykowanie dzieła, temu z polecenia którego praca przedsięwzięta i który ją komu innemu dedykuje, nie zdaje mi się stosowne. —

Ja już w przeszłym roku odesłałam raz wstęp ten panu Ossowskiemu, prosząc go aby zmienił panegiryk i aby wszystko co narusza rząd i na politykę patryotyczną zakrawa wymazał, trzymając się ściśle tylko nauki. — Acz niechętnie, uczynił on mniej więcej zadość ostatniemu mojemu żądaniu — nie śmiałam więc

zwracać mu powtórnie pracy jego.

Dziś jednak widzę że bez korrekty obejść się nie może. — Ale czy p: Ossowski zezwoli, aby p: Zaleski który kiedyś podejmował się tego łaskawie — lub p: Gasztowt który już ma tekst w ręku, konieczne poprawki zrobili? — A gdyby Pan delikatnej tej kwestyi naruszać z nim nie chciał, czyby nie można być jaśniejszym i zwięźlejszym przynajmniej w przekładzie francuzkim, bez względu na oryginał? —

To wszystko są moje osobiste zapatrywania, które jak zawsze, do przyjęcia, odrzucenia, lub zmienienia przedkładam Panu.

Dołączam wyjątek z listu p: Dar: i list tłomacza — są w nich bowiem niektóre potrzebne

uwagi tyczace się przekładu i jednolitości nazwy Prusss. — Nie chciałabym widzieć listu w innych rękach prócz pańskich, aby podpisanego na krytykę nie narazić.

Kończę list ten gorącem pragnieniem i nadzieją szybkiego powrotu Pana do zdrowia i zapewnieniem głębokiego mojego poważania

An Działowska

List p. Al: odsyłam:
wszak tłomaczenie
nowe zostawmy [illegible]
[illegible] do Szaki:

Drezno 12/11-79

2.

Szanowny Panie,

I ja pojmuję trudność położenia – ani mi na myśl przyszło, śmieć nowy ciężar owej poprawki kłaść na barki pańskie – proponować jednak tego nielubionemu przez p. Osson: Paw: nie można; a jeżeli pan znajduje że tych panów w Paryżu trudzić tem lub w przykre położe-nie stawiać ich nie można, i jeżeli pan sam, pomimo swego wieku i pozycyi, uważ

żadnych p: Os: robić nie chce, to tem mniej ja z niemi, bez obawy obrażenia go, wystąpić dziś już nie śmiem. — Trzeba więc chyba przyjąć i jego niejasność i rozwlekłość i kadzidła — a troszcząc się tylko o przekład francuzki, zrobić go nadewszystko francuzkim, skrócić go et rendre le tout ainsi que les éloges, plus sobres, plus clairs, moins empoulés; a wytłomaczyć później p: Os: że to się inaczej zrobić nie dało. —

Czy pan zna kogo ktoryby się tego podjął? pan Sasztowt

jako przyjaciel, jeżeli się nie mylę, p. Os., nie zechce go może po-prawiać — Nowy to i niespodziany ambaras — a wszakże przyzna pan, że lepiej wcale nie dawać tłomaczenia francuskiego jak umieścić Warszawski.

Nie ma potrzeby posyłać go nikomu nieprawdaż? Prosiłabym więc pana o rozkład takowego, i o polski tekst ażeby przypomnieć go sobie; chyba że pan chce i może wysłać go komu natychmiast do Paryża. ——

Sądzę, że jak tylko robota

Hausermanna przepisana
przez p. Ossowskiego będzie
to korrekta druku nie jest
już takiej wagi, aby wyjazd
jego, jeżeli jest konieczny, wstrzy-
-mać mogła. — W to jednak
wchodzić nie mogę — Jeżeli
się to da, to i ja wolałabym
niezawodnie, widzieć wszystko
już skończone tego roku
Pieniądze potrzebne na
dalsze prowadzenie robót, przyjdą
pana w tych dniach przez
p. Lagestroma — tymczasem
oddaję się łaskawej czynnej
jego życzliwości
Ant Działowska

Fürstenhof pod Kapfenberg (Styria)
1/9 – 80

2

Szanowny Panie,

Sądziłam że częsta korresponden-
-cya pana Engestroma, od mojej
przynajmniej zbawi Sz: Pana. —
Ale czyż mogę tym razem przez
prokuracyę dziękować panu, żeś
raczył nietylko wyszukać ale i
odrysować herb który mieć pra-
-gnęłam na mapie archeologicznej!
Uprzejmość ta i łaskawość zas-
-mucają mnie jednakże, bo wiem
że kosztem czasu a może i zdrowia
podjęte. — Mam także na sercu

postępek p. Engestroma który w ogóle nadużywa łaskawości pana dla mnie. Mnie nawet na myśl nie przy-szło, śmieć pana fatygować oprawą karty; i hrabiego o to nie prosiłam chcąc sama się tem zająć — dla tego nie wiedział on o niejednym szczególe — tak jak i nie wiedział że chciałabym wycisnąć herb mo-jego Brata na mapie przeznaczo-nej Towarzystwa Tołuńskiemu. Ale gdzie ten lub tamten herb umieś-cić gdy futerał nie wielki i grzbietu nie ma? A postawić je obok siebie zdaje mi się niestosownem: — Gdy więc pan już zechciał wejść w drobne detale oprawy, śmiem Go

jeszcze i o to pytać.
Za niepodpisaniem mojego naz-
-wiska pod napisem, pozwalam
sobie (wbrew nawet podobno radzie
pańskiej) uparcie obstawać. Niech
pan pofolguje temu, jeżeli pano-
-wie chcecie, dziwactwu – i powie
mi z łaski swej czyby to było
bardzo źle gdyby napis brzmiał tak:
Towarzystwu Naukowemu Toruńskiemu
Pośmiertna Pamiątka
Zygmunta Działowskiego.
Gdyby pan znalazł że to niezbyt ra-
-żące, posłałabym ten napis Pachtma-
-nowi wraz z poleceniem wyrycia
herbu Prawdzic.
Do p: Pruskiej Reitbahnstr: 18 napiszę
aby posłała potrzebne pieniądze

na druk itd - chociaż słaba moja głow[a]
w przybliżeniu nawet nie pamięta ile to
wynieść może - Panu nie przestan[ę]
dziękować za podjęcie się wszystkich
tych trudów i ambarasów. —

Jakżeż mi smutno było dowiedzieć
się że pan chory i że przyczynia [się]
nadzieje Jego o ciągłe przeszkody [...]
rozbijają! Ufam jednak w rozumną
sprawiedliwość hr: Loris Melikowa i
pozwoli panu głębszej jeszcze doznać
uciechy niż tej którą uznanie rod[aków]
i miłość narodu przynieść mog[ą].

Chciej pan przyjąć serdeczne [...]
życzenia od równie szczerze przy[ch]-
-ylnej jak głęboko Go poważającej

Antoniny Działowskiej

Osłabienie i rozdrażnienie doszło tu u mnie d[o]
niezwykłego punktu. Chcę wierzyć że to krzyzys-tyl[ko]

Hotel du Nord piątek

2. 820?

~~220~~
149
140

Szanowny Panie

Jeżeli zawadzi przeto niebędę około 4 popołudniu to jutro do Pana przybędę. Proszę w razie jakich zatrudnień mi o tem dać znać

Z poważaniem

Białowski

221
120
141

Drezno d: 1 VII

9.

(1880)

Szanowny i łaskawy Panie

Z przyjemnością przesyłam świadectwo, żem nabył od p. Zupańskiego wszystkie oryginały listów Śniadeckiego, obecnie przez Pana opracowanych, oraz 41 listów Kościuszki, pisanych do Ge: Mokronowskiego 1794 i jeden list ostatniego, ostatnie były drukowane. Są to przeto nie tylko autografy, lecz rzecz mniej takowe w bibliotece posiadać.

Stąd też zamiar drukowania
czegoś zajmującego w rocznikach nasze-
go T. N. pożytecznym bardzo o wskaza-
niu mi źródeł, skąd bym czerpać
mógł. Nakoniec załączam odcisk
nadesłanej mi ze sądu apel. Kra-
kowskiego pieczęci, z prośbą o wytłuma-
czenie — Co znaczy klucz w orle - wojewódz-
two mając szereg. — Prawdopodobnie
nie powrócę Pan przed końcem
miesiąca tutaj, a jak potrzebuję
wody i powietrza. Ja zaś opuszczam
pustą, przepalone Drezno, i wieczo-
rem pociągiem jadę do Karlsbadu
gdzie sądzę że mi 4 tygodnie potrz

142

(porte restante) dużo się doda.
Życząc łaskawemu panu dużo przyjem-
ności, przedewszystkiem przywrócenia do
zdrowia, pozostaję z poważaniem

uniżonym sługą

Kozłowski

187

173

Mgowo per Rehden Westpreus.

87 dnia 8 VI

Działowski

Szanowny Panie!

Załączam pierwszy katalog pobież=
ny przedmiotów zawartych w naszym
muzeum Toruńskiem. Opis szczegó=
łowy później wydanym będzie,
prawdopodobnie równocześnie
z mającemi się na zimę drukować
rocznikami. Lud ten odbierze
Pan na samym wyjezdnem

jiej przepraszam za długie moje bajanie

poważania od sługi swojego [illegible]

do Wiesbadenu, które wiemy
panu nerwy pokrzepić, i spokój
nadać; jeżeli przypadkiem pan
Leopold Kronenberg w tych dniach
do domu powracając, przez Berlin
jechać będzie, miałbym pana
prosić, byś mu zechciał nadmienić,
i adres mój podać, z którego korzy-
stając niechaj do mnie telegrafuje
natenczas lub się z nim w drodze
zjadę lub zdołam do Myrowa
nakłonić, w każdym razie chętnie
bym się z nim widział a sądzę
że niezadługo Wiesbaden opuści

Wybacz Pan takową i przyjmij wyrazy Wysokiego p

Sam niewiem czy do wód jakich
jechać, ponimo słabości, i pier-
wiastkowej cery nie znalazłem dwóch
równą o mnie dających dyagnozę,
służyć zaś tym panom za opus
experymentacyjny ochoty nie mam.
i wolę po prowincyi jeżdżąc skarby
ukryte odkopywać. Znalazłem nader
cenny, zaniedbany, prawie nieznany
materyał w Pelplinie. Są to wizytacye
kościelne z 15go do pierwszej połowy
18 wieku obejmujące Województwo
pomorskie i część ziemi Chełmińskiej
są tam skarby nieprzebrane. Który
dla oznaczenia miejsc, ich nazwy

Genealogii szlacheckich, i spostrzeżeń
inwolucyjnych, cywilizacyi tutejszej nader są
ważnemi. Znalazłem zdolnego młodego
majówego księdza, któremu poruczę
tem opracowanie, przedewszystkiem
uporządkowanie materyałów. Pana Oss-
kiego na całe lato do Kaszub wyszlę
tem, sam zaś będę przy odkopaniach na
pół wyspie Heli, przy Putzku i
Wejherowie które uważam za miejsca
święte, gdzie dawni Słowianie przybywali
niegdyś, podobnież jak do Gangesu
Hindowie, lub Jerozolimy. Gdybyś pan lubił
archeologią - co tu za skarby. Odkryliśmy
o 1½ mili z tąd, grób osobliwy zlepiany,
lecz cóż będę panu tem zanudzał, tyl-

Landeck bei Breslau
Villa Langner 12/8 – 81



Szanowny Panie Doktorze

Po odebraniu łaskawie mi przez Pana przysłanych rachunków, spieszę odesłać Mu list p. Osowskiego i kwotę potrzebną na spłacenie wszy-stkich należności. Nie wspomina Pan wprawdzie o tem, ale sądzę że ponieważ dotychczas z żadnym z tych panów nie miałam do czynienia a oni niemal wszyscy, pewnie o mo-jej egzystencyi nie wiedzą, natural-niej jest dać rzeczom iść starym ich porządkiem. — przepraszam tylko Sz. Pana za ambaras który Mu tem – ja czy p. Osow. sprawiamy.

tem się jednak pocieszam, że po tylu doznanych przykrościach i trudach, ten będzie najpomniej-szym — a co lepsze — ostatnim mam nadzieję. —

Gdybym była mogła przewidzieć że wydanie skończonej już rzeczy tyle może przynieść kłopotów, tyle krwi napsuć, tyle czasu za-jąć, nigdybym nie była śmiała przyjąć łaskawego pośrednictwa pań-skiego. W gruncie jest to praca nieprzystępna dla ogółu — mało kto się nią zajmie — jeszcze mniej osądzi. Szkoda więc może pana czasu i sił, których pan tak użyć umie, i tak korzystnie dla wszystkich — nadużywać nieo-bety! — Niech Pan tego za czczy frazes nie uważa — Dziś chłodno się zapatruję na niejedno, sądzę że mój Brat nie przez samą tylko,

cechującą go zawsze delikatności,
nie polecił mi dokonać tego co
go tyle zajmowało — wiedział
on zapewnie że trudy i przykrości
przewyższą o wiele, możebny pożytek.
Za życia jednakże byłby się nie-
-wymownie cieszył z końca rozpo-
-czętego swego dzieła; więc za Niego
i dla Niego dziękuję Panu z całego
serca za dobroć, łaskawość i
pracę Jego — od siebie zaś prze-
-praszam również za wszystkie
przykrości na które Go niebacznie
naraziłam — zostawiając Mu
egoistycznie cały ciężar — gdy
sama dziś plon zbieram.

Czy Sz: Pan raczy wierzyć
w to, co niestety dać tylko mogę,
to jest w serdeczną moją wdzięcz-
-ność — tak jak i uczucia
najgłębszego uznania, wysoko
Go poważającej Ant. Działowskiej

Jeżeli, jak przypuszczam wszystkie egzemplarze Oektstu[?] są już w pana posiadaniu, pro-sitabym Go o złożenie ich u Borichla księgarza, gdzie już mapy spoczywają. – potem na później wysłać je pod stosownemi adresami teraz zbyt jestem wycieńczona aby się tem zająć. – Jeżeli będę miała siły po temu, to za kilka tygodni lub miesięcy zgłoszę się z tem do niego teraz trzech dni potrzebowałam aby skreślić tych kilka nie klejących się pewnie ale szczerych wyrazów. –

Wysyłam z tym listem pod adresem Sz: pana 2800 marek – z prośbą o łaskawe doręczenie małej jakiej summy panu ossowskiemu. – Reszta potrzebną pewnie panu będzie na pokrycie teraźniejszych i przeszłych kosztów.

Są tu państwo Sierakowscy – obaje dosyć zdrowi – spodziewamy się dziś Kalksteinów Adaś zupełnie wyzdrowiał w Zakopanem – nie mam tego z Borewskim powiedzieć który jest bardzo

125 249 147

Poznań Św. Marcin 61
20 Styczeń 882

Szanowny Panie

Raz jeszcze pozwalam
sobie zajmować czas Sz.
Pana błahą, bardzo serdecz-
proszę Go abyś zechciał
przyjąć ten egzemplarz
Mapy archeologicznej Prus
Zachodnich, na pamiątkę
Brata mojego — który, tak
przykładom jak i prze-
-konywającym słowom Sza-
-nownego Pana winien

po części zwrot swój
ku pracy szerszej —
użyteczniejszej dla drugich.
Na pamiątkę także
własnych długoletnich
trudów poniesionych
przy tem wydawnictwie;
Bo lubo Mu one stawiać
będą przed oczy dużo
przykrych chwil, przy-
-pomnieć Mu jednocześ-
-nie muszą, wytrwałą
dobroć, uczynność, poś-
-więcenie, które górowały
nad złem — i któremi
Pan w końcu wszelkie
pokonał trudności. —

Mnie zsi, poboczną przyczyną tych przykrości raczy pan wraz z niemi puścić w niepamięć — przebaczając mi — i przyjmując tym razem jeszcze — zapewnienie najgłębszego mego uszanowania i serdecznej niezatartej wdzięczności

Antonina Dziatowska

Działowski

~~45~~
~~128~~
149

Szanowny Panie

Prosiłbym Pana na obiad o 3ej w Hotelu Saskim, niechcąc nadużywać dobroci Pańskiej zabierając Mu drogocenną chwilę przy pracy.

uniżony sługa

Działowski

Hotel de Saxe 1/2 66



Nie mogąc odszukać Pana Pięknej-
kim o którym pisał mi łaskawy
Pan wspominał, ośmielam się
Go prosić o udzielenie mi tako-
wego lub o przysłanie samego
P. P. do mnie - jutro - 11 h do [illegible]
Hotel de Saxe No 40. Szukam bowiem
lektora (2 godz. dziennie) dla mojej
[illegible] a zdaje mi się żeby się [illegible]
inteligentny [illegible] [illegible] [illegible]. -
Pardon et au revoir

[illegible] Działowski

Chyrowo 10/11 732.

Łaskawy i Szanowny Panie

Są zbrodnie nieprzebaczalne, bywają przebaczenia heroiczne; jedno drugie wywołuje, tegoż uśmierza. W pierwszym będąc przypadku, niedługo osobiście przybędę błagać przebaczenia, za siebie i za moje niewykonane rozporządzenia, co których całkowicie polegałem, przekonany byłem iż od wieków ukończonemi zostały. Przy tejże bytności mam nadzieję że zdołam (ponieważ pańskiego odpisu) namówić Go do podtrzymania Atheneum, które Bóg wie jak się rozwinie, lecz którego plan, chęci, i cele sprawiedliwie na pańskie zasługiwać będą aprobacyę i współ-

Czas Pana obrachowany, - lecz mając z nada-
tek utwory się całość, odpis Pańskiej zas-
mówił Redakcyi, i mam dobry tę sprawę
osobiście traktować, a raczej coś od Pana
wyprosić: chciejże na odmowę, byłoby to
zbyt srogą kara na stare me grzechy. - za
które szczerze żałując, proszę o takowe Pańskie
względy i przebaczenie

Z głębokiem poważaniem

Kwiatowski

NB. Na ręce mojej siostry posłałem
dla Pana portrety, nadto oblężenie Gdań-
ska o którym latem wspominałem
Co to warte dla naszej sztuki? —

Wt Pan Now

Działowski

153 130 132

76! Działowski

Szanowny Panie

Dziękuję za łaskawy i tak mnie nader pochlebny list Jego, śmiem go zarazem przesyłką katalogu, tyczącej, pochodzących ze spadku ś. p. Podczaszyńskiego we Warszawie. Karol Beyer przyjął takową spieniężyć i żąda 1500 rs.
Co to warte, o ile naturalnie ze spisu podobny przedmioty osądzić można.
Czy jest kto w Polsce, ktoby zbiór powyższy kupił
Czy o tyle warte, żeby się o niego ubiegać.
Jako znawcę stawiam powyższe pytanie przed odesłaniem katalogu właścicielowi sam zaś przybędę na św. W. Nocy po odpowiedź do Torunia, prosząc Sz. Pana o zachowanie mi i nadal życzliwości tak dla mnie cennej

Z poważaniem

Działowski

Łaskawy Panie

Wuj mój Generał Zamoyski wyjechał do Paryża dziś wieczór, przed samym wyjazdem wyszedł z domu by pójść się z Panem pożegnać nie wiem jednak czy Pana zastał w domu, w tej niepewności donoszę Panu o jego wyjeździe bo podobno był zamiar odwiedzenia Go jutro w Ziegaru. Chciałam tylko Pana przestrzedz że Pan nikogo by w domu nie zastał. Załączamy wszyscy ukłony nasze

Anna Działyńska

Mama kaze dodać że bardzo wdzięczna by była za te odwiedziny ale innego dnia bo jutrzejszy dzień tu pierwsze zamierzamy przepędzić

Lizan. Wtorek 3/10. 65
stacia Kolei Radeberg

Dzialynska Cecylja

Łaskawy Panie

Chciałam z początku broszurę moją wydać na korzyść Bazylianów lub kanonizacji. Gdy żądano odemnie abym ją darowała, a p. Kaszicki ~~chciał~~ własnym ją kosztem wydać chciał, chętnie na to przystałam; jednakowoż grosz mój trochę znaczniejszy tak dla Bazylianów i Unii ofiarowałam, dopóki zamiary nasze do skutku nie dojdą, że jeżeli ją płacą, to broszura będzie na pierwotny cel sprzedawana. Wtedy zdaje mi się lepiej aby w handlu została, a może Pan, albo ktoś z jego zaufanych wszedł by później w układ z księgarzami. Więc propozycję

tak: wydawajmy broszurę niezwłocznie moim kosztem; jeżeli Pan Kazimierz koszt cały zwróci, zrobi z broszurą co zechce, — jeżeli nie, wydrukujemy na osobnych kartkach, do przylepiania że się broszura sprzedaje na korzyść kanonizacii błog. Jozafata, a potem ją księgarzom w komis damy, a Pan Taskawy gdyby chciał kasierem, czy kollektorem czy odbiorcą pieniędzy zostać byłoby jakieś prawdopodobieństwo że się rzecz uda. Czy nie lepiej w takim razie pare więcej exemplarzy wydać?
Zdaje się w tem na Pana, do proszę o odesłanie Namiestnikowi do Lipska, i księgarzom odemnie

pieniądzy czy zaraz czy później
czy naprzód, a w każdej
chwili je nadeszlę. To wszystko
proponuję w razie gdybyś
Pan zupełnie i najcałkowiciej
chciał cały dalszy zachód
wziąć na siebie i swoich.
Ja sama tak bym niezadowolna
była tem się zająć że wolałabym
~~[illegible]~~ wcale (trosnuty) nie wydawać niż
wziąć na siebie kłopot który
mu nigdy bym poradzić nie po-
trafiła.

Czy Chilkiewicz chce udać się
do Agenta rządu Papieskiego
w Zürich. Myślę że gdyby się
chciał zaciągnąć to mu Agent

podróż zapłaci. W razie prze-
-ciwnym proszę mi napisać
ile ona potrzeba pieniędzy na
podróż i czy jest prawdopodo-
-bieństwo że chociaż część
tych pieniędzy z Kądkolwiek
zabierać potrafi. W takim
razie chętnie bym się do reszty
kosztów przyczyniła, albo i do
całych gdyby nie przechodziły
20 Tal.
Jenerał wyjazd opóźnił, czekając
na listy z Paryża. Skoro
takowe odbierze wyruszy tego
samego dnia i w Dreźnie tylko
z kolei na kolej przejedzie. Wyjdź
Pan kiedy do nas na śniadanie
o 11, albo na obiad o 5. Pociąg

z Drezdna 6 razy na dzień odchodzi,
a tylko godzina drogi do nas.
Wyjeżdżając z Drezdna o 10 na
samo byś Pan śniadanie nasze
trafił i mógłby być w Drezdnie
z powrotem o 3½, albo gdyby później
tego użyć pociągu o 5½.
Teraz jedną mam do p. Kuczewskiej
prośbę. W miejscu broszury gdzie
mowa o żałobie i strojach jest
zdanie następujące: "Jest rodzaj
dumy włościan wielkim nieszczęściem
który należy nie tylko w sercu
ale i na czole wypiastować, – to
piętno nieszczęśliwych. Zdaje mi
się że to ostatnie wyrażenie rażące
jest i niestosowne. Proszę w tem
miejscu napisać: to znamię nieszczęścia.

Czy wtedy w poprzedniem zdaniu
nie należy ~~wyp~~ powiedzieć wyryć
zamiast wypiętnować. Jeżeli wypiętnow[ać]
może zostać, to wolę, jeżeli Pan
uważa że lepiej użyć wyrazu
wyryć to proszę niech go P. Kuzia-
-wicz wyskrobie i dopisze.

Pełna szczęśliwości od całego
domu zasyłam ukłony. Nie
wspominałam o zaręczynach
Ani bo pewno musiała już
Pana dojść o tem wiadomość.
Zdaje się, jéj wybór pod każdym
względem stósowny. Do

miłego daj Boże widzenia

C B

Działyńska Czar. 9c

17/11. 65. Piątek

157 ~~115~~ ~~136~~

Mój brat polecił mi donieść Łaskawemu Panu że odebrał wczoraj spóźnioną bardzo wiadomość telegraficzną o śmierci Witolda Czartoryskiego. Natychmiast więc do pakowania się zabrał i dziś wieczór odjeżdża; a nam ~~też~~ polecił uprzejmie Pana pozdrowić pożegnać i podziękować

Za pożyczenie Książki
którą odsyłam załączając
pełne życzliwości od
nas wszystkich ukłony

Cecylia Działyńska

158 ~~49~~
~~177~~

Bardzośmy wdzięczne
Panu za wiadomość o prze-
-jeździe Pana Krzyżaniakie-
-wicza, i pragniemy korzy-
-stać z bytności jego w Drez-
-dnie. Gdyby dogodnie było
i Panu i jemu przepędzić
u nas wieczór dzisiejszy,
(lub jutrzejszy) bardzo bym
rada Państwu była.
Moja córka nie odpisuje
bo ją pisanie czasem nuży
obydwie załączamy ukłony nasz

C. Działyńska

Sobota wieczór ~~50~~ ~~138~~ 159

66.

Łaskawy Panie

Odsyłam Manuskrypt któryśmy z Jenerałem jeszcze raz przeglądali. Najprzód on, potem ja po nim niektóre rzeczy napowrót przywróciłam jak były przedtem. Może trzeba będzie jeszcze raz dać przepisać. Poznaczyliśmy znakami [miejsca gdzie przypadają à Capite, – w innych miejscach przemazaliśmy a Capite niepotrzebne i nie na swojem miejscu będące. Niewiem czy ~~po~~ słowa przybiera rządzi 4ᵗʸᵐ czy 2ᵍⁱᵐ przypadkiem. "Bywają chwile gdzie stanowisko Mocarstw nagle, – (ja pisałam większych przybiera rozmiarów, – Jenerał mówi) większe przybiera rozmiary. Przypięliśmy szpilką bardzo ładną Pana notatkę o ~~dziewicy~~ etymologii dziewicy którą z wymazaniem 1ᵍᵒ wiersza życzeniem można wydrukować. Ale czemu tak

Sroga Krytyka tego co o poezii? Wszakże jego uwagi są umiarkowane, — owszem pragnę aby poezia była udziałem chwil niektórych nie zaś chwil wszystkich, — aby ubarwiała życie, nie zaś wystarczała życiu, — a na to się pewnie wszyscy zgodzimy. Stokrotnie dziękuję za podjęcie się korrekty. Może by Pan Kniaziewicz chciał zarobić sobie coś korrektą żeby Panu ciężarów nowych nie przyczyniać. Posyłam 2 Tal. dla niego za resztę przepisania. Jeśli to nie dosyć to Pan napisz a poszlę więcej.

Nowakka zdaje się na pensyę jeneralską do swej Pisby weźmie co mnie niewygodnie dla obojga lepszy. W końcu Września poszlemy mu pieniądze na podróż i ściągniemy za pośrednictwem Pana albo P. Kniaziewicza do Drezdna a ztąd ~~daley~~ do

Paryża z Jenerałem przyjedzie
Jenerał i my wszyscy
bardzo Pana z odwiedzinami
wyglądamy a tymczasem
załączamy od nas wszystkich
pełne życzliwości ukłony

A Dwałgas[?]

Poniedziałek

Donoszę Szanownemu Panu że jutro [ra]no o godzinie 10. ogłoszony będzie w [Rz]ymie dekret Kanonizacii błog. [Joz]afata; a równocześnie w tutejszym [K]ościele odbędzie się uroczyste Nabożeństwo Dziękczynne (o godzinie 11) na które dobrze by było nam się zebrać. Może Pan zawiadomisz znajomych swoich bo my nikogo prawie nie znamy. Trochę późno się odzywamy ale przed godziną dopiero telegrafem nas zawiadomiono. Zresztą pełne szczęśliwości ukłony

Cecylia Działyńska





Działyńska 20/9. Środa ~~52~~ ~~115~~ 162

66.

Szanowny Panie

Manuskrypt z tytułem odesłałam przed kilku dniami. Miałam z początku myśl wydać broszurę na korzyść Beatyf.^w albo kanonizacji; – ale mnie prosił o mój manuskrypt Pan Karwicki który go chce własnym kosztem i ~~staraniem~~ wydać na korzyść ubogich rodaków w Dreźnie. Panna Welesijńska pośredniczyła w tej rzeczy między nim a mną. Jeżeli Pan łaskaw będzie porozumieć się z p. Karwickim

a potem przez siebie czy przez innych zająć się dalej ukończeniem ~~wraz~~ i doprowadzeniem rzeczy do skutku, niezmiernie to będzie rzeczą pożądaną i uspokoimy że się zrobi jak się zrobić ma. Ja już dalej żadnego głosu nie mam; myślę że małe in 8vo byłoby formatem odpowiednim ale wszystko państwu zostawiam do zadecydowania. Jenerał myśli że należałoby na osobnych karteczkach wydrukować na czyją korzyść broszura się sprzedaje i te karteczki przylepić

w exemplarzach które w Dreźnie sprzedawane będą. Myśli Jenerał że przynajmniej 1000 exemplarzy odbić wypadałoby.

Co do Zygmuntowskiego, cieszę się że chce książki dostarczyć. Niemogę go pod względem ceny ograniczać, tylko tym wiedzieć chciała czy przez Igla czy przez Zygmuntowskiego taniej wypadnie. Książki X. Dąbrowski mieć musi, – więc już nad ceną niema co dyskutować. Zapłaci się co zapłacić trzeba będzie.

Niestety notatki w tej chwili pod ręką niemam. Posłałam

ją Komisja zapomniała, a
poprzednio ją przepisać. Ale
ją tada dzień odbiorę i
Panu odeślę.

Załączam ūprzejme ukłony
od siebie i Jenerała i całego
domu i wyrazy życzliwości
najserdeczniejszej.

C. B.

Nowak około 27ᵒ b. m. niech
się do Drezdna stawi. Co
mu na podróż posłać
trzeba? Racz Pan donieść, i
polecić P. Kniaziewiczowi aby
napisał do niego i posłał pieniądze
które (z tąd nadeszły skoro się dowiemy
ile nadesłać wypada

18¼ ~~39~~ 67

Dziadzi!

Odsyłam list stokrotnie za uprzejmość Pana dziękuję i podziwiając jak zawsze "Czynność", nieczynność, i dobroczynność" jego. — Cezara w kopercie nie było. Proszę sobie gwałtu nie zadawać póki tu bawi Pan Woronicz. Nie przychodź Pan do mnie aż go wyprawię

do Krajów. Może przez
ten czas i Książki nadejdą.
Pełne życzliwości zasyłam
ukłony

Działyński

Poniedziałek

~~40~~ 165

67?

Szarlińska

Szanowny Panie.

Jestem od dwóch dni ЗѢЛО, ЗѢЛО nie swoja. Najlepiej mi leżyć z przymknię-temi oczyma. Boję się że nadto byś Pan dziś miał ze mnie pieniądze, jak mówią Czesi, "žačke".

Odłożymy więc moje "Czytanki" do Czwartku. Już w następnym tygodniu miałam pisać że prze-praszam, ale namyśliwszy się, uważam że raczej należałoby Pana winszować że za niespodzianie przemi-jającą swoją niemoc godzinę czasu udaruje

Łączę wyrazy najserdeczniejszej życzliwości

Ed.



14/9 64

~~150~~ ~~145~~ 166

Dz

Zacny Panie

~~Delegowana wśród~~ ~~w~~ Z najszczególniejszą udaję się do Pana prośbą, w delegacji od drobnego towarzystwa naszego. Proszą dzieci Jenerała Zamoyskiego aby nasz Dickens Polski, którego i oni z imienia znają, raczył im dopomódz do niespodzianki którą chcą sprawić mojej Matce w dzień jej imienin. ~~Chcą~~ Wychowani w Paryżu, i językiem francuskim przesiąknięci, chcieliby w polskim języku ~~najkrótszą~~ jakąś sztuczkę czy komedyę odegrać. Ale ~~gdzie~~ tak niepodobna znaleźć coś stosownego ~~i tu jeden~~ ~~mógłbyś~~ że cały projekt upadnie i upaść musi jeśli Pan ~~swego~~ pióra ~~na~~ tej dziecinnej nie pożyczy. Nie ja odpowiedzialna jestem

że Król Stach zmniały
ale moi mandatarjuszem
mali których się ~~wszystkie~~ nie
niepodobnem nie wydaje.
Każę więc powiedzieć że ich jest
5ro ~~i dwie dorosłe panny~~;
a mianowicie 3ch 10cio letnich
chłopców, dwoje 5cio (1 9½ 90) letnich
(z których jedna dziewczynka)
i dwie dorosłe panny
Imieniny mojej matki przypadają
w przyszły Piątek, - ale ~~tak~~ ~~[illegible]~~
+ dla braku czasu musiały
przedstawienie odłożyć do Oktawy
Mielibyśmy więc spełna 10ć dni
przed sobą
Oddawca, najstarszy syn Jenerała
i najgorliwszy ~~do~~ w przedsięwzięciu, ~~nie jest~~

Załączam serdeczne pozdrowienie i nieskończenie za gryzmoły przepraszam. Koniecznie list przepisać chciałam ale mi dla zmęczenia niepozwolono

Cecylia Działyńska

W[ny] Kraszewski

6. Augustus Str

Poniedziałek 139 147 168

73²

Łaskawy Panie

Czas pogodny i sił trochę więcej sprawiają iż miło mi bywać ~~na~~ w ciągu Oktawy Bożego Ciała na popołudniowych Nabożeństwach które z daleka przypominają uroczystości nasze. Nieszpory wypadają o-na 4 po południu i zajmą tak dzisiejszy Poniedziałek jak i Czwartek następny. Dzisiaj już za późno ale w Czwartek może by Pan mógł o ~~12 lub~~ 1 lub 2 mnie odwiedzić i ponieważ [zamiast 3.] Bardzo bym była wdzięczna za tę zmianę i żałuję że wcześniej o niej nie pomyślałam

Jeżeli to jednak niedogodne proszę
wcale nie zważać na to co piszę
i nawet odpisywaniem się nie
nudzić. Dzisiej wieczór już
to zaradzić, a w Czwartek w
każdym razie od 12 do 3
będę w domu. Pełna
życzliwości serdecznej
ukłony załączam

Cecylia Działyńska



Najłaskawszy Panie

Mając od dawna ochotę zostawić Panu jakąś pamiątkę wdzięczności mego i ~~[illegible]~~ uprzejmości jakąś mi Pan w mojej niemocy wyświadczał, wydało mi się że Postyllę Wujka najlepiej odpowie memu pragnieniu i będzie może z jakimś dla Pana użytkiem. Proszę mi tedy nie odmawiać prawdziwej przyjemności jaką sobie dziś sprawiam i przyjąć bez formalizowania się dar mój który chciałabym aby był Panu wspomnieniem jak książki i czas którymi mnie Pan udarowałeś.

Najżyczliwsze załączam ukłony

E. D.



Monsieur Piwoszewski
Augustus Strasse 6.
(przytem dwie książki)



Wtorek wieczór

Panie, Panie, Kochany dobry Panie
List odebrany od O. Dybrowskiego który
pod ścisłą rozwagę Panu posyłam.
Pierwsze dwie strony czytać nawet nie
warto bo oczy Panu zmęczy pismo
drobne i atrament blady. Ale ostatnia
strona... Panie ostatnia! Żeby to
Igła pisarza złapać, – jeden Igiel
i pantoflowa poczta poradzić
by mogła. Czy by Pan też nie
zasiadł w wolnej chwili aby się

naradzie o wydostaniu tych

Księży. Niewiem czy by ~~Tyt~~

mi można telegrafować do

O. Dybr.: aby nam tu przysłał

list dla Przeora który

żydowską drogą pewno by do-

szedł. Odkąd szedł często

wyszedł z poszadrenia o

Bentkowskiego zapaliłam

się do całego rodu Dybrowego

~~[illegible]~~ z którymi nigdy

dotąd do czynienia nie miałam

Ratuj Pan, „czynny, uczynny

i dobroczynny" Panie i

ratuj ten nader ważny

interes. Załączam ukłony

pełne życzliwości

[signature]

Monsieur Kraszewski



Czwartek rano

80?

Posyłam Dobremu Łaskawemu Panu dwa listy do przepisania. Gdyby się to można ułożyć z którym z biedaków tutejszych o zapłatę prze-pisywania, wielkie by to było wsparcie i nie zmęczyła by mnie tyle obawa że nadużywam czasu i ~~dobroci~~ uprzejmości Pana i znajomych jego.

~~Zasyłam~~ Zo pełne życzliwości ukłony. Gramatyki przybędą za parę dni. Zwracam także list X. Koźmiana do mnie. Może Pan będzie widział, gdzie tych księżych Unitów szukać

C.D.

listy O. Dybr. i X. Koźm. do O. Dybr. chciałabym mieć przepisane. —



Piątek rano

223 157 174

D.

840 2

Muszę zapytać łaskawego Pana czyby nie chciał przybyć do nas na Wigilię, jeśli nikogo lepszego nie masz. Bardzo nam miło będzie ugościć Pana, a i Pan rad może będziesz spotkać u nas p. Bentkowskiego (z Poznania) wracającego z więzienia Austryackiego, w którem ~~[illegible]~~ pokutował od chwili rozbicia Langiewicza.

Przysyłam Panu ów list p. Kalinki do przeczytania, a odpowiedź X. Koźmiana i list O. Dąbrowskiego do przepisania. Ale to bardzo pilne. Może znasz Pan kogoś coby za parę złotych przepisał te pisma do wieczora, albo do jutra rana najdalej. Na liście O. Dąbr. oznaczyłam klamerkami miejsca mające być przepisane [....]

Pełna życzliwości załączam ukłony Świąt miłych z serca życzę

Cecylia Działyńska

Wielmożny Pan Krasnowski

Augustus Strasse. N. 6.

Działyński 157 44 175

Paryż d. 28 Maja 1866.

Propozycya Szanownego Pana, której myśl pierwszą sam mu kiedyś podałem, żywo mnie interesuje. Dokładałem wszelkich starań i to do ostatniej chwili oznaczonego przez Pana terminu, aby interes załatwić pomyślnie, ale trafiliśmy na bardzo złą, dla kapitalistów porę, usiłowania też moje okazały się daremnemi. Ks. Władysław Czartoryski lubo pełen dobrych chęci, dał mi odpowiedź odmowną, papiery bowiem, w których kapitał swój umieścił, stoją tak nizko, że o sprzedaży ich myśleć teraz niemożna; - to samo odpowiedziały mi inne jeszcze osoby, do których udawałem się; sam zaś, żadnych kapitałów obecnie nie posiadam.

Nikt nie może czuć bardziej odemnie o ile wspólnym interesem jest naszym zapobieganie, aby mozolnie i kosztownie nagromadzone zbiory nie przechodziły w ręce obce, zkąd ostatecznie znów je wykupujemy, przepłacając co było sprzedanem za bezcen; bardzo bym

nie;-

więc ubolewał gdybyś Szanowny Pan zna-
lazł się w konieczności pozbycia się swoic[h]
mianowicie gdyby one miały przejść w ręc[e]
cudzoziemców. Mam nadzieję, że do tego n[ie]
przyjdzie, proszę wszakże, ażebyś raczył w r[a]-
zie sprzedaży nadesłać mi łaskawie katalo[g]
(katalog sztychów posiadam już) i postanowi[ć]
coś o cenach. Ułatwić by to mi mogło prze-
wadzenie interesu w sposób w jaki Pan sobie
życzysz, gdy kurs papierów nieco się podniesie.
Gdyby chodziło o bezpieczne przechowanie
zbiorów, oświadczam: że tak Hôtel Lambert
jako i zamek Kórniki zawsze są na Pani[e]
usługi. –

Przesyłając serdeczne pozdrowienie, łączę
wyraz winnego szacunku

uniżony sługa

Działyński

Dziatyński

~~239~~ ~~155~~ 176

Kórnik, 29 czerwca 1870.

Łaskawy Panie, Wskutek sześcioletniej sekwestracyi majątku mego przez rząd pruski i wskutek zupełnego braku dochodów przez cały ten czas, fundusze moje w takim są stanie, iż obok kosztów łożonych na powiększanie i na wydawnictwa biblioteki Kórnickiej większych przedsięwzięć przemysłowych, jak założenia drukarni, podejmować się nie mogę. Wiadomość, jaka Pana doszła, jakobym zamierzał założyć drukarnię w Poznaniu, powstała być może stąd, iż widząc brak polskiej drukarni w Poznaniu i ubolewając nad tem, że wielka część dzieł polskich z niemieckich wychodzi drukarni, starałem się wielokrotnie nakłonić księgarzy poznańskich do założenia wspólnemi siłami drukarni parowej, któraby odpowiadała wszelkim wymaganiom polskich nakładzców i przez to skuteczną mogła obcym drukarniom robić konkurencyę. Czy i kiedy, przez kogo i pod jakiemi warunkami myśl ta urzeczywistnioną będzie, trudno przewidzieć. Z mej strony dzisiaj dla złego stanu funduszów wykonania takiego przedsięwzięcia własnemi zasobami lub odpowiedniego poparcia go materyalnego zrzec się muszę i dla tego też z gotowości Pana, sprzedania mi swej drukarni, korzystać nie mogę.

Załączając wyrazy prawdziwego szacunku

pozdrawiam serdecznie

Działyński

Dziaszkowski Franciszek 137/~~156~~/177

Szanowny Panie!

Miałem honor choć nieznajomy podczas pamiętnego Jubileuszu Szanownego Pana złożyć Mu życzenia i przesłać przez pocztę do Drezna Wyjątki z różnych dzieł dotyczące rzeczy polskich, a zarazem prosić o doniesienie, czybym więcej takowych nie mógł złożyć, gdyż posiadam ich mnóstwo.-

Wiem jak drogi jest czas dla Szanownego Pana i niechciałbym Go odrywać od pracy, poświęconej dla dobra ogółu,- lecz znagla mię następująca okoliczność.-

W czasie Sejmu Czteroletniego Kuczycki Poseł w mowie swej mianej w Sejmie wyraził: że nie ma nic, coby mógł złożyć na ofiarę, składa tylko miecz pochodzący z wypadków w Toruniu, mogący służyć do ukarania Ponińskiego. Miecz ten mający długości przeszło dwa łokcie z wyobrażeniami świętych, dostał się

do mnie, — pragnąłbym go złożyć w Muzeum Krakowskim, lecz razem z Mową Kulczyckiego. — Gdy zaś mowy tej w Dykcyonarzach nie znajduję — poważam się udać do Szanownego Pana i prosić o wskazanie mi, gdziebym pomienioną Mowę mógł odszukać. —

Z najgłębszym Szacunkiem
i Uwielbieniem
J Dziewałtowski
C. Sędzia Trybunału

Warszawa d. 24 Lutego
Ulica Kanonia
N. 75.—

278
178. 47

Szanowny Panie!

Gdy cała Polska, a nawet Słowiańszczyzna i zagranica w dniu Twego Szanowny Panie Jubileuszu pracy półwiekowej, składa Ci hołd zasłużonego Uwielbienia, — racz chcieć od nieznanego Wielbiciela Twych pism, przyjąć wyrazy głębokiego Szacunku.—

Od najmłodszych lat moich, ciągle zajmując się czytaniem miałem zwyczaj wszystko co mnie więcej uderzyło, zapisywać, — zkąd potworzyły mi się foliały, z tych wybrawszy części dotyczące rzeczy Ojczystych, poważam się w tym dniu tak świętym dla Ciebie Szanowny mężu, przesłać Ci.— A jeżeli choć jeden nieznany Ci artykuł, wywoła zadowolnienie na spracowanym Twoim Obliczu, będzie to dla mnie największa nagroda.—

Gdybyś Szanowny Panie zażądał więcej podobnych wspomnień przesłać nie omieszkam

Życzę Ci Szanowny Panie Długiego życia i zdrowia, oraz proszę o fotografię z Twym podpisem.—

Zostaję
z Największą Czcią Uwielbieniem i Uszanowaniem
Franciszek Dziaszkowski
Ex Sędzia Trybunału.

Warszawa dnia 5 Października 1879 r.
Ulica Kanonia № 75.—

Dreweckillord
~~Niedźwiecki? Józef?~~ (a) 22 Sty 1874
[numbe] 178
~~178~~
179

Szanowny Panie Józefie!

Probuję dyktować w odpowiedzi na
list twój do Edwarda Jaronyińskiego
pisany, a mnie przez tegoż powierzony.
A naprzód do tego punktu, że jedna
z komedyi jest bez tytułu – niektóre
podane tytuły oznaczę stosownie
by nadszedł jakiego ci tytułu
brakuje. Kontrakty, Restauracja,
Wiśniowiecki, pantofel, powtórne
słaby, Akcepcie, i Nadziane. –
2o. Co się tyczy tego w jaki sposób
życzył bym sobie abyś ten druk
urządził, to wtem tak jak i we
wszystkiem zostawiam to ~~wszystkie~~
swobodzie twojej : carte blanche. ten
także podziękowania i honorarjum moje, które
przyjmiesz lub nieprzyjmiesz podług uwidzenia

twojego, a jeśli weźmiesz to użyjesz
jako ci się podoba. Co się tyczy aktu
tu Bobrowicza to ten trafem już
nie pojmuję jakim wlazł między manus-
krypta moje pozostawione w Paryżu Ed.
Goronyjiskiemu zostawione, a który
zapewne że kiedyś się przyda do zapo-
senia onej użyty nie został. To
wszystko Stefan powinien był ci napisać
zwłaszcza ci napisał stąd jakie dzieci
także pod którą opiekę umieściłem.
Kończę bo już dalej nie mogę.
przyjm czułe uściśnienie szczerego
przyjaciela [illegible]

P.S. Stefan przedtem został do Peters-
burga gdzie ma akkelerować? un apparat
[illegible] par la carte la [illegible] du [illegible]
co było by nam bardzo ważne, bo wszystkie inne rzeczy otrzyma pod
nieobecność [illegible] niewiadomości gdzie się znajduje.

Sekretarz przypomina się łaskawej
pamięci Pańskiej, w razie gdyby
przypadkiem list Stefanowi nie doszedł
tych pańskich wypisuję tu
dedykacje —

Kontrakty JW. Franciszkowi Lisickiemu tymże czytanej sztuki poświęca Autor.

Restauracja Uczniom Liceum Wołyńskiego a swoim szkolnym kolegom tej pedagogicznej krotochwili poświęca Autor

Jeremi Wiśniowiecki JW. Walerii Aff. Potockiej poświęca Autor

Pantofel JW. ~~Mi~~ Józefowi Kraszewskiemu poświęca autor

Powtórne śluby JW. Księżnie Branickiej tej Jej czytanej sztuki poświęca autor

Skąpiec Panu Janowi Królikowskiemu tej dla Jego talentu utworzonej sztuki poświęca Autor.

Nadzieje JW. Jadwidze Branickiej tej Jej czytanej sztuki poświęca Autor.

Dzieduszycki Izydor

45

ul: Batorego Kraków 31/1 1884
l. 8a.

+60
187

Wielmożny i wielce szanowny Panie.

Z drżeniem nieudanem odważam się złożyć Panu pracę moją w dwóch egzemplarzach: w polskim i niemieckim. Spóźnione ich przesłanie jest najlepszym dowodem i wytłumaczeniem mej nieśmiałości i opóźnienia przesyłki. —

Mężom tak rzadkim niestety w Polsce bie-

dnej, umiejącym tę=
czyć harmonijnie
wytrwałość żelazną
z uczuciem, strach skła=
dać pracę, chociażby au=
tor jej był najpiękniej
przekonanym że
starał się w niej na=
śladować ich wzory
błogosławione i czyw=
sze. —
Cóż dopiero, gdy się
dokonało roboty tak
drobnej rozmiarem.
W Ojczyźnie jestem w

oczach jednych zbyt u=
miarkowanym, drudzy
zas mają mnie za
krańcowego. Jestem
tym ostatnim z pe=
wnością pod względem
zasad, podczas gdy odno=
śnie do środków hasłem
mem było jest i będzie
umiarkowanie. —
Dopiero niedawno o=
trzymany bardzo nie=
zasłużony prawdopodo=
bnie bo chwalący mię
dziełko list D^ra^ Caro
z Wrocławia i innych

Uczonych niemieckich
dodał mi otuchy prze-
słania Panu Szanowne-
mu załączonych książe-
czek.
wydanie niemieckie róż-
ni się o tyle jedynie
od naszego, o ile uważa-
łem za niezbędne dodać
doń kilka szczegółów
ułatwiających zrozumie-
nie całości obczyzn, lub odją-
łe ciemne rysy, o których
nam rodakom wiedzieć trze-
ba, a mogących być zakry-
tymi przed wzrokiem wro-
gów.
Racz Szanowny Panie
przyjąć przy tej sposobno-
ści wyrażenie głębokiej czci
z jaką się piszę Pana najniż-
szym sługą Fryderyk Dzieduszycki.

ul: Batorego. l. 8a

184
162
183

Kraków 6/3 1884 r.

Wielmożny i Łaskawy Panie!

Z wielkim strachem kreślę poniższe słowa, bo z jednej strony czuję że mi niewypada zabierać tak drogiego Polsce czasu i uwagi Pana, z drugiej je-dnak muszę się oczyścić z możliwego a raczej koniecznego zarzutu niewdzięczności za niepodziękowanie dotychczasowe dłużne w skutek otrzymania pokrzepiających, chociaż zbyt łaskawych słów Szanownego Pana. —

Do grud życia ludzkiego, niecięższych może od spotykanych przez innych, do straty synów moich która nas samotnych zostawiła, do zawodów, ze strony ludzi nie złych lecz ograniczonych, tak w sprawach krajowych jak i osobistych doznanych, przybyła w ostatnich miesiącach najcięższa: żona moja, mój towarzysz a może kierownik od roku 1865 upadła wreszcie pod ciężarem poniż-

szych klęsk, i musiałem ją umieścić w do-
mu obłąkanych, najpierw dla wyratowania
od śmierci grożącej lada chwila, potem, gdy to
sercdecznej a rozumnej opiece lekarzy naszych
się powiodło, dla zużycia wszelkich środków
wyleczenia tego jasnego, dziś zamglonego u-
mysłu.

Sunt lacrimae rerum; nie piszę dalej, bo
i tego skreślić nie śmiałbym, gdyby nie oba-
wa bycia policzonym w poczet niedbałych
uszanowania Łaski Starszego i siwych włosów
jednego z pracujących u czoła Narodu. —

Kończę, powtarzając przeprosiny najserdeczniej-
sze za zwłokę, ale Bóg widzi że nie mogłem pierwej
tego zrobić, i prosząc o westchnienie do Opatrzności
nie za mną, bo mam hartu podostatkiem, ale
za mem Biedactwem, by mogło wrócić do ogniska
domowego i do swej cichej a pożytecznej działalności. —

Z najgłębszym szacunkiem wdzięczny sługa i uczeń

Izydor Dzieduszycki

Batory=Gasse Nro 8 Krakau d. 17/6 1884.

184 155 163

Hochverehrter und wohlgeborener Herr.

Werden Herr Doctor die Bitte eines Ihnen nur flüchtig Bekannten entschuldigen wollen und können? Meine Zudringlichkeit kann nur durch das dieselbe dictirende Gefühl und durch die obwaltenden Umstände entschuldigt werden. —
Ich lese eben in den Warschauer Zeitungen dass Euer Wohlgeboren Arbeiten nur in dem Falle ohne Unterbrechung in den Zeitschriften erscheinen könnten falls deren Redactionen selbe aus dem deutschen ins Polnische uebersetzen würden. — Obgleich ich kein Meister in der deutschen Sprache bin, so glaube ich dennoch selber in so weit mächtig zu sein dass meine Feder Euer Wohlgeboren Worte ohne Entstellung in unsere[r]

Muttersprache wiederzugeben sich
unterfangen darf. —

Wenn hiemit Euer Wohlgeboren
mir die grosse Ehre zugedeihen
und das Vertrauen schenken woll=
te mich zum Uebersetzer Ihrer
Arbeiten privatim ernennen zu
wollen, so bin ich bereit die mir
zugeschickten (porto unter obiger
Adresse) Arbeiten tagtäglich oder wö=
chentlich an die betreffenden Redac=
tionen der Warschauer Schriften
und Wochenblätter zu uebersenden
und zwar in möglichst treuer pol=
nischer Uebersetzung. —

Als Beweis dass ich mit meiner
Bitte nicht zu dreist bin, kann
ich nur mit meinen in polnischer Spra=

164
185

che erschienenen Arbeiten und meinem in deutscher Sprache herausge=gebenem Werkchen aufwarten. —

Wollen Euer Wohlgeboren mir mit einem kurzen "Ja" und mit der genauen Adresse der Zeit=schriften antworten, falls mei=ne Bitte erhört worden sollte, wenn aber sie mir verweigert wird, so wird Ihr Schweigen einer Abweisung gleichkommen. —

Ich verbleibe mit tiefster Hoch=achtung Euer Wohlgeboren hochverehrter Herr unterthä=nigster und dankbarer Diener.

Möge Gott Ihre Gesundheit auf=recht erhalten, wie wir Ihn Alle da=rum bitten. —

Ich glaube nur der Form wegen andeuten zu müssen dass Ihre Einwilligung die grösste und einzige Remuneration für mich sein wird.

Dr Isidor Dziedusycki

156
186 165

Izydorówka l. P. Żurawno.
d. 26/12 1884

Hochverehrtester und
wohlgeborener Herr!

Obgleich ich fürchte
mit meinen Zeilen Ih-
nen aufdringlich zu
scheinen und zu sein,
so kann ich dennoch
nicht umhin Ihnen
hochverehrtester Herr
aus weiter Ferne beim
komenden Neujahr mei-
ne herzlichsten Wünsche
zu uebersenden. –

Möge der Herrgott Ihnen die so nöthige und uns Allen so theure Gesundheit verleihen, möge Er Sie uns bald wiedergeben. –

Könnte ich Ihnen was frohes mittheilen! Leider schreibe ich diese Zeilen einige Tage nur nach Erlangen eines Ausspruches der Aerzte, welcher unabweislich meiner armen Frau jeder Hoffnung der Genesung abspricht. –

Nach zwanzig Jahren

stehe ich nun wieder
vereinsamt in der Welt;
meine Kinder gestorben,
deren Mutter, die mir
einzig geblieben unrett=
bar dahinsiechend. —
Entschuldigen Sie gü=
tigst meine Klagen; viel=
leicht mildert, wenn auch
auf einen Augenblick,
der Gedanke an fremdes
Wehe, Ihr eigenes Leid?
In so weit ich im Stande
bin, in meinem hoffnungs=
losem Brüten, mich mit
den Angelegenheiten des
öffentlichen Lebens hie und

abzugeben, ist jetzt die wichtigste Frage in Galizien die des modus vivendi mit den Ruthenen. Sie ist schwer lösbar, da wir es mit deren Misstrauen einerseits, mit einem unmassvollen Auftreten der Meisten von uns andererseits zu thun haben. – So vieles liesse sich ueber dies Thema schreiben, aber ich vergesse nicht dass es keineswegs zu den erquicklichen gehört.
Noch einmal hochverehrtester Herr empfangen Sie gütigst meine wärmsten Wünsche der möglichst schnellen Befreiung und jedenfalls der besten Gesundheit samt dem Ausdrucke der tiefsten Hochachtung von
Isidor Dziedusczycki

Izydorówka p.r: Zuravno
le 6/1 1885.

Monsieur.

Je ne saurais Vous exprimer aussi bien que je le voudrais les sentiments de profonde gratitude causés par Vos bonnes et gracieuses paroles du 30/12 arrivées hier. —

Prenant mon courage à deux mains pour Vous adresser mes voeux les plus cordiaux et les plus sincères pour la Nouvelle An, je craignais d'être trop hardi déjà, mais je ne rêvais même pas de pouvoir être honoré par Vôtre réponse ~~bien~~ ~~[illegible]~~ Monsieur. —

Non seulement daigner Vous bien accepter l'expression de mon plus profond respect, mais Vous trouver encore la force et le temps de me donner votre obole provenante de votre grand cœur, et dont dans ma profonde détresse j'ai plus que jamais besoin. — Si j'avais eu ~~jamais~~ peur pour Votre précieuse santé, la peur se serait dissippée en obtenant Votre lettre, car un homme qui peut dans Votre solitude penser à redonner du courage aux autres, doit être bien fort lui même et saura traverser intacte dans sa santé les dures heures imposées par la Providence. —

Quand à la question ruthé=
nienne dont vous voulez bien
parler Monsieur le docteur, j'ose
croire, [peut=être trop en opti=
miste,] que la vraie difficulté
réside principalement dans
Iᵉʳᵉᵐᵉⁿᵗ: L'intolérance sociale qui
s'est fait jour dans la gentil=
hommerie habitant la Gallicie
orientale envers le clergé ruthé=
nien et ~~leur~~ sa progéniture, qui se
trouvant plus place dans les
rangs cléricaux s'éleva de plus
en plus à la hauteur nécessaire
du niveau de la civilisation
européenne, tandis que les fils
des soi=disants gentilshommes
passent leur vie à la mode de
leurs ancêtres du temps du roi
Auguste II.

II dans le manque d'appro=
fondissement de la question

de la part du parti Cracovien nommé Stańczyki, parti qui compte cependant une quantité prodigieuse de gens instruits et bons travailleurs, mais qui malheureusement ne sait jamais se décider à temps, comme le prouve avec une sincérité p... érile par sa naïveté même, la ticle de Stanislas Tarnowski dans la Revue de Cracovie du décembre dernier à propos de la motion scolaire proposée par mon beau frère et cousin Albert Dzieduszycki. —

III La mauvaise et minime dotation du clergé ruthénien.

Je ne disconviens nullement de l'existence des mauvais éléments tant dans ce clergé, que parmis la jeune génération nommée ruthénienne, dont le

nombre
augmente numériquement sans cesse. Mais mon Dieu, ne trouve-t-on pas des pervers et des aveuglés ? —
Le parti des Athéniens dont le chef est mon cousin Albert dans la diète de Gallicie, [et auquel j'appartiendrais volontiers si je m'adonnais à la vie politique active,] croit et agit de plus en plus de manière à remplacer les chefs du parti ruthénien, qui faussent l'entendement de la cohue aveuglée de leurs commettans, par ceux d'entre nous, qui sommes d'origine ruthénienne irréfutable. Ils gagnent de plus en plus de terrain sur la conviction d'un des hommes les plus marquants de la Gallicie de l'ouest,

comme Arthur Potocki, le fils de feu Adam, qui n'est nullement corps et âme Stanczyk, et pousser~~ont~~ai, je l'espère fermement, la cause de la réconciliation dans la bonne voie à la prochaine session de notre diète. Ils sonner~~ont~~a la trève des ridicules rivalités politiques et tant soit dites nationales en s'efforçant d'introduire dans toutes les écoles de la portion de notre pays jusque Przemyśl l'instruction des deux langues: polonaise et ruthénienne, en tâchant d'améliorer la situation matérielle du clergé greco-uni; je vois plus loin qu'eux, car il me semble qu'il faudrait abo-

lir définitivement l'a, b, c, ruthénien dans les écoles, et y introduire l'a, b, c, latin. — Mais je ne crois pas pouvoir percer avec mon opinion; on la croit trop hâtive encore. — Voilà Monsieur le Docteur l'exposition des faits aussi claire et succinte que je suis en état de la faire. Vous saurez mieux que personne comprendre, qu'il y a sous ces généralités une foule des détails que je ne puis et ne veux énumérer, mais le principal y est. —

Il faut clore cette trop longue lettre, dont je Vous fais mes plus profondes excuses; jeter la de grâce

au feu sans la lire si elle
vous importune, et pardon-
ner la suffisance dont je
fais l'emploi, étant forte-
ment convaincu de la vérité
des paroles énoncées. —
Ne puis-je en quoi que se
soit vous être bon à quelque
chose? Ordonner seulement,
et je me mettrai à quatre
afin d'accomplir vos souhaits
et vos désirs. N'étant pas
phraseur, ce n'est pas à l'es-
pagnol que je vous prie de me
mettre à l'épreuve. —
Veuiller Monsieur le docteur
agréer l'expression de ma pro-
fonde gratitude et des mes
plus sincères souhaits pour
votre précieuse santé. —
Isidore Friedruszczyk

156
165
41
192

Posen - Lange Strasse No 1.
le 23/7 1885. –

Monsieur le docteur.

Il y a bien longtemps déjà depuis que je Vous ai importuné de ma correspondance; d'une part, Vous sachant occupé et absorbé par Vos travaux, je n'ai osé le faire, d'autant plus que votre amabilité Vous dictant des réponses me confond et me gêne, car il est tout bonnement indélicat de Vous prendre votre temps; d'autre part, les feuilles que j'expédie en même temps que cette lettre Vous révèleront Monsieur quelles angoisses j'ai traversé. Je n'ai même pu prendre sur moi de Vous envoyer mes plus sincères et cordiaux souhaits pour le jour de la St. Josèphe. Comment Vous attrister alors, et cependant il m'aurait été impossible de ne pas Vous faire partager le désespoir profond dans lequel j'étais plongé, et qui était sans issue selon toute probabilité humaine. La Provi=

dence m'a octroyé contre tout raisonnement
logique, à moi, complètement étranger
dans cette contrée, malgrés des obstacles
dont l'existence m'était complètement
inconnue, de sauver ma pauvre femme.
J'étais venu au mois de Février dans
le Duché de Posen uniquement pour voir
mourir la pauvre martyre, et pour ra-
mener son corps auprès des ceux de nos
enfants. Aujourd'hui, jetant mon regard
sur le passé, je crois rêver, ayant la
ferme conviction qu'elle m'est rendue.
Croyez moi cher et honoré Monsieur, que pen-
dants ces terribles mois, ou tout semblait
~~écr~~ crouler autour de moi, ce sont seule-
ment ma croyance simplement chrétienne
et le travail assidu qui m'ont sauvé moi
même, et permis de conserver l'énergie
indispensable pour sauver l'unique
bien qui m'est resté sur terre.—
Je me sens tellement affaissé à présent,
que je puis à peine concevoir le miracle

leur dénouement de cette crise. —
Et cependant mon temps est bien absorbé.
Outre ma présence continuelle auprès de
ma femme, dont la santé me fait un de
devoir de premier ordre de ne pas bouger d'ici,)
j'ai ces malfaiteurs à punir, quoique cette
punition consiste principalement dans
la divulgation de ce que j'appelle leur
crime, car un autre châtiment appar-
tient au gouvernement. —
Comme si ce n'était pas assez de tous
ces tracas, je suis obligé de me séparer
irrévocablement de la famille Drie-
dzszycy, qui honnête mais incompré-
hensiblement entêtée, a fait tout son
possible pour m'empêcher de retirer
ma pauvre femme du gouffre dans
lequel elle était plongée. — Je l'ai fait
en adressant à l'Empereur d'Autriche
la demande d'ajouter à mon nom de fa-
mille le surnom de "Hiob" et à mon écusson
la légende "Sterczys." J'ai bien mérité
le premier; le second servira à mon fils

si la Providence m'accorde. —
Enfin, ce qui aggrave mes souffrances, c'est la certitude acquise durant mon séjour ici de la profonde démoralisation d'une grande partie de la population polonaise du Duché.
Excepté chez les hommes comme le comte Auguste Cieszkowski, Casimire Jarochowski; le député et colonel Zakrzewski, tous hommes âgés, d'un autre temps, j'ai rencontré tant de manque de logique dans la jeune génération, si peu de coeur chez elle si peu d'élan cordial et d'amour de travail et une si grande envie de jouir, de vivre du jour au jour, que je me demande avec effroi qu'elle sera la position de cette jeunesse prochainement. Hélotes! Voilà l'effet qu'ils m'ont fait. — Mais, trêve aux récriminations! Fais ce que dois.
Les journaux m'inquiètent sur votre précieuse santé! Comment avez Vous très cher et honoré Monsieur supporté ces grandes chaleurs, dont souffrant ici tout le monde?
Veuillez excuser mon insistance, et agréer l'expression de mes les plus respectueux et cordiaux sentiments. — Isidore Krzyżaszczyk(?)

Posen le 28/7 1885. Lange Strasse: N^ro^ 1. 157
173
194

Monsieur.

L'extrême lassitude morale et phisique qui s'est emparé de moi depuis que le combat pour la vie de ma pauvre femme a fini, m'a empêché de Vous remercier pour vos bonnes et chères paroles reçues avant-hier.
Leur cordialité bienveillante cicatrise non seulement mes douleurs, mais dans mon égoisme je ne sais même pas si je puis Vous exprimer aussi bien que je le sens, ma profonde et sincère gratitude. Souffrant et isolé, Vous trouvez encore le temps de m'adresser ces lignes réconfortantes; Vous pressentez à quel point elles m'étaient nécessaires. Mille grâces pour elles.
Combien est triste votre affirmation de mon jugement (que j'espérai être erroné et partial) sur la jeune génération du Gr. Duché! Quel est le but

qu'ils veulent atteindre? Il me semble
bien souvent qu'ils n'en ont guère? Par
exemple: La question de la succession
Mielżyński, le savoir-faire au moins
suspect de Potocki de Bedlewo dans l'a-
chat des deux biens de Raczyński pen-
dant l'absence de ce dernier, les abomi-
nables querelles de la famille Kier-
ski à propos d'argent, sont tous, indices
de cet abaissement moral que j'ai cru
entrevoir, et dont Vous Monsieur le Doc-
teur, m'affirmez malheureusement
l'existence. —

Un cas entre autres: Le journal tant
soit dit <u>libéral</u> de Posen, m'a nette-
ment refusé de faire mention des
abominations de Konanówko; na-
turellement je n'ai pu ni voulu discu-
ter la chose avec cet ours mal léché
de Dobrowolski; mais comme le
pourquoi du refus m'intéressait
psychologiquement, j'en parlais avec

177
195

une personne pouvant être au fait de l'affaire. — On me répond: "Vous avez mal fait d'exprimer votre gratitude envers les Allemands, voilà pourquoi nous ne pouvions le faire". Mais grand Dieu! Ils étaient libres ces Messieurs de la Rédaction de me bafouer pour les paroles de gratitude et de mes croyances sociales sur le modus vivendi, et en même temps accomplir le simple devoir chrétien, en faisant savoir aux interessés ce qui attend leurs proches dans cette fosse des brigands. La brochure ne se vend pas, elle a été édité seulement en 100 exemplaires allemands et polonais pour les autorités du pays, les journaux en Allemagne, en Autriche, et en Russie, les sociétés médicales, et mes plus chères et mes plus intimes connaissances. Je crois qu'il ne s'agissait pas ici d'une réclame personelle, mais tout bonnement d'un devoir de ma part, et je l'ai accompli malgré des dif-

ficultés et des désagréments mesquins mais nombreux, qui, pour un homme fatigué comme je le suis, absorbé par les veilles continuelles auprès de ma pauvre femme qui revient bien lentement à la vie, ne me rendaient pas la vie douce. Penser que cette engeance de Kowanówko, est affilliée iÿi par des liens de parenté et d'intérêts à une masse des personnes influentes. Et cependant les journaux allemands a sont exécutés. Dès que l'état de la santé de ma pauvrette le permettera, j'irai à Berlin, pour parler de la chose au ministre, au prince chancelier, à Sa Majesté elle même, car si la Providence m'a permis de sortir de ce gouffre, c'est probablement pour sauver mes proches.

Pardonnez moi Monsieur la liberté que je prends en Vous ennÿant de mes affaires, ne me répondez pas de grâce, car Vous me fermeriez par cela l'unique voie d'épanchement cordial, qui m'est reste peut être, abandonné comme je le suis par tout le monde, — Votre bien dévoué et reconnaissant Isidore Dziedusz[illegible]

Poznań – Ml. Długa. l. 1a
le 11/8 1885. —

Monsieur le Docteur,

Votre bonté est toujours inépuisable malgré Vos souffrances. Celles-ci m'inquiètent beaucoup, d'autant plus, que j'espérais d'après les on dit des journeaux que Vous changerez de résidence? —
Mille grâces pour les paroles d'encouragement que Vous êtes si bon de me donner étant Vous même accablé. Veuillez croire que je ne suis pas de ceux qui faiblissent.
J'ai poursuivi et je poursuivrai le chemin qui m'a été tracé par mon défunt père, par les tristes expé-

riences de l'histoire de notre patrie, et enfin par vingt années de vie sérieuse tendant au même but avec ma pauvre femme. Il y a une vertu que je suis parvenu à acquérir, vertu me jetant au premier coup d'oeuil des bâtons dans les roues, et qui cependant me soutient et me soutiendra, je l'espère jusqu'au bout; c'est de ne faire et de n'entreprendre que la besogne à laquelle je suis préparé, et de ne s'occuper jamais des questions qui me sont étrangères. —

Comme la volonté de mes Parents était contraire que j'entrasse à l'école militaire, j'ai du choisir un autre but: mes

rêves de jeune garçon
me montrèrent le ~~...~~ professorat
d'histoire universelle comme
le meilleur moyen de
servir ~~sa~~ ma patrie, vu le
milieu dans lequel j'ai
été élevé, la facilité re-
lative d'acquérir les connais-
sances nécessaires, et en-
fin l'impartialité qui
m'est innée. –
Les circonstances m'ont
empêché d'atteindre le
but proposé, et cependant
malgré mes 45 ans révo-
lus je ne désespère nulle-
ment d'y parvenir, d'au-
tant plus, que je ne veux
faire qu'un stage de 5 an-
nées comme enseignant à
une de nos Universités,
afin d'inculquer à une
génération ce que je

crois être le plus près
du bon, du beau et
du vrai. —
Mais comme, après être sor-
ti de prison en automne
1864, j'ai épousé ma femme
dont je briguais la main
depuis 1858, j'ai du prendre
en main, (après avoir mis
encore ~~comme~~ déjà ma-
rié, une année à finir
mes cours d'Université)
la terre qui lui appartien-
en Volhynie, et y passer
dix ans dans ces rudes an-
nées qui suivirent 1863.
Quoique travaillant ~~ou~~
~~ment~~ dans une carrière
qui m'était complètement
étrangère, j'ai fait de mon
mieux, en prenant conseil
de nos vieux paysans, et de
rarissimes voisins chez les-
quels je trouvais non seule-
ment du coeur, mais un peu

de saine raison. J'acquis
tant de pratique, qu'on
me confiait des jeunes
garçons qui s'adonnaient
sous ma direction à l'agri=
culture, et, vu mais faibles
connaissances dans ces
choses, je crois en avoir for=
mé quelque uns, qui sau=
ront accomplir leurs de=
voirs dans la vie.
Mais à côté de tout cela il
y avait des graves diffi=
cultés. — Non seulement
me suis-je cru obligé de
faire tout ~~moon~~ mon possible en payant
des dettes d'honneur de l'aî=
né de mes beaux-frères:
Edouard Jetowicki, mort
en prison à Kampénia
Podolski, et soutenir son
cadet: Adolphe, qui marié
à Jeanne Cwiertyńska,
était momentanément
ruiné par la mort sou=

daine ab intestat de celle ci; mais j'ai du encore faire face à une catastrophe, provenant de l'incurie des tuteurs de ma femme. Au lieu de recevoir quelques sommes des parts de la fortune paternelle échues à mes beaux frères, outre la terre libre des dettes de ma femme, j'ai du débourser environ 6000 roubles, pour me délivrer des créanciers des frères de celle ci, qui, juridiquement avaient raison contre moi. Les tuteurs: Xavier Jodko et Félix Lenkiewicz avaient négligé d'accomplir une formalité indispensable: "d'insérer dans l'acte de partage le consentement

des créanciers de la fortune entière, d'être payés sur la quote-part de mes beaux-frères." Lenkiewicz était mort déjà, ~~et~~ Jodko a eu la hardiesse de me dire: "Madame votre femme aurait du prendre ~~ses~~ précautions!" Une enfant de 15 ans à la mort de sa Mère? — — —

Mais grâce à Dieu ma femme et moi ne négligeâmes ~~pas~~ pendant ce stage de dix ans nos études favorites, elle la Pédagogie, moi l'histoire, et quand, après dix ans, je n'ai pu, malgré l'amélioration notables de Woskodawy malgré des grands fermages pris à bas prix alentour pour des longues années

malgré enfin une assu-
rance de 50,000 fl. d'Au-
triche sur ma vie, avoir
du crédit à bon marché,
nous affermîmes notre
terre, pour la libérer des
dettes contractées, quand
nos deux fils auraient
atteint leur âge, et nous
nous établîmes à Cracovie.
Ma femme y passa d'em-
blée ses examens d'In-
stitutrice supérieure au
Séminaire des Dames, moi
mon Doctorat en Philoso-
phie, et travaillais en
attendant, (avant de four-
nir un ouvrage ébauché
destiné à me donner la
~~chaire~~ chaire d'Histoire Univer-
selle à l'Université de Craco-
vie) comme aide dans l'Aca-
démie des Sciences pour
720 fl. par an. — Tout cela

peut arriver à chacun, mais
la mort de nos deux fils sem-
blait combler par trop la
mesure. Juste deux ans a-
près le décès du dernier,
éclata la terrible maladie
de ma pauvre femme. Grâce
au Dr Chatubinski j'é-
tais, quoique souffrant en-
core, assez remis pour pou-
voir tenir tête à cette crise
que je pouvais espérer ne pas de-
voir nous frapper, et faire
tous mes efforts pour sau-
ver mon bien unique. Je
trouvais des forces pour
vaincre les préjugés invété-
rés, j'obéis au brave Dr Kor-
zynski, en mettant ma femme
dans la maison des aliénés
à Cracovie, je tins ferme
pendant 10 mois, mais je
succombais enfin, tant à
cause de notre séparation
ordonnée par les médecins
que j'aurais supportée peut
être en vue de son bien;

que surtout à cause du manque de coeur que j'ai rencontré chez mes proches. Aujourd'hui j'attends jusqu'au 15 Septembre 1885. Si à cette date je ne reçois pas des excuses de la part de Vlodimire Dzieduszycki et d'Albert qui est aussi mon beau frère, par l'entremise du pr. Adam Sapieha Florian Ziemiałkowski Stanislas Tarnowski (le frère de mon cher Ladislas non pas le professeur), et celle d'Arthur Potocki, qui s'occupait à ma prière de l'affaire non seulement je fais bande à ~~ma~~ part de ma ci-devant famille, ce qui est irrévocable, mais je fais paraitre ~~les~~ les motifs qui m'obligent à le faire. —
Ils diront peut-être, qu'ils ignoraient la cause de ma débacle financière? Mais si

même ils l'ignoraient, ce
que j'ai des bonnes raisons
de ne pas croire, ils voyaient
bien quelle rude était la
vie de ma femme et la
mienne à Cracovie; ils vo-
yaient bien que je n'en-
~~trais dans aucune bonne~~ n'acceptait aucune sinécure
ce qui ne m'était pas diffi-
cile par ce que je me cro-
yais lié à mes études. —
Aujourd'hui c'est à l'Empe-
reur d'Autriche et à son
fils Rodolphe que j'ai recours,
mais il est bien dur d'étaler
devant des étrangers les
plaies intimes personnelles
et tant soit peu nationales
Pardonnez moi cette longue
confession. J'ai voulu Vous
être connu dans tous les dé-
tails de notre vie, pour
que Vous me rejettiez
si Vous me jugez indigne
du nom d'honnête homme,
ou me donnier Votre assen-
timent cordial en un mot;

"Avanti!"(1) – Veuillez croire
qu'il n'y a pas une goutte
de fiel en moi, envers les
prochains, mais une profonde
douleur vis à vis de leurs erre-
ments, et la conviction raisonnée
qu'il faut trancher dans le
vif et ouvrir les ulcères. –
Comme j'espère pouvoir
confier aux Soeurs de Charité
et au Dteur Jerzykowski ma pau-
vrette au mois de Septembre
j'irai à Vienne à l'audience
et probablement à Berlin
aussi. En tout cas je vou-
drais Vous présenter mes
plus profonds respects perso-
nellement, mais seulement
si I Ma visite n'empiètera
pas sur celle d' l'une de Vos proches
et chères personnes. – II Si
elle ne Vous sera pas désa-
gréable. – Vous me pressen-
tez probablement assez, que
ce n'est pas l'amour propre qui
me pousse à Vous voir, mais le be-
soin que je ressens de recevoir une
poignée de main de Vous pour cette
vie tant soit peu dure, si Dieu m'ordonne
de vivre. – Votre dévoué et reconnai-
sant Isidore Dzieduszycki

Posen le 19/8 1885.

Vous voyez bien cher et bien
honoré Monsieur le Docteur
que je ne me hâte point de Vous
importuner de mes lettres
malgré mon inquiétude
pour Votre précieuse santé,
malgré le grand bonheur
que j'éprouve en recevant
le plus court billet de Votre
part. — Comme le malheur
des autres tourne hélas au
profit des prochains. N'é=
tait Magdeburg, je n'eusse
jamais osé m'adresser à
Vous; ce n'est même qu'avec
un presque ridicule et enfan=
tin tremblement que j'ai con=
senti, ayant 40 ans bien son=
nées, de vous être présentée à
Cracovie chez le défunt Szczy=
ski par Vlodimire Dzieduszy=
ski, tant je craignais d'être
taxée d'importunité. —
Mais si Vous pouviez savoir
comme je Vous vénère depuis
mon enfance pour Vos travaux,
puis pour Vos idées mises en

pratique à Varsovie à propos de la question israélite; enfin par l'entremise de mon guide au moral et vers l'idéal le défunt Ladislas Tarnowski, Vous ne prendriez pas Monsieur en mauvaise part ni pour des phrases ronflantes mon effusion pour Vous. — Je n'oublierai jamais une matinée en Polésie; je traversais justement la terre que Vous avez habité si longtemps, appartenant à présent à Stareński. J'allais de Wysoka rey par Stepań à Dąbrowica chez Victor Plater. Comme je regrettais de voir cette belle campagne déserte, la rotonde de la bibliothèque si souvent probablement fréquentée par Vous, fermée! Et, ce qui augmenta prodigieusement mes tristes pensées, c'était la vue de cette Arabie déserte polésienne, ruinée par la hâche à tort et à travers, sans profit

pour les coeurs légers qui
accomplirent cette dévasta=
tion, sans profit pour notre
pauvre pays. — Ce n'est qu'à
Dąbrowica que je trouvais
de l'ordre et de la logique.
Mais là aussi la position
était inverse. La strictissime
raison, sans un brin d'idéali=
sme. Victor Plater un progressiste
matérialiste dans la pire
acception du mot, sa tante
M. Manucci une (pardonnez
moi l'expression) crapuleuse
épave du XVIII siècle. — Je re=
vins encore, et courus à mes
travaux, sans vouloir plus
bouger. Croiriez Vous, que
pendant les 10 ans passés
en Volhynie, je n'ai pu trou=
ver en fait d'hommes qui
me convenaient plus que:
Le vieux Bieńkowski de
Wolka près Slawuta, Stani=
slas Lubomirski de Równo, et
Urbain Bogusz. Il doit y en
avoir un plus grand nombre,
mais les districts de Konstan=

Sypnów et de Krzemieniec me sont restés presque in= connus. — Les dames volhy= niennes même, peu d'entre elles approchaient de l'idéal que je m'~~étais~~ avais formé d'elles d'après ma femme. Et veuillez croire que je suis loin d'adorer les Galiciennes Slawuta, le vieux prince et Melle Pélagie, étaient encore une ou deux fois l'an un gran[d] refuge pour nous. Mais com[me] il était triste de voir leur[s] voisins et cousins aller fair[e] une partie assomante de cartes chez les employés du prince, au lieu d'écouter le vieux martyr, qui avait tant et de si belles choses à racon= ter! —
Voyez, où je me suis laissé en= trainer par mes vieilles remi= niscences. J'ai grand peur de vous être importun. — L'état de ma pau= vrette va toujours s'améliorant. Le d[r] Jerzykowski fait des miracles sans rien promettre. C'est bien rare d'en trouver en Pologne! — Dieu donne que ces lignes vous trouvent bien portant et bien fort.
Votre reconnaissant dévoué et humble serviteur
Teodor Drieduszycki

183
204 160

Poznań - ul. Długa - 6ta - 1. p.
6/9º 1885º r.

Szanowny, łaskawy a
drogi Panie,

Najmocniej dziękuję za
ożywczą rosę otrzyma=
ną właśnie w słowach
Pana, dzięki Bogu za
polepszenie zdrowia Pań=
skiego. Nil desperandum
jest mym hasłem, i nigdy
nie ufałem bardziej w ła=
skę Opatrzności jak w
wypadku Pańskim. W za=
szcie, przy mej bucie wro=
dzonej, mam pewne pro=
jekta, których przeprowa=
dzenie zależy od rozmo=
wy z Szanownym Panem.
Ale muszę na to bijeć w Ma=
gdeburgu przed mym

wyjazdem do Berlina
i audyencyą u Cesarza i
Kanclerza. Nietylko swej-
ci lepszą garnki przecie!
Ale powtarzam, że tylko
ma przeczuciowa wiara
jest słów powyższych
podstawą. —
Dzięki serdeczne za ła-
skawą przestrogę co do
niezrywania z dawną mą
Rodziną. Bóg widzi, że nie
zrobiłbym tego gdybym,
o ile sądzić mogę we włas-
nej sprawie, nie był do
tego przez nich samych
i przez okoliczności zmu-
szonym. Oni zdeptali lek-
komyślnie węzły złączone,
okoliczności zaś zniewa-
lają mnie do zajęcia sta-
nowiska w kraju, gdyby
mi była żona umarła

byłbym, jak już tu te=
mu wszystko przygoto=
wałem, porzucić ojczyznę=
ale mego kochania nie=
mogę wziąć z sobą, po
obrzydzenie wobec Jej sta=
nu zdrowia, które we=
dług mnie zaledwo za
trzy lata będzie w zu=
pełności odzyskanem.
bo się raz tyczy katedry
historii powszechnej, to
stronnictwo krakow=
skie jest od zgonu Józe=
fa Szujskiego tak pozba=
wionem przewódzcy, a
naszej firmy czystej, że
straszyło i traci mir z
dniem każdym, i przypo=
mina mi pęcherz nadę=
ty, który wnet pójdzie
pod pierwszem zręcznem
ukłuciem. — Tem ukłu

ciem, oczywiście podpisanem mém nazwiskiem będzie prawdopodobnie o ile mi Pan łaskawie mój stany wój Konstanty Piętruszka i Dr Chołubiński tego niezabwonią, wydrukowanie przeszłorocznej sprawozdanie z wydziałem filozoficznym, a wspomnieć z jego ówczesnym dziekanem St. Smolka i prof. historii Zakrzewskim. – Gumplowiczem odrzucili jak sami przyznają, albowiem Israelita; dzisiaj ocucji się niewszechnica w Gratz. Wojciechowskiego 8 lat odpędzali, zanim go wszechnica Lwowska przyjęła; Dybo

206/85 ~~160~~

~~skiemu~~ naweet śmpano
ofjarowac mie profesurę
lub docenturę, lecz myj=
se Konserwatora przy
zbjorach Akademii Umie=
jętności o 600 fl. rocznej
płacy! Oczywiście nieprzy=
rownuję się z powyższymi,
ale należę do odrzuconych,
podczas gdy Jerzy Mycziel=
ski, siostrzeniec Tarnow=
skiego, bardzo miłe chło=
pię, ale na sąsiada wyj=
skiego, w salonie lub w
fajrami, otrzymał temu
lat trzy od jednego za=
machu docenturę historii
polskiej, i to jak mi osobi=
ście ~~tak~~ Smolka jak i Za=
krzewski powjedzieli, aby
mając to stanowisko

mógł się ożenić!! Sądzę
że taniej wypadłoby dla
kraju dać mu syneku=
rę o kilku tysiącach,
niż zajmować nim ka=
tedrę i ośmieszać naszą
alma mater. Biorąc
dłużej takie stosunki, sta=
jemy się, według mnie
współwinnymi zastoju
we wiedzy, przyzwycza=
jamy młodsze pokole=
nia do bezmyślnego go=
nienia za łatwą, pewną ka=
rierą, i opóźniamy wzmo=
cnienie rdzenia myśli
o kraju i dla niego.
Raczy mi Pan wybaczyć
wszystko skreślone, ale cho=
ciaż pozornie musi się to wy=
dawać wynikiem obrażonej mej

miłościwłasnej, to jednak,
rok przeszło rozmyślając
o tych sprawach, przyszedłem do przekonania,
że trzeba zaraz odrzucać
tynk ze ściany i że tym
tylko sposobem zdrowe
ż/ymyśly będą mogły dzia=
łać, a kartonowate szcze=
rną, zresztą – decentura=
w Austrii jest bezskuteczną.
idzie mi tylko o możność
głoszenia tego co prawdy
według mnie najbliższe.
Czy trzeba i do kogo po=
dawać prośbę o odrzucenie
nia łaskawego i Szano=
wnego Pana, w Berlinie
czy w Magdeburgu. –
Dzisiaj poznałem sympa=
tycznego mi na pierwszy
rzut oka członka: My=
ielskiego – członka Parla=
mentu z Szamotulskie=

go. – Obym się z nowu
nie zawiódł! –
Jeżeli wszystko pójdzie
po myśli, to chciałbym
dla interesów pojecha(ć)
na trzy dnie do ziemi
żydaczowskiej na Rus,
~~dla~~ ale tak ciężko oderwa(ć)
~~mi~~ się od Bojdactwa ma
go, że pewnej sprawy
za pomocą [jazdy] do Chruszniej
nie widzieć. Ja przez dwa
raty, by po tego rodzaju
próbie być pewnym że
moja nieobecność na
nim szkodliwie działać
nie będzie. –
Ręce Pana Szanownego
całuję, dziękując niesko
czenie za łaskę doznaną
z najgłębszym szacun-
kiem Fedor Chieduszyk

208 187

Posen - Lange Strasse No 1.
ce 22 Août 1885. —

Bien honoré et très cher
Monsieur le Docteur!

Les règles de délicatesse sociale n'y peuvent rien. Vos cordiales et réconfortantes paroles m'obligent de Vous remercier par le retour du courrier, malgré tout ce que le bon sens y oppose. — Mais Vous ne sauriez croire avec quelle anxiété j'expédiais ma dernière lettre. Malgré tout ce que je me dis sur la justesse de la voie suivie avec ténacité depuis mon enfance, et qui n'a pas encore abouti à un développement efficace

6)

grands hommes, qui m'apparaissaient comme des demi-dieux. Quel profit en ai-je tiré? Ma profonde foi dans la Providence, mon impartialité réligieuse et politique, sauf la dignité nationale, indispensable à chaque peuple. Tous sont morts hélas! Mais leur souvenir me vivifie continuellement, et me redonnait du courage non seulement alors, mais plus tard, quand j'étais simple soldat pendant l'insurrection dont je touchais les singeries et les mensonges, quand j'étais prisonnier à Lemberg, puis en Volhynie, où je voyais cette crapuleuse gentilhomerie voulant vivre aux dépens de l'univers et ne voulant pas travailler, et

enfin pendant mes der-
niers déboires et malheurs.
La vie c'est le combat, et
j'espère qu'après notre mort
nous combatterons de nou-
veaux seulement pour
atteindre des buts qui
nous sont inconnus apprésent,
ou pour raviver les efforts
de ceux qui nous survi-
vront, comme me ravivent
les souvenirs de mon dé-
funt père, de mes deux
fils, de toutes ces grandes
âmes que j'ai eu le bonheur
d'approcher et d'aimer. Je
me crois leur très humble
dans toute l'acception du mot,
héritier, et de moi seul dé-
pend de devenir de jour en
jour plus digne d'eux..? Oh, la
paix n'est pas le but, la vie
c'est le combat, j'en ai besoin, non
pas contre les hommes, mais

contre leur ignorance! —
Pardonnez moi ce nouveau
épanchement, mais Votre
grand coeur m'y autorise? —
suis tellement seul avec mes
défunts, que, trouvant Votre
cordialité, j'en use et en a-
buse? —
Je ronge ici mon frein ju-
squ'au 15 Septembre; j'abats
lentement mais sûrement
je crois les malfaiteurs
de Konarzewko, je soigne
ma pauvre femme qui va de
mieux en mieux, et je rêve
pouvoir être reçu par Vous
cher très cher Monsieur le
Docteur. — La soeur de Madame
Votre Belle-Fille a épousé La-
dislas Jetowiski, un cousin-ger-
main de ma femme. On dit beau-
coup de bien de ces dames. Quant
à ce Jetowiski c'est un pauvre hère.
Que le bon dieu ravive et sou-
tienne votre précieuse santé.
votre dévoué et reconnaissant Isidore
Dziedzuszycki

sur cette pauvre terre a-
près mon pays naturelle-
ment. Ne pouvant, cela va sans dire, ~~naturellement~~ l'épouser
alors, étant presque bam-
bin, j'ai fait en 1860 en
désespoir de cause une
escapade pour aller re-
joindre Garibaldi en
Calabre. Voulant passer
la frontière (~~naturelle~~-
~~ment~~ clandestinement)
vers Vérone, je fis la con-
naissance entre Venise et
Padoue (une heure de trajet)
d'un homme âgé, qui par in-
tuition devina mon projet,
me sachant Polonais. Comme
nous étions seulement 3 dans
le coupé avec son neveu, un
garçon de mon âge, je ne
cachais nullement mon ~~pro~~ but
~~jet~~. Lui, porté probable-

ment par son brave coeur pour un enfant faisant un coup de tête, me proposa de l'accompagner jusqu'à Naples. Il se nomma: Olozago, ancien premier ministre d'Espagne, ci-devant gracié sur l'échafaud pour une conspiration envers Ferdinand, présentement ambassadeur de ce pays en France. Il allait probablement en mission à Naples du chef de Napoléon III pour tâcher de reconcilier le roi de Naples avec le parti progressiste. Son passeport était pour tout son cortège sans énumération des noms; j'y jouais le rôle de son secrétaire au passage de la frontière près Rom,

go, car vous pensez bien que je saisis à deux mains l'occasion propice, et quittais mon train à Padoue, ~~pour~~ pour profiter de son grand coeur. — Nous fîmes le trajet en courrier et vetturino par Bologne, Florence (alors pas de chemin de fer). Sa bonté me donna l'entrée chez ces grands libéraux de l'Italie, qui travaillaient depuis si longtemps à l'affranchissement de l'Italie, soit comme savants, soit comme politiciens, dans les prisons d'Autriche et de Naples, dans le bannissement à Paris, Londres ou en Amérique. — J'écoutais fiévreusement ne me mêlant pas à la conversation de ces

des dons, qui m'ont été octroyés par la Providence, pour le bien de notre Patrie, par l'inébranlable conviction que j'y parviendrai tôt ou tard, si seulement je suis pur de tout égoïsme, et si le chemin que je crois bon pour mes concitoyens, est celui de la vérité! Sinon, je serai le premier à me réjouir de ma défaite! Ce n'est pas une phrase de ma part. N'étant pas du tout catholique, je me crois chrétien fervent. Comment y suis-je parvenu? Ayant fait en 1858, la connaissance de ma femme, quand nous étions tous deux enfants encore j'ai vu en Elle mon idéa

Poznań 1/9o 1885o r.
Ul. Długa – l. 1a

Wielmożny, szanowny
i łaskawy Panie.

Jeżeli nie wysłałem de-
peszy zapytującej o zdro-
wie, tak nam wszystkim,
a mnie oczywiście tém bar-
dziej drogie, to nie zrobiłem
tego jedynie z obawy, by
Pana nie przestraszyć chwi-
lową niepewnością czy to
od Rodziny Pańskiej nie-
przybywa zła wiadomość.
Codzień myślę o zdrowiu
Pana, i niejedno poszło
westchnienie do Boga by
Pańskie siły sprostały i cie-
leśnie zadaniu i krzyżo-
wi ciężkiemu. — Będąc w u-
sposobieniu wrodzonego

odeptem wiary bezgra-
nicznej w błękity, tuszę że
w tem biednem społe-
czeństwie naszem, tak
ubogiem w ludzi siły i
czystości, Opatrzność mu-
si zachowywać jak naj-
dłużej przodujących mu
pracą a prawdą. —
Jakże marzę o chwili w
której Pana powitamy za-
wrotami Magdeburga. —
Coś mi szepce, że to się
ziści niebawem. —
Dziękuję za uwiadomie-
nie mnie łaskawe o mo-
żności pisania po polsku.
Byłem dotąd przekona-
nym że to zabronione, i
trzeba było mego natrę-
ctwa w nagabywaniu Sza-
nownego Pana mymi pi-

skami wymowanymi
by się o tém dowiedzieć.
Przecież na coś się one
zdały. — Bjedactwo ma przycho=
dzi do siebje w brew wszel=
kim horoskopom mądra=
lów. Jerzykowski leka=
rzem ciała doskonałym,
ja zaś jedynym przyja=
trą. Sercowo i duchowo
jestem w siódmem niebje,
niezdstępuję. Ja od 22 Maja
w dziań ani na chwilę, bo
dopjero z klauzurą wychodzę
z klasztoru, ale cieleśnie
jestem poddeptany trochę.
Ledwo teraz zaczynam
się podnosić z dziwnego
cierpjenia mego babsko=
nerwowego tłumiącego
mnie zawsze w lecie, gdy
dla ciepłej pory niemogę
słuchać mego zbawcy dra

Chłubińskiego, i spijac
tran rybi: —
15º września kończy się
dwómjesięczny termin
dany przezemnie dwom
przedstawicielom mojej
dawnej Rodziny, przepro-
szenia mnie za wszyst-
kie krzywdy i zniewagi
doznane. Niestety zdaje
się że przeprosin nie przy-
szlą. Smutném to, bo spra-
wcy: Włodzimierz i Wa-
cłech są rzeczywiście po-
ciwymi ludźmi, ale pier-
wszy niema zdania swe-
go a brak mu kierunku
jasnego od zgonu mego
ś.p. Ojca, drugi zaś, mój
szwagier, niesłychanie
mi sympatyczny, jest
niestety rozwolnowanem u

814 202 ~~161~~

wysłonym, ima się mnó-
stwo rzeczy świetnie, bo
zdolny niepospolicie i jak
bursztyn czysty, ale nicze-
go nie zgłębia, fruwa
jak jaskółka nad wodą.
Tak łatwo by im
ani: było przestać przepra-
szać, a to umożliwiłoby
mi niedrukowanie ura-
żadnienia przyczyn, dla
których odłączam się u-
rzędownie od dziedziczy-
ków. Zostałbym dziwa-
kiem wprawdzie w o-
czach ogółu, ale nie zra-
ziłbym ziemian na da-
wne a drogie mi gnia-
zdo moje. Ale cóż robić:
kiedy mi Bóg dał wyra-
tować żonę, muszę dla
niej w kraju zostać, a ku

tomu jest niezbędnie
potrzebną pomoc panu=
jącego w Austrii, i przy=
chylność ogółu najkształ=
conego. Następca tronu Ru=
dolf jest mi życzliwym, nie=
żądałam jeszcze nigdy nic
dla siebie, teraz sądzę, że
mi wolno zająć stanowi=
sko dające mi pole do
służby krajowej, a tych
znam dwa tylko: Kate=
dra uniwersytecka histo=
rii powszechnej, i służba
w ministeryum spraw
zagranicznych. Pierwsze
mem pojedynczem mnie=
mał marzeniem, drugie
gie świętne porównie,
zgodne z mem usposo=

bojowcem, ale mniej jak sądzę Ojczyźnie przydatne. Gdybym był stracił rękę, byłbym słowa nie mówił, lecz spędziłem rok w czasie wojny w Indjach wschodnich w szeregach Anglii, i osiadł w Kanadzie.

Wybaczy Pan me gawędy? Proszę je rzucać nieczytane do kosza. Ma potrzeba duszna wypowiadania się Osobie mogącej mnie pojąć swoim wielkim sercem usprawiedliwia me natręctwo... W ubiegłym tygodniu doznałem dwóch wielkich radości: Przyjaciel i radca mego Ojca przez lat 30, starzec 70-tni dowiedziawszy

się o naszej niedoli, przy=
był z głębi Galicii by nas
uściskać, pocieszyć, przy=
tulić. — Niestety nie raz
mogłam podać rękę do zgo=
dy bratu mej żony, z którym
byłem rozerwał, albowiem po
raz mej honoru niedojechał
do Konarzewka wbrew moi
nalegamiom, a potępiał mnie
na niewidzianie za oswobodze=
nie Jej z tamtąd. Teraz przy=
był, przyznał mi słuszność, i
mogłem sprawić mamie
Błogosławionej tę niezmierną
radość ujrzenia brata. —
Tyle się rzeczy ciśnie z
pióra, a trzeba je odar=
wać, prosząc o słówko,
ale tylko słówko. Le=
piej ze zdrowiem Panienki
z Przywiązany i oddziękuje
z najgłębszym szacunkiem Fryderyk Dziedzuszycki

Poznań 13/10 1885
Ul. Długa l. 1a

Szanowny drogi i łaskawy

Panie!

Jeżeli Pan w trudach smutnego życia może pamiętać o wygnanym na wielkopolskiej Rusinie, to musi Panu dziwnem być, że po rocznie niewdzięczne milczenie. Ale oprócz obawy bycia natrętnym, przyczyną mego listownego przyczajenia się, były ciężkie troski i dziwne cierpienia nerwowe, które ostatnie już mnie o ziemię na- lito, tak że zaledwo Będa- two me przez dzień zatyppe- łgnowoć mogłem. —

Troski zaś były skutkiem bolu, wynikającego z tego dziwnego rozłamu rodzinnego, co do któ-

rego klamka niepowrotnie
zapadła, gdy 15go września
ani od Włodzimierza ani
od Wojciecha przeprosin
żądanych nie otrzymałem.
Lacrimae rerum, aber
was hilft schreien. Tais
ce que dois, tyle nie z oso
bistych sobkowych względów
jak Pana Łaskawego zdro
wie tak nam drogie. Temu
dwa tygodnie głosiły dzienni
ki Lwowskie i Krakowskie
przypisek Pański tak smu
tny o zmartwieniu Pana, że aż
rozpacz mnie brała z żalu
iż nie mogę pospieszyć dla
ucałowania rąk Pana.
A tu jeszcze i niezdrowa
jesień w tamtejszych po
wnie moczarach, i tęskno
ta za tym nieszczęsnym a je
dnak ukochanym Krajem
naszym, zwanym najbole
śniej niegdyś przez Ks. Mos

cyję Lubomirską z Równe-
go nie cara, patrzą lecz
karą Bożą w smętne
i dżdżyste dnie jesienne,
i widok chłopięcej przera=
ste nienawiści ze strony
dziennikarstwa i komi-
tetów i samych wygnań-
ców w sprawie wyswobodze-
nia naszych, własne kło-
poty wreszcie, to wszyst-
ko szarą tkanką osnuwa-
ło dnie me, i z lekka ła-
skotało palce ku cyngło-
wi; ale dzięki Bogu re-
wolweru nigdy oprócz w
powstaniu nie posiada-
łem, i tam go nawet do
swoich nie wystrzeliłem
pomimo, żem był żandar-
mem polowym i trochę
wiary w błękity jeszcze
poczciwie żyje na dnie
serca. Idę i avanti za-
wsze. Mogą losy złamać,
ale sam się nie skruszę.

Czy mi Pan Łaskawy
nie poczyta jako band[illegible]
w tych sprawach niepra[illegible]
kłopotanemu wśród Pań-
skich zapytania i pro-
by? Nie mogąc pracować
samodzielnie podczas go-
rączkowej za mą żoną, bo sza-
no było, a jedynie błękity
chcę rzucać ludziom przed
żytem, zaczęte w Krynicy
w Galicji a dokończone w
Obornikach dziełko o
Konstytucji Angielskiej. Mu-
si być dobrem, kiedy w prze-
ciągu lat 5 wydań wyszło
angielskich. Chciałbym
je wydać bez najmniejsze-
go zysku dla siebie oprócz
kilkudziesięciu egzempla-
rzów dla znajomych i dzienni-
ków. Gebethner i Gubrynowicz
odmówili. Żupański zerwał pi-
semną umowę po 3 miesiącach.
Do kogo się udać? Przepraszam
najmocniej za natręctwo. Przy-
jmij wyrazy czci i wdzięczności [illegible]

We Lwowie dnia 23 Kwietnia 1879 r.

Czcigodny Panie!

Kiedy cały kraj składa dziś na skroń Twoją dobrze zasłużony wieniec chwały, a z najodleglejszych stron naszej ojczyzny wznosi się jeden wielki harmonijny głos czci i uwielbienia dla Ciebie – Dostojny Jubilacie – niechże i mnie wolno będzie, złożyć Ci w hołdzie pierwiosnek pracy mojej na niwie ojczystego piśmiennictwa naszczknięty, który przysyłam pod skrzydła Twoje i pod opiekę promiennego Twego nazwiska. – Wątła to i słaba praca.... Czuję to sam najlepiej, że bar niegodzien Mistrza, lecz czuję także, że sercem przyjmiesz, co Ci serce daje, że uwzględnisz raczej dobre chęci i przedmiot dziejowy, a pominiesz z ojcowską wyrozumiałością mnogość usterek, które niewprawne pióro usu-nąć nie umiało. –

Z tej ojcowskiej życzliwości Twojej Przezacny

Panie pokładam całą moją nadzieję – i ona też zniewoliła moją intencyę, gdym kładł na czele mej pracy imię Tego, którego czcić i kochać nauczyłem się od lat najmłodszych.

Pełen czci i poważania

Klemens Krystyn Dzieduszycki

Kwiatkowski Międzyrzecz ~~57~~ ~~207~~ 219

Szanowny Panie,

Wyczytawszy w dziennikach ogło-
szenie o mającej się drukować
Książce zbiorowej na rzecz Ro-
dziny po ś.p. Syrokomli — pod
Szanownego Pana przewodem i w Je-
go drukarni — pospieszam przesłać
z tem trochę wierszy — któremi przy-
porządzić książ-

a których przeciw katechizmowi
Niemogłem się oddzielnie odezwy Jego
bo ich w drodze będąc pod ręką
Niemiałem. — Są to wiersze napi-
sane jeszcze w 185? roku przez
młodą osobę. Drukowanemi nigdy
nie były — i trzeba tylko takiego celu
jak ofiara serdeczna dla osieroconej
rodziny polskiego śpiewaka — ażeby
wyszły z ukrycia kilkunastoletniego
gdzie je ten z innemi pracami tejże
autorki.

spoczywały... Racz Szanowny Panie
przejrzeć je łaskawie.- Jeśli w:
uznasz wszystkie lub którekolwiek
z nich przydać się na co ewange-
licznej sprawie - niech Grosz wdowi-
przyjdzie do Waszéj jałmużnéj Kasiczki,
bez wymiany wszakże nawet mojego
w tém pośrednictwa ... Gdy wszy=
stkie - lub niektóre z nich odrzucisz-
przecz - racz łaskawy Panie odesłać
takowe na moje ręce.- W razie
przyjęcia - upraszam

bardzo Opieki Szanownego Pana
by w cichém tym Ziemiaństwie wiety
W każdym razie — oczekuję łask
wej odpowiedzi Pana — zostaję
z poważaniem i Szacunkiem

Mieczysław Dzieduszycki

Czerwiec 1869.

Korniów — poczta Horodenka
Obwód Kołomyjski

Sierpień — 876.

Lworsów — Galicya —

p: Mierzwiska.

Szanowny Panie!

Już rok przeszło minął — jak wyczytawszy w dziennikach ogłoszenie Jego co do wydania zbiorowej książki na korzyść sierot pozostałych po ś: p: Syrokomli — posłałem Szanownemu Panu niektóre wiersze pewnej autorki Polki

z prośbą – by takowe wszystkie
gdy się na nic nieprzydadzą
był łaskawy odesłać mi napowrót
koniecznie .... Wiersze One w raz
z listem moim oddały takt pana
wnego Pana – gdyż mam na to
rewers z Jego własnoręcznym pod-
pisem.... Po uczciwym rozkr-
gdy podług prawdopodobieństwa
pisma czasowe niebyły wytężone-
śmiałem się najuprzejmiej

ponowić prośbę moją usilną o
zwrócenie mi tychże jak naj-
prędzej — a koniecznie ten list z
pewnieniem mego rzetelnego szacunku
dla Szanownego Pana — mam na-
dzieję — że tejże mej prośbie stanie
się tym razem zadość

Sługa

Mieczysław Dzieduszycki

Dzieduszycki Włodzimierz 189
223 217 225

Szanowny Panie

Muszę najprzód serdecznie podziękować za tak łaskawą pamięć o zbiorach moich. Łaskawe zajęcie się niemi ośmiela mnie przesłać Szanownemu Panu właśnie co ukończoną pierwszą publikacię mego Muzeum. We wstępie po krótkiej historyi powstania i rozwoju tych zbiorów określam i zakres działalności na dal. Chciałbym żeby zbiory moje mogły stać obok Biblioteki imienia Ossolińskich i uzupełniały jej zakres. W mojem muzeum człowiek stoi jeszcze po za historią stojący ze swemi wyrobami i wraz z obyczajami na miejscu to jest człowiek co się tak wyraża jeszcze bez napisu. Później już do mnie nie należy należy on już do Biblioteki Ossolińskich. Tak ja sobie tę naszą granicę wyobrażam i do tego czasu tego się trzymam. Zbieram więc głównie wyroby narzędzia kamienne, z rogu kości etc. znajdujące

się w geologicznych pokładach. —
Przedmiotów zaś należących już do narodowych i historycznych nie zbieram jedynie z zasady zachowania tychże od stopienia lub zniszczenia. — Z pierwszych przedmiotów zbieram tylko do mego zbiorku prywatnego niektóre rzeczy Polskie monety, sprzęty etc ale jak mówię to tylko dla mnie niejako do użytku osobistego jak również obrazy naszych malarzy. Przedmiotów zagranicznych dla siebie zupełnie nie zbieram. Mamy tu miejskie muzeum Przemysłowe dla tego zbieram wyroby przemysłu naszego i zagranicznego bo należę do zarządu tegoż. — Bibliotekę zaś odziedziczoną po ojcu tylko starannie przechowuję prawie nie powiększając jak tylko nowszemi Polskiemi dziełami lub dziełami przyrodniczemi lub do studiów moich mnie potrzebnemi. Ta biblioteka ogólna nosi zawsze nazwę biblioteki Poturzyckiej i do Muzeum imienia Dzieduszyckich należeć nie będzie prócz jej działu przyrodniczego.
Z wytłumaczonych tu powodów przedmiotów będących własnością Pana Kochanowskiego nabyć nie mogę. —

~~214~~
~~226~~
224

Pierwsza ta publikacyja Muzeum Imie nia Dzieduszyckich jest drukowaną u nas we Lwowie na naszym papierze fabryki Werlanowskiej, wyjdzie ona i po Niemie ckiu i po francusku. —
Racz Pan przyjąć to dziecko mojej tęskno ty moje, które nigdy dla Pana bez interesu. Przy tem starałem się zesta wić wszystkie nazwy polskie ptaków naszych. —

Zostaję z najgłębszem szacunkiem

szanownego Pana

stary i wierny sługa

Włodzimierz Dzieduszycki

Lwów
20 Stycz. 881.

Nr. 141 Königl. Württemb. Telegraphenamt WILDBAD

226 190 218 216

Telegramm aus Krynica Nr. 22 Taxworte: 74

Aufgegeben den 2/8 1881 um 1 Uhr 56 Min. N Mitt.

Josef Ignacy Kraszewski Wildbad

WILDBAD

Czcigodny pamięci wczoraj odbyło się w Krynicy uroczyste odsłonięcie ławki zaszczyconej jego imieniem i umieszczenie biusta ją zdobiącego. Licznie zebrani goście Kapicelowi oddali wraz z przemawiającymi cześć zasłużoną temu, który nie

I. 2.

Nr.

Teleg

Nr. Königl. Württemb. Telegraphenamt

190
226
217
225

Telegramm aus Nr. Taxworte:

Aufgegeben den / 188 um Uhr Min. Mitt.

licznemi pracami swemi wzbogadca
przez pól wieku przesslo piesmennictwo
narodowe. Przyjm wyrazy naiszczes=
zego uwielbienia od wdziecznych
rodakow! Henryk szmitt Zygmont
sokolowsky, Dr Zieleniewski. Hawey
listko — ~~wiatt~~ Wladislaw Kozlowsky,
adwokat wojszynski Wladyslaw gubrynowicz
Dr Kleczkowsky wlodzimiez dziedusz

I. 2.

Wiedeń 3/4 1881.

Łaskawy Panie!

Śmiem przesłać Panu jeszcze jeden tomik studyów estetycznych, wydany niestety zupełnie nietak jak bym był chciał wskutek dawnego układu, z wieloma myłkami druku zmieniającemi często i sens.
W tomiku tym poprowadziłem

dalej niecz w pierwszym tomie
rozpoczętą, i zaczęłam do tej-
czasową pracą i ten tomik
przesłałam do Drezna.

Kończę załączając wyrazy czci
i uwielbienia

od

Wdzięcznego zawsze sługi:

Wojciech Dzieduszycki

Dzieduszycki Wojciech

Szanowny Panie

List pański bardzo mnie zasmucił że Pan
otwarcie kredytu potrzebujesz i to w tem roku
Teraz niepodobna mi go Panu udzielić a do
Lipca kto tu dziś z nas powiedzieć i przewidzieć
może gdzie będzie i czy go sam i to bardzo potrze-
bować niebędzie. Każdy tu w tej chwili ściąga ja-
kie może fundusze gotując się na życie kapita-
~~tu~~, tak tu u nas wszystko krucho i smutno wy-
gląda. Może Panowie tam z dala lepiej wy-
widzicie dziejowe stosunki i lepiej możecie
tu rządzić wśród nich. — Ja tego roku byłem
w Marienbadzie i Cieplicach i już byłem
na drodze do Drezna głównie aby się Pańskiej przypomnieć
pamięci, tymczasem żona moja niemogąc jechać do-
[illegible] została w Vöslau z dziećmi trzeba było po nią wra-
cać i tak się do kraju trzeba było spieszyć i musiałem
tę rolę tej przyjemności odmówić. Umiałem i
trochę interesu i do Pana i do Drezna. Muzeum moje
przyrodnicze w swojem już własnym domu
się urządza i układa. Jest już do 50000 okazów
z naszej przyrody, pewne działy są już gotowe i prawie

kompletna dziś nowego i ciekawego. ~~Trzeba~~ Trzeba pi-
smo nowy publikować i stanie co do takich publi-
kacyj chwiała się wedy szanownego Pana zaręczające
na miejscu. Tymczasem tak się na świecie zaciś-
nęło że trza te wszystkie plany odłożyć aby Bóg
dał choćby nienadługo. Masę pieniędzy włożyłem
w dom i w całe urządzenie a już raz włożywszy w to
trza brnąć aż do końca chyba tylko Bóg dozwolił by były
rezultaty.— Bardzo mnie boleśnie słowo listu
Pańskiego: „będę wyrozumiały”; bardzo i bardzo o to pro-
szę. Dlatego by mnie niewyrozumiałym było dla Pana
dla którego taką cześć przejęty mógł chwilę
myśleć że nie wypełnia życzenia pańskiego jak
tylko dla niewypełnionej teraz niemożności.—

Z najgłębszym szacunkiem i wysokim poważaniem

najniższy sługa

W. Dzieduszycki

Lwów
28 Lut 870.

Jezupol 28/12 1880.

Łaskawy Panie!

Przepraszam zato że piszę w sprawie wymagającej odpowiedzi; tylko nadzwyczajna pańska uprzejmość mnie do tego uprawnia; co piszę, to piszę jednak w celu jak mi się zdaje godziwym, a może odpowiedź pańska będzie rozstrzygać o losie człowieka.

Czy Panu znana jest rodzina Kuleników niegdyś posiadająca majątek w prowincyach zabranych to jest na Podolu i na Ukrainie?

Czy prawda że ci Kulenkowie posiadali niegdyś dom w Żytomierzu?

I czy wiadomo panu wreszcie ilu jacy członkowie tej rodziny są jeszcze przy życiu, i mianowicie czy istnieje młody Kulena?

Przepraszając raz jeszcze za śmiałość.

Kończę jak zawsze z czcią i poważaniem a z prawdziwem uwielbieniem

Sługa
Wojciech Kiedrzyński

Lwów 27 Lutego 1882.



Szanowny Panie

List pański dziś otrzymałem i zaraz odpi-
suję. Najprzód racz Pan przyjąć najserdeczniej-
sze moje podziękowanie za pamięć o mnie
i za tak pochlebne wyrazy które usprawiedliwić
choć w części i na które zasłużyć będzie moim
najusilniejszym staraniem. Czuję całą waż-
ność całą trudność, całą odpowiedzialność zada-
nia które Pan na mnie wkładasz. Czy wydołać po-
trafię niewiem — będę próbował. W tej chwili po-
wołany telegrafem na posiedzenia Izby Panów do
Wiednia chciałem choć parę słowy dziś zaraz Panu
podziękować za uczyniony mi zaszczyt. Za powro-
tem niezwłocznie rozpatrzę się w całej tej spra-
wie. Będę się starał szanownemu Panu obszer-
niej o niej donieść.

Racz Pan przyjąć wyrazy najgłębszego
uszanowania i najszczerszego szacunku

najniższy sługa

Włodzimierz Dzieduszycki

Dzieduszycki Wojciech 219 231 192

17/6 1873 Olszanica p. Tyśmienica na Pokuciu

Szanowny Panie Dobrodzieju!

Łaskawym sądem o moich "Fantazyach" w Pańskim "Tygodniu" umieszczonym ośmielony, śmiem panu przesłać moje "Powieści Wschodu i Zachodu,"

piszę się z najgłębszym poważaniem i czcią

pokornym sługą i wielbicielem

Wojciech Dzieduszycki

Dzieduszycki Wojciech

220
232

Olszanica 29/7 1877

p. Tyśmienica

Wny Panie!

Lubo zupełnie nieznajomy śmiem jednak przesłać Wszem Panu książkę którą teraz wydałem. Wnadto Takowym sędzią który raczył też wydać o ostatniéj mojéj książeczce, o „Powieściach Wschodu i Zachodu" przestrzegł też mnie abym z zawodu piśmienniczego się zabił

sobie zabawki tylko.
Radbym aby to co dziś przy-
słałem dowiodło żem wziął prze-
strogi pańskiej do serca, i
że wyjąwszy szybką bujną fan-
tazyę w wyprzę[illegible] kazałem jéj
iść prawidłowemi tory.

Piszę się z głębokiem
poważaniem i z prawdziwą
czcią

Sługą i wielbicielem

Wojciech [illegible]

Dzieduszycki Wojciech

Galicya

Olszanica p. Tyśmienica
15 Marca 1878

Wielmożny Panie!

Bełza pisał już podobno o tem że będę tak śmiałym poświęcić Wnemu Panu powieść którą teraz oddałem do druku. Korzystam ze sposobności aby prosić o pozwolenie uczynienia tego i przeprosić za zbytnią śmiałość. Sposobność zaś nadana nowa książeczka która wyszła dość niefortunnie z błędami druku, na której zapomniano napisać że to pierwszy zeszyt, i w której wydawca wstęp do

pierwszego rozdziału uczynił wstępem do całości. Więc muszę chyba przeprosić za użycie sposobności skoro książeczka występuje w tak wielkim negliżu.
Czwarty może już nienależało się teraz o tém pisać, i niewiém czym napisał co nowego, czegoby Tremer i Libelt niebyli powiedzieli — ale pisałem jak mnie coś rozkazało.
Niewiém czy niebędzie niechwalebnem wspominać rozkoszy którą doznaje co wieczora czytając "Historyczne Powieści". W przerwach między jedną a drugą czytuję wieczorami innych powieści pisarzy sławnych — ostatniemi czasy Bulwera. Cóż kiedy Bulwer wydaje mi się tak naciągniętym tak niena..

twałbym się doczytać do końca niemogę.
Niewiem czy się już kto zwierzył
Panu z tego wrażenia. Myślę że nie
ja jeden go doznaję. Owi Bolesławy
i Kazimierzy, rycerstwo owo i ducho-
wieństwo które Pan wskrzesza stają
mi przed oczyma tak żywo, tak
prawdziwie, tak namacalnie, jak chyba
Henryki i Ryszardy, rycerstwo i ducho-
wieństwo wskrzeszone niegdyś przez Szeks-
pira. Co Dumas lub kto inny pisał
to w porównaniu zręcznie poukładane
manekiny z pośród których wygląda
jednak zawsze sprężyna. Stara baśń
jedna niewygląda po szekspirowsku,
ale nie idzie zatem by mniej zachwy-
cała. Stara Słowianka a jednak owio-
nął ją jakiś duch staro-Grecki,
płyny z niej szlachetna prostota.

Czy to nie zuchwalstwo, że to pisze
młody, nieznajomy, i nieznany? Z góry
li tak przepraszam, ale nie mogę
nie pisać tak się cieszę tem gdy
widzę jak sączysz w usta przyszłych
pokoleń Polskich krople tego napoju
co naród utrzyma przy życiu lepiej
od wszystkich krzyków i protestów nie-
skutecznych. Cieszę się myśląc że dzieci
moje i dzieci moich dzieci będą się
kiedyś uczyć kochać ojczyznę na po-
wieściach historycznych, i ukochają wa-
szę co wydała takie arcydzieła.

Przebacz Pan raz jeszcze
i pozwól się podpisać sługą i
wielbicielem.

Wojciech Dzieduszycki

235 ~~280~~

D

Olszanica p. Tyśmienica
2/4 1879

Wny i wielce Łaskawy Panie!

Prosto z Warszawy, gdzie bawiłem w Lutym pojechałem do Włoch, z kąd teraz dopiero wróciłem. Tak tylko mogło się stać żem niewiedział o wielkim zaszczycie jaki mnie spotkał gdyś był tak Łaskaw i raczyłeś mi ~~[illegible]~~ poświęcić powieść "Dajmon". Żadną miarą niemogłem na to zasłużyć, gdy

zaczynam dopiero niepewnym krokiem stąpać po niwie Pol-skiéj literatury którą od kilku lat uprawiasz siejąc coraz nowe a zawsze złote nasienie, gdy Ciebie łaskawy Panie osobiście nie znam, i gdy nie miałem ni-gdy sposobności uiszczenia się choć w części z długu które Ci winne całe społeczeństwo nasze.

A jednak — choć niewiem doprawdy jak mam podziękować za doznaną łaskę — za poświę-cenie powieści — któréj — wyzna-waj dziś dopiero nie miałem jesz-cze czasu czytać — śmiem wno-sić nową prośbę i pytać

się kiedy to wyjdzie dalszy ciąg owych powieści historycznych których oczekujemy jak kania dżdżu. Czy to niezbyt śmiałe pytanie?

Pozwól Pani bym dołączył raz jeszcze wyrazy czci i uwielbienia

od najniższego a wdzięcznego sługi.

Wojciech Dziedzicki.

Dwernicka Anna 189

237

Genewa. 4 Wrz. 86
Hôtel de l'Ecu

Szanowny Panie

Zaraz po widzeniu się z Szanownym Panem napisałam do Sion o winogrona, dołączam tu odpis Co zaś do pomieszkania notaryusz Monod z Vevey ma do sprzedania kilka Willa. Załączam również jego pismo. Jestem w Genewie na parę dni jeszcze

Jak do Montreux
powrócę to przyjdę
zapytać się czy nie
mogę wcześniej być
pomocną Szanownemu
Panu. —
Polecając się łaskawej
pamięci proszę przyjąć
wyraz wysokiego powa-
żania

K. z N. Dzierzbicka

Dzierżbicka Anna

41
238

W imieniu Polaków
i Polek znajdujących
się obecnie w Montreux
Zasyłam wyraz żalu
i głębokiego smutku

4

Z powodu niepowetowanej straty jaką cała Polska poniosła w osobie ś. p. Kraszewskiego.

Anna z Jakowskich
Dzierzbicka.

Montreux 21 marca 87.

Dzierżek Natalja 164 237



Pani!

Do tysiąca głosów, do miljona życzeń które przeładowane czcią, uwielbieniem i współczuciem, lecą obecnie w stronę San Remo, niech że mi wolno będzie dodać i moje ciche serdeczne słówko, i przesłać je Tobie o! Pani jedyny dziś niezmordowany Wieszczu nasz. Wieść o Twojem oswobodzeniu przeleciała jak iskra elektryczna po całym naszym kraju, budząc radość i nadzieję że dziś, przy innych warunkach pod jasnem Niebem Italji odzyskasz zmęczone cierpieniami zdrowie, i będziesz nam długo świecić jak gwiazda przewodnia, ucząc słowy i przykładem, cierpliwości, wytrwałości, i pracy — Oprócz

tak licznych dzieł Twoich Panie
oprócz pism, korrespondencyi i mnóst-
wa innych prac Twoich znam cię
Drogi nasz Mistrzu z własnoręcznych
Twych listów które dawno, bardzo daw-
no pisałeś do ś.p. Ojca mojego Henry-
Dzierzka, z powodu jego Wspomnień
o Kaukazie - Mnie tego niepamiętasz
o! Panie, lecz z moich dziecinnych
wspomnień, pamięć tego autografu
najwyraźniej się rysuje.
Dziś, ojca mojego już niema. Jestem
sierotą, pracuję na utrzymanie siebie
i biednej mej Matki, i nieraz w chwi-
lach zniechęcenia lub zwątpienia
we własne siły, czerpię otuchę i energi-

w przykładzie który nam Pani dajesz, swo-
jem życiem tak pełnem nieustannej pracy,
O! Niech Cię Niebo zachowa długie długo
lata! Niech Ci doda tyle sił nowych i zdro
wia, abyś mógł zapomnieć doznanych
katuszy, i korzystać już odtąd prawdzi-
wego szczęścia które Ci się tak dawno należy.
Przebacz mi Pani tych kilka nieudolnych
słów moich. Płyną one z serca, niech że
je serce pojmie i wybaczy; i pozwól
mi zakończyć je gorącą prośbą o prze-
słanie mi kilku słów własnoręcznych
abym je, jako najdroższą pamiątkę
na zawsze zachować mogła

Pełna czci i uwielbienia

Sługa Twa. Natalija Dzierżek

Dnia 4 Grudnia
1885 r. Odessa –

Адрес Одесса Авчинниковскій пе-реулокъ - домъ Козловской №2 кв. №11
Натолій Генриховичъ
Дзюрпекъ -

Dziedzkowski Walerjan ~~142~~

Lwów 11 Czerwca 1881.

~~229~~

241

Najłaskawszy Panie Doktorze
Dobrodzieju!

Na wstępie przepraszam niekrotnie że jako zupełnie obcy śmiem trudzić i zajmywać czas drogi Jego czcigodnej Osoby, - i ten skrupuł prywatnej natury wytrącił mi już kilkakrotnie pióro z ręki kiedy się nosiłem z zamiarem napisania tego [cisu] na który się obecnie zdecydowałem; zapatrując się jednak na mój zamiar z więcej publicznego stanowiska przyszedłem do przekonania że skarbnica wiedzy i doświadczenia Najczcigodniejszego Pana Doktora już z samych pobudek patryjotycznej natury stoi po za granicami skrupułów prywatnych i sądząc z posłuchów dla wielu łaskawa. I ja o tę łaskę proszę, proszę o światło i radę w następującej materyi.

Od dwóch lat pracuję nad gromadzeniem materyału

./.

./.

do „Historyi Zbytku" w Polsce. Mojem zamiarem jest napisać rozprawę mniejszej lub większej objętości lub nareszcie kilkutomowe dzieło wzmiankowanej treści i to z ekonomiczno-historycznego stanowiska o ile możności na dokładnych statystycznych danych opartego.

Przeczytałem już dosyć odpowiednich źródeł i dzieł: Sztuka u Słowian, Hrabina Kozel, Skrypt Fleminga, Brühl, Polska w 3 rozbiorach ... Volumina legum i Kroniki miast większych w Polsce ... Łukasz Gołębiowski i Szajnocha ... i.t.d. odkryły mi cały skarb materyału i notat, ale [illegible], tak podobnie i ja po tych wstępnych poszukiwaniach czuję że musi mimo tych przytoczonych dzieł istnieć wielka ilość dzieł i broszur mnie nieznajomych traktujących o rzeczach odnoszących się do Zbytku w dawnej Polsce.

W tym kierunku proszę też o radę Najłaskawszego pana Doktora Dobrodzieja, co by trzeba czytać, co przeczytać, gdzie zaglądać aby mieć dokładne wyobrażenie o Zbytku w Polsce. Niczem nie gardzę, nic nie opuszczam, wszystko zużytkuję. Tak rękopisy jak i dzieła polskie, łacińskie, niemieckie, francuzkie, angielskie, włoskie i ruskie traktujące o Zbytku w Polsce są mi jednakowo przystępne gdy tylko tychże autorów i tytuły wiedzieć będę.

W spisie jubileuszowym dzieł Łaskawego pana Dobrodzieja

./.

jest wymienione dzieło pod tytułem: Historya cywilizacyi w Polsce tomów 4ry (rękopis). Proszę też o łaskawą wiadomość czy to dzieło było gdzie drukowane czy też do dziś dnia zostaje w rękopiśmie?

Przepraszając wielokrotnie za moją śmiałość i oczekując łaskawej odpowiedzi zostaję z najgłębszym szacunkiem

Waleryan Dzieślewski inżynier
Lwów, Syxtuska No 25 na dole.

Szanowny Panie Dobrodzieju!

Odczytuję z rozdartem sercem, ale i z największem zdziwieniem: „Polskę w czasie trzech rozbiorów" na stronnicy 350 Tomu III^go spostrzegłem moje nazwisko pomiędzy pensyonowanemi przez Sieversa. Natychmiast chwytam za pióro, i zwracam się do Szanownego Pana Dob. z prośbą o objaśnienie, co to był za Dziewanowski? Że żaden z moich przodków nie miał udziału w sejmie grodzieńskim zupełną mam pewność. Należy mi się więc ze strony Szanownego Pana wyjaśnienia, jakiego to Dziewanowskiego miałeś w tym razie na myśli. W wzmiankowanym ustępie swego dziełka, umieścił Szanowny Pan kilkanaście

nazwisk

nazwisk na względzie potomnych, nie oznaczając bliżej ich osobistości, taki zaś czytający ogół, na wiarę męża takiej powagi w całym kraju używającego, może ten zarzut do ludzi i rodów całkiem niewinnych stosować.

Ród mój, jakkolwiek nie głośny w historyi krajowej, odznaczał się zawsze bezinteresowną gotowością do usług publicznych; nie ubiegał się nigdy za starostwami, do czego byłaby się sposobność znalazła, gdyby były chęci po temu, kiedy przez niejaki czas kasztelania chełmińska, jakby sposobem spadku, z ojca na syna przechodziła; i dlatego pozostawał zawsze w skromnej lecz niezależnej zamożności, którą sobie za zaszczyt rodzinny poczytywał. Przez wieki pokolenia pracowali Dziewanowscy, aby zasłużyli na dobre imię, i to w zakresie swego działania pozyskali, a teraz najniesłuszniej mieliby je postradać?

Lubo

Lubo już sam stoję nad grobem, i widzę sąd mój bliskim wyjaśnienia, poczuwam się jeszcze do obowiązku bronienia dobrej sławy moich przodków; i dlatego zboro z pod pióra Pańskiego wyszedł zarzut, który niewiadome rzeczy publiczności mógłby niesłusznie do nich stosować, zwracam się do Szanownego Pana Dob. z prośbą o bliższe wyjaśnienie prawdy.

Ocenijesz Szanowny Pan Dob. sam boleść, jaką mi ten ustęp Jego dzieła sprawił, i zarazem dlatego przyśpieszy moją odpowiedź, której z upragnieniem oczekując mam honor zapewnić Szanownego Pana Dobrodzieja o mojem wysokiem poważaniu

D. Dziewanowski

d. 16 lipca 1875 r.
w Toruniu
Fischerei-Vorstadt

Szanowny Panie Dobrodzieju!

Oderwanie się moje odczułeś Szanowny Pan w swem sercu, i z serca mi natychmiast odpowiedziałeś. Dzięki Wam i za pośpiech, i za dobre słowa, które zachowam zawsze w wdzięcznej dla Was pamięci.

Wiem że historya winna być w swojej sprawiedliwości nieubłaganą. Wiem i to, że nie należałoby rozciągać odpowiedzialności na potomków za winy ich przodków. Jednakże plama na narodzie zostaje, jeżeli nową zasługą nie zmazana. Gdybym miał przeko-

nanie

nanie, że mocht przedtem jakiznamut obiegła, mówiłbym mają kobiet w milczeniu. Lecz kiedy oni mi przebaczali wrzdu bez skazy, jak pozostać obojętnym, gdy zamut z takie powagą ust wychodzi! Nie przypuszczałem ani chwilę, żebyś Szanowny Pan miał bezzasadnie jakie zamiarko w swojem tak sumiennem dziele umieścić; to mnie tylko zabolało, że osobistości nie była bliżej oznaczona, ani z imienia, ani z powiatu z którego pochodzi.

Istotnie jest u nas wiele rodów jedno nazwisko noszących, a które z sobą nic wspólnego

nie-

nie mają. Może w odległych stronach dawnej Polski jest inne nazwisko Dziewanowskich, o której jednak w zachodnich częściach kraju nikt nie słyszał; i dlatego zarzut tylko do mego rodu, jako jedynie tu znanego, mógłby być stosowanym.

Postaram się teraz o wskazane mi przez Szanownego Pana źródła. Nie wątpię że w nich znajdę bliższe oznaczenie osobistości, a wtenczas z całem zaufaniem zgłoszę się do Szanownego Pana o wyjaśnienie zupełnej prawdy. Teraz zaś pozostaję z prawdziwym szacunkiem i wysokiem poważaniem Szanownego Pana Dobr.

uniżonym sługą

Dziewanowski

Toruń
15 lipca 1875

18/8

~~235~~
247

Szanowny Panie Dobrodzieju!

Taki jest, to Wegner, poważny i rzetny Wegner, który tę krzywdę memu rodowi wyrządził, i to jeszcze w r. 1866. Pismo to jego niestety dopiero teraz doszło do mojej wiadomości: inaczej dawnoby już ta kwestya była wyjaśniona. Do opowiadania swego o sejmie grodzieńskim (Roczniki Tow. P. N. P. t. IV) dodał w aneksie VII: Pamiętnik Sieversa spisany przez tegoż dla swego następcy w ambasadzie Igelströma. Daje w nim Sievers wizerunek różnych osobistości, któremi się do swoich celów posługiwał. Obszerniej opisawszy dygnitarzy, wymienia wreszcie nazwiska kilkunastu posłów, którym stałe pensye wypłacał (str. 496). Na tej liście Wegner umieścił nazwisko Drzewanowskiego. Tę też listę Szanowny Pan przytoczyłeś w swojej Polsce, i to na str. 350 t. III., pomijając jedynie nazwisko Skarbka, o czem tylko nawiasowo wspominam.

Wegner

Wegner w tej swojej pracy dawszy w oddziale I krótki
historyczny pogląd na stan Polski, i szczegółowo opowiedziawszy
rokowania sejmu z Rosyą; w oddziale II obszernie
podaje przebiegu posiedzeń sejmu od 26/8 do 23/9, na których
sprawa z Prusami się toczyła. Jako źródła, którymi
się posługiwał, przytacza: Korrespondenta krajowego i
zagranicznego z r. 1793 – i Bluma: Ein russischer
Staatsmann" – Czy miał w ręku Diaryusz sej-
mowy nie wspomina. Zdaje się że raczej w Korres-
pondencie czerpał szczegóły posiedzeń sejmowych.
Korrespondenta dostać nie mogłem, ale nie myślę
żeby kwestya o której idzie, mogła tam znaleźć
wyjaśnienia

To już mnie uderzyło w opowiadaniu Wegnera,
że gdy przytaczane są przez niego imiennie wystą-
pienia wszystkich wymienionych przez Sieversa
posłów, o Dziewanowskim nigdzie wzmianki nie
ma; że z drugiej strony po razy pięć /str. 292,
294, 362, 370, 478/ przytacza Drzewnowskiego jako gorli-
wego Prus stronnika, a tego na liście Sieversa
brakuje

Diaryusz urzędowy nigdy drukowanym nie był,
więc go też dostać nie mogłem; ale znalazłem u
Nowajskiego listę posłów na ten sejm, wyjętą z rę-

kopiśmiennego

kopiśmiennego diaryusza, będącego w posiadaniu znanego w Warszawie bibliofila Łaskiego, nie Laskiego, jak mylnie wydrukowano u Nowajskiego. Otóż w tej liście posłów nie ma Dziewanowskiego. Stanowczy to jest dowód że Węgner mylnie to wszystko zamieścił.

Poszukiwania czynione po herbarzach przekonały, że wszystkie herbarze od początku 17go wieku o jedynym tylko rodzie Dziewanowskich herbu Jastrzębiec wspominają. Niesiecki kończący na r. 1730 swoje opowiadanie, przytacza że w tym roku Juliusz był posłem na sejm. Był to jedyny pozostały potomek tego rodu. J. Bartoszewicz w Spisie Senatorów z XVIII wieku przytacza że ten Julian był mianowany kasztelanem chełmińskim r. 1766, a umarł r. 1772, co z naszemi papierami familijnemi zgodne. Mylnie tylko Bartoszewicz przytoczył Jana, którego nie było, a który jest tym samym Juliuszem, co nawet i stąd oczywiste, że i Jana w r. 1766 na kasztelanię chełmińską przeniesie. Juliusz zostawił trzech synów: Jana, Ignacego, i Dominika, żyjących w r. 1793, i osiadłych na ziemi dobrzyńskiej. Wiadomo że ziemia ta, zajęta przez Prusaków, nie wybierała

posłów

posłów na sejm grodzieński; tak jak mnie dobrze wiadomo, że żaden z tych Dziewanowskich nigdy nie posłował.

Gustaw Zieliński, z którym się w tym przedmiocie komunikowałem, donosi mi; że w zbiorze akt urzędowych Konfederacyi targowickiej, których przeszło 500 numerów posiada, nie znalazł nigdzie żadnego Dziewanowskiego, ani jako przystępującego do tejże Konfederacyi przy jej zawiązaniu, ani z późniejszym akcessem, ani do konfederacyi grodzieńskiej z d. 15 kwietnia 1793 r.; czego z góry byłem pewny.

Kalendarzyki polityczne z lat 1789, 1790, 1791, 1792, 1793 i 1794 nie wykazują żadnego Dziewanowskiego na jakimkolwiek urzędzie publicznym.

Jasny stąd dowód, że żaden Dziewanowski nie posłował w Grodnie, a zatem nie mógł też być przez Sieversa opłacanym; żaden do Targowicy nie należał, a nawet żaden z nich w tym czasie służby publicznej nie pełnił, więc i z innego tytułu ani pożytecznym Sieversowi, ani przez niego pensyą nagradzanym być nie mógł. Grubego zatem błędu z naszą krzywdą dopuścił się Wegner przez brak krytycznego zbadania przedmiotu.

Na tem

249 ~~1405~~ 237

Na tem właściwie mogłem zamknąć moje poszukiwania, tak w zupełności stwierdzające podania nasze familijne; lecz pragnąłem nadto zbadać, co mogło Wegnera w taki błąd wprowadzić. Dlatego postarałem się o dzieło Bluma: „Ein russischer Staatsmann." W dziele tem w księgach 8, 9 i 10 opisujących poselstwo Siewersa w Polsce, spotkałem mnóstwo nazwisk polskich, mniej więcej pokaleczonych, już to z powodu że alfabet niemiecki nie dostarczał znaków dla dźwięków polskich; już też że piszący na swój sposób chciał się zbliżyć do tychże dźwięków. W takich razach łatwo było tym nazwiskom przywrócić prawdziwą polską pisownię. Lecz są wypadki gdzie zachodzi prosta pomyłka czy piszącego, czy drukarza. Na przykład Graf Platen zamiast Plater, lecz gdy tu mowa o podkanclerzym litewskim sprostowanie łatwe. Na str. 26 t. IV stoi Zelinski; możnaby tu przypuścić Zelińskiego, lub Żylińskiego; lecz Blum dodaje że to był Schatzmeister, a Wegner go podskarbim litewskim Zielińskim uznał. Wielokrotnie spotykamy u Bluma nazwisko Radzinski. Gdyby to nazwisko było pomiędzy nazwiskami kilkunastu mało znanych posłów, trudnoby było domyśleć sic kogo ma oznaczać, a z pewnością nikomuby na myśl nie przyszło, że ma znaczyć Raczyński,

co

co tylko z innych okoliczności jawnie się okazuje. Nazwisko to najczęściej razem z Mosyńskiemi ~~razem~~ jest przytaczane; Sievers nazywa ich to staremi dworakami, to znowu dobremi przyjaciołmi, dodane czasem do nazwiska Habd. lub marszałek, albo czwornastek; wreszcie na str. 18 t. IV poprawnie jest napisane Hr. Raczyński. Jedno najbardziej obałamucone jest pomiędzy posłami nazwisko Dziewanowski, z którego Wegner dodając jedną głoskę drugą zamieniając zrobił Dziewaniowskiego, nie pomny że nigdzie w źródłach z tem nazwiskiem się nie spotkał. Nie zadał sobie najmniejszego trudu, aby się przekonać, czy też Dziewanowski na ten sejm posłował. A z drugiej strony wcale mu na pamięć nie przychodzi Drzewanowski, którego sam tyle razy wspomina, a którego brakowałoby na liście Sieversa. Brzmienie <u>Dzie</u> nie było obcem pisarzowi niemieckiemu; zawsze go poprawnie używa, jak przy Dziekońskim, przy Dzierżbickim właśnie o jeden wiersz wyżej jak Dziewanowski. Więc tu zachodzi błąd drukarza, który położył _i_ zamiast _r_. Wtenczas otrzymamy Drzewanowski, i tak właśnie Sievers o osobie Drzewanowskiego pisał. Pięć razy Wegner wymienia go pomiędzy jawnemi przekupnikami; a wszyscy oni znajdują się na liście

Sieversa

Sieversa. Więc kogoż my na tej liście oznaczone
nazwisko Dziewanowski oznaczać? czy Dziewanowskiego,
którego wcale w Grodnie nie było? czy Dziewanowskiego
który wybitną rolę w tym kierunku odgrywał?
który już w r. 1773 przy pierwszym rozbiorze, jako
sekretarz sejmowy się odznaczył, i miał sobie wtenczas
przyrzeczone przez Stackelberga złp 100000; a
gdy ich nie otrzymał obecnie za pośrednictwem
Igelströma starał się o ich wypłatę u Sieversa
(Blum str. 307. t. III).

Że obcy niestworzone rzeczy o nas prawią, że przytem
nasze nazwiska (nie do poznania) kaleczą, to już rzecz nieunikniona;
ale żeby dla braku krytyki od rodaka, jak tu
od Wegnera, tak ciężkie a nie zasłużone razy otrzymać, to nader bolesne.

Dla zupełnego wyczerpania badań byłoby rzeczą
do życzenia, dotrzeć aż do oryginału pisma Sieversa.
Lecz takie poszukiwania zawsze trudne. Dla mnie
teraz jest zupełnie niepodobnem, zwłaszcza że i
Blum, któryby mógł ślad podać, zapewne już nie
żyje, a przynajmniej o niego dopytać się nie można.

Pojmuję zupełnie, że Szanowny Pan, w obec
swoich olbrzymich prac, tyle dla naszego dziejopisarstwa
pożytecznych, powagę także jak Wegnera przyjąłbyś

bez

ków dalszego rozbioru. Pozwól jednak, Szanowny Panie, że wypowiem wszystko, co mam na sercu. W swojej Polsce już na str. 350 t. III. wymieniwszy mały zastęp szlachty, tak dalej ciągniesz: „Jeden cóż mógł to gronko szlachty przeciw szeregom zaprzańców, którzy nacierali na gwałtu we dnie, a nocami do posła chodzili. Liczyć ich zaprawdę nie warto, ale głośniejsi warci wspomnienia. Stale pensyonowanemi byli:" i przytaczasz Szanowny Pan za Wegnerem podług Sieversa same tylko nazwiska tych posłów. Że Sievers pisząc do Igelströma nie widział potrzeby bliżej ich oznaczać, rzecz naturalna; żyli oni wtedy, i pewno jego następcy sami się z usługami nastręczali. Ależ Szanowny Pan postawił ich pod pręgierzem historyi. Czyliż nie należało dokładniej ich osobistości oznaczyć, żeby żadna nie mogła zajść pomyłka w zastosowaniu takiego wyroku? Na liście posłów u Kraszewskiego wszędzie prawie wymienione jest imię, dodany urząd, a w każdym razie wykazano z którego powiatu lub ziemi kto posłował. Byłbyś Szanowny Pan na tej liście posłów znalazł dwóch Zaleskich, jednego Kazimierza porucznika wojsk koronnych z ziemi Lubowelskiej, drugiego sędziego ziemskiego z ziemi drohiczyńskiej. Zdaje się, że tylko do pierwszego

zarzut

zarzut ten się stosuje. Byłbyś wszelako wtenczas Szanowny Pan dostrzegł i błąd Wegnera co do Dziewanowskiego.

Podawszy materyalne że tak powiem dowody pomyłki Wegnera, pozwól Szanowny Panie, że przytaczając zasługi krajowe mego rodu, tem jeszcze moralny wniosek z nich zaczerpnąć pragnę: że gdyby Dziewanowski znajdował się w Grodnie, toby właśnie pomiędzy zelantami niepoślednie zajął miejsce.

W r. 1794 Dziewanowscy Jan i Dominik wspólnie z braćmi Podolskimi Kacprem i Gabrielem na odgłos insurekcyi Kościuszki przygotowali powstanie ziemi dobrzyńskiej, które też przyszło do skutku, odebrało Rousaków Rypin, lecz później przez nadejście większej siły pruskiej rozproszone zostało. Dziewanowski Dominik połączył się wtedy z powstaniem kujawskiem, a później walczył w korpusie Jenerała Dąbrowskiego pod Bydgoszczą, o czem wzmianka w Polsce na str. 624 t. III. W r. 1795 pierwszy on zebrał składkę w kraju, i zawiózł ją naszym wychodźcom do Paryża; o czem wspomina Wybicki. Przy formowaniu wojsk Księstwa Warszawskiego otrzymał dowództwo pułku

ułanów

ułanów. W czasie kampanii austryackiej r. 1809
kiedy utrzymywał wzorowy porządek w swoim pułku,
się zyskał sobie miano pułkownika obywatela.
W kampanii r. 1812 jeszcze jako generał brygady ranny
przy przejściu Berezyny dostał się do niewoli.
Jan najstarszy brat, człowiek wyższego ukształcenia
i gorącego patryotyzmu, ale słabego zdrowia nie brał
udziału w życiu publicznem, a Ignacy [illegible]
domowe prowadził życie.
Syn starszy Jana Julian robił kampanią
wschodnio-pruską r. 1807 jako adjutant marszałka
Bessiera.
Młodszy Jan Nepomucen dawszy się korzystnie poznać
[illegible] mu się Generałowi Millaud, stojącemu wówczas
w Pomeranii, który go używał do zebrania wiadomości
o siłach wojsk nieprzyjaciela stojących na Pradze
i w okolicy, został mianowany kapitanem starszym
w pułku gwardyi lekkokonnej Napoleona. Gdy
w wąwozie Somo-sierra przy wzięciu pierwszej
bateryi Kozietulski szef szwadronu kontuzyo-
nowany, i [illegible] z ubitego konia dalej dowodzić
nie mógł, Dziewanowski prawem starszeństwa objął
dowództwo i dopiero przy zdobyciu ostatniej, czwartej bateryi
śmiertelne odniósł rany.
Ignacego syn starszy Kazimierz w siedemnastym
roku życia wszedł jako szeregowiec do wojska
Księstwa

Księstwa warszawskiego. Odbył kampanię rosyjską w 1812 i francuską r. 1813; ozdobiony krzyżem legii honorowej, doszedł się stopnia kapitana. Po upadku Napoleona powrócił do roli, a w r. 1831 znowu wszedł w szeregi, jako dowódca batalionu w pułku piechoty płockiej, miał udział w wyprawie na Litwę, i powrócił z niej z Jenerałem Dembińskim.

Młodszego syna Ignacego takiej Ignacego zastał r. 1830 podporucznikiem w 1 pułku liniowym. Pod Grochowem ranny w obsłudze, gdy się z ran wyleczył wrócił do szeregów, i doszedł się stopnia kapitana.

Słowem przez wszystkie pokolenia byli Dzierżanowscy, takiemi jak o nich jeszcze Okólski pisze: „Animus est qui hominibus commendat omnia bona, fortia, laudabilia."

Jako kolei musiał sprawić zarzut najmniejszej nie mający podstawy, w obec takich wspomnień rodzinnych, których dopiero Szanowny Pan w zupełności odczuje.

Tak w wspomnianym swoim liście z d. 13 lipca r. b., jako też przy spotkaniu w Toruniu przyrzekł mi Szanowny Pan przygotować sprostowania, ale ogłoszenia ich w Dziennikach poznańskich, i jako dodatek

do Kaliski

do Polski itd. Wspomniałem przy tem Szanownemu Panu, że możebyś uznał stosownem w sprostowaniu dodatkowem do Polski itd oznaczyć bliżej osobistości wszystkich wymienionych posłów. Myśl tę zdawał się Szanowny Pan podzielać.

Teraz dostarczywszy dostatecznych materyałów będę się spodziewał spełnienia obietnicy. Lecz mile Szanownego Pana upraszam, abyś raczył te sprostowania na moje ręce przesłać z upoważnieniem do ich ogłoszenia. Nie chciałbym za nic w świecie narazić Szanownego Pana na jakiekolwiek koszta, ani też zależeć od uprzejmości (choć nie dla mnie, tylko dla Szanownego Pana) panów wydawców. Gdy się sam z niemi będę układał, otrzymam te ogłoszenia w sposób, jak sobie życzę, nie zajmując Szanownemu Panu tyle drogiego czasu na korrespondencyę z wydawcami.

Mam honor pozostać z prawdziwym szacunkiem i wyrobionem poważaniem

Szanownego Pana Dobrodzieja
uniżonym sługą
Wdziewanowski

d. 18 sierpnia 1875
Toruń – Fischerei Vorstadt

P.S. Jako aneks komunikuję
dziełko Bluma: Ein russischer Staatsmann
Jeżeliby go Szanowny Pan posiadał,
więc go nie posyłam

Szanowny Panie Dobrodzieju!

Serdecznie dziękuję Szanownemu Panu za tak śpiesznie nadesłane mi sprostowanie pomyłki. Uczuwam bardzo ile drogiego czasu zabrało Szanownemu Panu takie obszerne pismo, i widzę w tem rzecz chęci jak najuprzejmiejszego mi radości uczynienia. Zaraz prześlę rękopism Zupańskiemu, a korzystając z danego mi upoważnienia, polecę mu opuścić całkowicie ustęp o ustawach krajowych Dziewanowskich od r. 1794. Opisałem je Szanownemu Panu pragnąc wzbudzić w Nim moralne przekonanie, jakim duchem ożywiona była nasza rodzina, ale bynajmniej nie miałem na celu publicznego wystąpienia z temi ustawami

[illegible]

wzmianki o Skarbku dla tego tylko
sposobem, aby przekonać Szanownego
Pana, że z uwagą źródła czytałem.
Lecz i tę pobieżną zaprzeczeniem po-
minąć, bo Skarbek tam żadnej wy-
bitnej roli nie odgrywał, a jabym
nie chciał wystąpić jako oskarżyciel
ograniczający się na własnej obronie.
Zastanawiam się jeszcze nad tem,
czyby i tej pierwszej części sprostowania
~~ob~~ obok siebie umieścić nie można. Gdy
jednak dowodzenie negacji zawsze
trudniejsze jak dowodzenie twierdzenia;
gdy dla obu i tak potrzebnego
Dziewanowski podobniejszy do Dziewa-
nowskiego, jak do Drewnowskiego, za-
pewne tej części pierwszej w całej
obszerności pozostawić wypadnie.
Pojmuje Szanowny Pan, iż
życzeniem mojem być musi, aby
sprostowanie wszędzie się ukazało,
gdzie

gdzie zaszła pomyłka. Gdy jednak wiele już exemplarzy Polski ind rozeszło się; gdy nadto w Scenach sejmowych Bolesławity w odcinku Dziennika poznańskiego, nazwisko Dziewanowskiego także wymienionem zostało; pozostaje mi uprasza(ć) Szanownego Pana, abyś raczył przygotować dla Dziennika krótką wzmiankę, że sprostowanie tego faktu wkrótce będzie wydane, jako dodatek do Polski podczas trzech rozbiorów.

O płatnem umieszczeniu tej wzmianki w odcinku, lub innem widocznem miejscu Dziennika postaram się. W reszcie pozwoli Szanowny Pan że się umówię z Redakcyą Dziennika, aby do Scen sejmowych, w oddzielnem wydaniu wyszłych, dodała w końcu

jako

jako erratum, iż na str. zamiast Dziewanowski powinno być Drzewnowski, co obszerniej wyjaśnione w Dodatku do Polski podczas trzech rozbiorów.

Nie zechce Szanowny Pan uważać moich wymagań za zbytnio drobiazgowe, gdyż jedynie pragnę, aby, o ile się da zrobić, wszędzie obadwa pomyłki mogły się sprostowaniem.

Pozostaję z należytym szacunkiem i wysokiem poważaniem

Szanownego Pana Dobrodzieja

uniżonym sługą

W. Dziewanowski

Toruń 30 sierpnia 1875.

Cracovie, Ulica Kolejowa, l. 18.

192
~~243~~
255

5 Août, 1883.

Monsieur!

Vous aurez peut être lu dans le Czas qu'un certain Michel Dziewicki se disposait à traduire en anglais vôtre beau roman intitulé: Stara Baśń. Je suis la personne en question, et, quoique la nouvelle fût prématurée, je dois cependant à la vérité d'éclaircir ce qui a eu lieu.

Le fait est que M. Richardson m'a écrit dans ce sens, et m'a demandé de traduire ce roman. Je l'aurais peut-être fait, mais je ne m'y serais pas décidé sans vous avoir demandé la permission. Après la publication de cette nouvelle, je dois vous en faire la demande, dans le cas où je traduirais le roman en question. Il est ~~un~~ peu long, et de plus, difficile à comprendre pour quelqu'un qui, comme moi, n'a appris le polonais que depuis deux ans. Voilà pourquoi j'hésite à prendre sur moi de rendre en anglais, même

si vous me le permettez, l'admirable roman des temps préhistoriques de la Pologne.

Les ennemis de la Pologne auront beau faire, Monsieur; ils ne réussiront jamais à obscurcir l'éclat de votre nom; leurs persécutions odieuses ne feront qu'augmenter dans tout l'univers civilisé le désir de connaître mieux vos écrits.

J'ai l'honneur d'être, Monsieur,

Avec le respect dû au génie et au malheur,

Votre serviteur dévoué

M. H. Dziewicki.

18, Ulica Kolejowa, Cracovie, Autriche
Ce 13 Aout, 1883.

Monsieur,

C'est avec une profonde émotion que j'ai lu votre lettre, si aimable et si triste à la fois. Mais si un étranger peut vous offrir quelque consolation, permettez-moi de vous dire qu'il vous manquait encore l'auréole que Dieu met toujours au front du génie: — le malheur. Vous l'avez maintenant, et quoique le diadème des grands hommes soit une couronne d'épines, ils ont lieu d'en être fiér. J'espère donc que ce dernier titre de gloire aux yeux de la postérité et même des hommes du présent, ne produira pas sur vous l'effet de briser vos forces et de vous accabler, mais qu'au contraire vous le recevrez impassiblement comme le "justum et tenacem" d'Horace.

Mille remerciements de la permission que vous m'accordez de traduire vos ouvrages; j'espère pouvoir en profiter. Mais je dois vous dire en toute franchise la raison pour laquelle j'ai hésité de les traduire encore. Je suis professeur d'anglais ici à Cracovie, et je gagne ma vie, partie

en donnant des leçons, partie en traduisant pour des éditeurs anglais des livres étrangers, français, allemands, etc. La traduction rapporte assez peu - j'ai l'habitude de compter 2 pence ou 10 kreutzer, pour 70 mots: seulement le double de ce qu'un scribe a en Angleterre. À ce compte pourtant, la "Stara Basň", qui est un long ouvrage, me vaudrait environ 30 livres sterling, ou 360 florins, si j'ai bien compté.

Or, M. Richardson ne m'offre que 12 livres sterling(1)! et je ne sais pas si je puis consacrer fructueusement tant de mon temps là-dessus, lorsque les autres traductions que je fais sont bien mieux rétribuées. Ceci n'est pas une pensée mercenaire, ce n'est qu'une considération de jeune homme qui lutte ~~contre~~ la pauvreté pour se faire un avenir. Je ne me plains pas de Richardson; il ne veut pas engager son argent, et il craint les risques, votre nom étant encore trop peu connu en Angleterre. Mais 12 livres est à peine plus de la moitié de ce qu'on donnerait à un copiste.

J'espère pourtant qu'il me sera possible de traduire la Stara Basň. Je travaille vite, et si je n'avais pas autre chose à faire, l'espace de trois mois me suffirait pour la traduction. Mais naturellement, quand j'ai des leçons (que je ne puis pas refuser, car c'est la principale ressource que j'ai) le temps libre

(1) Environ 120 florins _ au cours actuel.

qui me reste est considérablement diminué.

Vos tristes pressentiments ne se réaliseront pas, j'en ai la ferme confiance. Vous vivrez pour voir votre nom connu et honoré par toute la race anglaise jusqu'au fond de l'Amérique, si mes souhaits sont exaucés.

Veuillez agréer, Monsieur, l'expression du dévouement respectueux et de l'affection cordiale

De votre serviteur.

Michel H. Dziewicki

18 Ulica Kolejowa, Cracovie.
ce 16 Août 1883.

Monsieur

J'ai reçu votre aimable lettre du 15, et je me hâte d'y répondre. L'offre que vous me faites est des plus généreuses, et je crois qu'à ce compte je pourrai entreprendre votre ouvrage dès que j'aurai fini un petit livre français dont je puis faire de 10 ou 15 pages par jour; avant la fin du mois j'aurai fini je pense.

Seulement il s'était glissé une petite erreur dans ma dernière lettre. Je ne sais comment j'avais compté les 12 l. st. que Richardson m'offrait à 120 fl. autr. seulement, tandis que je comptais les 30 l. st. que je demandais pour 360 fl. autr. Le fait est qu'un l. st. vaut environ 12 fl. avec l'agio; de façon qu'il m'offrait 144 fl. au lieu de 120 et la somme à completer serait (360 – 144) 216 fl. au lieu de (360 – 120), les 240 fl. que je croyais. Naturellement, j'écrirai pour prier Richardson de l'imprimer tout de suite; mais il voudra sans doute voir tout le livre. En tout cas, pour preuve qu'il le publie je vous enverrai les premières épreuves.

Excusez-moi aussi, je vous prie, si je change un peu quelques noms, pour les rendre

possibles à lire au lecteur anglais. Je me permettrai aussi quelques notes ça et là pour éclaircir; mais très-peu de chose et bien courtes.

Peut-être serez-vous intéressé à voir la suite de la correspondance entre M. Richardson et moi à ce sujet — Je me permettrai de traduire l'anglais pour vous, dans la supposition que vous êtes plus familier avec le français.

May 4th 1883.

.... If you feel disposed to translate a portion and say how many pages of MS. the whole work would consist of, we shall be glad to see it.

Si vous êtes disposé à en traduire une partie, et dire combien de pages de manuscrit tout l'ouvrage remplirait, nous serons contents de le voir.

A cela je répondis en envoyant la traduction du premier chapitre. et je fixais le prix à 2 pence (pour 70 mots, ou environ 30 livres sterling pour le tout)

July 6th 1883.

... We received the first chapter of the Polish historical novel, which we have examined, and consider it a well written work, though it is rather deficient in humour, which is so attractive for Englishmen; but perhaps the following chapters would improve in this respect ... Respecting the price ... we are afraid we cannot afford so much for a commencement, as it would be all risk, the work having to make its own way; but should it prove a success, we should

have no objection.

« Nous avons reçu le premier chapitre du roman polonais historique, que nous avons examiné. Nous le considérons comme un ouvrage bien écrit, bien qu'un peu manquant d'humour, qui plaît tant aux Anglais; mais peut-être que les chapitres suivants seront meilleurs sous ce rapport. Quant au prix, nous craignons bien ne pas pouvoir tant donner pour un commencement, puisque ce serait risqué, l'ouvrage ayant à faire son chemin tout seul; mais à l'avenir, si ce livre était un succès, nous n'y ferions pas d'objection. Je répondis que, dans un roman historique il faut être économe de traits comiques des premiers temps; que cependant Jarucha est une figure plaisante, et enfin je lui demandai ce qu'il voulait donner.

July 21.

For Stara Baśń, we do not think we could offer you more than £12; and we take all risk.

Quant à Stara Baśń, nous ne pensons pas pouvoir vous offrir plus de 12 livres sterling; et nous prenons tous les risques sur nous.

Ainsi donc, Monsieur, dès que j'aurai achevé le travail auquel je suis en ce moment occupé, je commence à traduire votre livre. Mais il m'en faudrait traduire près de 7 pages par jour pendant trois mois, si je calcule bien, et ne comptant pas l'appendice que je ne traduirai point. Il se pourrait donc que, par suite de circonstances imprévues, il me fût impossible d'avoir tout-à-fait fini à la fin de Novembre; cependant il me semble que ce terme peut être fixé à.

peu près.

J'aurais dû commencer ma lettre par regretter que vous êtes encore si faible; mais j'avais peur d'oublier quelques détails d'affaires, en les remettant. Ce me sera un vrai bonheur d'apprendre que vous êtes mieux portant: mais j'aurai bientôt ce bonheur, j'espère.

Ainsi, Monsieur, vous pouvez compter que je ferai promptement et sérieusement tout ce qui dépendra de moi. Un Anglais tient toujours parole; du reste mon origine polonaise me pousse suffisamment vers tout ce qui tend à faire mieux connaître la Pologne à l'Europe.

Votre serviteur tout dévoué

M. H. Dziewicki

11, Rue Krowoderska
Cracovie
Ce 19 Oct. 1883.

Monsieur,

Connaissant l'intérêt que vous portez à mon travail (la traduction de votre beau roman "Stara Baśń) j'ai cru vous faire plaisir en vous annonçant que j'ai aujourd'hui fini de traduire le premier volume, et que j'ai expédié le manuscrit à Messrs Richardson. Je suis cependant bien en retard sur mes calculs; mais j'avais compté sans les fêtes de Sobieski, et sans les tracas de mon nouveau logement, qui pendant quinze jours, m'ont rendu tout travail impossible.

Croyez bien, Monsieur, que je fais tout ce que je puis. Il y a des parties que j'aurais voulu traduire en vers; mais si l'on peut traduire vite et bien de la prose, il n'en est pas ainsi de la poésie. Il y a tel de vos petits chants insérés ça et là dans la "Stara Baśń" qui me demanderait toute une journée de travail à bien rendre en vers.

J'espère, Monsieur, que votre santé, si précieuse à la Pologne, s'est enfin améliorée; c'est le vœu le plus sincère

De votre serviteur tout dévoué

M. H. Dziewicki

Dziewicki Michel H. 261 249 559

11, Krowoderska, Cracovie.

Ce 2 Février 1884

Monsieur,

Mon long silence a dû vous étonner, mais j'attendais toujours d'avoir des nouvelles de Richardson à vous donner. Il ne m'a écrit que hier, et ce qu'il écrit n'est pas très-encourageant. D'abord, je l'avais prié d'entreprendre cet ouvrage tout de suite et de commencer à l'imprimer : mais il répond qu'il lui est impossible d'avoir un "estimate" des frais d'imprimerie et de publication sans avoir tout le manuscrit. Or, il m'est impossible à présent de travailler à Stara Baśń ; j'ai sept, huit, et parfois neuf heures de leçons dans la journée. Mes leçons commençaient déjà à être nombreuses en Octobre ; j'ai lutté quelque temps, mais je n'y pouvais pas tenir. Je me suis arrêté à l'endroit où Dziwa entre au sanctuaire de Nija.

Richardson dit que le manuscrit du premier volume, qu'il a reçu, fera un volume de 200 pages

octavo, mais il craint que si l'ouvrage est trop volumineux, il ne se vendra pas assez pour payer les frais de publication. Serait-il possible de publier séparément les deux parties de Stara Baśń? Je ne le crois pas; tout se lie trop bien ensemble pour cela; à moins que l'on ne pût s'arrêter à l'endroit où Chwost s'enfuit du sanctuaire de Nija.

Richardson voudrait aussi savoir le plus bas prix auquel ~~on~~ il pourrait avoir les illustrations de Stara Baśń par Andriollo, ou quelques unes, au choix. Il me demande de lui envoyer un Stara Baśń illustrée par cet artiste, me promettant de me le renvoyer sans faute. Pourriez-vous, Monsieur (car je suppose que vous avez cette édition) lui envoyer un exemplaire, soit directement (son adresse est Richardson & Son, Publishers, Derby; il a aussi une succursale à Londres) ~~ou~~ soit par mon intermédiaire? Puisqu'il s'engage à renvoyer le livre, il n'y a pas là grand risque,

et je crois que ce serait un avantage d'avoir des gravures dans la traduction. Autrement je pourrai emprunter un exemplaire ici, en déposant une caution.

Ma traduction de Conrad Vallenrod vient de paraître, et j'ai reçu quelques exemplaires. Je me ferais un plaisir de vous en envoyer un, si je pouvais penser que vous aimeriez à l'avoir.

En vous souhaitant une bonne année, meilleure que la précédente,

J'ai l'honneur d'être, Monsieur,

Votre très-dévoué serviteur

M. H. Dziewicki

158
251
273

Ce 6 Fev. 1884.
11, Pl Krowoderska
Cracovie,

Monsieur,

Je suis aussi peiné que vous du désappointement qui me menace; ~~ap~~ car j'en étais venu à regarder la publication de Stara Baśń comme sûre. Mais enfin tout n'est pas encore perdu. Je voudrais essayer d'une nouvelle proposition, si vous n'y avez pas trop d'objection. J'ai traduit assez exactement la première partie de Stara Baśń; maintenant, si vous voulez, je proposerai à Richardson de la terminer en la raccourcissant et en l'abrégeant. Quoiqu'il n'y ait pas de longueurs dans le récit, cependant je crois qu'il y a des parties qu'on pourrait retrancher sans qu'un étranger en remarquât trop l'absence; particulièrement les descriptions. Ce serait sur le principe de "sacrifier une partie pour sauver le reste." Mais je n'écris pas encore à Richardson, et j'attends votre réponse

pour savoir si je puis me permettre de lui proposer de toucher à votre ouvrage. Je crains bien de le mutiler en y touchant, mais je n'y vois pas d'autre moyen, si Richardson n'a pas envie de s'en charger autrement.

Vous ne me dites pas, Monsieur, si je puis vous envoyer ma petite traduction de Conrad Wallenrod : j'aurais pourtant été bien content de vous faire hommage de ce travail.

Espérant que votre santé est meilleure que par le passé,

Je suis, Monsieur,

Votre très-dévoué serviteur

M. H. Dziewicki

275 253
189

Cracovie,
11, Ulica Krowoderska
Ce 3 Septembre 1884

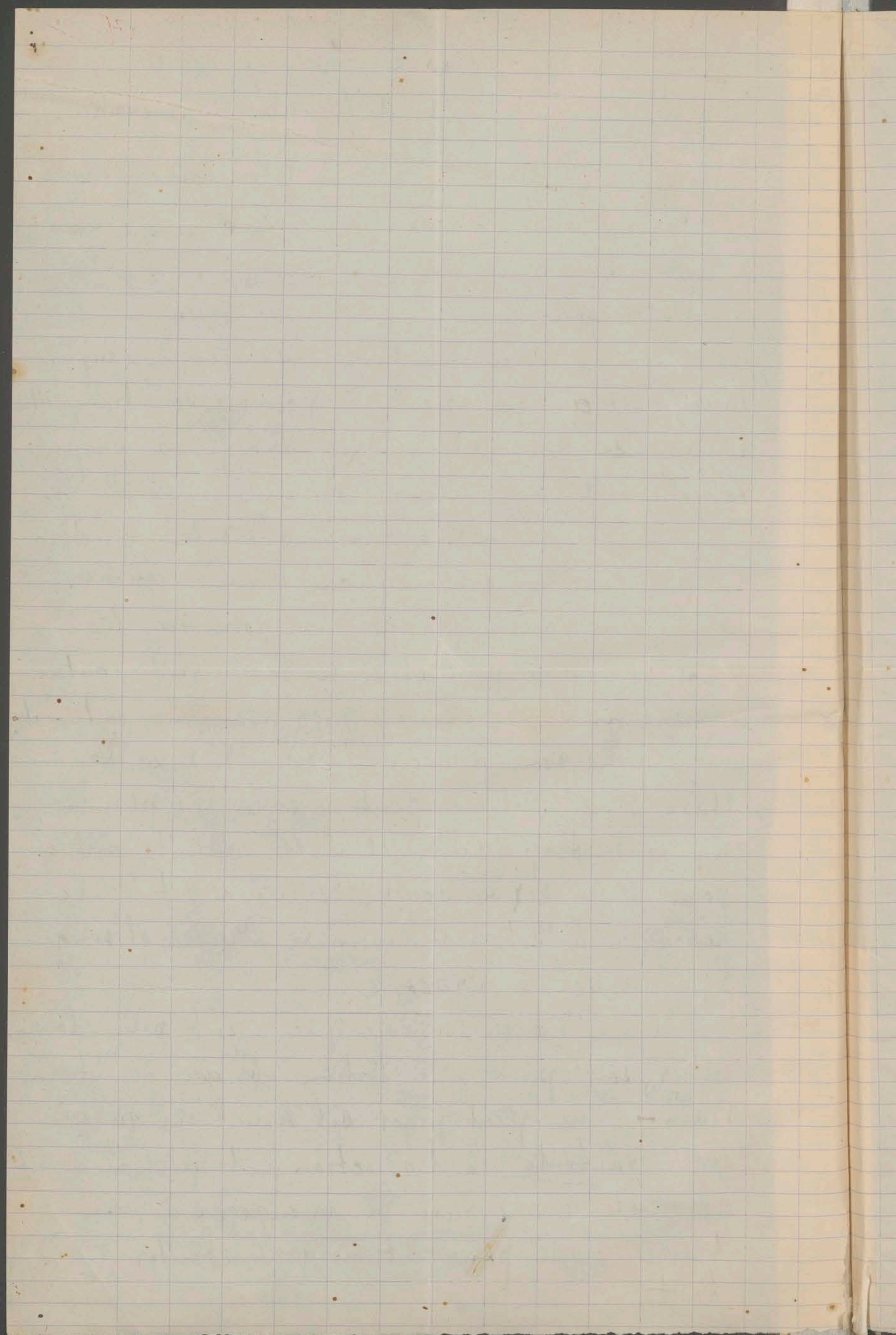
Monsieur,

Si j'ai tardé à vous écrire auparavant, c'est que j'ai attendu de pouvoir vous transmettre la réponse de l'éditeur Richardson à propos de votre ouvrage : Stara Baśń.

Mais permettez-moi d'abord de vous offrir mes plus sincères condoléances sur le malheur terrible qui vous a frappé dans votre vieillesse ; je ne sais si je puis et si je dois dire davantage ; mais enfin vous comprendrez assez mes sentiments.

Richardson a reçu l'édition de luxe de Stara Baśń ; il ne peut se servir des planches, qui sont trop grandes, et il est maintenant en peine à qui les renvoyer. Je lui ai dit de le renvoyer à votre maison de Dresde ; il songe à l'envoyer à Cracovie !

Il me dit en somme que – soit pour l'ouvrage entier, soit pour une édition abrégée de Stara Baśń – il ne peut juger s'il le publiera qu'après avoir vu toute la traduction ; et qu'il ne serait pas juste envers moi de m'engager à un travail qui pourrait ne pas aboutir après tout.

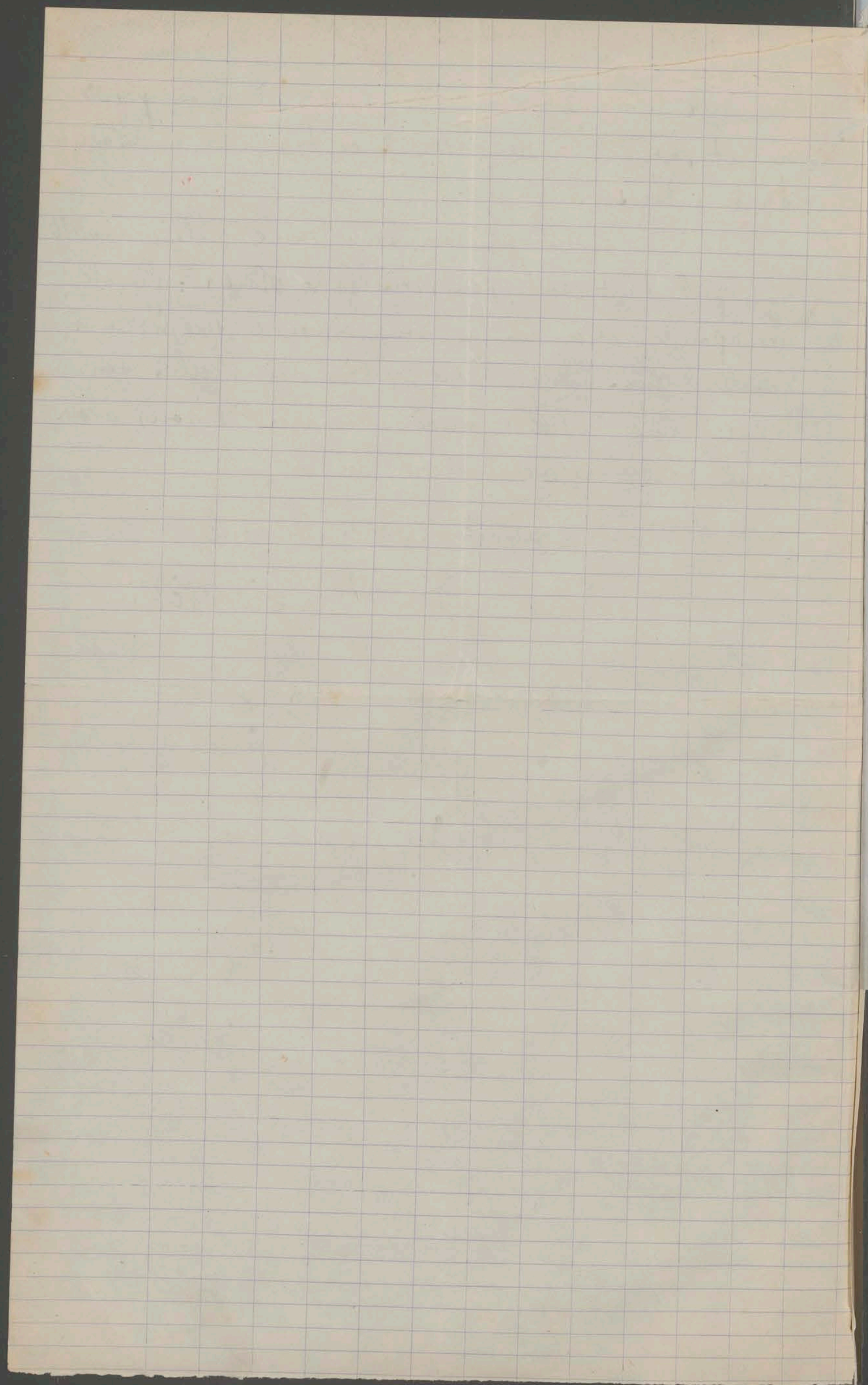


Je me vois donc, Monsieur, à mon grand regret, obligé à renoncer à ce travail qui m'avait tant intéressé.

J'aurais voulu pouvoir vous écrire quelque nouvelle qui pût tant soit peu vous faire plaisir : j'ai été désappointé, et ce que je vous annonce vous déplaira, j'en suis sûr. Mais vous pardonnerez à celui qui vous honore du plus sincère hommage, de vous avoir causé de la peine malgré lui.

Votre serviteur très-dévoué

M. H. Dziewicki



Dzikowski M.

79
255
277

TOWARZYSTWO NAUKOWE

MŁODZIEŻY POLSKIEJ

w Paryżu

N.o 52

Dnia 9 M=ca= X 186 4.

(do)

Pana J. I. Kraszewskiego.

Wydaleni po za granicę rodzinnego kraju, staraliśmy się skupić w sobie wszystkie siły, aby w danym razie być prawdziwie użytecznymi sprawie, za którą przed niedawnymi czasy w szeregach powstańczych walczyliśmy. Połączywszy się w jedno koło nauki i pomocy materjalnej tym członkom, którzy żadnych nieposiadają funduszów do utrzymania rozumiemy, że choć w części wypełniamy włożone na nas obowiązki.

Przystępując jednakże do tych wspólnych prac, poczytywaliśmy za najpierwszy obowiązek, udać się o pomoc naukową do mężów, których kraj cały, jako swoje potęgi umysłowe przywykł uważać. Jakoż starania nasze już w części pomyślnym skutkiem uwieńczone zostały.

Powodowani tem przekonaniem, udajemy się do Szanownego Pana, będąc pewni, iż nam nie odmówi swej pomocy i rady tak potrzebnej młodym pracownikom na polu nauki.

Mając zamiar w krótkim czasie „Książkę zbio-

rową" ogłosić drukiem celem powiększenia szczupłych funduszów naszéj kassy, a tem samem rozszerzenia zakresu naszego działania, mamy honor upraszać Go o nadesłanie jakiéj-kolwiek pracy literackiéj, dla pomieszczenia w wyżéj wzmiankowanéj książce.

Oczekując rychłéj odpowiedzi - prosimy przyjąć zapewnienie prawdziwego szacunku i poważania.

z upoważnienia Towarzystwa:

Członek Towarzystwa M. Dzikowski

Adres Towarzystwa:

Ladislas Andracki
à Paris
56 Rue Monsieur le Prince
(chambre nº 10)

Paryż d. 12 Lipca 186… r.

Szanowny Panie!

Odebrałem list Szanownego Pana, tudzież wręczony mi przez p. Rupreczka, a chociaż wiem, że niepotrzebnie czas Mu zajmuję moją korespondencją, nie mogę się jednak oprzeć chęci listownego podziękowania Szanownemu Panu za szczere życzenia Jego i za przysłanie „Hasła" naszemu Towarzystwu.

Zakładając Towarzystwo miałem przedewszystkiem na celu, aby z naszego wygnańczego położenia wyciągnąć wszelkie możliwe korzyści intelektualne dla rodzinnego kraju. Jałowe utarczki emigracyjne przedstawiały dla mnie jakąś gorączkową, chorobliwą manię, z której nikt nic pożytecznego wyciągnąć nie potrafił, a tylko nieprzyjaciele nasi skorzystać umieli – ostatnie wypadki dostatecznie pokazały, że nam brak ludzi, którzyby naukowem wykształceniem dawali rękojmię osiągnięcia upragnionego celu. Nigdy nie przesądzam wypadków, ale jestem przekonany, że gruntowna praca zawsze większe korzyści przynosi, chociażby niedopięta zupełnego rozwiązania, aniżeli wszelkie niepewne macaniny, lub emigracyjne oczekiwanie lepszych czasów. Emigracja ostatnich czasów

bez wątpienia wiele powodu niedostatków,
a najmocniej czuć się daje pomocniczy brak
nauki - wszakże pomimo tego na korzyść
jéj powiedzieć można, że brak pomysłowy
sama dostatecznie pojęła. Szczególnie nig-
dy nie było tak ogólnego garnienia się do
nauki, nigdy zakłady naukowe we Fran-
cyi, Szwajcaryi i Belgii nie były tak prze-
pełnione polakami, jak dzisiaj - jest to
jedyna dobra strona dzisiejszej emigracyi,
która w przyszłości szczególnie wydać może
z siebie obywateli prawdziwie użytecznych
dla kraju.
O ile znam programmat „Hasła" zda-
je mi się, że w odcinkach umieszcza-
ne obszerniejsze prace literackie powinny
treści systematycznie obrabiane. Otóż
chciałbym się dowiedzieć od szanownego Pa-
na czy mógłbym w tym celu nieco później
przesłać mu artykuł dość obszerny „o szko-
łach w Szwajcaryi." Zdaje mi się, iż to by była
rzecz na czasie. Nie mam wprawdzie ukończo-
nej jeszcze powyższej pracy, ale niedługo
ją skończę, niemając bowiem pojedyncze
wyczerpać rzeczy, bez dokładnych statystycz-
nych danych, a te dość trudno wynajdywać;

Wittemberskiéj, że jednocześnie wypada mi studjować tę samą kwestyję w innych krajach, a szczególniéj w Niemczech i Belgji.

Z wyjściem 3go zeszytu naszego Pisma zbiorowego musimy nadłuższy czas zawiesić wydawnictwo, bo dziś nas materjalne powody niepozwalają, abyśmy go bez przerwy mogli drukować. — Jak tylko wyjdzie 3ci zeszyt natychmiast go prześlę Szanownemu Panu — pierwszy i drugi zeszyt od dwóch tygodni już posłałem przez ręce p. Rapacki.

Przy niniejszém mam honor przesłać jedną z prac moich „Szymon Konarski" prosząc przyjąć takiem sercem, jakiem jest ofiarowana.

Oczekując odpowiedzi od Szanownego Pana załączam wyraz głębokiego szacunku i poważania

Sługa

M. Dzikowski

Adres
56. rue Monsieur le Prince

~~28~~ 17
Prośba o przysłanie
~~279~~ 288

TOWARZYSTWO NAUKOWE

MŁODZIEŻY POLSKIEJ

w Paryżu

No 155

Dnia 15 M-ca Grudnia 1865 r.

do

Redakcyi „Hasła"

we Lwowie

Charakter prac i zasady naszego Towarzystwa, upoważniają nas do żądania pomocy i pewnej możliwej solidarności od wszystkich redakcyi polskich dzienników.

Na tej zasadzie Towarzystwo Naukowe Młodzieży Polskiej na posiedzeniu z dnia 15 Październ. r. b. postanowiło udać się do P.P. Redaktorów, aby raczyli przysyłać Towarzystwu po jednym exemplarzu swojego dziennika bezpłatnie, ofiarując wzajemnie każdą pracę przez Towarzystwo drukiem ogłoszoną.

Udając się do Szanownego Pana z powyższą propozycyą, jesteśmy przekonani, iż nie raczy odmówić

nam Twej pomocy, tak potrzebnej szczególnie w dzisiejszych okolicznościach.

Prosimy przyjąć zapewnienie prawdziwego szacunku i poważania.

Członek Zarządu i Kasjer
Towarzystwa:

M. Dzikowski

Adres
à Paris
Mieczislas Dzikowski
20. rue des fossés St Jacques
Cabinet de lecture polonais

Odsełam napowrót Szanownemu Panu rękopism Bol. Żeleckiego — załączam przy niniejszem 2gi numer Chronik-Europa. Zeszyt 1szy Przyj. Pan. ma się ku ukończeniu — dlatego proszę Szanownego Pana o wiadomą korespondencję „z Drezna", bo w tych dniach kolej przyjdzie na nią do układania.

Przypominam się także o notatki z bieżącej literatury polskiej do bibliografji. Korektę z pracy Bol. Żeleckiego sam przyniosę, lub przyślę.

Szanowaniem

Sługa

M. Dzikowski

Piątek

P.S. Artykułu Krzewskiego p.n. „Azja i Europa" sam sprawdzę korekty, niechcąc przekształcać — nato jest ... tek, bo rękopism nieczytelnie przepisany.

149
260
281

65

Odsełam dwa listy, które przyszły do
Szanownego Pana na moje ręce
t. j. od Zacharjasiewicza i od A. Kilo-
wicza – ten ostatni był zupełnie ot-
warty, włożony w kopertę razem z
listem do mnie pisanym

Z uszanowaniem

M. Dzikowski

Niedziela

Szanowny Panie!

Wczoraj przyjechała do Drezna z Paryża pewna artystka francuska panna Volmar, która prosiła mnie, abym jej dał adres panny Lemann jej znajomej. Jeżeli więc łaska, uprzejmie proszę Szanownego Pana, o przysłanie adresu panny tejże. Przy tej sposobności proszę przyjąć zapewnienie głębokiego szacunku i poważania

Sługa

Niedziela

M. Dzikowski

1. Frauenstrasse II et.

Szanowny Panie!

Przepraszam, że się naprzykrzam, ale koniecznie mi jest potrzebna owa broszura w gminie do przeczytania, która się znajduje u Szanownego Pana. Bardzo Pana proszę o przysłanie tej broszury przez dziewczynę, która list ten odda – jest już zapłacony.

Proszę mi oświadczyć moje uszanowanie Autorowi.

Łączę wyrazy szacunku

Sługa

A. Rikowski

Gniezno

Paryż d. 3 Sierpnia 1865 r.

Szanowny Panie!

Jakkolwiek list Szanownego Pana ode-
brałem już parę tygodni temu, nie-
odpisywałem dlatego, że stosownie do
obietnicy chciałem nowy posłać
artykuł do „Hasła" – dziś więc
mam honor Szanownemu Panu przy
niniejszem przesłać „Wychowanie
elementarne w Szwajcaryi" do „Hasła".
Zważając na charakter przyjacielskie-
go pisma, o ile mogłem skró-
ciłem swoją pracę. Później może
napiszę o wychowaniu elementar-
nem w Belgii.

Czekam na szybką odpowiedź
od Szanownego Pana, żebym był
pewny, iż list mój wraz z arty-
kułem doszedł rąk Jego.

Paryż 23 Listopada 1858

Niedługo zamyślam być w Dreźnie, będę mógł uważać sobie za obowiązek złożyć podziękowanie Panu osobiście moje uszanowanie -

Tymczasem niech to mi ustąpi wyrazy głębokiego szacunku i poważania

Życzliwy sługa

M. Dzikowski

Adres

56. rue Monsieur le Prince

Szanowny Panie,

Posełam do przejrzenia i przerobie-
nia uwagi kronikę przyszłą
którą mi nadesłał Adkie-
lewicz – przeczytałem ją i
rzeczywiście trzeba zrobić
parę mniejszych zmian – w ogóle
jednakże jest dobrze napisa-
ną.

Życzę przy nadchodzących świę-
tach wszelkiej pomyślności
zostaję z szacunkiem

sługa

Sobota

M. Dzikowski

41
264
288

Poznań d. 27 Października 1866 r.

Szanowny Panie!

Po długiem milczeniu i kilkotygodniowym odjeździe z Drezna, czuję potrzebę odezwania się do Szanownego Pana, tem więcej, że wszelkie literackie przedsięwzięcia bez Jego rady się da zapatrz. Zapewne już Szanowny Pan wie, że jest zamiar założenia „Tygodnika Literackiego" w Poznaniu, a raczej przemienienia „Przeglądu [illegible]nego" na „Tygod. Literacki".

Nie ulega najmniejszej wątpliwości, że potrzeba osobnego takiego czasopisma nadto jest widoczna w Poznańskiem – bo Dziennik Poznański, ani może, ani chce zajmować się tyczącemi innych kwestyj mocno obchodzącemi naszą publiczność – na to się wszyscy tu zgadzają. Nie wiem czy się Szanowny Pan na to zgodzi, ale mnie się zdaje, że w czasopiśmie takiem główną częścią musi być belletrystyka – inaczej pismo się nie utrzyma, bo go mało kto czytać będzie – tymczasem powieść, każdy czyta – i niema wątpliwości, że dzisiaj, przynajmniej w naszem polskiem społeczeństwie, powieść stała się najłatwiejszą i najskuteczniejszą formą propagandy.

Oprócz powieści, w czasopiśmie pomyślanem będą następujące działy: Kronika tygodniowa literacko-społeczna pisywana, w każdym numerze dziennika, a zatem co tydzień – poezje doborowe – część krytyczna i recenzje – od czasu do czasu kroniki: Warszawska, lwowska i paryska; rozmaitości; korespondencje i nakoniec wiadomości bibliograficzne z literatury polskiej i zagranicznej o tyle, o ile to interesować może polskie społeczeństwo. – Oprócz jeszcze tych wszystkich materyj, czasopismo zamieszczać będzie od czasu do czasu poważne – naukowe artykuły.

Co do funduszów na założenie tego pisma, to prawie już je mam zapewnione za pomocą akcyj –

Mając dosyć dużo stosunków w poznańskiem, miałem spo-
sobność porozumienia się z dosyć wpływowemi osobami
najpoważniejszymi i jakkolwiek nie mogę powiedzieć, że-
by już wszystko było zrobione, wszakże mam powody
być prawie pewnym dobrego i zaspokajającego rezulta-
tów. Sądzę, że 3,000 talarów licząc w to kaucję, wy-
starczy zupełnie na jakie takie ufundowanie projekto-
wanego czasopisma. — Z takim kapitałem, może wytrzy-
mać nawet rok cały, przy niedostatecznej liczbie pre-
numeratorów, a jeżeli będzie dobrze redagowane, to w przeciągu średnio
jest rzecz prawie pewna, że 800 prenumeratorów —
miesięcy zyska najmniej
cem już może potrzeby redakcyjne opędzić — tak
tu [illegible] ludzie fachowi i znający dobrze tu-
tejsze stosunki
Największym moim błędem przy zakładaniu Przeglądu
Poznańskiego było, brak jakiegoś takiego zakładowego
kapitału — pieniądze prenumeracyjne na początku
nigdy nie mogą pisma ufundować na trwałych [illegible]
podstawach. Przegląd Poznański miał 210 prenumera-
torów, byłby miał niezawodnie 800, ale że nie-
miał czem fundować musiał upaść — rzeczą,
jak się dzisiaj przekonywam za granicą takie
pismo nie ma wszelkich warunków do życia.
Teraz co do Przeglądu rzecz tak się ma: dwa zeszyty
t.j. 5ty i 6ty drukują się tu w Poznaniu u Merzbacha
— tym spo-
sobem w jednej księdze wyjdzie za miesiąc
— i zawia-
domi sobie ukażą się pod razem prenumerata i zawia-
domi się publiczność, że Przegląd Pozn. zamienia się
i będzie wychodził w Poznaniu
w „Tygodniku Literackim”.

* (*Nadesłane*). — Szanowny Panie Redaktorze! W odpowiedzi na przypisek Redakcyi do sobotniego artykułu mojego, niech mi wolno będzie słów kilka jeszcze dorzucić. Oświadczam najprzód stanowczo, że pod *opracowaniem* nie rozumiałem właśnie nic innego, jak opuszczanie ustępów drażliwych, lub co najwyżéj, łagodzenie zbyt dosadnych niekiedy wyrażeń, nie zaś dowolne *przerabianie*, którego w przekładach arcydzieł nigdy się nie dopuszczam. W opracowaniu téż swojém nie miałem bynajmniéj na względzie wstydliwości „młodych dziewic," lecz powody nierównie ważniejsze, których powtarzać tu nie będę. Gdyby *Reineke lis* wyjść miał w wydaniu zwyczajném, w takim razie opuszczenia byłyby może zbyteczne, bo książkę łatwo schować pod klucz do szafy. Inna jednak rzecz z wydaniem wytworném, illustrowaném, którego przeznaczeniem jest zdobić stoły salonów naszych miejskich i wiejskich: tam epizody przeciwne religii i moralności pod żadnym pozorem znajdować się nie powinny.

Nic słuszniejszego wprawdzie, jak wyrażone w końcu przypisku zdanie redakcyi, że w takim razie najlepiéj „nie zabiérać się wcale do przekładu" Uznaję całą logiczność tego dowodzenia, o ile ono odnosi się do prac nie przekraczających swą wartością normy średniéj; ale czyż piśmiennictwo nasze dla tego miałoby być pozbawione uznanego przez świat cały arcydzieła, że mieszczą się w niém ustępy sprosne, na których opuszczeniu wartość jego nic zgoła nie traci?... Nie o *przeróbkę* tu idzie, lecz o nieodzowne *opracowanie*— i to właśnie dodatkowo pragnąłem jeszcze zaznaczyć. *Ludwik Jenike.*

DZIEN

Takież nabożeństwa odprawione zosta y w świątyniach wszystkich innych wy- nań w Warszawie.

Wieczorem miasto było uilluminowane. (D. W.)

Departament Poczt.

Stosownie do doniesienia zarządu po- ztowego angielskiego, podaje się do wia- omości powszechnéj, że za przesyłki ban erolowe z płodami druku i próbkami to- arów, idące do Australii (Nowéj Holan- yi) i Nowéj Zelandyi, obecnie płacić nale- y po 6 kop. (z których 15 centimów na orzyść Anglii) za każde 50 gramów. (D. W.)

Występ Rossie'go.

Rola Otella, podobno jak wszystkie ostacie Szekspirowskie pojmowaną bywa ajrozmaiciéj. Pod względem aktorskim

286 b

dziewic, albo w wytwornéj szacie zdobić stoły salonów naszych.

Z tém wszystkiém zapewnić mogę, że mimo tych, nielicznych zresztą, opuszczeń, praca moja nie da bynajmniéj czytelnikom „fałszywego pojęcia o oryginale“— jak się tego obawia szanowny sprawozdawca Kuryera Codziennego;—owszem, powtarzam raz jeszcze, że najsumienniéj starałem się odtworzyć ducha i nawet formę pierwowzoru, pozwalając sobie tylko *miejscami* lekkiego odstępowania od jego treści, o ile to uważałem za nakazane przez względy wyższe nad zbyt lękliwe poszanowanie dla wielkich powag literackich.

Ludwik Jenike.

(Przyp. Red.) Oceniając istotnie *wyjątkowe* powody, które skłoniły szan. tłómacza do odstąpień od oryginału, cieszymy się, że p. Jenike, jak sam powiada, w bardzo szczupłym zakresie będzie wprowadzał te zmiany.

W każdym razie stoimy przy tém, że w osobném wydaniu powinien tłómacz przywrócić tekst pierwotny, o ile to tylko jest możebném. Przy tłómaczeniu arcydzieł niepodobna bowiem krępować się względami, że znajdą się one w rękach młodych dziewic, gdyż tym sposobem nietylko „Reineke-lis,“ ale nawet „Faust“ lub „Romeo i Julia“ i mnóstwo innych dramatów Szekspirowskich, musiałoby ulegać pensyonarskiéj zaiste kontroli.

Bądź co bądź, protestujemy przeciwko zasadzie „opracowań“ obcych arcydzieł, gdyż takie przeróbki chybiają celu, nie dając ani dokładnego pojęcia o skarbach literatury niemieckiéj, ani też pomnażając dobytku oryginalnéj twórczości. Pojmujemy dobrze, że w piśmie peryodyczném tłómacz nie może pomieścić wiele nadto jaskrawych ustępów poematu, ale w razie koniecznéj potrzeby, ma prawo co najwyżéj je *opuścić* a nie *przerabiać*, choćby „lekko odstępując od treści.“

Zwyczaj opuszczania bardzo słusznie przyjęli tłómacze francuzcy w przekładach utworów staro-klasycznéj poezyi, która nie krępowała się względami przyzwoitości, malując z siłą i szczerością rzeczy nagie, podług nas często bezwstydne. Gdzie tylko tekst staje się nadto drażliwym, pomijają całe ustępy, zaznaczając w odnośnikach brakujące wiersze oryginału.

Sądzimy, że tylko taką zasadę powinni przyjąć nasi tłómacze i obstajemy stanowczo przy lekceważonéj u nas nietykalności cudzych utworów, gdyż najlżejsza chociażby w téj mierze swoboda, może prowadzić do krzyczących nadużyć, tak częstych niestety w piśmiennictwie naszém.

Jeżeli zaś dla rozmaitych względów osobistych czy też praktycznych, tłómacz nie może być wiernym oryginałowi— w takim razie ma jeden najlepszy punkt wyjścia: niech się wcale nie zabiera do przekładu.



✱ Z powodu zapowiedzianego przybycia do naszego miasta towarzystwa dramatycznego włoskiego p. Ernesta Rossi, przypominamy, iż poraz pierwszy truppa dramatyczna włoska odwiedziła Warszawę pod dyrekcyą pani Ristori w r. 1856 i wówczać z ogromném powodzeniem przedstawiła tragedyę: Marya Stuart, Medea, Mirra, Francesco di Rimini, Pia dei Tolomei i komedyę Goldoniego: Locandiera. To powodzenie skłoniło panią Risrori, iż odwiedziła następnie Warszawę i w r. 1858; wówczas wystawiła 8 tragedyj, ale publiczność już nie tak jak przy pierwszéj bytności truppy włoskiéj, na widowiska te uczęszczała. Po raz trzeci nakoniec truppa pani Ristori przybyła do nas w r. 1865 i od 11 października do 2 listopada włącznie przedstawiła 12 tragedyj, już dawniéj

Rok XIII.

NNY

OSZEŃ:
lub za jego miejsce:
Na 4-ćj stronicy:
na 1 raz kop. 7½
na 3 razy „ 15
na 6 razy kop. 22½

od godziny 9-éj z rana do 8-éj wieczorem.

Ostateczne i radykalne gaszenie płomieni trwa jeszcze do téj chwili (godzina 11), prawdopodobnie przeciągnie się do wieczora.

✻ Szanowny Panie Redaktorze! W onegdajszym numerze Kuryera Codziennego napotkałem pochlebną wzmiankę o mojém *„opracowaniu“* Reineke-lisa Göthe'go, drukującém się obecnie w „Tygodniku Illustrowanym.“ Sprawozdawca jednak czyni mi zarzut, że—jak zapowiedziałem we wstępie do swojéj pracy—„zachowując jak najwierniéj *charakter ogólny* pierwowzoru, opuściłem albo złagodziłem niektóre ustępy, zbyt jaskrawe pod względem obyczajowym, lub zdolne obrazić pojęcia, od wieków w narodzie naszym zaszczepione.“

Usprawiedliwiając się z tego zarzutu, winienem tu nadmienić, iż w samym już tytule poematu zastrzegłem, że nie jest to przekład dosłowny, lecz *opracowanie*, co z góry uwalnia mnie od obowiązku zbyt ścisłego trzymania się oryginału. Nikt pewnie więcéj odemnie nie uwielbia olbrzymiego geniuszu twórcy Fausta, czego złożyłem dowód w wiernych, co do najdrobniejszych szczegółów, tłómaczeniach takich arcydzieł Göthe'go, jak „Torquato Tasso,“— „Ifigenia w Taurydzie,“— „Herman i Dorota“ i kilku drobniejszych; przystępując jednak do opracowania „Reineke-lisa,“ uważałem za konieczne odstąpić od téj zasady bezwzględnéj wierności.

Ktokolwiek poemat o którym mowa czytał w języku niemieckim, ten wie, że w „téj nieświętéj biblii świata,“—jak go sam Göthe nazywa—są ustępy nietylko już swywolne i jaskrawe, ale poprostu sprosne pod względem obyczajowym, tak sprosne, że nawet rozszerzać się tu nad niemi nie mogę; są inne, ośmieszające religią katolicką, lub przedstawiające w świetle ujemném moralność jéj kapłanów. Zapytuję więc: czy godziło się pisarzowi polskiemu, dbałemu o dobro społeczeństwa własnego, rozpowszechniać podobne wybryki, jedynie z powodu zbyt daleko posuniętego poważania dla nietykalności oryginału?—albo czy lepiéj może było, jak to uczynił przed laty bezimienny przerabiacz lwowski — księży katolickich przeistaczać w pastorów protestanckich?... Zdaje mi się, że odpowiedź na te pytania nie może być wątpliwą.

Utwór przeznaczony dla szerokiego koła czytelników różnéj płci, różnego stanu i wieku, nie powinien zawierać bluźnierstw przeciwko moralności i religii; nie powinno ich mieścić nawet i osobne wydanie, jeżeli znajdować się ma w rękach młodych

Pozostają się jeszcze długi, jakie mam z powodu tego Prezyde-
nie ma innego sposobu, jak zapłacić je z własnej kieszeni.
Tak też zrobię - czekam tylko teraz na mojego ojca, który
ma przyjechać do Poznania - później t.j. tak przy końcu
Listopada, lub w początkach Grudnia przyjadę do Dre-
zna i Henkleranowi 200 talarów i coś, które jeszcze
ma u mnie - zapłacę. Gdybym nie miał na głowie
masy majątkowych interesów, których uregulowanie od kon-
greszenia tyle mnie zdrowia i pieniędzy kosztuje, z po-
wodu najrozmaitszych rozporządzeń [illegible]
[illegible], gdyby mnie nie obarczyły familijne in-
teresa, które dziś jeszcze bardziej mi się kompliku-
ją, to projekt założenia powszechnego pisma,
prędkobym przyprowadził do skutku, ale przy tych
wszystkich moich kłopotach, nie da się pewno
prędzej zrobić, jak w początku Stycznia p.r.
Na redaktora tego dziennika mam zamiar wziąć
Feldmanowskiego - rozumie się redaktora odpo-
wiedzialnego - nie wiem, jak Pan znajduje
ten wybór - sam nie mogę wobec takiego
trudu współpracy, jako redaktor, boby mnie
wyprzedzili:
Jestem(ta) obecnie tutejszym mieszkańcem stałym —
zameldowałem się, jak należy na policji - i nic
mi nie mówią - nie wiem czy dlatego, że mam
paszport francuski, czy dlatego, że kilku majętnych
obywateli zaręczyli za mnie, czy dlaczego innego, dość,
że p. Baerensprung, dowiedział się, jak powiada
o "wszystkiem" pobytu w Poznaniu —

Obecnie bawię stale w Poznaniu, chociaż często wy-
jeżdżam w okolicę. Adres mój podaję szanownemu
Panu poniżej i czekać będę rychłej odpowiedzi.
Wczoraj byłem z wizytą u Arcybiskupa - przy-
jął mnie bardzo grzecznie - ale nie ma on tu
ani w duchowieństwie, ani w obywatelstwie ża-
dnego poparcia - jest zupełnie zdepopularyzowany -
ostatni układ znoszący język wykładowy
polski w seminaryum i wprowadzający łaciński
i niemiecki, dobił go zupełnie.
Poznałem się tu ze wszystkiemi wybitniejszemi
osobistościami i trzeba wyznać, że w Pozna-
ńskiem ludzie dużo robią.
Kończę już list i czekać będę odpowiedzi
pomyślnej od Pana - załączając wyrazy
szacunku i poważania

Życzliwy sługa

M. Dzikowski

Adres
M. Dzikowski
w Poznaniu
Hotel Francuski

P. S. Mówił mi Zaporski, że ma Pan
zamiar wkrótce do Poznania
przyjechać?..

Poznań d. 2 Listopada 66. r.

Szanowny Panie!

Poczytuję sobie za obowiązek zawiadomić Go odpowiadając zarazem na list Szanownego Pana, że pieniądze na Tyg. literacki już prawie są zgromadzone i że 2 zeszyty Przeg. Pozn. drukują się już u Merzbacha - zostaną rozesłane w Grudniu. Stosowne ogłoszenie w tej mierze będzie w dziennikach. Długi, jakie Przeg. Pozn. ma jeszcze w Dreźnie będą opłacone, nie prędzej jednakże, aż w Grudniu. Tyg. literacki zacznie wychodzić zapewne w Styczniu.

Co do większej trudności wyrobienia sobie stanowiska tutaj, jako w obcym kraju - sądzę, że łatwiej każdemu w swoim kraju coś zrobić, aniżeli gdziekolwiek indziej. Jakkolwiek młody jestem, dużo w swoim życiu przechodziłem i znam się trochę na ludziach - wszystko to, co robiłem, było to zawsze otoczone takiemi nieprzyjaznemi okolicznościami, że nie każdy potrafiłby je ocenić. Bądź, co bądź jestem zawsze gotów do dalszego ciągu pracy i jeszcze nie prędko zrazić się potrafię.

Nie wiem dlaczego Krasińscy są zaniepokojeni wydaniem pośmiertnych poezji Zygmunta, bo w nich niema ani jednego słówka, któreby kogokolwiek mogło narazić w oczach jakiegokolwiek rządu. Co do prawa, które ma wydawca, to do tych poezji familja niema najmniejszego prawa, bo to są luźne wiersze pisane dla różnych przyjaciół, o których familja nic nie

wie – Takich kilku wierszy było u Sołta-
na – jemu są ofiarowane przez Zygmunta,
więc on ma prawo niemi rozporządzić i
uczynić z nich tego Sołtana Prezydentowi [illegible]
wiernie ofiarował. W taki sposób uważa-
jąc prawo własności, dowiedzieliśmy w końcu
do rezultatów, gdzie niezaprzeczenie nikt by się
był właścicielem. Prawo było jednak pe-
wnym, że gdyby coś kolwiek w tych poezjach
było kompromitującego, nigdybym ich
nie dał drukować.

Kończę list składam wyrazy
szacunku i poważania

Życzliwy

M. Dzikowski

Poznań d. 23. Listopada [illegible]r.

47 / ~~287~~ 289

Szanowny Panie!

Na owe żądanie ośmielam się prze-
słać trzy weksle dla Henklera płatne w
trzech terminach w Poznaniu i ~~[illegible]~~ wszędzie.
Przy dzisiejszych moich kłopotach,
których ciężar zwiększa się w miarę roz-
leglejszych trudności i zawodów, na jakie bar-
dzo często w życiu moim byłem narażony,
ostatnia wiadomość, jakiej mi tu udzie-
lano w Poznaniu, dotknęła mnie nader
boleśnie.
Chcę tu mówić o liście Pańskim, pi-
sanym do pewnej wiadomej mi osoby, w
którym podobało się Panu pisać także i o
mnie.
Nigdy nie rościłem sobie prawa, ani do żad-
nego rachunku, ani do objawiania ko-
rzystnej opinji o mojej osobie — sądzę jednak,
że niczem nie dałem Szanownemu Panu
powodu, do odsądzania mnie z mojej dobrej
sławy przed ludźmi, a któryż mi wszelki
sąd zapewnie nie idzie, ale który z własnej
swojej rzeszy, skwapliwiej wszystko idzie w kal-
kulacji ze mną, pozbywa sobie za obowiązek
szkodzić, gdzie się tylko uda.
Że z powodu wydawnictwa Przeglądu
Poznańskiego mnie tam w ~~[illegible]~~ pewnej
talarów straty, z których stanowią tam na-

żem nie jestem się w stanie uiścić,
to jeszcze nikomu nie daje prawa
szarpać mnie, tembardziej, że wiadomym
szanownemu Panu zbieg nieszczęśliwego,
okoliczności; w których się obracać
musiało wydawnictwo wyżej wspomnio-
ne, powinien by przynajmniej pod pe-
wnym względem usprawiedliwiać całą
obecną stan rzeczy. Jeżeli znowu opó-
źniane zostało wyjście V i VIgo zeszytów,
dla dopełnienia potrzebnej prenu-
meraty, to mogę zaręczyć Szanowne-
mu Panu, że najdalej w końcu Gru-
dnia wszystkie zostaną, bo się już
drukują. Takie zresztą opóźnione
dostarczania warunków prenumeraty,
nie jest rzeczą rzadką, szczególniej
w naszem dziennikarstwie, ponieważ
o ile się kiedyś, za wydawnictwa
Przeglądu Europejskiego, którego Pan
byłeś redaktorem, ostatnich zeszytów
zapełnić prenumeratory nie odebrali;
z przyczyn jakichś przeszkód, a jednakże
nigdy by nie śmieli, nie mieliby prawa
robić z tego wyrzutów ani redaktoro-
wi, ani redakcji. — co do mnie z-
osobnej kieszeni łożę na koszta
druku ostatnich zeszytów, aby tylko

dotrzymać warunkom prenumeraty.

Długi z powodu wydawnictwa ciążą na mojej osobie - nie całe wprawdzie, ale w trzech czwartych opłacone będą.

Proszę mi wierzyć, że taka szkoła życia, jaką ja przeszedłem w moim młodym wieku, przyzwyczaiła mnie spoglądać obojętnem okiem na ludzkie gadania, przyznać się jednak muszę, że to może dla Pana mało znaczące zdanie, tak mnie boleśnie draśnęło, że doprawdy w pierwszej chwili nie umiałem sobie zdać sprawy z tego wszystkiego - dziś zimno już rzeczy biorę, nie mniej jednak pamiętne mi to będzie na zawsze. Nie wiem szczegółów listu Pańskiego pisanego do mojej siostry - nie pytałem się o nie, bobym sobie ubliżył, bądź jednak przekonany Pan pewny, że udzielone mi pobieżne wiadomości, przez życzliwości innych, wystarczyły zupełnie, aby mnie przygnębić i tak już silnie rozczarowanego ludźmi i co raz bardziej zniechęcającego się do wszystkiego.

Czy w życiu swojem, zasłużyłem się krajowi czemkolwiek - nie mam do tego najmniejszej pretensji; ale zdaje mi się, że jeżeli w tem trudnem naszem położeniu, nieszczęśliwy zbieg okoliczności powikłał pierwotne zamiary, to nie sądzę, aby było rzeczą słuszną rzucać kamieniem potępienia za to, że ktoś nie miał środków zrobić inaczej. Do błędów bardzo wielu, muszę się przyznać, ale do zapomnienia drogi obowiązku - nigdy.

W tej chwili, przychodzi mi na myśl, coraz

utarte przekonanie, że jak się komu noga
pośliźnie, to ludzie pomagają mu ją złamać.
Ze mną dzieje się dziś przynajmniej podobnie.
Moskale zrabowali mi majątek, skazali ro-
dzinę na Syberję, co dzień wiadomości,
której się nie śmie przeczytać, dalej ode-
rwać się na drogę pracy – nie udaje się, a
na dobitkę tego wszystkiego rzecz jeszcze
kłótnia z Kamieńskim, od którego był się
mógł rady i moralnego podtrzymania
słuszniejszem było spodziewać się.–
Tyle co do mnie. W końcu pozwól sobie
jeszcze Szanownemu Panu powiedzieć, że tak
przez szacunek dla Pana, jak również
dla innych osób – całą tę sprawę zachowam
sobie tylko w pamięci i ~~[illegible]~~ żal jaki
mam do Szanownego Pana uważam zam-
nie za słuszny.
Proszę mi darować, że Go trudzę prze-
sełaniem mapki dla Wenklera i jeśli
to Pana nie zrobi subjekcji, proszę przysłać
Go o osobnie katalogu.–
Przy niniejszem zasełam także pros-
pekt na Tygodnik Literacki w
Poznaniu.
W końcu proszę przyjąć wy-
razy szacunku i poważania –
Sługa
M. Dzikowski

Adres
M. Dzikowski
w Poznaniu –
poste restante –

P.S. Wedle tu przesłanej, mogą być przesłane z Kassy,
jak pieniądze D...

48
269
291

66.

Szanowny Panie!

Na żądanie Szanownego Pana, mam ho-
nor spełnić adres Miłkowskiego - jest
najlepszy: E. Jokits à Bel-
grade (Serbie).

Przy tej sposobności miło mi
załączyć wyrazy głębokiego szacun-
ku i poważania.

Życzliwy

M. Dikowski

Drezno
1. Frauen strasse
Piętro

Szanowny Panie!

Ponieważ nie zastałem Go dzisiaj w domu, chcąc osobiście pomówić o interesie, zmuszony jestem drogą listowną tenże Szanownemu Panu przedstawić. Otóż po wyjściu wczoraj z teatru, zachwyceni muzyką „Wandy" do najwyższego stopnia — umówiliśmy z Dobrowolskim, aby niezwłocznie byłby napisany o tej operze artykuł artystyczny do Przeglądu Pomorskiego, któryby mógł być pomieszczony w dziale „Recenzji". Charakter czysto narodowy tej opery, przeprowadzony od początku do końca, przebijający się w każdej arji, w każdej nucie, według mego zdania stawia ją wyżej od Halki; przy—

najmniej pod względem estetyki. Są-
dziliśmy przeto, że pismo naukowo-
literacko-artystyczne wychodzące
w Dreźnie przyjmie sobie po-
winnie za obowiązek swoje spra-
wozdanie o operze, która w całem
znaczeniu tego wyrazu, jest na-
szą-narodową-tendencyi, że
dzienniki warszawskie z powodu
cenzury, nie mogą należycie o
niej napisać.
Prosimy więc Szanownego
Pana, żeby nie był łaskaw
napisać recenzji artystycznej
o Wandzie, którąbyśmy zaraz
umieścili w 4tym zeszycie, na-

szczegóły więcej na przyszły tydzień a na to
oczekiwaniu. Atoli tam tak będzie bez wątpienia
trzeba by na dni trzy.

Co do rachunku między nami
szczególnego z pogrzebu Świętego
Pana Syna, w tych miesiącach się
porachujemy.

Tymczasem, gdy wola i łaska
szanownego Pana, jemu się po-
lecam ... nam pozwolę oczeku-
jąc odpowiedzi.

Załączam wyrazy szacunku
i poważania

Szczerze oddany Sługa

M. Dziekoński

[illegible]

[illegible]

Posyłam ~~[illegible]~~
Panu Korektę – proszę o łaskawe odesłanie jej jutro rano wraz z rękopismem, który się znajduje u Pana do poprawy.

Posyłam także ~~[illegible]~~ przeczytania artykuł Zachariasiewicza, który już jest przepisany i znajduje się w drukarni – może więc dziś jeszcze u Pana.

Z uszanowaniem
sługa
M. Dzikowski

Wtorek
rano



Szanowny Panie!

Przysłany list z Poznania na moje ręce przy niniejszym odsełam – bo jest nie zapieczętowany.

Gazety Narodowej od jutra przysełać będę co drugi dzień – dzisiaj tylko dodatek przysyłam.

Potrzebna nam jest bardzo książka p. n. „Les finances de la Russie" por Wołowski – w całym Dreznie nie można dostać kupić – Podobno Szanowny Pan takową posiada – będziemy Mu bardzo wdzięczni, jeśli zechce nam jej pożyczyć i zaraz przez tegoż dyrektora nadesłać.

Przy tej sposobności mile mi załączyć wyrazy prawdziwego szacunku – Szczerze oddany Sługa

M. Sikorski

Piątek

Drezno



1870

Szanowny Panie!

Przegląd już prawie gotowy idzie tylko o firmę — Henkler powiada, że nie ma prawa jako drukarz dawać swojej firmy — trzeba koniecznie księgarni. Z Wolffem nie znam się dobrze, a ponieważ Szanowny Pan łaskawie przyrzekł mi z nim to załatwić, więc teraz proszę Szanownego Pana, aby był łaskaw uzyskać od Wolffa pozwolenie położenia jego firmy na książce. Warunki jakie Szanownemu Panu zakomunikuję przyj- muje kompetentnie i Szanowny Pan w mojem imieniu raczy je zaakceptować. Nie przychodzę osobiście, bo pewno bym Pana nie zastał w domu — jutro będę. Za Dzien. Pozn. napisałem ogłoszenie objaśniające Przegląd —

Szczerze życzliwy sługa
M. Dzikowski

Środa

Zi Dzikow

297 ~~234~~ ~~273~~

Niemożno nam przyjść; powtarzam dziękowanie po koncercie — spodziewam się Pan będzie łaskaw mu ją oddać

Sługa

M. [illegible]

Sobota

Posyłam Szanownemu Panu
Europa — Słownik — 1. numer —
Upraszam o nadesłanie wyjątku
z Oratorjum Boh. Zaleskiego —
który zaraz przepiszę i jutro dam
do druku, bo tylko na to będę
czekać.   Sługa

M. Dzikowski

Piątek

Szanowny Panie!

Posyłam dwa numera „Sawizdrzała" — więcej niemam.

Jeśli łaskaw to proszę Szanownego Pana o przysłanie mi dwóch dawniejszych numerów „Dziennika literackiego" t. j. 70 i 71, bo jakkolwiek przysyłają mi Dziennik, ale tych dwóch numerów niemam, a w nich zaczyna się powieść „Przed laty" Stachurskiego.

Oczekując przyjęcia wyrazy głębokiego szacunku i poważania

Sługa

M. Dzikowski

Drezno
Sobota
1. Frauenstrasse
2 Etage

Tarnów, d. 6. Grudnia 1876 r.

Szanowny Panie!

Zapewne zadziwi Pana list ode mnie – proszę go jednakże przeczytać; nie znajdzie się tam nic, coby Panu ubliżało, a może choć trochę wpłynie na Pański sąd...

Jeżeli się nie mylę, to już dziesięć lat upływa, jak miałem nieszczęście sprowadzić na siebie Pański gniew, do pewnego stopnia słuszny i do pewnego stopnia niesłuszny, jak z resztą wszystko na świecie... Stanowisko Pana, dawało Mu ogromną przewagę nade mną – byłem też sponiewierany nielitościwie... Przyznaję się, że nie z przekonania, lecz ze złości i z zemsty, wystąpiłem raz publicznie przeciwko Panu w broszurze jednej, popierającej wydawnictwo „Kłosów" – wystąpienie to więcej mnie i tylko mnie zaszkodziło. I nie mogło być inaczej, bacząc na pobudki tego wystąpienia. Jestem też ukarany życiem i przeróżnemi cierpieniami, że postanowiłem prosić Pana, aby się nade mną nie pastwił... Gdyby szło tylko o mnie, to już przy pomocy Pańskiej, niechby mnie tam djabli wzięli, – ale od lat kilku jestem żonaty i mam dziecko... Czy potrzebuję Panu objaśniać, co się robi z mężem i ojcem, gdy mu z rąk wytrącają możność pracowania na życie – a ja obecnie nie mam nic, bo szczupły majątek, jaki miałem, wziął w drukowaną bibułę, a mnie pozostało: płótno w kieszeni, literackie długi i nieprzyjaciele... No, dalibóg, napisz, czy z takiego kapitału, nawet pomysłowy wydawca „Kłosów", mógłby coś zrobić...

Muszę też Panu objaśnić trochę bliżej o tych „deficytach" wszędzie", o których Pan pisał w liście do Bróżdowicza przed paru, czy kilku tygodniami. Najprzód w „Szwajcarji" nie byłem wcale, w Paryżu mieszkałem około dwóch lat

i wyjeżdżając nie zostawiłem żadnego deficytu; w Pa-
ryżu mieszkając, drukowałem w Bendlikonie u Gillera
mój poemat i tym też sposobem drukowane było „Pi-
smo Zbiorowe" organ, niby to, Towarzystwa Naukowego
młodzieży polskiej - to pismo było pod moją redakcją,
ale nawet należało do funduszów Towarzystwa -
wychodziło też nie sposobem prenumeraty. i zdaje mi
się, że tylko wyszedł jeden zeszyt. Za druk i papier
było zapłacone i nikt nie ma o to pretensji. De-
ficyt mój, jest w istocie w Dreźnie z „Przeg. Pow."
który miał prenumeratorów coś 40, wydałem cztery
zeszyty, - czy pięć, nie pamiętam, a prenumerata była,
na rok. Skrupiło się tedy na drukarni, a ja nie-
tylko nie miałem czem płacić, ale już nawet musia-
łem zostawić. W Poznaniu nie wydawałem się, bo
projektowany ze spółką naszą ze ś.p. Kierskim
„Tyg. Poznański" nie przyszedł do skutku ze mną, gdyż
Baerensprung kazał mi wyjechać z Poznania;
po moim wyjeździe Kierski zabrał się koło te-
go i porobiwszy skład i urząd pieniędzy, z innymi
założył Tygodnik czy Przegląd - mnie tymczasem
wypędziła policja z Krakowa, jak i innych e-
migrantów, a w jaki sposób, to wie dobrze ro-
dzina pamiętna Siemieńskiej w Krakowie. Przez
rok mieszkałem w Berlinie, a otrzymawszy przez
starego ojca wróciłem do Warszawy i przesie-
dziawszy pół miesiąca w cytadelli, odczytałem
nakazanie i osiadłem na pewien czas na wsi.
Po śmierci mego ś.p. ojca, założyłem w
Warszawie „Kolce", które przyznaję to otwarcie
były na satyrycznej drodze literackiej; ale jednak-

Ciąg

byłem się właścicielem i głównym redaktorem, byłem
jednak przeszły przez pewne sfery literackie, które
się chowały za moje plecy i z poza nich strzelali
w różne strony... Na mnie się wszystko skupiło – i
dalej już się straciło z oczów szlachetny cel [illegible],
a powodowała tylko namiętności... To było złe z mo-
jej strony i ten rozgłos w mojej karjerze literackiej, bo-
daj sobie zawsze szkodził, a tem on dla mnie jest dot-
kliwszy, że życie i doświadczenie nauczyło mnie o wiele
inaczej patrzeć na ludzi i się [illegible]... „Kolce" sprze-
dałem Szulcowi i Pajewskiemu za 3,000 rubli, z któ-
rych obróciło mi się prawie sto rubli; bo resztę porto
na zapłatę weksli za papier temuż Szulcowi. Na
tych „Kolcach" notoryjalnie, mam zabezpieczoną trzecią czę-
ść czystego zysku z 3½ lat – termin do [illegible] koń-
czy się w tym roku. Czy będę w mieście? z nie wiem.
Oddany Kontor Komisowy, który był ongi „Kol-
cach" Dominikiewiczowi i zwinięty przez dawniej
wydawnictwa książek, na czem nic nie zarobiłem,
zmordowany, znękany, zostawiłem w Warszawie u krew-
nych żonę i dziecko i wyjechałem przez Odessę na
Kaukaz szukać [illegible] zajęcia. Byłem tam 1½
roku, nic nie zwalczyłem, resztę gotowizny pieniędzy
straciłem na życie i w Grudniu 1875 r. wróciłem
do Warszawy, a niebawem sprowadziłem się w Płoc-
kie w okolice Lipna tuż nad granicą pruską,
gdzie mieszka mój teść. Pod miejscowy [illegible]
przeniosłem przedsiębiorstwo w Toruniu, tu, bowiem,
miałem sposobność łatwiejszego użycia do dzienni-
ków i księgarni mojej roboty.–
Co do wiadomego Panu „Kwiatów", szczegółowie ja zrobiłem, do mnie
projekt i za [illegible] mojego pomysłu – przekonałem się jednak
potem, że Brzozowicz jest niedołęga i narwany, odpo-

wiedniego funduszu na założenie takiego pisma nie było, pomimo więc, że zgromadziłem dość dużo materyjału literackiego od kilku autorów, - usunąłem się od tego, oddałem wszystko Brzozowskiemu, aby nie miał do mnie pretensji (choć ja mu) i później zaangażowany zostałem do „Albumu poetów polskich." „Albumu" tego, jest wydawcą Księgarz Matecki, a formu-je są ponoszone wydatki Dr Dominirski; ja żadnego udziału w zysku nie mam i będę szczęśliwy za to, co tam zrobię. Brzozowski skarżył się Panu, że mu „Album" przeszkadza - jest to, przyznam się i głupie i dziecinne. Brzozowski to jest osobistość tak zarozumiała i nienaturalna, że powszechnie tu utrzymują, iż ma bzika; jeżeli mnie Pan nie wierzy, to proszę się spytać Mateckiego, Dominirskiego, Działkowskiego, Glinkiewicza i którego Pan chce tutej obywateli okolicznych.
Oto jest pobieżny, ale wierny szkic. Przedstawiam go Panu, bo rozumiejąc takie stosunki w literaturze i w naszem społeczeństwie, iż mamy prawo żądać od każdego z nas zaufania, a pewności, brzydkim, aby przez nieświadomości, nie obarczał mnie Pan więcej nad to, co się złego zrobiło...
Po takiej ciężkiej przykrości - nic nie pragnę, tylko spokoju. Piszę dosyć pod wrażeniem ś. p. mojej matki - i jeżeli Pan przypadkiem mnie zwrócił uwagę na coś mojego, w ostatnich czasach, w którymkolwiek dzienniku, lub mnie Pan kiedy zwróci uwagę - to się przekona, że trzeźwy jestem pozytywnym... Niemniej i ból moralny, ma to do siebie, że obudza często w ostatnich pracach do dzieci uczuciowości, które były uśpione, lub przygłuszone harmidrem i kłótnią małostek życia...

Wracam teraz do mojego długu w Drezdnie. Dziś je-
stem biedny - Bóg mi świadkiem, nie w tej chwili
oddać nie mogę, ale, daj mi Pan spokój i nie
zrażaj się Pan nade mną, a przez to daj mi Pan
możność jako tako uregulować swoje interesa -
to uroczyście obowiązuję się tem pismem, że w
przeciągu roku nie odwlekając, bez względnie spłacę
to, co winienem. Pieniądze będę przysyłał na Pań-
ski ręce do Drezna. O tem, coś Pan powziął za
mnie, jako Pan pisze do Brzozowskiej, nie wie-
działem wcale...
Dziś wyjeżdżam z Torunia do Kongresówki, do
Kaldowa, do mego szwagra, pod Lipno i za ja-
kie dziesięć dni będę znowu w Toruniu. Jeżeli
byś Pan był łaskaw odpisać mi na ten list,
to proszę adresować do <u>Torunia poste restante.</u>
Szanowny Panie! wiem, że wszystko, co ostatnio
spotyka, ma przyczynę w nim samym - ja nikogo
nie obwiniam, a świata, ani ludzi, ani... nawet
okoliczności - obwiniam siebie samego i tym mniej
nie usprawiedliwiam tego, com zrobił tak, jak nie
powinienem był zrobić - ale w każdym razie cier-
pię i pokutuję za to okrutnie, a cierpię tak głę-
boko tembardziej, że moja żona i dziecko najniespra-
wiedliwiej karane są za mnie... Tak mi się zda-
je, że już chyba słabego samego, iżem jestem bez-
silny w obec mocy nieprzyjaciół, uciążliwy po-
folgować gniewowi i (nie) spuszczać gromów kropli
na mnie, które wiszą mi Pan, a raczej zygzaki
się popętało... W końcu, winien jestem jestem

zwrócić uwagę, że gdy mnie Pan wraz z innymi nie zamęczył, to mając 37 lat, mógłby się dało nie jedno naprawić jeszcze, a trochę i coś nowego i coś dobrego zrobić...

Kończę już ten długi list i przepraszam za niego - mojem zdaniem, był on potrzebny...

Nadmieniając jeszcze że co do ostatniej należności dotąd [illegible] [illegible] [illegible] na tem, bez [illegible] [illegible] [illegible], nazwę Panu, dotrzymam zobowiązania [illegible] Łączę wyrazy szacunku i poważania

z jakim zostaję

M. Oli[illegible]

Adres:

Toruń

poste restante

Lwów, d. 8. Stycznia 1878.

Szanowny Panie!

Wczoraj pisałem do Pana – dziś znowu piszę przy-
prowadzony niemal do rozpaczy. Dlaczego mnie
Pan zabija i poniża swoją wzgardą, mi szkodzi;
nie mogę tego zrozumieć. Więc dlatego, że porobi-
łem nieoględnie długi i, że byłem za porywczy w
sądach o innych ludziach, bo przysięgam przed Bogiem,
że nic mi więcej sumienie nie wyrzuca – mam
dziś sobie w łeb strzelić? Więc mi jest nie-
wolno uczciwie i spokojnie pracować, żeby w
tem, co piszę, mówię mi Pan, albo [illegible]
że błędy, u-
znawać to czego?... Jakto, więc
wyrażasz się Pan ze usprawiedliwionego, wy-
rwać mi ziemię z pod nóg i popychać
mnie do takiej ostateczności, że całą swoją
rodzinę pogrążę w nieszczęściu?... O, sądź
mnie, Pan, pouczaj, co mam robić, będę Pana
słuchał, ale dlaczego pierwszy lepszy durniów,
jakiś tam Premel zachciewa się Pańską
poniżyć, zmyślając fakta, które nigdy nie były?
tylko w ciele, muszę przypuścić, że mnie tak
zrzucony życiem, postanowiłeś Pan zamęczyć?...
Nic więcej od Pana nie żądam – prócz tylko,
aby był łaskaw przez chwilę [illegible] z zi-
mną krwią pomyśleć nad tem, a co
ja właściwie tak złego zrobiłem?...

Dlaczego Pan nie chcesz być sprawiedliwym dla mnie?..
Ostatecznie napisz mi Pan, co mam robić - Ja przysięgam niniejszem pismem najuroczyściej, że jeśli Pan uważasz za najlepsze, abym sobie życie odebrał, po otrzymaniu od Pana takiej rady, zrobię to natychmiast, bo dalej w ten sposób walczyć, z najmniejszą odrobiną przyszłości wyrwałeś mi Pan z pod nóg, i trzeba ją znowu zdobywać, jeśli mi sił braknie.-

Proszę przyjąć zapewnienie szacunku

M. [illegible]

Lwów (Lemberg)
ulica Łyczakowska l. 70.

Lwów, d. 7. Stycznia 1878. ~~166~~ 304 287

Szanowny Panie!

Jakiś p. Preszel mówiący w imieniu
stanowczo oświadczył, że Pan pisałeś
do niego, jakobym ja przedsięwzięła
1870 rzeczy od Pana jakiejś pi-
siążki na wydawnictwo, aby na-
też innego, i takowe otrzymał;
Ja oprócz swoich przyjaciół dla-
jów żadnej innej z Drużyny nie
miałem i nie znam, i nigdy od
Pana żadnej pieniędzy na nic
nie brałem — co więcej ma zna-
czy list Pański do tego Pawła,
nie jestem w stanie zrozumieć-
bo znam, nigdy nie uwierzę, aby
Pan gniewając się na mnie, ucho-
dził mi, ogłaszaniem mego nieżyczli-
wych...

Ja jestem w tak ciężkiem poło-
żeniu

i tak często pracować muszę na
najniezbędniejsze utrzymanie, że
ostatni należałoby ze strony Pań-
skiej pofolgować gniewowi i
nie znęcać się nad człowiekiem,
nad którym już i tak tem
los dosyć się naznęcał. Wiem,
że Pana irytuje, iż nie zadość-
czynię temu żądaniu należno-
ści; ale Bóg mi świadkiem,
że obecnie nie mam z czego,
bo sam często czuję brak, i
nawet nie mam funduszów u-
trzymać żony i dziecka przy
sobie, które muszą bawić w
familji w Warszawie.-
Racz mi Pan tedy dać

~~282~~
305

objaśnienia co do tego listu
od Pana, bo ja nie mogę
też z tego pojąć.

Pozostaję z poważaniem

Mieczysław Dzikowski (Chmiel)
Lwów (Lemberg)
ulica Łyczakowska 70.

Dziubiński Józef

79
283
308

Lwów dnia 30. Grudnia 1880

Wielmożny Panie Dobrodzieju!

Przeczytawszy w tygodniku ilustrowanym z r. 1878 powieść historyczną pióra Wielmożnego Pana pod tytułem "Skrypt Fleminga, w którym z dokładnością opisany jest Gintawt Dziubiński podkomorzy lidzki — ośmielam się prosić o łaskawe wyjaśnienie, z jakiego źródła Wielmożny Pan czerpał daty do tej powieści.

Udaję się do Wielmożnego Pana dlatego, gdyż z wiem jeszcze od Ojca mego ś.p. Antoniego, że nasza rodzina pochodzi z Litwy, a właśnie w wspomnionej powieści opisany podkomorzy Dziubiński był Litwinem, i że może znajdę jaki ślad do uzyskania papierów familijnych, których oryginały spłonęły, jak mi ś.p. mój ojciec mówił, w Warszawie podczas bombardowania przedmieścia Pragi w r. 1830.

Równie byłoby dla mnie pożądanem dowiedzieć się,

jak się nazywał podkomorzy Dziubiński na imię, gdyż Gintowt oznacza zapewne przydomek, a o ile mnie się zdaje, podkomorzy miał na imię "Stanisław" i był ojcem Błażeja Dziubińskiego naszego pradziadka, który służył później w pułku księcia Czartoryskiego.

W końcu nadmieniam, że Dziubińscy pieczętują się herbem "Dołęga".–

Przepraszając, że moją prośbą zabieram drogi dla Wielmożnego Pana Dobrodzieja czas, spodziewam się, że Pan Dobrodziej niepominie milczeniem mej prośby

z głębokiem uszanowaniem
Wielmożnego Pana Dobrodzieja
uniżony sługa

Jerzi Dziubiński
c. k. Starszy Inżynier
przy c. k. Namiestnictwie
we Lwowie.

307 284 165

85 ?

A. DZWONKOWSKIEGO i S^{KI}

Księgarnia-Litografia i Sztycharnia Nut

Ulica Miodowa **w WARSZAWIE** N° 482 nowy 4.

J. W^na Hrabina Wessel w Drezdnie

Za 1 egz. Królów polskich Lessera w wielkim formacie Rs.	33	..
które na ręce Pana Józefa Kraszewskiego bawiącego w Drezdnie		
wypłacić prosimy z dołączeniem 1. Rubla za portret		
Andrzeja Zamojskiego jeżeli takowy z rąk. Jej doszedł.		
co być może że gdzie w drodze zaginął		
Nasz pan Dzwonkowski zasyła przy tej sposobności JW Hrab:		
Dobrodz. najpiękniejsze ukłony żałując że okoliczności		
niedozwoliły mu jak sobie zamierzał wyjechać		
tego roku do Karlsbadu gdzie by miał sposobność odnowienia		
JW Dobro: w roku zeszłym zrobionej znajomości		

à

Madame

Madame la Comtesse Wessel

à Dresde



Dzwonkowski A.

~~85~~ ~~285~~ 308

Warszawa d. 25/4 64.

Szanowny Panie Józefie

Posłałem dzisiejszą pocztą pod adresem „Dresno Hauptstrasse № 25" 1 Ex Noworocznika dla Polek i Gwiazdki na rok 1864., a że już czas myśleć o następnym tomie tych publikacyj (na rok 1865). Błagam więc Szanownego Pana Józefa, o jaki artykuł czy wiersz cnego pióra, jeśli nie do obudwu tych dziełek, to przynajmniej do Noworocznika dla Polek —

Wybór przedmiotu, pozostawiając jako prawo samemu Autorowi, przypominam przecie, że jeśli ma być to powieść, nie może ta ~~[illegible]~~ być wielkich rozmiarów.

Honorarjum mogę przesłać jako [illegible] za pośrednictwem Księgarni Sennewalda, lub mego brata.

Szczęście, nic to nowego, tylko brak gotówki i stagnacya w Księgarni taka, że nawet na zapłacenie komornego nie zarabiamy.

Ściskając serdecznie Kochanego Pana Józefa, pozostaję z prawdziwym [illegible] szacunkiem równie w usługi gotowy — A. Dz.

Warszawa dnia 20 lip[ca]
1860

Kochany Panie Józefie

Dzisiejszą pocztą, przesłałem naszej kuzynce, Pani Amelii wdowie Dzwonkowskiej, mieszkającej w Krakowie, w Rynku, w Sukien[nicach] na należącą do niej część 20 talarów Pani Koszycińskiej z prośbą o przesłanie takowych pod adres „JPan Wasiewski (Drezno Augustus[?] strasse 6 I" (choć się mówię aby go dobrze przeczytała!) —

Oczekuję w zamian, z największą niecierpliwością, obiecany artykuł do Nowszewnika, piszę wprost pod moim adresem i na mój kont —

Proszę o uściśnienie mego brata i powtórzenie mu z prawdziwym znaczeniem że nie ustępuję

Szanowny Panie!

Wczorajsza rozmowa nasza ośmiela mnie złożyć tę pracę moją w hołdzie Tobie Mistrzowi słowa. Nie moja broń pióro, ale są chwile w których nie od nas zależy wybór oręża.

Obok wysokiego poważania załączam słowo bratniej miłości

Władysław Drwonkowski

12 Czerwca 1864 r.

Dworkowski 4.

X

Kochany Panie Józefie!

Dziwonkowski

123
288
311

Posyłam dzisiejszą pocztą w prezencie Szanownemu Panu Józefowi następujące u mnie wyszłe nowości:

1º Noworocznik Adressów oprawny

2º Zachwycenie rycina Gersona

3º Zezula Brodowskiego

4 Wyciąg fortepianowego opery Otton Łucznik.

Przypominam przy tej sposobności łaskawie daną mi obietnicę przesłania najdalej do Sgo Jana, jakiego artykułu do Gwiazdki i do Noworocznika dla Polek na rok 1865.

Gdyby Pan Józef mógł mi się wystarać od innych swoich kolegów w zawodzie literackim o pomoc w tych ze przedsięwzięciach byłbym Mu za to nieskończenie obowiązany i zachował dozgonną wdzięczność — Wierszowanych artykułów (Poezji) szczególniej brak [illegible]

Za wszystko co mi będzie przesłane od kogo bądź zapłacę według umowy gotówką — Wspominam o tem dla tego że mię dawno jeden z literatów tutejszych którego nazwiska wymienić niechcę, odmówił mi swego współpracownictwa na którego z pewnością liczyłem, albowiem nie miał wiary w możność z mojej strony, płacenia artykułów żądanych gotówką. Unger jak on utrzymywał jest wydawcą tego rodzaju że płaci dobrze i ma pękaty pugilares, ale mały volumin mojego

jest odstraszającym dla każdego. — Przyznam się kochanemu Panu że niewiem co spowodowało podobną o mnie opinię, ale ubolewam nad nią tem mocniej że jest zupełnie bezzasadną. —

Przyznaję, że niemogę co do grubości pugilaresu mierzyć się z szanownym Józefem Ungrem moim kolegą w zawodzie wydawniczym ale mu w cale tego szczęścia nie zazdroszczę, uważając zazdrość i zawiść za cechę dusz niskich, życzę mu owszem powodzenia i szczęścia we wszystkich użytecznych jego i dobrych przedsięwzięciach.

Pieniędzy z sobą do grobu nie zabiorę, niedbam więc także o ich zbyteczne nagromadzanie i kiedy mi zaczyna cokolwiek grubnieć pugilares, rzucam się w jaką nową spekulacyę żeby przecież dać moim ludziom zarabiać i jakiś ruch w wydawnictwie krajowym utrzymać. — Pomimo tego że ta szczodrość naraża mnie nie raz na nieprzyjemności i stawia w krytycznem położeniu zwłaszcza w tych okropnych dla wydawców czasach, przecież niemam krzywdy żadnego z literatów na sumieniu i każdemu stosownie do ugody płacę, chociaż nie każdemu z góry.

Mógł więc który czekać na swoją należność jakiś czas, ale każdemu ostatecznie co się należało zapłaciłem.

Zapłacę więc i Panu Józefowi najniezawodniej a to tem łatwiej że mam nawet u Niego małą sumkę za poprzednio przesłane książki, i może też i więcej z moich nakładów potrzebować będzie. — Kończę przesyłając braterskie pozdrowienie i pozostając zawsze ze

Warszawa d. 4 Kwietnia 1865 r. Usługi gotowym

[illegible]

Dzwonkowski A

Warszawa dnia 5. Maja 1865. roku

124
290
312

Dzwonkowski

Szanowny i Kochany

Panie Józefie!

Odebrałem list Wasz pisany w Wielką środę b. r.; dopiero dopiero przed parę dniami dla czego tak długo był w drodze niewiem, ale zawsze nadzwyczaj wielką mi zrobił przyjemność, bo widzę żeście przecie o mnie biedaku nie zapomnieli, i że mi obiecujecie artykuły do „Gwiazdki i do Noworocznika" dla Polek. — Romana Zmorskiego uściskajcie odemnie serdecznie i powiedzcie Mu że artykuł Jego o Słowieńcach będzie wydrukowany w Noworoczniku a należność za Waszym pośrednictwem uiszczona chociaż nie wiem co za niego żąda. Przed 2ma laty dał mi on wiersz tłómaczony z Szylera p. t. Nurek czy Puchar (dobrze nie pamiętam) wiersz ten napisał mi z pamięci na świstku i zaraz zapłaciłem mu to co za niego żądał. — W drukarni zarzucił się ten świstek, i dotąd nieznaleziony, prosić go więc żeby mi kopją tego wiersza nadesłał bo by mi się zdał do Noworocznika, tem bardziej, że dobrą poezyę tak jest trudno dostać teraz że niepodobna mi zapewne będzie trzymać się dawniej metody przeplatania artykułów prozą pisanych artykułami wierszowemi, chybaby trzeba przedrukowywać starsze rzeczy. Mam wprawdzie obiecane artykuły wierszowane od Pola, Odyńca, Sienińskiego, a nawet Deotymy ale często podobne obietnice zawiodły mnie i dla tego wcale na nie z pewnością nie rachuję. — Gdyby Roman Zmorski miał co leżącego w teczce z wierszy, lub miał ochotę napisać co nowego, byłbym mu za to wielce obowiązany i zapłacił według ugody. — Wy także Kochany Panie Józefie może macie

co

co z poezji to chętnie przyjmę i wydrukuję. Wyjątek z Dantego niedostałem bo się Faleński o te nieszczęśliwe pieniądze z nim niemógł zgodzić zatrzymał więc go dla siebie.—

Może sobie przypominacie żeście mi sami radzili co do illustracji dawać w Noworoczniku dla Polek o ile możności, kopije z obrazów lepszych Mistrzów z Wystawy krajowej. – Od dwóch lat słucham się tej Waszej rady i nadal trzymać się jej będę. Tego roku będą w Noworoczniku umieszczone między innemi kopije następujących obrazów.—

1.) Zachwycenie Gersona. Text do obrazu niewiem kto napisze

2.) Katarzyna Jagiellonka w więzieniu, obraz Szymlera, text już na ukończeniu p. Juljana Bartoszewicza.—

3.) Śmierć Urszuli Kochanowskiego, obraz Matejki text jeszcze ~~[illegible]~~ nie napisany.–

4.) Wanda rzuca się do Wisły obraz Piotrowskiego text nie napisany.

Jak widzicie Kochany Panie Józefie, tylko do jednej z tych 4ch illustracji mam text gotowy, 3. czekają na takowy, jeżelibyście więc czyto sami, czy Roman Zmorski czy kto inny z waszych znajomych chcieli mi napisać text do tych już gotowych illustracyi czy to wierszem czy prozą, byłbym Wam zato wielce obowiązany a o honorarjum zgodzilibyśmy się bo ja nigdy z autorami nietarguję i płacę co sami żądają, rachując na ich sumienność.—

Cieszy mnie mocno żeście się z mojm bratem poznali, poczciwa to dusza, tylko zbałamuciła go ta fatalna towiańszczyzna która nawet takie genjusze jak naszego nieśmiertelnego Adama w swoje sidła zaplątać potrafiła. – Moja bratowa którąście zapewne także poznali

jest

291
313

jest kobieta jakich mało poświęca się dla dzieci i męża i umiejąca znosić z rezygnacją życie pełne trosk i nieprzyjemności. Są oni teraz oboje w Paryżu i muszą znowu klepać biedę po dawnemu. —

Co do naszego księgarskiego rachunku, chciałbym się Was zapytać czy teraz nie można byłoby posłać znów co w komis z moich nakładów, czyto muzycznych czy literackich lub artystycznych. — Nie żądam za nie gotówki, ale byłoby mogło posłużyć do zapłacenia tego co się Wam odemnie należeć będzie. —

Polecając się Waszej Pamięci Szanowny i Kochany Panie Józefie mam nadzieję że mnie w mojej szyfrowskiej pracy podtrzymywania wydawnictwa krajowego, choć cokolwiek dopomagać na przyszłość zechcecie —

Sennewald(?)

Dwornikowski A

Warszawa dnia 3 Sierpnia 1866.

313a

Kochany Panie Józefie!

W roku zeszłym miałem od Was Bajkę do Gwiazdki p. t. „Nauczyciele Sieroty" przy końcu tej powiastki obiecujecie drugą razą opowiedzieć „jakich nauczycieli sierota spostrzegła w miasteczku do którego wszedł za sroką.

Otóż byłbym bardzo Wam wdzięcznym, gdybyście zechcieli wywiązać się z tej obietnicy w Gwiazdce na rok 1867, której druk niedawno rozpocząłem.

Gdybyście oprócz tego mieli co innego stósownego do mojej Gwiazdki, byłbym Wam bardzo wdzięczny żebyście mnie to czy wprost, czy za pośrednictwem Sennewalda przesłać zechcieli, mogę też jak to już poprzednio miało miejsce, przesłać Wam przypadające honorarjum za pośrednictwem tegoż Sennewalda.

Ściskam Was serdecznie i pozostaję z prawdziwym szacunkiem zawsze na usługi gotowy

A Dwornikowski

verte

P. S. Rachunek Wasz w moich księgach przez 3ch Buch-
halterów którzy u mnie od czasu Waszego wyjazdu zmie-
niali się, nie zgadza się może z rachunkiem który u siebie
prowadzicie, dla tego przesyłam go Wam w kopii co do
strony Debet zechciejcie go przejrzeć, poprawić, jeśli
w nim błędy, dodać na stronie Credit =

= Przypadające Wam honorarjum za przesłane arty-
kuły i w takim stanie przejrzanym, poprawionym
i zbalansowanym, odeślijcie mi go przy okazyi.

Wasz artykuł o Teatrze już jest wydrukowany, ale
dopiero ukaże się w Noworoczniku na rok 1867 –
bo Noworocznik na rok 1866 nie wyszedł na
widok publiczny dla niezależnych odemnie okoliczno-
ności



POLOGNE



Wielmożny

J. I. Kraszewski

w

Krakowie



franco w Księgarni Friedleina.



Dwonkowski A.

Warszawa dnia 26 Października 1866.

~~54~~
~~292~~
317

Kochany Panie Józefie!

Od waszego ostatniego listu niemiałem żadnej od Was wiadomości. Wysłałem według życzenia Gwiazdkę na rok 1866, obejmującą artykuł „Nauczyciele Sieroty" do Drezna Augustus Strasse No 6-1. ale do dziś dnia żadnej od Was niemam wiadomości, czyście go odebrali, i czy mogę się spodziewać końca tej prześlicznej bajeczki.

Druk Gwiazdki na rok 1867 już rozpocząłem, nie weźmiecie mi więc za złe Kochany Panie Józefie, jeśli Wam przypomnę Waszą obietnicę, przesłania mi, końca pomienionego artykułu (Nauczyciele Sieroty) lub też cokolwiek bądź innego — bo wszystko co piszecie jest tak sympatyczne i tak artystycznie wypracowane, że niezawodnie będzie najpiękniejszą mojej Gwiazdki ozdobą.

Ściskając serdecznie, polecam się Waszej pamięci i rachuję na życzliwą pomoc

Przyjaciel i Sługa

A. Dwonkowski





LISTY
D (ru - z)

1863 - 1887

38